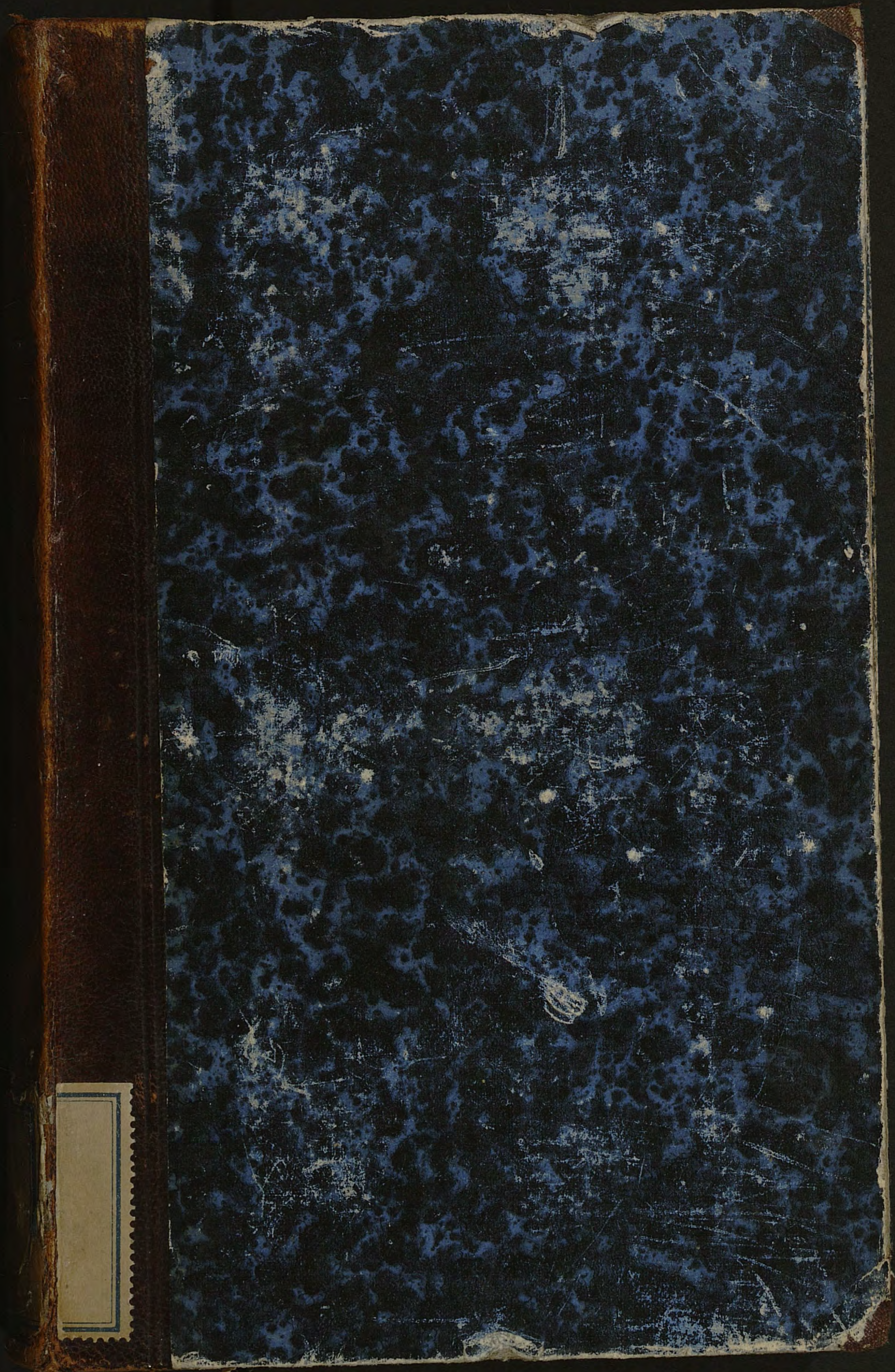


OBRONA
CHRYSTYIANIZMU,

PRZEZ

X. DYONIZEGO FRAYSSINOUS,

BISKUPA HERMOPOLITAŃSKIEGO, MINISTRA SPRAW RELIGIYNYCH, IEDNEGO Z CZTERDZIESTU CZŁONKÓW AKADEMII PARYZKIÉY, PARA FRANCYI, PIÉRWSZEGO JAŁMUŻNIKA PRZY KRÓLU.

PRZEKŁAD

MODESTA WATTA KOSICKIEGO,

DOKTORA FILOZOFII.

In necessariis unitas, in dubiis libertas, in omnibus caritas.

WYDANIE DRUGIE POPRAWIONE.

TOM II.

W WARSZAWIE,

W DRUKARNI BIBLIOTEKI CHRZEŚCIAŃSKIÉY,

przy Ulicy Wspolnéy No 1650

1828.

Dzieło: *Obrona Chrystyianizmu*, przez X. Dyonizego Frayssinous, Biskupa Hermopolitańskiego etc. etc. przekładu Modesta Watta Kosickiego, Filozofii Doktora, przeczytałem i iako niezawiéraiące nic przeciwnego wierze S. katolickiéy, a czytelnikom szukaiącym prawdziwego i wyższego oświécenia w Religii użyteczne, godném druku być sądzę.

W Warszawie u S. Krzyża, dnia 13 Grudnia 1826 r.

X. Paweł Rzymski
Wizytator XX. Missyionarzy,
Cenzor Ksiąg duchownych.

Wolno drukować.
W Warszawie, dnia 20 Grudnia 1826 r.
WOYCIECH,
Arcybiskup Warszawski,
Prymas Królestwa.

SPIS

PRZEDMIOTOW W DRUGIM TOMIE ZAWARTYCH.

Karta

O CZCI BOSKIÉY W POWSZECHNOSCI

Nic dzisiay pospolitszego, iak widzieć ludzi, prowadzących życie iakby bez Religii i bez Boga; bądź udaiących się za niewiernych systematycznie, bądź zasypiaiących w oboiętności miłéy na pozór, ale okropnéy w istocie. Istni ateusze praktyczni rozważaią dziwy przyrodzenia, nie wznosząc się nigdy do ich Sprawcy, i używaią wszystkich dobrodzieystw dzieła Stworzyciela, nie odnosząc ich do źrzódła, przez wdzięczność; iak gdyby zostawali za obrębem rządów naywyższego wszech rzeczy Pana, biorą skłonności swoie za iedyne uczuć i działań swoich prawidło. W hołdzie ducha i serca oddawanym Bóstwu, w czci wewnętrznéy, widzą rzecz próżną i nieużyteczną; w hołdzie zewnętrznym i publicznym, w obrzędach świętych i uroczystościach religiynych, upatruią iedynie zwyczaie śmiészne i zabobony gminne.

Na nieszczęście bezbożność znaydować zawsze będzie tayne a silne poparcie w pysze rozumu i skażeniu serca. Człowiek pragnie być niepodległym, a myśl o Bogu przypomina Pana, który rozkazuie i domaga się posłuszeństwa; człowiek chciałby dogadzać swym żądzom, nauki więc religiyne oburzaią go, bo gwałt czynią iego skłonnościom. Namiętności zawsze szemrzą przeciw hamulcowi boskiéy powagi; nieuległe, niecierpliwe, stargać go usiłuią. Pycha nierada mieć nad siebie wyższego, a nawet ani sobie równego. Ten sam duch rokoszu, który czasem podżega do buntu poddanych przeciw Władzy, syna przeciw Oycu, sługę przeciw Panu, pobudza człowieka do rokoszu przeciw Bogu. Znayduią się ludzie bezbożni z téy saméy przyczyny, z któréy się trafiaią poddani buntowni i synowie niewdzięczni. Pycha wiedzie człowieka do rozmyślania nad samym sobą z skrytém upodobaniem, samego on tylko siebie widzi w całym świecie, przekłada siebie nad wszystko, nawet nad Boga samego; z tegoto względu pycha iest nieiakim początkiem ateizmu. O! iakże nauki religiyne i moralne głęboko tkwić muszą w sercu człowieka, iż zdołały skuteczny dawać odpór namiętnościom zawsze spiknionym na ich zniszczenie. Nic podobno nie dowodzi lepiéy oczywistości mocy i potrzeby tych nauk, iak szczupła liczba bezbożnych, którzy przeciw nim powstawać śmieli.

Mniemaćby z razu wypadało, że bezbożność kryćby się powinna w ostatnich tylko klassach ludzi. Ci którzy znoszą codzienne trudy i znoie, którzy nie pożywaią innego pokarmu prócz chleba skropionego potem i łzami, mogliby, zdaie mi się, sami tylko doznawać pokusy do nieuznawania Boga, wspólnego wszystkich ludzi Oyca i do odmawiania Mu hołdu wdzięczności. Z tém wszystkiém nie na łonie to ubóstwa wzięło początek niedowiarstwo; ieżeli dziś klassie téy iest znaném, to przeto, że do niéy zstąpiło z wysoka. — Nayczęściéy bezbożność bywa ostatnim stopniem skażenia rozumu uniesionego dumą nauki, obłąkanego i ginącego w manowcach szperań swoich. Zaiste, piérwszy odgłos bezbożności wyszedł z ust ludzi opływaiących w szczęściu, możnych, bogaczów, uczonych, dowcipnych; ci zatém, którzy nayhoynieysze otrzymali łaski, ukazali się naymniéy wdzięcznymi. Zamiarem mowy dzisieyszéy iest, wyprowadzić ich z tego smutnego o Bogu zapomnienia, obudzić w duszach te uczucia religiyne, raczéy uspione niżeli do szczętu wygasłe, okazać fałsz sofizmatów, któremi usprawiedliwićby chciano to prawdziwie potworne nawyknienie nieoddawania nigdy w życiu hołdu naywyższemu Maiestatowi. W tym celu podam do rozwagi dwa następuiące założenia: naprzód, iż Bóstwu przynależy cześć od człowieka; powtóre, że ta cześć powinna być razem zewnętrzna i publiczna. W miarę udowodnienia w obecnym przedmiocie zdrowéy nauki przez

czysty rozsądek, okazywać będę, iak wielce ta prawda utwierdzoną iest i udoskonaloną przez naukę chrystusową. Oto iest cała osnowa mowy niniéyszéy o czci religiynéy w powszechności.

Tak iest, Mości Panowie, mamy obowiązki względem Bóstwa: należy Mu od nas hołd, słowem cześć, a dla powzięcia głębszego o téy powinności przekonania, dosyć badać, iużto piérwotne poięcia o Bogu i człowieku, które w mowach poprzednich rozwinęliśmy, iużto naydroszą i nayświętszą człowieczeństwa korzyść. Posłuchaymy rozumu. Iest Bóg, Stwróca, który posiadaiąc pełność iestestwa i źrzódło życia, udzielił bytu wszystkiemu, co ten świat powszechny składa: Bóg Zachowawca, który stworzywszy rzeczy mocą, rządzi niemi mądrością; ogarniaiący wszystkie iestestwa pieczołowitością powszechnéy opatrzności swoiéy, począwszy od światów gwiaździstych: aż do kwiatka polnego, nie będąc ani większym w rzeczach naymniéyszych, ani mnieyszym w naywiększych, Bóg Prawodawca naywyższy, który nakazuiąc wszystko, co iest dobrém, a zakazuiąc wszystkiego, co iest złém, obiawia ludziom świętą wolę swoię za przewodnictwem sumienia: Bóg nakoniec Sędzia naywyższy wszystkich ludzi, który w życiu przyszłém odda każdemu według uczynków iego, wymierzaiąc kary dla występku, a nagrody dla cnoty: oto iest, Mości Panowie, nauka uznana przez nayczystszy rozum, któréy znaiomość, aczkolwiek w stopniach bardzo ró-

żnych zapewne, upowszechniona iest w całym rodzie ludzkim; którą napotykamy w iéy czystości u Hebrayczyków, lepiéy ieszcze rozwiniętą u chrześciian; która mogła być wprawdzie przyćmioną zabobonami pogaństwa, lecz nigdy nie była u żadnego na świecie ludu zagładzoną. Oto są artykuły wiary niezawisłe od błahych mniemań ludzkich i rozumowań sofistów, a które przypuścić w chwili obecnéy mamy tém większe prawo, gdy poprzednio kilka mów ku ich udowodnieniu poświęciliśmy.

Lecz iakże nie widzieć, że z poięcia tego o Bóstwie wypływaią obowiązki religiyne względem Niego? Któż nie poznaie, że rozum, odkrywaiąc nam czém iest Bóg względem nas, pokazuie przez to samo czém my względem Niego być powinniśmy? Ieżelić On iest naszym Stwórcą, czyliż niesłuszna ażebyśmy składali Mu hołd za odebrany byt z wszechmocnéy iego dobroci? Ieżeli zachowuie mi życie, którego iest Panem, które w każdéy chwili mógłby mi odebrać, każda chwila życia moiego nowém iest dobrodziéystwem, wymagaiącém nowego uczucia wdzięczności. Ieżeli iest naszym Prawodawcą, powinniśmy być posłusznymi iego ustawom, przyiąć ie za prawidło uczuć i postępków naszych. Nakoniec, ieżeli ma być kiedyś Sędzią naszym, nie powinniżeśmy pracować nad tém, ażebyśmy bez zarzutu stanęli przed iego sądem, i nie wpadli okryci występkami w ręce iego sprawiedliwości?

Przypuśćmy na chwilę, iż iesteśmy dziećmi ślepego trafu, skutkiem przypadkowych połączeń materyi, że iesteśmy rzuceni na ziemię bez zamiaru i celu; w ówczas bylibyśmy bez wątpienia w téy bezwzględnéy od Bóstwa niezależności, którą ateizm głosi; wszelki węzeł religiyny byłby haniebném, upadlaiącém pętem, któreby stargać iak nayrychléy należało. Poymuię, iż w ówczas Bóg w żadnych stosunkach nie będąc z nami, i my z Nim w żadnych być niepowinnibyśmy. Lecz w nauce przeciwnéy, uznaiąc Boga naszym Stwórcą i Zachowawcą, odmienném téż wcale być powinno postępowanie człowieka. W tych dwóch zdaniach sobie przeciwnych, nasze obowiązki nie mogą być też same: kiedy zasady zostaią z sobą wsprzeczności, toż być musi i z wnioskami z nich wypływaiącemi; i tém samém, że w niedorzeczném, w dziwotwornem przypuszczeniu ateizmu wypadałoby człowiekowi być bez Religii, w nauce wiary o Bogu, człowiek powinien być religiynym.

Przypuszczam daléy, iż iesteśmy podobnymi zwierzętom i iak one niezdolnymi do poznawania Boga, uwielbiania Go w iego dziełach, niezdolnymi do przenikania myślą i uczuciem iego dobrodzieystw; w ówczas, podobnie iak zwierzęta, nie mielibyśmy obowiązku oddawać Stwórcy hołdu żadnego. Lecz ieżeli obdarzeni iesteśmy tém szczytném poięciem, które nas wznosi aż do Niego, które nas uczy, że z iego wszechmocnéy wyszliśmy ręki i wszystko Iemu winniśmy,

a w szczególności tę wyższość, iaka czyni człowieka Królem zwierząt, równie iak wszystkich innych stworzeń na kuli ziemskiéy, co za zgroza chcieć, ażebyśmy byli tak oboiętnymi względem Bóstwa iak bydlę bezrozumne, albo roślina! Iestto chcieć, ażebyśmy z nieczułością bydlęcia na dobrodzieystwa Stwórcy, łączyli hańbę i zbrodnią niewdzięczności, któréy samo tylko iestestwo obdarzone rozumem dopuścić się iest zdolném.

Prawda, Mości Panowie, że Bóg posiadaiąc w sobie samym doskonałą szczęśliwość, nie potrzebuie swych stworzeń; nie czyni Go ani szczęśliwszym nasz hołd, ani nieszczęśliwszym nasza niewdzięczność; nie iest On podobny Władcom ziemskim, doznaiącym wewnętrznych i odmiennych uczuć radości lub smutku z wierności lub nieposłuszeństwa swoich poddanych, i których los zawsze zawisł mniéy więcéy od namiętności i dziwactw ludów. Choćby były iak naymocniéy utwiérdzone, iak naywyżéy wyniesione ziemskie mocarstwa, mogą przecież upaśdź i zaginąć: co tylko ludzkiéy dziełem iest ręki, nie wytrwa przeciw dzielności czasu. Inaczéy rzecz się ma względem Boga, będącego wiecznietrwałym. Nasza oboiętność nie potrafi zmienić iego szczęśliwości; bluźniérstwa i rokosze spiknionych przeciw Niemu narodów, nie zdołaią przyćmić iego chwały, ani wstrząsnąć tronu iego wielkości. Nie, nie dla tego On wymaga od swoich stworzeń hołdu, aby przez to był szczęśliwszym; lecz bę-

dąc samą mądrością i sprawiedliwością, iest istotnie Bogiem porządku: chce, pochwala, nakazuie to wszystko, co się zgadza z naywyższym rozumem; potępia to wszystko, co zbacza od niego. Wynika więc z samego przyrodzenia rzeczy, ażeby stworzenie zależało od Stwóry, ażeby Bóg był końcem iak iest początkiem wszystkiego; i ieżeli Bóg nie może wyzuć się z stanu Władcy naywyższego, nie może wyzuć nas z stanu poddanych: iesteśmy dziełem rąk iego, prawo które ma do nas, iest niezmienném, winien On sobie samemu nie wyzuwać się z służącéy sobie władzy, ponieważ nie może przestać być Bogiem. Nie, zaiste! nie uczucie wybuiałéy pychy, lecz uczucie rzeczywiste i głębokie, iuż to doskonałości boskich, iuż naszéy podległości, przeświadcza nas, że Bóg chce cześć odbiérać od swoich stworzeń. Dla tego napisano iest, że Bóg wszystko dla siebie uczynił, *omnia propter semetipsum operatus est Dominus.*

Bóg iest wprawdzie nieskończenie wielkim; ale nie chcieymy wnosić, iżby nieraczył zniżać swych oczu na nas, lub iżby nasze prośby, nasze błagania i hołd nie zdołały doyśdź do niego przez niezmierny przestwór, oddzielaiący nas od tronu iego wieczności. Byłyby to grube wyobrażenia, pochodzące z ograniczenia rozumu naszego, z uładzeń zmysłów, ze skłonności stosowania do iestestwa nieskończonego, do Króla nieśmiertelnego wieków, słabych poięć, stosuiących się iedynie do ludzi i ziemskich Mo-

carstw (1). A naprzód, czemu Bóg miałby być obojętnym na hołd nasz? Ieżeli, pomimo swéy nieskończonéy wielkości, nie pogardził myślą dania nam bytu, skądżeby ta myśl przyyśdź miała, iż niechce zatrudniać się nami? to drugie dobrodzieystwo iest naturalnym wnioskiem piérwszego. Udzielaiąc nam coś z swego życia, z swéy mądrości, z swéy wolności, stworzył nas na swoie podobieństwo; iesteśmy Mu miłymi iak dzieło miłém iest rzemieślnikowi, który z upodobaniem ogląda w niém widzialny wyraz swéy myśli. Tak iest, Stwórcy miłe są w nas dary od Niego użyczone; ieżeli nas obdarzył rozumem i sercem, poznawać i miłować Go zdolnemi, niepodobna, aby nie chciał mile przyymować hołdu tych samych władz, które z iego posiadamy dobroci.

Nie mniemaymy także, iżby mnóstwo i rozmaitość żądań, ofiar naszych, naprzykrzeniem, natręctwem dla Bóstwa stawać się miało. Wyobrażenia te daią się zastósować do śmiertelników nawet nayznamienitszych jeniiuszem i potęgą, bo i tych słabość ludzka iest udziałem; lecz obcą iest Bogu, ogarnia On iedném spoyrzeniem, iednym pomysłem, świat cały z niezlicznemi iego szczegółami. Bóg, mówią, iest nieskończenie wielki: właśnie téż dla tego nic nie utrudza iego nieograniczonéy potęgi; iego siła iest w iego woli; rzekł, a wszystko się stało. Naypotężnieysi Wład-

---

(1) Bóg (rzekł ieden z uczonych) tak iest wielkim, iż nic nie iest drobném dla Niego.

cy świata zawsze będą w swych działaniach, równie iak w swém świetle, ograniczonymi; nie mogą oni znać życzeń i potrzeb wszystkich mieszkańców rozległego państwa; lecz w obliczu Boga cały ród ludzki iest iak ieden człowiek; w oczach iego świat powszechny iest iak gdyby go nie było.

Wiem, że przyrównany do Boga swoiego człowiek mniéy iest niżeli pył niedoyrzysty; lecz, ażeby w niczém nie przesadzać, pomniymy, iż stworzeni iesteśmy na podobieństwo Stwórcy; że Bóg wyrył w nas znamie swych doskonałości, i że przez to niewymowne uczestnictwo swoiéy natury, którém zaszczycić nas raczył, zbliżył do siebie to, co tak odległém iak nicość było od Niego. Dalekiém niech będzie od nas dziecinne wyobrażenie, iakoby Bóg oceniał rzeczy podług ich ogromu i rozległości. Czémże są wszystkie słońca i gwiazdy z ogromem, blaskiem i okazałością swoią; czém są w obliczu iednego myślącego i rozumnego iestestwa, które ie poznaie, mierzy ich obroty i przestrzeń, poznaie siebie samo, i może poznawać Sprawcę tylu cudów? Ach! ieżeli z daru Boga samego mam tę szczytną władzę, iż mogę wznosić się aż do Niego, stawać przed tronem iego Maiestatu, sprawować nieiako przy boku iego czynności posła i tłumacza stworzeń bezdusznych; ieżeli z natchnienia saméy natury, składam u stóp iego hołd moiéy zależności i wszystkich innych stworzeń; mógłżeby go odrzucić, i nic w nim nie upatrywać innego nad nierozsądną śmiałość godną iego pogardy i gniéwu? Nie, zaiste, nie iest to wcale zniewaga wy-

rządzenia przez zuchwalca, ale hołd syna wdzięcznego i poddanego wiernego ku nayczulszymu Oycu i naywyższymu Władcy, który ma za tron sprawiedliwość i dobrotliwość. Radząc się tedy rozumu, odkrywam istotne stosunki pomiędzy człowiekiem a Bogiem, pomiędzy stworzeniem a Stwórcą; stosunki, z których wynikaią dla nas pewne obowiązki, tak dalece, iż człowiek nie może być iestestwem rozumném, nie będąc razem iestestwém religiynem.

Lecz, aby lepiéy ieszcze uczuć iak wielce cześć religiyna zasadza się na saméy istocie rozumnego przyrodzenia, rozważmy cokolwiek iaki iest w tém naydroższy i nayświętszy interes samego człowieczeństwa. To uwagę naszę naymocniey zastanowić powinno, iż wiara w Boga, w Opatrzność, która zarządza tym światém, która ogarnia świat moralny równie iak zmysłowy, która opiekuie się rzeczami ludzkiemi, uważaną była po wszystkie czasy i u wszystkich ludów iako nayzbawiennieysza, iako nayściśléy połączona z cywilizacyią, z zachowaniem, z szczęściem spółeczeństw. Na téy to podstawie odwieczněy wszyscy Prawodawcy wznosili swe Instytucyie i zakładali budowę spółeczną. Lecz, pytam się was, przez co ta wiara w Boga iednego, w Opatrzność wszystkiém rządzącą i władaiącą losami naszemi, przez co ta wiara iest w tak wysokim stopniu pożyteczną, ieżeli nie przez to, że z uczuciami, z czynami, z postępowaniem ludzi w ścisłym zostanie związku; że iest przeznaczoną, ażeby

była prawidłem naszych obowiązków; że wpaiaiąc w nas naprzemian uczucia boiaźni i nadziei, dostarcza nam naysilnieyszéy pobudki dopełniania naszych powinności i czynienia ofiar, iakich te po nas wymagać mogą?

W rzeczy saméy, na cóż się przyda wystawiać sobie na wysokości niebios Bóstwo nieczułe, oboiętne równie na hołd tego, co Mu cześć składa, iak na bluźnierstwa tego, co Ie znieważa; Bóstwo, którego nie należy się lękać, ani miłować, ani czcić, ani wzywać; które iest względem mnie, iak gdyby nie było? Na co przyda się teoryczna znaiomość Bóstwa, ieżeli wolni iesteśmy od wszelkiéy względem Niego praktycznéy powinności; ieżeli równie iest oboiętne na uczucia, na postępowanie nasze, iak owe historyczne osoby, których byt uznaiemy prawda, lecz którym od nas nic się nie należy? Wtedy, zaiste, Bóg byłby iedynie pomysłowém wyobrażeniem, metafizyczném iestestwem, bez którego ród ludzki mógłby się obeyśdź. Tak iest, odłącz tylko wiarę w Boga od wszelkiéy względem Niego powinności, od wszelkiego hołdu pobożności, a mieć będziesz istotny ateizm w praktyce, to iest, nayzgubnieyszą klęskę wszelkiéy moralności i społeczności. Ztąd widzieć się daie, iż ci, co nie uderzaiąc na dogma bytności Bóstwa, targaią iednak węzły, które nas z niém łączą, są ieszcze sprzecznieyszymi z rozumem, a również nieprzyiaznymi ludziom, iak ateiści systematyczni. Własny tedy interess, rów-

nie iak rozum, znaglaią nas do oddawania Bóstwu hołdu czci i miłości. I nie mamyż Mu wypłacać nieustannie téy daniny? Iego potęga, Iego mądrość, Iego dobroć otacza nas zewsząd. W niém mamy byt i życie, i tu właśnie zawołać należy z Prorokiem: «Dokąd póydę od ducha twego? a kędy ucieke od »oblicza twego? Ieźli wstąpię do nieba, tameś Ty »iest: ieźli zstąpię do piekła, tameś iest. Ieźli we»zmę skrzydła moie rano, a będę mieszkał na koń»cu morza. I tam mię doprowadzi ręka twoia, i »trzymać mię będzie prawica twoia. I rzekłem: »Owo podobno ciemności zakryią mię: i noc oświe»cenie moie w rozkoszach moich. Albowiem ciemność »nie zaciemia Tobie, a noc iako dzień będzie oświe»cona: iako ciemność iéy, tak i światłość iego. »Wyznawać Ci będę, iżeś się straszliwie uwielbił: »dziwne sprawy twoie, a dusza moia zna bardzo (1).»

Dosyć iuż o czci wewnętrznéy: pozostaie nam rozważyć, czyli obowiązani iesteśmy do oddawania Bóstwu czczi zewnętrznéy i publicznéy. Wiem, Mości Panowie, że istota wszelkiéy czci prawéy zasadza się na wewnętrznym hołdzie umysłu i serca; że nayokazalsze powiérzchowności, nayświetnieysze uroczystości, nayspanialsze obrzędy czci zewnętrznéy i publicznéy byłyby tylko cieniem bez uczuć i zamiarów czystych, które ich wartość i zasługę stanowią; że Bóstwo chce osob-

---

(1) Ps. CXXVIII, 7 et sequ.

liwie w sercu panować, i że to wszystko, coby nie służyło do ustalenia w niém iego panowania, byłoby iedynie złudzeniem. Prawdy te znanemi były mędrcom pogaństwa; zaświadcza to Zaleucus w pamiętnéy przemowie do ustaw swoich, mówiąc, iż należy przedstawiać Bóstwu duszę niepokalaną, i mieć przeświadczenie, że toż daleko mniéy uczczoném bywa okazałemi obrzędy, niżeli cnotą; zaświadcza to Pliniiusz młodszy w sławnéy pochwale Traiana, gdy mówi, że daleko lepiéy iest przychodzić do Swiątyni z duszą świątobliwą i czystą, niżeli z wytwornemi pieniami. Nauka ta bardzo iaśnie wykładaną była u Żydów, narodu tak skłonnego przecież do pokładania zbyteczn̄éy ufności w swoim Kościele i obrzędach. Wiadomo, z iaką żarliwością powstawał Prorok Izaiasz przeciwko tym fałszywym i zwodniczym powiérzchownościom «Słuchaycie, mówi, słowa pańskiego, weźcie w uszy zakon Boga naszego. Cóż mi po mnóstwie ofiar waszych, mówi Pan? Pełenem całopalenia baranów i łoiu, tłustego bydła i krwi cielców i iagniąt i kozłów nie chciałem. Nie ofiaruyciež więcéy ofiary próżno: kadzenie iest mi obrzydłością. Nowi waszych i uroczystych świąt nie nawidzi dusza moia. A gdy wyciągniecie ręce wasze, odwrócę oczy moie od was: a gdy rozmnożycie modlitwę, nie wysłucham: bo ręce wasze pełne są krwi. Omyycie się, czystymi bądźcie, odeyymcie złość myśli waszych od oczu moich: przestańcie źle czynić.

»Uczcie się dobrze czynić: szukaycie sądu, wspoma»gaycie uciśnionego, czyńcie sprawiedliwość siéro»cie, brońcie wdowy. A przyydźcie, a strofuycie mnie, »mówi Pan (1).» Wiadomo, Mości Panowie, że Chrystyianizm przyszedł dla udoskonalenia tego wszystkiego, co rozum, albo prawo Moyżesza, miały naymędrszego i nayczystszego, i że istotnym iego celem iest tworzyć wpośród narodów ziemskich lud czcicielów w duchu i prawdzie. Atoli, dla uniknienia iednéy ostateczności, nie pogrążaymy się w innéy, która byłaby niemniéy naganną, i nie mniéy okropną. Napróżno fałszywi mędrcy prawiliby nam, iż nie chcą innéy czci nad cześć myśli, innéy zgodności nad zgodność życia poświęconego na czynienie dobrze ludziom, innéy świątyni oprócz przyrodzenia. Iestto czcza tylko nadętość słów, dumna przesada, któréy całą fałszywość doświadczenie, rozum i uczucie pokazuią.

A naprzód czegóż uczy doświadczenie? oto, że wszystkie ludy starożytne i nowoczesne, mniéy lub więcéy nabożne, skłonione były, siłą rzeczy, do oddawania Bóstwu iakiéybądź czci zewnętrznéy. Wznoszone na iego cześć świątynie, ofiary czynione u stopni ołtarzów, pienia głoszące chwałę iego, modły na uproszenie dobrodzieystw, uroczystości dziękczynne, ofiary oczyszczaiące, wszystko to napotykamy w ogól-

---

(1) Isai I. 10 et tequ. Tłom. Wuyka. *Strofuycie* w dawnéy polszczyznie używane za *wzywaycie*.

ności u wszystkich narodów, w świecie dawnym i nowym. Czyliż to nie okazuie wiary w Boga, którego należy czcić wielkość, błogosławić dobroć, błagać łaskawość, rozbraiać sprawiedliwość? czyliż wszystko to, uważane w całym zbiorze i powiérzchowności, nie składa właśnie téy czci zewnętrznéy i publicznéy, któréy zamierzyliśmy dowieśdź potrzeby? Gdzie iest lud ucywilizowany, któryby się ograniczył samą tylko czcią myśli, tém niewidzialném hołdem rozumu i serca? Zapuszczać się w szczegóły i uwagi byłoby tu bezużyteczném, ponieważ przedmiot obecny należy do rzędu tych, które w kilku poprzednich mowach iuż roztrząsaliśmy.

Cóż wskazuie nam rozum? oto, że człowiek powinien oddawać Bogu hołd całém iestestwem swoiém, ciałem iak duchem. Nie iesteśmy szczéremi duchami, niezależącemi od rzeczy zmysłowych, które samemi tylko uczuciami i myślami żyią; mamy ciało i narzędzia zmysłowe, te nam służą zawsze do samego nawet wykonywania działań władz umysłowych. Czyliż wtedy tylko, gdy chodzi o Bóstwo, o hołd Jemu należny, ciało nasze miałoby być dla nas obcém? lub raczéy, czyliż niesłuszna, ażeby go używać do czci Stwórcy, przez te czyny zewnętrzne i zmysłowe, które iedynie wypełniać iest zdolne? Nie mylmy się w téy mierze; niechodzi o to, ażeby dla wywyższenia godności człowieka wystawiać sobie w nim doskonałość uroioną, mniemać iakoby był tak dalece wolny od

zmysłów i wyobraźni, iżby snadno mógł się obeyśdź bez ich wpływu. Ieżeli ograniczycie cześć Bóstwa hołdem tylko wewnętrznym, cóż stąd wyniknie? oto, że w krótce uczucia pobożności osłabną, a nakoniec do szczętu wygasną. W rzeczy saméy, ieżeli uczucia te nie są wzbudzane, karmione, umacniane ćwiczeniami zewnętrznemi, będą w sobie tylko miały coś oziębłego, oboiętnego i nieczułego. Niech fałszywa delikatność, wzgardliwy dowcip, pokazuią po sobie, iakoby w obrzędach świętych, w okazałości ceremoniy kościelnych, w postawie pokornych bogomodlców, w śpiewie religiynym i ozdobach ołtarzów, dziecinne i śmiészne upatrywały obrzędy: doświadczenie zawsze przekonywać będzie, że ieźli wszystko to nie stanowi saméy Religii, iest przynaymniéy iéy żywiołem i podporą; że bez zewnętrznych oznaków Religii i świętych iéy praktyk, wkrótce ludy przestałyby ią miłować i utraciłyby iéy ducha; że szczéra pobożność przebywa wprawdzie w sercu iako w przybytku nienaruszonym, i Bogu samemu znanym, wszelako stałaby się czczą marą, gdyby nie była ustalaną, przypominaną, wpaianą i iakby urzeczywistnianą przez cześć zewnętrzną. Cała ta cześć mniemana myśli polegałaby na niektórych metafizycznych wyobrażeniach o Bóstwie, któreby nie kierowały, ani uczuciami ani postępowaniem. Ci bogomyślni filozofowie chcący Religii bez czci, podobni są do filantropów, którzy zachęcaią w słowach do miłowania ludzi, nie spełniaiąc

żadnego czynu ludzkości, albo do owych polityków, którzyby chcieli zachować ciało społeczne, ale ogołocone ze wszystkich węzłów zewnętrznych, zbliżaiących do siebie i łączących różne iego członki. Potrzeba uważać człowieka takim, iakim iest: iego rozum iest tak niedołężny, iego wyobrażenia tak płoche, iego serce tak snadne do obłąkania, iż nie powinniśmy zaniedbywać żadnego z środków mogących ustalić iego niestateczność, wzbudzić iego baczność i karmić w duszy iego uczucia pobożne.

Nie iest tu mieysce wystawiać całą zacność i wszystkie pożytki czci chrześciiańskiéy w szczególności; weźmiemy to poźniéy za przedmiot osobnéy rozprawy. Przestaię tu na niektórych ogólnych uwagach. Wystawmy sobie Kościoły, zgromadzenia religiyne, w których wszystko co widzimy, wszystko co słyszymy, czynić musi zapewne zbawienne wrażenia; tam pienia poważne i czyste, obrzędy rozczulaiące, wspaniałe ubiory, zebranie myśli i milczenie przenikaią duszę i wzywaią ią do rozmyślania. Uciszaią się namiętności; myśl o Bogu, staiąc się żywszą, okrywa występek wstydem, dodaie serca cnocie, pociesza nieszczęście, usposabia do uczuć łagodnych, do przebaczania uraz, do wypełniania zwykłych w życiu obowiązków. Ieżeli Religiia strzeże moralności, można powiedzieć, iż cześć zewnętrzna strzeże Religii, przyobleka ią w ciało, czyni ią naoczną i dla gminu dostępną; cześć zewnętrzna iest widzialnym wyrazem wiary i prawideł

obyczaiów; iestto zbiór obrazów wystawionych oczom wszystkich, w którym wszyscy, bez mozołu i pracy, mogą widzieć skreślone nauki, którym wierzyć, i przykazania, które zachowywać maią. I czemuż deizm miałby ganić w Religii to, co we wszystkich rzeczach ludzkich pochwala? Iaśniéy mówię: czyliż w społeczności obywatelskiéy poprzestano na tém, ażeby wydać ustawy, przekonać o ich pożytkach, polécić ich zachowanie? nie, bez wątpienia! Uważano, że dla nadania im więcéy mocy, należy otoczyć ich powierników i stróżów tém wszystkiém, co ściągnąć może baczność i zapewnić hołd gminu. Gdyby ustawy i władzę publiczną obnażono z tych poważnych powiérzchowności, które uderzaią ludów wyobraźnią, zdaią się przydawać coś do rzeczywistości przedmiotów, a tém samém wpaiaią w duszę większe uszanowanie, iakiż stąd wyniknąłby skutek? oto, że w krótce zwolniałyby węzły podległości i posłuszeństwa, ustawy popadłyby w pogardę, duch zuchwalstwa i buntu zewsząd by się przebiiał. Tak byłoby i z Religią, gdyby ogołoconą została z wszelkiéy czci zewnętrznéy i zostawiona myśli każdego człowieka; słabłaby stopniami, traciłaby swą moc nad umysłami, stawałaby się obcą dla nazwyczaień, dla postępowania ludzi, i znikłaby z ich pamięci. Patrzcie daléy co się dzieie w umieiętnościach, naukach i sztukach. Iakichże nie czyniono za naszych czasów usiłowań ku usnadnieniu sposobów nauczania, i uczynienia iakby

dotykalnemi badań i poznawań rozumu ludzkiego? Nie tylko rylec wyrysował kształt roślin i zwiérząt z zadziwiaiącą dokładnością i doskonałością; lecz czegóż nie wymyślono dla nadania widzialnéy postaci wiadomościom historycznym, ieograficznym, grammatycznym? ileż malowideł dla wystawienia oku tego co zdawało się samemu tylko rozumowi być dostępném? A gdy chodzi o Religiią, chcianoby ią ogołocić z tego wszystkiego, co przemawia do zmysłów i wyobraźni, co łatwiéy i głębiéy serce może przenikać! Co za sprzéczność!

A któż nie widzi, prócz tego, że ograniczać cześć Bóstwa wewnętrznym hołdem, iestto nie posiadać znaiomości przyrodzenia ludzkiego, iestto wymagać po niém tego, co zawsze odpychać będzie ów instynkt i owe uczucie, silnieysze nad wszelkie sofizmata i całym rodem ludzkim władaiące. W rzeczy saméy, któż z nas nie czuie bardzo dobrze, iż między poruszeniami duszy a ich obiawieniem tak ścisły zachodzi związek, że niepodobna iest człowiekowi przeniknionym być żywo iakowém uczuciem, a nie wynurzyć go zewnętrznie? Pokażcie mi litościwego człowieka, któryby nie wyrażał swego ku nieszczęśliwym politowania? pokażcie mi syna pełnego uszanowania i czułości, któryby nie wyiawiał swego ku Rodzicom przywiązania? pokażcie mi lud, któryby szanował Urzędników, a nie okazywał im widocznych oznaków szacunku i poważania? A chcecie

iżby uczucia religiyne serc naszych były szczéremi, mocnemi, nie obiawiaiąc się zewnętrznie. To nie zgadza się z przyrodzeniem. Iako! oddaię cześć Bogu wewnętrznie iako Stwórcy moiemu, iako Władcy przeznaczeń moich, a nie miałbym chętnie okazywać Mu iéy zewnątrz, i wypłacać Mu daniny moiéy podległości? Wszakże wszystkie narody tak doskonale znały prawość tego hołdu, że z naywiększym zapałem składały Bóstwu w ofierze płody ziemi, piérwiastki żniw i tego wszystkiego, co było u nich w użyciu: fałszywa żarliwość przywiodła ie nawet do tego stopnia obłąkania, iż Bóstwu czyniły z ludzi ofiary; była to dzika żarliwość, z któréy sam tylko Chrystyianizm oswobodził rozmaite kraie, w miarę ich zhołdowania; lecz to iest dowodem iak głęboko człowiek był przeświadczony, iż Bóg ma nad nim równie iak nad wszystkiemi iestestwami naywyższą władzę. Wszakże, nie mogę w gruncie serca, nie uznać Boga iako Dobroczyńcę moiego. Dziwy przyrodzenia w zachwycenie nas wprawiaiące, te płody ziemi, które służą do zaspokaiania potrzeb naszych, te zwiérzęta, które nam w pracach pomagaią, to światło, które nas oświéca, ten chléb, który nas karmi, ta odzież, która nas okrywa, to ciało z narzędziami zmysłów tak doskonale zastosowanemi do wszystkich działań żywotnych, ten duch zdolny wznosić się aż do Stwórcy swoiego: oto dary, które z iego szczodrobliwości posiadam; miłość iego otacza mię zewsząd, iestem iakby po-

grążony w oceanie iego dobroci; wierzę temu wszystkiemu, czuię to wewnętrznie: a wy zabraniacie mi głosić z uwielbieniem iego dobrodzieystw, wzywać drugich, aby dzielili zemną zadziwienie i wdzięczność. Ah! byłoby to uczynić mię niewdzięcznikiem. Król Prorok szedł iedynie za natchnieniem przyrodzenia, gdy w uniesieniu zawołał: «Błogosław duszo moia Pa-»nu, i wszystko co we mnie iest, imieniowi świętemu »iego:» *Benedic, anima mea Domino, et omnia quae intra me sunt, nomini sancto ejus* (1).

Iest iedna część istotna czci religiynéy, przeciw któréy gwałtownie powstał ieden nowoczesny sofista, naśladuiąc w tém sofistów dawnych, a którą wszczególności usprawiedliwić winienem; tą iest modlitwa. «Czczę Boga, mówi ten niedowiarek, uwielbiam Go »w iego dziełach; rozrzewniaią mię iego dobrodzieystwa; lecz nie zanoszę modłów do Niego; nie żą-»dam nic od Niego, byłoby to bowiem powątpiewać »o iego Opatrzności i dobroci (2).» Człowiecze śmiertelny, którego pycha wyrównywa nędzy, czyż zapomniałeś o twéy podległości i miłości? Ieżeli Bóg naszym iest Oycem, nie iestże także i naszym Panem? a ieźli mamy spuszczać się na iego czułą miłość, nie powinniżeśmy uznawać oraz iego naywyższéy nad nami władzy, równie iak nad innemi stworzeniami? Przypatrz się temu nędzarzowi pysznymu na mieyscach

(1) Ps. CII.
(2) J. J. Rousseau.

publicznych, który, mniemaiąc mieć prawo do wspaniałomyślności przechodniów, pogardza wyciągnąć ku nim rękę i prosić ich o wsparcie; ieżeli z niedostatku umrzeć mu przyydzie, nie musiż przyznać w tém winy daleko więcéy pysze własnéy niżeli nieczułości sobie podobnych? Wierny obraz człowieka, który odmawia zanosić modłów do Stwórcy swego. Zarzut który tu czyni niedowiarek roztrząsany był przez dwa nayszczytnieysze jeniiusze chrześciiańskiéy starożytności: przez S. Hieronima w komentarzu nad S. Mateuszem, i S. Augustyna w liście do wdowy Proby: «Ieżeli przekładamy Bogu prośby nasze, mówi piérwszy, to nie »w celu opowiedzenia Mu tego czego nie wie, ale dla ubłagania iego pomocy iako proszący.» Do téy przyczyny, dodaie S. Augustyn drugą bardzo godną serca swego: «Modlimy się, mówi on, ażeby modlitwa nasza »pragnienia ożywiała i zapalała, i aby serca nasze, przez »nią rozczulone i zmiękczone, otrzymały, z większą pełnością, dobra, które Bóg dla nas gotuie.» Tak iest, Mości Panowie! modlić się, iest piérwszą słabości naszéy potrzebą, iest piérwszym głosem dolegliwości i niedoli (1). Iest nam prawda dany rozum za przewod-

(1) A można przydać, iż modlitwa iest aktem wiary w Opatrzność i w miłosierdzie. Modlić się iestto uznawać Boga Oycem, a więc modlić się nie iestto powątpiéwać o opatrzności i dobroci, ale iéy ufać. Wiadome pewnie Bogu są nasze potrzeby, ale i winy. Nie sądź więc zuchwale żeś iest łask godnym, upokorz się i błagay. Nota tłómacza.

nika; lecz czyliż ten nie bywa częstokroć przyćmiony przesądami, obłąkany namiętnością? Mamy sumienie; lecz czyliż to nie może stać się igrzyskiem nayokropnieyszych złudzeń? i czyliż nie przyszło nam użalać się nieraz na te błędne sumienia, które dobrém nazywaią co iest złego, a złém, co iest dobrego? Mamy wolność; lecz przez to samo, możemy zeyśdź z drogi cnoty: a ieźli tak iest, czemuż w ciemnościach człowiek nie miałby się udawać do Boga, światła naywyższego, w słabości do Boga cnot, aby był oświécony, umocniony przez Tego, który może użyczyć sił słabymu, światła nieumieiętnymu?

Ieżeli prosimy Boga o iakie dobrodzieystwo w porządku doczesnym, iako to: o położenie końca iakowéy klęsce, o zdrowie, o spokóy, o obfitość, w ówczas modlitwa nasza iest iednėm z naypięknieyszych wyznań i hołdów, iakie czcigodnym iego doskonałościom oddawać możemy. Modlić się bowiem, iestto uznawać że On iest naywyższym Panem wszech rzeczy, że ogarnia wszystkie iestestwa pieczołowitością swoiéy Opatrzności, iż może, podług upodobania, kierować wszystkiemi przyczynami drugiemi, wszystkiemi taynemi przyrodzenia sprężynami, i przez niewidzialne środki uczynić ie narzędziami spełniania samego nawet celu żądań naszych. Pięknie iest przywodzić sobie na myśl, że Bóg w widokach swoiéy Opatrzności połączył świat moralny z światem fizycznym, że łaski nawet doczesne chciał uczynić zawisłemi od naszéy wier-

ności, ufności i usilności w żądaniu ich od Niego. Tak zaiste, z łona swéy wieczności, Bóg wszystko przewidział i rozporządził. Ieszcześmy nie istnęli, kiedy Bóg widział nas w swoiéy nieskończonéy wiadomości; nasze modły iuż były przed tronem iego, a gdy ie w czasie wysłuchuie, gdy sprawia, że im pewne zdarzenia towarzyszą, rozwiia iedynie porządek swych odwiecznych zamysłów, a my dopełniamy tylko warunku, do którego przywiązał był swe dary. Nie masz prawdy, któréyby subtelnościami nie można przyćmić; ale na szczęście Stwórca przyrodzenia wpoił w nas iakoweś uczucie silnieysze nad wszystkie sofizmata, to uczucie trzyma nieprzełomnie cały ród ludzki, iakby przykuty do pewnych prawd niezbędnie dla szczęścia iego potrzebnych. Zaiste, pomimo fałszywych mędrców z wszystkiemi ich księgami, przyrodzenie nie przestanie nigdy przemawiać do człowieka ięzykiem iemu zrozumiałym; zawsze uczucie Bóstwa w duszach naszych wyryte pociągać ie i unosić będzie do czczenia tego Bóstwa, do lękania się Go, do miłowania Go, do wzywania iego pomocy; zawsze widzieć będziemy zalane łzami rodziny około Oyca, którego są utratą zagrożone, o powrócenie mu zdrowia błagaiące Tego, który iest Panem życia i śmierci; zawsze widzieć będziemy mieszkańców wieyskich, zanoszących do Boga modły, o użyczenie plenności ich łanom i oddalenie zniszczenia owoców ich pracy; przyiaciół zanoszących modły za swych przyiaciół nieobec

nych; i gdzież znayduie się bezbożnik, któryby mimo chęci, nie wznosił próśb podobnych? któryby, nie myśląc o tém, nie oddawał tym sposobem mimowolnego hołdu czci Bóstwu? i czyliż nie wiadomo, że widziano nieraz tegoż J. J. Rousseau, iak, zapomniawszy w Kościołach naszych o zimnych swoich przeciwko modlitwie zarzutach, i z sobą samym sprzeczny, modlił się z wylaniem duszy rozczulonéy?

Czas, ażebyśmy mowę ninieyszą o czci religiynéy skończyli. Dwunasta to iest konferencyia, a przecież, Mości Panowie, o czémże dotąd ciągle mówiliśmy? o tych prawdach piérwotnych, których nieznać byłoby ohydą, a zwalczać ie większą ieszcze zgrozą; zapomnieliśmy nieiako, że mówimy w pośród chrześciiańskiego zgromadzenia. Ciemności niedowiarstwa tém są dla tegoczesnych umysłów, czém niegdyś dla ludów były ciemności poganizmu; błąkał się rozum, wszelka prawda skażoną została, i potrzeba wymaga, ażeby w Stolicy Królestwa chrześciiańskiego, Kapłan Jezusa Chrystusa przemawiał ięzykiem, iakiegoby używał przed ośmnastu wiekami rozsądny iakowy Filozof w Atenach lub Rzymie bałwochwalczym. Zamiast przywodzić na pamięć i wyłuszczać szczytne, i poruszaiące taiemnice wiary Chrystusa, przywiedzeni iesteśmy do opłakanéy potrzeby przedstawiania, bronienia tych zasad świętych, które są podstawą wszel-

kiéy moralności i cnoty. W tych dniach świętych (1) Kościół Chrystusa ma zwyczay na znak żałoby i żalu zasłaniać obrazy i ołtarze ozdobiące iego Swiątynie, dla przeniknienia dusz świątobliwym smutkiem; a my przymuszeni iesteśmy iakby okryć zasłoną Ewangieliią i krzyż, który został w pogardzie w oczach chrześciianina, iak niegdyś był w pogardzie u pogan; zniewoleni iesteśmy iakoby czuć zawstydzenie, mówiąc o wierze naszéy; lecz cóż mówię, Mości Panowie? Boże uchoway, ażebyśmy Ewangielii wstydzić się mieli: *non erubesco Evangelium!* i biada ludowi, któryby tyle względem niéy przewinił, iżby iuż nie był godzien iéy słuchać! Nie iestto wstydzić się Ewangielii, gotować iéy drogi, usposabiać serca, ażeby tém lepiéy przeniknąć się dały boskiemi iéy naukami, rozpraszaiąc wprzód przesądy, któreby ie przyćmić mogły. Późniéy gdy nadeydzie chwila, ukażemy słuchaczom ten krzyż, który schołdował mędrców równie iak pospólstwo, i uyrzymy go otoczony wszelkiemi wawrzynami chwały, zwycięztwami które przez 18 wieków odnosił. Ale wiadomo nam, że Apostoł, nayżarliwszy opowiadacz taiemnic krzyża, że Paweł S. z przezornem postępował umiarkowaniem, że nie przemawiał w obec Areopagu tym ięzykiem, iakim w zgromadzeniu doskonałych

---

(1) Mowa ta była miana w Kwietnią Niedzielę.

mógł był mówić. Kiedy naygwałtownieysze burze wstrząsnęły same nawet podwaliny budowy, nie należyż przedewszystkiém pracować nad ich wzmocnieniem, ieżeli nie chcemy wznosić iéy na nowo na gruzach i popiołach?

ZASADY RELIGIYNE

UWAŻANE IAKO PODSTAWA

MORALNOŚCI I SPOŁECZEŃSTWA.

Nigdy zaiste nie było zamysłu tak płodnego w nieszczęścia i zdolnego wstrząsnąć świat cały, iak zamysł zerwania wszelkich węzłów, które z Bóstwem łączą człowieka; zamysł szukania gdzieindziéy nie w zasadach religiynych źrzódła cnoty i porządku na ziemi, i zakładania moralności i społeczeństwa bez Religii. Możnaż było przewidzieć, iżby człowiek miał przyyśdź kiedy w obłąkaniach swoich aż do téy niepoiętéy ostateczności? Albož potrzeba było tak wielkich natężeń rozumu, aby poiąć, iż niezbędnie potrzebnym iest hamulec na wstrzymanie występnych skłonności, nieustannie usiłuiących przestąpić granice obowiązku; że tam ustawy są bezsilnemi, gdzie są zwątlone obyczaie, i że tam słabo władaią obyczaie, gdzie Bóstwo straciło władzę; że wygładzać z serca ludów uczucia

religiyne, iestto puszczać cugle wszelkim namiętnościom i występkom, i zakładać w ciele społecznėm naydzielnieyszy zaród upadku i zniszczenia.

Iakimże przecież sposobem się stało, iż tych prawd zasadniczych, i że tak powiem elementarnych, nieuznawano, a nawet walczono przeciw nim wszelkiemi zarzutami rozmyślnego systematu? Tak iest zaiste; fałszywi mędrcy, równie nędzni Filozofowie iak zimni pisarze, zostawili nam w puściznie katechizmy powszechnéy moralności, w których imie Boga nie znalazło mieysca. W szaleństwie swoiém nie wahali się wystawiać zupełnéy zagłady wszelkich wyobrażeń religiynych za naypięknieyszy tryium rozumu i za źrzódło powszechnéy szczęśliwości. O niepoięte obłąkanie rozumu ludzkiego! Może on więc do tego stopnia podpaśdź skażeniu, że w kłamstwie tylko smakuie, że w tém tylko upatruie dobro naywyższe, co nawet względnie doczesnego życia iest złém naywiększém,—w ateizmie.

Na szczęście przemiiaią systemata kłamstwa, a prawda trwa niewzruszona. Iest pewna niewidzialna i tayna siła, która na złość ludzką wkłada wędzidło, i trzyma ludy iakby przykute mimowolnie do szczupłéy liczby maxym, do uszczęśliwienia i zachowania rodu ludzkiego niezbędnych; i w celu właśnie ożywienia w duszach miłości tych świętych zasad, bierzemy przed się wystawić ie dziś iako prawdziwą podstawę moralności i społeczeństwa.

Wiem, iż zbyt często namiętności lub ciemnota zeszpecały Religiią obrzędami śmiésznemi, okrutnemi, lub haniebnemi, i to nazywamy zabobonnością. Nieraz także fałszywa żarliwość użyła Religii za pozór do ubarwienia wściekłości, uzbraiała ludzi przeciw ludziom i nakazywała zbrodnie w imieniu Niebios, i to fanatyzmu nosi nazwisko. Nie to zaiste wystawiać mamy iako pożyteczne dla człowieczeństwa. Wieczystą człowieka nędzą iest, iż mięsza swe błędy i występki z tém, co z innych miar iest nayzbawiennieyszego i naywspanialszego; a wieczystym błędem i szałem sofistów iest powstawanie na to, co z innych miar iest naypowszechniéy użytecznego, z téy przyczyny iedynie że niektórzy ludzie dobrego na złe użyć mogą. Ci śmieszni deklamatorowie, powinniby powstawać także przeciw użyciu mowy i życzyć, aby wszyscy ludzie byli niemymi, ponieważ często nadużywaią słów do rozlania iadu obmowy, albo potwarzy. Chcieycie uważać proszę, Mości Panowie, iż zamiarem moim w chwili obecnéy nie iest wystawiać pożytki chrześciiańskiéy Religii w szczególności; późniéy będę mógł obrać to za przedmiot osobnéy mowy. Dziś uważać rzecz będziemy pod nayogólniéyszym względem. Wyznawać publicznie pewne dogmata zasadnicze, iakiemi są: bytność Boga, Opatrzność, życie przyszłe, wolność duszy, różnica pomiędzy dobrém a złém, tudzież oddawać Bóstwu poważny i czysty hołd, któryby wpaiał

w duszę uczucia dobre, szczytne, i chwalebne; oto iest, co w ogólności nazywamy Religiią. Gdy wszystko iest prawdziwe w wierze, czyste w przykazaniach, święte we czci, w ówczas iestto prawdziwa Religiia, którą my szczęście mamy wyznawać. Ieżeli zaś w któréy z swych części ma coś nagannego, w ówczas iest Religiią niedoskonałą i fałszywą; lecz wszystkie Religiie, które tylko wyznawano na ziemi, miały niektóre prawdy wiary wspolnéy, o których wszyscy ludzie, mniéy więcéy iasne mieli poięcia, iako to: o Bogu, o Opatrzności, o życiu przyszłém, o występku i cnocie. Te więc zasady religiyne, wyznawane powszechnie w mnieyszéy lub większéy czystości, twierdzę być prawdziwą podstawą moralności i spółeczeństwa; i tego dowieśdź iest celem mowy ninieyszéy.

Te prawidła dobrego i złego, które naszym uczuciom, mowom i postępkom kierunek nadawać powinny; ten zbiór przepisów i obowiązków, których dopełniać mamy, abyśmy byli ludźmi istotnie zacnymi, to ia nazywam moralnością. Powody, które iéy nadaią moc obowiązuiącą; pobudki, które nas skłaniaią do iéy zachowania i czynienia ofiar, iakich się domaga, oto iest, co stanowi iéy podstawę. Twierdzę zatém, iż te powody naszych obowiązków, te pobudki do ich dopełniania, czérpać należy w zasadach religiynych. W rzeczy saméy, Mości Panowie, nie dosyć człowiekowi na pięknych maxymach, na surowych prawidłach, na szczytnych zdaniach, które w książkach i w mowach

zwykle są zachwalane. Moralność nabiéra władzy nie z saméy tylko piękności tych przepisów: pochodzi ona nadewszystko z wewnętrznego przeświadczenia, że iest obowiązuiącą i z mocy pobudek, które nas skłaniaią do iéy zachowania. Nic zaiste pospolitszego nad piękne zdania: głoszą ie po teatrach, rozsiéwaią po romansach, popisuią się z niemi nawet w naynikczemnieyszych i nayrozwiąźleyszych schadzkach. Lecz chcieycie proszę zastanowić się ze mną nad tém pilnie, iż właśnie ta piękność, i ta czystość moralności, przeraża nas boiaźnią. Moralność zbawienną iest iedynie przez iarzmo, które wkłada na skłonności nasze, a to iarzmo staie się skłonnościom niewygodne. Moralność, dla tego tylko iest użyteczną, że iest prawidłem, wszelkie zaś prawidło iest przymusem, a wszelki przymus iest nam naprzykrzonym. Mówicie mi o nieskazitelnéy poczciwości, o stałéy wierności obowiązkom stanu, o téy bezinteressowności, która przekłada ubóstwo nad niesprawiedliwie nabyte bogactwa, o tém męztwie, które woli poświęcić życie, niżeli sumienie; wymagacie po mnie cnot wszelakich, nie pozwalacie mi występku żadnego. Wszystko to wydaie mi się pięknem i zgodném z poięciem, które sobie utworzyłem o zacnym człowieku; lecz wszystko to wydaie mi się oraz surowém, wszystko to wymaga po mnie trudów i ofiar przykrych, a ia nie czuię w sobię, przyznam się, dość mocy rozumu do wykonania tylu cnot bez żadnych po-

budek. Chcę ażeby pobudki te były potężnemi, ponieważ przychodzi mi pokonywać żywe i silne namiętności; chcę ażeby były powszechnemi, bo cnota przeznaczona iest dla wszystkich ludzi; chcę ażeby były trwałemi, bo cnota iest dla wszystkich mieysc i czasów. Lecz pobudki, któreby wszystkie te znamiona w sobie łączyły, gdzieindziéy zapewne nie w czczych względach ludzkich czérpać należy.

Chcecież, ażeby tu działo się wszystko w porządku? chcecież zapalić moie męztwo, wznieść mię nad boiaźń i słabości przyrodzone? wskażcie mi Boga. Ustawodawcę naywyższego, który nakazuie i domaga się posłuszeństwa; postawcie mię pod oczyma zawsze bacznemi Opatrzności, która widzi moie myśli i czyny, i która kiedyś będzie ich nieskazitelnym sędzią, iak teraz iest ich nieuchronnym świadkiem. Oto środek powściągnienia występków, stósowny i skuteczny dla wszystkich wieków, dla wszystkich krain, dla wszystkich chwil, nieodstępnie towarzyszący człowiekowi w ciemnościach nocy, równie iak wśród dnia iasnego; niemniéy straszny dla potężnego iak dla słabego, dla bogacza iak dla nędzarza, dla urzędnika, iak dla człowieka prywatnego. Nauka ta o Bogu, o Opatrzności, o życiu przyszłém z nagrodami i karami, iest dla wszystkich zrozumiałą, i cały ród ludzki zawsze miał mniéy więcéy iasne iéy poięcie. A zatém, przy Religii, która mnie wznosi do Boga, znayduię w woli iego naywyższe prawidło, piérwszą przy-

czynę wszystkich obowiązków. A ztąd sumienie uważam za głos Boga samego, który w głębi serca słyszyć się daie; widzę w zgryzocie sumienia iakby wstęp do sprawiedliwości niebieskiéy, w iego dobrém świadectwie, iakoby zadatek przyszłéy nagrody; i ieżeli umiéram dla dopełnienia obowiązku, wiem gdzie znaydę nagrodę moiéy ofiary: wtedy przeświadczony iestem, żem powinien być posłuszny głosowi sumienia. Lecz ieżeli oddzielicie człowieka od iego Boga, ieżeli sumienie nie iest tłumaczem woli iego, przez to samo osłabicie widocznie moc tego sumienia, i przyyśdź może do tego, iż w niém upatrywać iedynie będę przesąd, skutek wychowania, natrętnego oskarżyciela, któremu milczenie nakazać potrzeba. A zatém, przy zasadach religiynych, żyię pod władzą prawa, które zarządza nie tylko zewnętrznie, ale zstępuie oraz do głębi serca dla stłumienia złego w piérwszym zarodzie, i przez porządek iaki zaprowadza w myślach i zapragnieniach, gotuie porządek mów i czynów. A zatém, nakoniec przy Religii dobrze zrozumianéy, moralność podana do wykonywania, znayduie swą podporę w prawdach, którym wierzyć należy. Wadą teoryy wielu nowożytnych pisarzów, którzy się ogłaszali reformatorami rodu ludzkiego, było to, iż rozprawiali o moralności, niewznosząc się do zasady, która czyni tę moralność obowiązuiącą i skuteczną, nie nadaiąc onéy sankcyi dostatecznéy. Chcieć moralności bez Religii,

iestto chcieć budynku bez podwalin, praw bez Prawodawcy.

Wiem ia, Mości Panowie, iaką moc i wagę nadać mogą przepisom moralnym miłość chwały, honor, korzyści doczesne, i to co nazywamy oświatą i cywilizacyią. Daleki iestem od tego, iżbym gardzić miał temi różnemi moralności pomocami; lecz pomiiaiąc tę uwagę, że one nie urządzaią i nie poprawiaią w niczém serca człowieka, iż mu zupełną zostawiaią wolność myśli i pragnień, że powoduiąc się niemi, nie mamy cnot czystych i bez przymięszania, przestaię na okazaniu iak wielce te pomocy są wątłemi, niedostatecznemi, i iak wiele na tém zależy, aby te same pobudki były wspiéranémi od powodów wyższego rzędu.

A naprzód, czy chcianoby utrzymać ludzi w obrębach obowiązku miłością chwały, uczuciem honoru? Lecz, ieżeli cnota przeznaczoną iest dla wszystkich, chwała bywa niektórych tylko udziałem. Lecz ileż to razy pochlebna słynność, nie będąc prawą i zgodną z sprawiedliwością, towarzyszyła czynom, które cnota potępia? Miłośćto chwały uzbraiała owych dzikich zwycięzców, którzy na to tylko pustoszyli ziemię, ażeby ią napełnić odgłosem swego imienia; świadkiem iest ów Alexander, który na to świat nękał, ażeby od płochych Ateńczyków pochwały odbiérał. Lecz cóż zdoła miłość chwały ku natchnieniu wspaniałego wykonywania owych powinności, których codziennie, w

każdéy życia dobie, dopełniać skrycie i bez świadków, naywiększa część ludzi iest obowiązana? Chociażby wszystkie trąby sławy razem zabrzmiały, żadnaby niegłosiła cnot nieznanych.

Mówicie o honorze; lecz uczucie to ma całą moc swoię w niektórych tylko duszach wznioślejszych, lub w niektórych okolicznościach świetnieyszych. Nie wszyscy ludzie są posadzeni na wielkim teatrze, nie wszyscy zostaią na czele spraw publicznych, lub na polu bitwy; a do tego, wyznać potrzeba na hańbę plemienia ludzkiego, bardzo często pomyślność wszystko w oczach iego usprawiedliwia, tak dalece, że niesława towarzyszy iedynie niezręczności lub nieszczęściu. Chcielibyście natchnąć występnych boiaźnią sądu potomności? co za myśl dziwaczna! W tém to wydaie się osobliwie marność fałszywéy mądrości. Cały prawie ród ludzki skazany iest na wieczyste zapomnienie: i cóż obchodzić go może ów sąd tak straszny potomnośi, przed którym nigdy nie ma stanąć? Ieżeli mówicie tu o człowieku ożywionym uczuciami religiynemi, przeniknionym tą szczytną myślą, że iego dusza iest nieśmiertelna, przyznaię, iż wtedy iakowaś pochlébna nadzieia pozyskenia pochwał potomności będzie mogła poruszyć; lecz, ieżeli wystawicie sobie człowieka napoionego myślą, że z ciałem wszystko umiéra, mniemacież, że się będzie oglądał na sąd potomności, który w istocie ma być niczém dla niego? cóż dla niego znaczą nagany wieków przyszłych? wie on,

że ten czczy odgłos nie będzie pod grobowcem przerywać spokoyności iego popiołów.

Przyznaię, iż w życiu teraźnieyszém cnota powinnaby prowadzić naturalnie do znaczenia, do szacunku a tym sposobem iednać doczesne pożytki, które byłyby silnym do niéy bodźcem: atoli ludzie są tak zmienni, ich pochwały maią w sobie tyle niesprawiedliwości i dziwactwa, iż zdarza się często, że występek przywłaszcza sobie hołd przynależny cnocie, a cnota doznaie zelżywości, które występku byćby powinny udziałem. O! iakże cnota byłaby politowania godną, gdyby inszéy nie miała podpory nad ten osypuiący się mniemań ludzkich piasek! Przypuśćmy, że znamienita korzyść pobudza mnie do przeniewierzenia się w obowiązkach, które ma zostać ukrytém; uchodzę nagany i iestem ciągle przedmiotem poważania i szacunku mnie podobnych. Powiem, Mości Panowie, i wynurzę całą myśl moię, dla nauki tych, którzy, młodymi ieszcze będąc, maią tylko niedokładną ludzi i rzeczy znaiomość. W tém co się ściąga do zwykłych obowiązków życia obywatelskiego, wierności swym powinnościom, toż środków zbogacenia się albo uniknienia strat okropnych, często cnota, z któréy się ludzie naybardziéy chełpią, poczciwość, wystawiona bywa na delikatne i przykre doświadczenia: biada tym, u których ona nie iest opatrzoną warownieyszemi zapory nad boiaźń sądów publiczności, lub inny wzgląd podobny! Wierzaycie mi, może o tém przekona was doświadczenie; trudniéy

iest, niżeli się zdaie, być statecznie poczciwym człowiekiem, kiedy poczciwość nie iest oparta na Religii; i Montesquieu wyrzekł słowa, często powtarzane, a bardzo prawdziwe, zwłaszcza gdy bywaią zastósowane do ogółu plemienia ludzkiego: «że Religiia, na»wet fałszywa, i tak ieszcze iest naypewnieyszą rę»koymią cnoty ludzi.»

Zastanówmy się teraz, iak dalece uczynić nas może dobrymi i szczęśliwymi uprawa rozumu, i to, co nazywamy oświatą i cywilizacyią.

W czasach naszych wychwalano i okrzyczano niezmiernie wszystkie te korzyści, i bez wątpienia nie można zaprzeczyć postępów nauk przyrodzonych, ani żałować zwyczaiów ciemnoty czasów barbarzyńskich; lękaymy się atoli szpérania okropnieyszego nad barbarzyństwo i nie unośmy się zapałem równie nieszczęsnym iak nierozsądnym. Nie wahaymy się wyrzec nawet w obec ninieyszego zebrania, tak znamienitego światłem osób ie składaiących: Biada narodowi który-by dawał piérwszeństwo umieiętności przed cnotą, wiadomościom przed obyczaiami, sztukom przed obowiązkami; który, w pieczołowitości około kształcenia młodzieży, poczytywałby instrukcyią za wszystko, a wychowania za nic; któryby w swym planie tak tylko obeymował religiią i moralność, iak się obeymuie naukę rysowania okolic, i który mniemałby, że doszedł do szczytu mądrości, widząc rozmnażaiących się zewsząd na swém łonie, Grammatyków, Kraso-

mowców i Artystów! Sami nawet poganie wznioślejsze o prawdziwéy mądrości mieli wyobrażenia; świadkiem iest Cycero, który ią określił, podług starożytnych Filozofów, *że iest boskich i ludzkich rzeczy umieiętnością;* świadkiem Marek Aureliiusz, składaiący dzięki Niebu, że mu dało za Mistrzów ludzi, którzy go nauczyli prostować swe obyczaie i wypełniać cnotę. Nie rozłączał zapewne mądrości z Religiią ów wiek, któremu ieden z naywiększych Królów naszych swoie nadał imie, naypięknieyszy z wieków nowoczesnych a podobno ze wszystkich, którémi rozum ludzki pochlubić się może. Nie wypuszczaymy z pamięci, że oświata nie iest cnotą, i nie myślmy, iżby obyczaie zawsze być miały z cywilizacyią połączone. I cóżto są obyczaie iakiego narodu? nie zasadzaią się one ani na układnéy grzeczności, która z samolubstwem i podłością bardzo dobrze pogodzić się daie, ani na mnóstwie rozmaitych wiadomości, nieusuwaiących miękkości i nikczemności. Obyczaie mogą panować w osadzie wieśniaczéy, gdzie wszystko tchnie ciemnotą i prostactwem, a nie znaydować się w mieście, gdzie wszystko okazuie oblicze usmiéchaiące się i uprzeyme. Kiedy Rzym starożytny u pługa szukał dla siebie Dyktatorów, był nieokrzesany, ale miał obyczaie, później był ucywilizowanym, a obyczaie znikły na iego łonie. Czuyność w Oycach, w dzieciach miłość ku Rodzicom, w Panach sprawiedliwość, w sługach wierność, w bogaczach ludzkość, w Urzędnikach nieskazitelność,

we wszystkich rzetelność, bezinteressowność, umiarkowanie, posłuszeństwo ustawom, gorliwość o dobro publiczne, miłość pracy, miłość Oyczyzny, uczucia szlachetne i wspaniałe; to ia nazywam obyczaiami w narodzie: oto są cnoty domowe i obywatelskie, cnoty które zapewniaią pomyślność państwom i rodzinom, a które będą tém powszechnieyszemi u ludu, im tenże będzie sam głębiéy przenikniony Religiią. Na próżno Francyia przez heroizm swych woiowników, przez rozległość, zamożność i ludność kraiu, przez wielość i świetność miast, portów i kanałów, przez cały blask sztuk i umieiętności, na próżno mówię przez te wszystkie korzyści razem połączone, byłaby powołaną do zaięcia piérwszego pomiędzy narodami ucywilizowanemi mieysca, gdybyśmy przez zgubne nauki, przez świętokradzką oziębłość, przez złe obyczaie, które nieuchronnym byłyby ich skutkiem, sami pracowali nad obaleniem podwalin budowy społecznéy. Możemy to powiedziéć bez ogródki, bez boiaźni omylenia się: iż ieżeli przemysł może dać bogactwa, ieżeli waleczność i ieniiusz mogą zjednać chwałę, sama tylko Religiia odrodzić nas może, daiąc nam cnoty.

Dosyć tego na okazanie, że Religiia iest prawdziwą podstawą moralności. Dodaię, to twierdzenie iest iakby wnioskiem z piérwszego, że Religiia iest oraz podstawą społeczności.

O! iakże byli zaślepionymi ci przetworzyciele ostatniego wieku! chcący zakładać społeczność bez Re-

ligii. Nie postrzegali, iż walczyło przeciw nim to wszystko, co zdolne iest uczynić na umysłach wrażenie; powaga, doświadczenie, rozum.

Mówię naprzód powaga. Gdy iaką naukę utrzymywali wszyscy mężowie nayszczytnieyszego jeniiuszu, ile ich tylko było we wszystkich Religiiach, we wszystkich klimatach, we wszystkich wiekach, mniemam, iżbyśmy powinni zastanowić się i lękać zdania z nią sprzecznego, nie ufać własnym wyobrażeniom i obawiać się, ażebyśmy idąc w tém za nowemi pomysłami, nie wzięli złudzeń za rzeczywistość. Ze w umieiętnościach przyrodzonych nowe czyny i zjawiska, których ieszcze nie postrzegano, rzucaią nowe światło, i obalaią mniemania wsławione przez wielkie jeniiusze, ia to poymuię, i tak być musi; lecz w tém, co się tyczy porządku społecznego, co stanowi dla wszystkich ludzi ciągły przedmiot ich myśli, potrzebny do ich szczęścia, do ich udoskonalenia, powstawać przeciw nayznamienitszym mężom, naybiegleyszym w polityce, nayzdatnieyszym do urządzenia ludów i władania niemi; iakie zarozumienie! co za zuchwałość! Gdzież znaydziecie Prawodawców, którymby przyszło na myśl zakładać społeczność bez Religii? Takiż był zamysł Solona w Atenach, Likurga w Lacedemonie, Zaleuka u Lokreńczyków, Numy w dawnym Rzymie? Wiadomo w szczególności, iż Numa uczynił Rzym naprzód miastem świętém, dla uczynienia go późniéy miastem wieczno-trwałém. Gdzież znaydziecie Filo-

zofów, głęboką znaiomość ludzi, bądź z własnéy siły jeniiuszu, bądź z długiéy wprawy w kierowaniu sprawami publicznemi posiadaiących, którzyby pisali, iż można pogardzać Religiią, iako rzeczą szkodliwą lub nieużyteczną? Czytaliżeście coś podobnego w księgach Platona, Cycerona, Marka Aureliiusza? W ostatnim wieku znaleźli się niektórzy Pisarze, co nadzwyczayne między nami rzucili światło przez swe talenta: iakież było ich zdanie w przedmiocie, który nas zaymuie? W dziele: *Duch praw*, Montesquieu oddał naywspanialszy hołd szczęśliwemu wpływowi Chrystyianizmu, a w dziele naygłębszego pomysłu, iakie wyszło z pod pióra iego, zwraca uwagę, iż epikureizm, który się był wsunął do rzeczy-pospolitéy rzymskiéy, przyprawił ią o upadek. Czegóż żądał Rousseau w owém dziele, w którém wyraża się iako zapalony apostół nieograniczonéy wolności? oto, aby ułożono formułę wiary obywatelskiéy, podług któréyby każdy obywatel poprzysięgał, iż wyznaie dogma bytności Boga, Opatrzności, życia przyszłego; mówi on, że ktoby się wzbraniał tego dopełnić, powinien być wygnany iako człowiek nietowarzyski, a nawet, ktoby wykonawszy przysięgę, ukazał się iéy niewiernym, śmiercią być winien karany. Gdyby te słowa wyszły były z pod pióra osoby duchownéy, krzyczanoby zapewne na fanatyzm, na nietolerancyą, lecz był to obywatel genewski, i widziano w tym tylko wyskok szczytnéy iego mizantropii.

Z powagą iednoczy się doświadczenie. Człowiek rodzi się z skłonnościami, potrzebami i zdolnościami, które go powołuią do życia społecznego: iakoż chociażbyśmy do nayodleglegleyszéy cofnęli się myślą starożytności, napotykamy społeczności nastałe, albo iuż w pewnym stopniu ukształcone, lub zupełnie rozwinięte. Czyż podobna, aby wszystkie ludy miały nieznać piérwszych zasad stowarzyszenia, i aby miały osądzić to za koniecznie potrzebne, co nie byłoby nawet pożyteczném? W tymto właśnie przedmiocie doświadczenie narodów i wieków ma bardzo wielką wagę i znaczenie. Gdzież tedy widziano na ziemi lud ucywilizowany, zupełnie bezbożnym, któryby nie miał żadnéy wiary? i czyliż nie wiadomo, że te ludy, w których odkryto naymniéy śladów wiary były téż naygłębiéy pogrążone w barbarzyństwie i naybliższe stanu zwiérząt? Iestto nawet czynem szczególnie uwagi godnym, iż żaden naród nie ograniczył się iakowemiś wyobrażeniami czysto myślnemi i rozumowemi o Religii. Idąc za natchnieniem przyrodzoném, pewnieyszém nad rozumowanie, wszystkie przeświadczone były, że czysty deizm niczém nie byłby inném, iak ubarwionym ateizmem; wszystkie wyznawały iakowąś Religiią obiawioną z iéy dogmatami wiary, z iéy przykazaniami, z iéy czcią, która żywym była wyrazem uczuć wszystkim wspolnych. Tak iest, Religiia, silnieysza od owéy baieczny liry, która, mówią, rostkliwiała tygrysów, przewodniczyła tworzeniu się lu-

dzkich społeczności, łagodziła dzikość, oczyszczała obyczaie, stwierdzała węzły życzliwości i braterstwa, umocniała we wszystkich częściach ciała polityczne. Ileż cudów mógłbym tu przytoczyć szczególnie o Chrystyianizmie? Często bardzo z smutną uciechą rozwodzono się wystawuiąc nadużycia iego przepisów, iakich ktoś mógł się dopuścić, a pokrywano milczeniem niezmierne dobrodzieystwa, których był źrzódłem.

Nakoniec iest rzeczą uznaną, że ludy naysławnieysze, iako to Rzymianie, uważały przysięgę za naysilnieyszy węzeł wzaiemnych zobowiązań, a osobliwie karności woyskowéy: a komuż tayno, że przysięga z zasad religiynych całą moc bierze, tak dalece, że się mówi zwykle: Religiia przysięgi? Rzecz dziwna, Mości Panowie, widziano nowoczesnych pół-mędrców, którzy o samym tylko porządku społecznym marzyli, i którzy do tego celu kierowali wszystkie swe badania i usiłowania: powinniby więc byli, zdaie się, mieć o tym przedmiocie iaśnieysze poięcia niżeli inni ludzie, znać lepiéy daleko prawdziwe podwaliny budowy, którą odbudować chcieli; a przecież ukazali się oni tak mało oswoionymi ze znaiomością serca ludzkiego, iż nie czuli, że Religiia iest dla niego niezbędną i że bez niéy ustawom i instytucyiom politycznym zbywałoby na trwałości. Było to obłąkanie pychy, która zaślepia się sama, i pogardzaiąc światłem doświadczenia, pogrąża się w nayhaniebnieyszych

ciemnościach. Lecz tak wielką iest władza prawdy, iż ią widziano iaśnieyszą wśród okoliczności, nayzdolnieyszych do iéy stłumienia. Mamyż przypomnieć na chwilę, owe na wieki opłakane czasy, a dziś od nas tak dalekie, w których potęga ciemności naywyższą zdawała się mieć przewagę? Niemą była wtedy Religiia, wszystkie Kościoły pozamykane, wszystkie dusze śmiertelnym dreszczem przeięte, wszystkie cnoty występków, a występki cnot noszące nazwiska, cała Francyia rozległém wydawała się pobojowiskiem, ofiarami i oprawcami okrytém. Oto, z pośrodka tych nawet trudnych do wierzenia nieprawości, prawda silnie odezwała się, a namiętności w naywyższym stopniu rozhukane, oddawały hołd iawny świętym naukom, które ie potępiały. Wyrzeczono głośno publicznie, napisano na facyiatach Swiątyń, że lud francuzki uznaie Jestestwo naywyższe i nieśmiertelność duszy. Wiem, Mości Panowie, że w tém osobliwszém oświadczeniu, widziano może iedynie bluźniercze szyderstwo; lecz czemuż nie upatrywać w niém śladu téy Opatrzności, która z swych wrogów czyni sobie igraszkę, wyrywa z ich ust przeciw nim samym wyrok, używa onych za narzędzie do osiągnienia swoich zamysłów i gromi ich nakoniec, gdy przyydzie czas sprawiedliwości? Tak iest, widzę ia w tém rękę bezbożnika, pod kierunkiem wyższéy prawicy, zniewoloną ażeby sama nieiako kreśliła na facyia-

tach naszych zniszczonych Swiątyń słowa pociechy dla cnotliwych, a trwogi dla występnych, wyryła aż na samych gruzach skupionych przez bezrząd, dogmata zachowawcze moralności i społeczeństw ludzkich.

Po doświadczeniu i powadze, poradźmy się rozumu.

Cóż ten okazuie? oto, że Religiia iest strażą moralności, a ta nawzaiem strażą ustaw; iestto prawda, którą uznawali ludzie rozsądni wszystkich czasów, ci nawet, którzy zapominaiąc o godności talentu swoiego, aż nadto opiéwali zmysłowe rozkosze; świadkiem rzymski Poeta, który czyni zapytanie, na co przydadzą się ustawy bez obyczaiów? Cóż ieszcze rozum mówi? oto, iż dobru publicznemu na tém zależy, aby powiernicy władzy mieli w oczach ludów wspaniałe i święte znamie. Wtedy uszanowanie, zapewniaiąc posłuszeństwo, zabezpiecza spokoyność rodzin, zapobiega buntom, i gwałtownym środkom do których użycia każde zamięszanie prowadzi. Nie dosyć dla władzy, aby wydała ustawy, potrzeba, iżby te w podległych szanowane i miłowane były, lecz skądże władza nabydź może téy mocy nad sercami? oto szczególniéy z Religii, która wystawia władzę iako postanowioną od Boga dla harmonii spółeczněy, a ustawy iako prawidła, wchodzące w widoki Opatrzności dla kierowania sprawami ludzkiemi. Cóż mi nakoniec powiada rozum?

oto, że ustawy ludzkie zabraniaią przestępstw, porządek publiczny mięszaiących, ale cnot nie nakazuią; oto, że urządzaiąc tylko zewnętrzne człowieka działania, nie przenikaią serca, ażeby w niém wygładzić złe w samém korzeniu; oto że nie są ani dosyć silnemi, ani dosyć szczegółowemi, iżby zapewniały dopełnienie wszystkich obowiązków przyiaźni, wdzięczności, gościnności, ludzkości, miłości ku Rodzicom; obowiązków, które przecież tak ściśle łączą się z pomyślnością szczególnych rodzin, a tém samém z dobrem wielkiéy rodziny, iaką iest społeczność. Ileż przestępstw okropnych, które nie ulegaią przecież władzy ustaw! Te kradzieże i niesprawiedliwości, popełniane w cieniach nocy i bez świadków, te oszukaństwa tak skryte a tak pospolite w handlu, ta gnuśność, matka wszelkich występków, to samolubstwo, wyzute z litości dla nieszczęśliwych, to nieumiarkowanie i zbytki osłabiaiące razem duszę i ciało, ta rozpusta, życiu domowemu przynosząca hańbę i niezgodę, te zgorszenia, każące dobre obyczaie, te plotki, sieiące rozterki, te podłe potwarze, oczerniaiące człowieka zacnego, te nierządy i tyle innych podobnych, których ustawy nie znaią, lub których nie karzą; z tąd co za klęski dla rodzin, co za trucizna, która zwolna toczy serce ciała społecznego i zgubę mu gotuie? Srodkiem zaś naysilnieyszym, naypowszechnieyszym przeciw temu wszystkiemu, iest Religiia; i uyrzycie, że

wszystkie te nierządy wzmagać się będą w miarę iak słabnąć będzie hamulec Religii. Zaiste, społeczność w naypomyślnieyszym na pozór stanie, gdyby nie była ożywiana, wspiéra taynym wpływem Religii, podobnąby była gmachom, co pomimo regularnéy i okazałéy powiérzchowności, bliskie są upadku, ponieważ siła czasu zniszczyła moc tego spoienia co różne ich części iednoczyło i utrzymywało.

Zdaie się, Mości Panowie, iż nakoniec Francuzi nauczeni doświadczeniem, poznawszy mylność nikczemnych systematów i niepodobnych do wykonania teoryy, powracaią dziś do nauk zdrowszych; iż maią więcéy poszanowania dla pamiątki Ojców; że porzucili iuż szaloną pychę wiodącą do podeptania tego, co hołdem narodów i wieków iest uświęcone. Poięliśmy, iż niebespieczną iest rzeczą uczynić gmin niedowiarczym, a podobno i wielu z Pisarzów którzy się bawili łatwém a nieszczęsném rzemiosłem każenia serc ludu, wstydziliby się opłakanych ztąd skutków, gdyby ieszcze żyli. Z tém wszystkiém, ieżeli z iednéy strony silniéy czuć się daie powszechna potrzeba Religii, z drugiéy daie się słyszeć zdanie nader wygodne dla swoich stronników, zbyt zagęszczone pomiędzy ludźmi dowcipnymi i bogaczami w rozkoszach zatopionymi, mianowicie: że Religiia potrzebną iest wprawdzie dla gminu, ale dla niego tylko iest użyteczną. Nie będę się rozwodził nad całą bezbożnością tego zdania, nie wchodzi to w plan ninieyszéy mo-

wy; powiem tylko, że iest iednym z owych błędów okropnych, przeciw którym nie mogą nigdy za nadto powstawać, z całą siłą, wszyscy światli przyiaciele obyczaiów i Oyczyzny. Nie tego zapewnie trzymał się sławny publicysta, który wyrzekł: «choćby było rzе»czą nieużyteczną, aby poddani mieli Religiią, byłoby »użyteczną, ażeby ią mieli Władcy i aby mocno czuli »wędzidło, które samo nieboiących się prawa powścią»gać może (1)». Czyliż wszystko to, co się tu mówi o Władcach, nie stosuie się, aczkolwiek w niższym stopniu ścisłości, do wszystkich powierników władzy, a w ogólności do piérwszych klass społeczeństwa? Rzeczemy do Urzędnika: Iesteś wyniesiony nad gmin nie dla siebie, ale dla niego; wszelkie posady w porządku politycznym równie iak w religiynym nie są czém inném, iak tylko zaszczytną niewolą i iarzmem: ieźli mniemasz, że Religiia potrzebną iest do szczęścia gminu, piérwszym więc iest twoim obowiązkiem szanować ią, ażeby on sam w większém ią miał poszanowaniu; a nadto, ieżeli Urzędnik rad upatrywać w bogoboyności ludów rękoymiią ich uległości, ludy nawzaiem rade upatrywać w bogoboyności Urzędnika rękoymiią iego sprawiedliwości i poświęcenia się sprawie publicznéy. Rzeczemy wszystkim ogólnie boga-

(1) Quand il serait inutile que les sujets eussent une religion, il ne le serait pas que les princes en eussent, et qu'ils blanchissent d'écume le seul frein que ceux qui ne craignent pas les lois puissent avoir.

czom, możnym świata, literatom, uczonym: czyliż nie u ludzi wyższych stanów hoyniéy obdarzonych, na wyższych stopniach, rozkosz iest wykwintnieyszą, wyniosłość gorętszą, mściwość zapalczywszą, wszystkie namiętności gwałtownieysze, z saméy łatwości którą maią dogadzania sobie? a wy chcecie dla tych klass stargać zbawienny hamulec Religii? To iest, chcecie zerwać groblę od téy właśnie strony, po któréy wody rwią z naywiększym pędem, usunąć środek zaradczy z mieysc, gdzie zaraza naybardziéy pustoszy; to iest, chcielibyście wydrzeć uczucia religiyne tym właśnie, którym są naypotrzebnieyszemi. Przedewszystkiém, zaczniycie od wykorzenienia pychy z serca człowieka uczonego, samolubstwa z serca bogacza, lękliwości z serca Urzędnika, wyniosłości z serca możnych; zgoła, wykorzeńcie namiętności z serc tych wszystkich, którzy nie składaią gminu, a wtedy będzie wam się może godziło Religiią samemu pozostawić gminowi.

Religiia użyteczna iest tylko dla gminu! Odpowiedźcież tedy wy wszyscy, którzy się w te odzywacie słowa: skąd wyszły owe pisma nieszczęsne, które, krążąc po całéy Europie, skaziły wszędzie prawdziwe zasady, rozwolniły węzły społeczeństwa, przyczyniły się dzielnie do powszechnéy rozwiązłości, wsławiły te systemata, których może wy sami, lub wasze rodziny padły ofiarami? Pytam się was, czyli wszystkie te płody wyszły z rąk gminu? nie, bez-

wątpienia. Zdziałane na warsztacie dowcipu, przyięte poźniéy zostały w dom bogacza i możnego; a przecież, gdyby ich autorowie i obrońcy byli szczérze bogoboynymi, czyliż byliby tak ohydnie upodlili swóy talent lub wziętość swoię, poświęcaiąc ie występkowi i kłamstwu? Religiia użyteczna iest tylko dla gminu! Odpowiedźcież daléy: skąd za czasów naszych wychodzą te dramata, te poemata, te romanse, piosnki, w których lubieżność wyrównywa bluźniérstwu; które każą razem serce i rozum, obudzaią przedwcześnie namiętności, i ukazuią zepsucie i całą znaiomość występku w wieku nawet niewinności? Skąd pochodzą te nauki materyializmu, upodlaiące ludzkie przyrodzenie, a które upowszechniane aż pomiędzy ludem wieyskim, rodzą w nim to wszystko, co tylko naynieszczęśliwszego i nayohydnieyszego być może: zaciekłą bezbożność połączoną z ciemnotą i nędzą? Wszystko to wyszło właśnie z téy klassy ludzi dla któréy religiią uważacie być za nieużyteczną; a przecież, gdyby Religiia kierowała była ich myślami i piórem, ileż nieszczęść byłaby oszczędziła rodzicom i społeczności! Religiia użyteczna iest tylko dla gminu! Ah, Nieba sprawiedliwe! w cóżby się obróciła Francyia, w coby się obróciła Europa, gdyby nieszczęsne to zdanie przemogło? Zaiste, ieżeli sam tylko gmin ma Religiią, wkrótce mieć iéy nie będzie, a wtedy poznacie, co to iest gmin bez Religii. Gmin ma także pychę i wyniosłość w swoim rodzaiu; ieżeli postrzega, że do

niego odsyłacie Religiią iako rzecz wzgardliwą, pogardzać nią będzie. Religiia niczém iest dla tego kto żadnéy nie ma wiary, włada ona sercem przez wiarę umysłu: na cóż się przydadzą iéy obietnice lub groźby dla tych, którzy w niéy nic innego nie upatruią nad wymysł obłąkanéy wyobraźni? a iakże chcecie, ażeby gmin nie przestał w nią wierzyć, ieźli widzi, że iest przedmiotem pośmiéwiska tych, których urodzenie, światło, urzędy, wynoszą nad niego? Gmin iest z przyrodzenia naśladowcą. Bezbożność zstąpi od bogacza do ubogiego, od uczonego do prostoka, od Urzędnika do wieśniaka; stanie się pospolitą, a gmin bez Religii będzie ludem zawsze skłonnym do skruszenia iarzma ustaw, do wywrócenia wszelkich instytucyy społecznych, do zrównania się z tymi, którzy na iego zostaią czele; i zawsze, za piérwszém hasłem zaburzenia, wyleie się na wszelkie bezprawia, nadużyie swéy siły na zniszczenie wszystkiego, pochłonie władzę z iéy dostoieństwy, bogaczów z ich dostatkami, aż nakoniec pożre siebie samego w własnéy wściekłości; ten bowiem będzie, wcześniéy czy poźniéy, skutek nieuchronny pogardy piérwszych klas społeczności dla Religii; a potém dopiéro niechże nam powiedzą iż należy samemu gminowi zostawić Religiią. Iakże zaślepionymi iesteśmy! Zaledwo skutkiem niesłychanych cudów wyszliśmy z przepaści, a iuż świętokradczą oboiętnością naszą usiłuiemy wydrążyć głębszą ieszcze przepaść dla potomków naszych.

Lecz nie, nie stanie się tak; nie napróżno doświadczenie przyświécaiąc straszliwym blaskiem okropnéy łuny ukazało nam nikczemność nauk zwodniczych. Nieszczęścia Ojców nie będą straconemi dla ich dziatek. Ukształceni w ostréy lecz zbawiennéy szkole, poymiemy lepiéy niż kiedykolwiek, że budowa społeczna spoczywa na odwiecznéy podstawie Religii i moralności. Ach! gdyby głos móy, iak donośna trąba, mógł się rozlegać po wszystkich razem częściach francyi, zawołałbym: Francuzi godni tego imienia! Francuzi wszystkich stanów i wszelkiego wieku, Oycowie cnotliwi, dziatki uległe, Urzędnicy nieskazitelni, zawiadowcy czuyni, Woiownicy waleczni, wy wszyscy, którzy na łonie Oyczyzny pragniecie widzieć koniec niezgód naszych, serca do siebie zbliżone, spokóy ustalony, dobre obyczaie napowrot kwitnące, wyprzysiężcie się na zawsze przewrotnych nauk, które przyczyną były nieszczęść naszych, a śpieszcie pod hasło tych świętych nauk, które same tylko odrodzić nas mogą. Ieżeli wszystko przez zgubne nauki obaloném zostało, przez zbawienne nauki wszystko przywrócić potrzeba. Nie iest moim zamiarem, Mości Panowie, nauczać tu polityki, ani zamienić tę ambonę wmownicę: lecz iestem Francuzem, i serce mi mówi, że kocha Króla i Oyczyznę; iestem sługą Religii, a ieden zobowiązków posłannicwta mego na tém zależy, abym dał uczuć iéy potrzebę. Ten dwoisty tytuł wkłada na mnie powinność zaszczépiania prawdy, którą nie-

ustannie powtarzać potrzeba, bo się o niéy nieustannie zapomina, a ta iest, że nie masz społeczności bez ustaw, ani ustaw bez moralności, ani moralności bez Religii. Dodaię, kończąc mowę ninieyszą, iż ze wszystkich Religiy na ziemi, nayzdolnieyszą powściągnąć wszelkie występki, a natchnąć wszelkie cnoty, iest ta sama Religiia, którą mamy szczęście wyznawać: Religiia Jezusa Chrystusa.

O ŚWIADECTWIE.

Dotąd staraniem moiém było utwierdzać w duszach waszych, za pomocą rozumu, te święte prawdy, które, narodzone w raz z plemieniem ludzkiém, rozkrzewiały się wraz z niém i przechowywały w mnieyszéy lub większéy czystości przez wszystkie wieki, i po wszystkich krainach ziemi; przychodzę teraz, Mości Panowie, zastanawiać się z wami nad tém szczególném ich obiawieniem, którego Stwórca raczył udzielić naprzód ludowi hebrayskimu przez Moyžesza, a potém wszystkim ludom przez Jezusa Chrystusa. Tu otwiéra się nowy zawód przed nami. Dwoiste to obiawienie ukazuie się otoczone iawnemi i głośnemi cudami które nam podaie za dowody autentyczne i niezawodne niebieskiego pochodzenia swoiego: tych cudów nie byliśmy sami świadkami, znamy ie tylko z świadectwa pokoleń pośrednich, które od saméy epoki ich zdarzenia až do czasów naszych przeminęły. Lecz cóž myśleć należy o tém świadectwie i o tych cudach? Oto dwa zapytania, które przedewszyst-

kiem rozważyć potrzeba. Dziś ograniczamy się piérwszém. Aby przedmiot obecny wyłuszczyć z przyzwoitą rozciągłością i dać uczuć pożyteczne wnioski prosto z niego wypływaiące, podaiemy do rozwagi dwa następuiące założenia: piérwsze, iż naywiększa część naszych wiadomości i obowiązków, opiéra się na czynach, których nie widzieliśmy, a którym wszelako daiemy wiarę, polegaiąc na świadectwie innych: drugie, że świadectwo ludzkie w rzeczach właściwego sobie obrębu, iest prawidłem prawdy tak pewném, iak pewném być mogą zmysły i rozumowanie w rzeczach do ich zakrésu należących, i że pomiędzy czynami, których nie mieliśmy przed oczyma, znayduią się niektóre tak pewne dla nas iak twierdzenia ieometryczne.

Przedmiot ten zupełnie iest filozoficznym: mógłby być roztrząsany na katedrze akademickiéy, równie iak na téy ambonie; ale wiąże się z zasadniczemi Chrystyianizmu dowodami; rozbiérany był przez naybiegleyszych obrońców Religii; iest wielkiéy użyteczności dla oświécenia i umocnienia wiary naszéy, a stąd nie może być obcym temu rodzaiowi posługi, którą ia w pośród was sprawuię.

Nie wiem, Mości Panowie, czyli kiedy zgłębiliście tę uwagę, iż prawie zawsze, w świecie moralnym równie iak w fizycznym, wszystko opiéra się na czynach, których nie widzieliśmy, a którym iednak daiemy wiarę na mocy świadectwa drugich ludzi.

Tak iest, zaiste, w rzeczach ściągaiących się do wieków upłynionych, do sztuk, nauk i umieiętności, do społeczności domowéy i obywatelskiéy, we wszystkich sprawach ludzkich, któremi się zaymuiemy na ziemi, nasze mniemania, nasze wiadomości, nasze nawet obowiązki, wiążą się z wypadkami wydarzonemi w epoce lub w mieyscu mniéy więcéy od nas odległém, a te mamy sobie podane za pomocą nieprzerwanego szeregu zgodności świadectw pośrednich, ustnie lub pismiennie udzielonych. Cząstkę tylko rodu ludzkiego składamy, żyiemy w iednym punkcie czasu i przestrzeni; lecz obecne nasze istnienie ma stosunki, związki ścisłe z przeszłością. Ale gdzież się znayduie ta przeszłość? ieżeli nie w świadectwach bez przerwy po sobie następuiących, które ią nieiako wskrzeszały od pokolenia do pokolenia, aż do nas samych.

I tak, że dawny Rzym, przez nadzwyczayne pasmo podboiów, będących owocem polityki i siły, stał się władcą świata; że w dalszéy kolei czasów, państwo rzymskie osłabione niezmierną rozległością swoią, skażone wszelkiemi występkami, wstrząśnione nieszczęsnemi rozterkami powołanych do stéru Rządu, doznało zamieszek, ciosów, bliską iego wróżących zgubę; że w rzeczy samey w czwartym i piątym wieku ten kolos potęgi runął pod razami ludów barbarzyńskich, i że z iego szczątków utworzyły się państwa europeyskie dotąd trwaiące, które uległy zmianom, iakie czas zwykł zawsze spro-

wadzać; że w siódmym wieku Mahomet ochłonął rozległe kraie ogniem fanatyzmu swego, i z przewodnika wielbłądów stał się założycielem czci nowéy i państwa nowego; że w dziewiątym wieku Karol W. ieden z nayznamienitszych Mocarzów nowoczesnych wieków, z chwałą rządził iedną z nayrozległeyszych monarchiy iakie były od czasu państwa rzymskiego: oto wypadki, których pewne szczegóły mogą być przedmiotem sporów krytyki, lecz w ogóle, uważane są na całym świecie za niewątpliwe. Z temi zostaią w związku mniéy więcéy nasze ustawy, nasze zwyczaie, nasze instytucyie, rząd polityczny, pod którym żyiemy; lecz iak te wszystkie wypadki znamy? oto z podania, z pomników, z historyi, zgoła ze świadectwa ludzi.

Przeydźmy do wypadków, ściągaiących się do sztuk, nauk i umieiętności. Powiedziano nam: Herodot iest oycem Historyi, Hipokrates sztuki lékarskiéy, Euklides Jeometryi; u Greków Homer napisał *Iliiadę*, a u Łacinników Wirgiliiusz *Eneidę*; w wieku siódmym, Iustyniian ułożyć rozkazał kodex, który iego nosi imie; nayświetnieyszemi wiekami rozumu ludzkiego, są wieki Alexandra, Augusta, Leona X, Ludwika XIV; sztuka drukarska, igła magnesowa, daleko-widze, są, dla nas przynaymniéy Europeyczyków, wynalazkami nowoczesnych wieków; Gallileusz domyślał się ciężkości powietrza, Toricelli i Paskal dowiedli téy własności; Kopernik zwrócił uwagę uczonych na prawdziwe systema świata planetarnego; Ke-

pler dociekł ustaw, podług których planety właściwe sobie obroty odbywaią; Kartezyiusz piérwszy zastosował Algiebrę do Jeometryi: są to także czyny, które łączą się z wszelkiemi wiadomościami ludzkiemi, a które wszyscy wierzą na mocy świadectwa. Iestże fizyk, chemik, naturalista, prawnik, któryby w udzielanych przez siebie publicznie naukach, lub w dziełach swoich, nie opiérał się na doświadczeniach, postrzeżeniach, wypadkach i czynach, których sam nie widział, a które iednak za niewątpliwe uważa? We wszystkiém, ten z ludzi byłby nayuczeńszy i nayzdolnieyszy, któryby znał naywiększą liczbę wypadków i umiał z nich wyprowadzać nayużytecznieysze dla bliźnich wnioski. Ach! Mości Panowie, gdyby nam przyszło raptem zapomnieć zupełnie czynów, którym daiemy wiarę na mocy świadectwa drugich; gdybyśmy ograniczeni zostali temi tylko czynami, któreśmy sami widzieli; gdyby tém samém wiadomość zdarzeń, które poprzedziły nasze urodzenie, znikła zupełnie z umysłu naszego; cały układ naszych wyobrażeń i naszéy nauki zostałby zniszczony, nasze myśli żadnego nie miałyby związku i podstawy; bylibyśmy w pewnym rodzaiu obłąkania rozumu; zamiast łańcucha, któregoby wszystkie ogniwa były pospaiane, mielibyśmy iedynie ogniwa rozrzucone starganego łańcucha.

Rzecz ieszcze godnieysza uwagi! w społeczności obywatelskiéy i domowéy, wszystko zasadza się na

czynach z działanych o podal od oczu naszych. I tak, żeśmy się urodzili we Francyi, w któréy mieszkamy, iż zostaiemy z pewną liczbą rodzin w stosunkach pokrewieństwa i powinowactwa, że pewna ustawa wydaną, pewna ustawa odwołaną została, że mocarstwa połączyły się przymierzami, które stanowią iakby prawo pnbliczne Europy; są to czyny o których powzieliśmy wiadomość od drugich ludzi; tym więc sposobem, co tylko łączy się z naymilszemi uczuciami naszemi, co zbliża do siebie narody i ludzi, co publicznéy spokoyności naybliżéy dotycze, wszystko to wypływa z czynów znanych iedynie ze świadectwa ludzi.

Nakoniec, Mości Panowie, nietylko daiemy wiarę wypadkom, których nie widzieliśmy, i tworzymy z nich prawidło naszych rozważań w sprawach życia ludzkiego; ale są one ieszcze podstawą dla nas naywiększéy części powinności, obowiązuiących nasze sumienie. Tłómaczę się.

Być posłusznym ustawom iest obowiązkiem; lecz nie byłem obecny gdy te ustawy były wydanemi: iakimże więc sposobem zapewnić się mogę, że pochodzą od Prawodawcy? przez świadectwo.

Szanować Urzędnika iest obowiązkiem; lecz nie byłem obecny ani iego mianowaniu, ani iego prawéy installacyi: iakże więc upewnić się potrafię o prawości władzy, którą wykonywa? przez świadectwo.

Wypłacić dług zaciągniony przez tych po których obięliśmy dziedzictwo, iest obwiązkiem; lecz nie widzieliśmy nominacyi Urzędnika publicznego, który zdziałał akt urzędowy: iakże sobie i w tym także razie postąpimy? podług świadectwa drugich ludzi.

Stwórca przyrodzenia zaszczépił w nas skrytą skłonność do słuchania tych, którzy nam opowiadaią czyny do wierzenia ich mowie; skłonność za którą nienależy iśdź ślepo, lecz która niemniéy staie się środkiem potrzebnym do rozkrzewiania wiadomości między ludźmi. Dziécię wierzy Matce, uczeń Nauczycielowi: tą drogą piérwsze wyobrażenia o ludziach i rzeczach wchodzą do umysłu iego, tą drogą uczy się poznawać otaczaiące siebie przedmioty. Iego niewiadomość staie się zasadą iego uległości; czuie, iż mu potrzebnym iest przewodnik;przyymuie bez sporu wrażenia, które mu udzielaią; wierzy nim rozważy; w tém rozumieniu wiara uprzedza rozum. Odeym świadectwo, a nie będziesz wiedział, ani którzy są Rodzice twoi, ani gdzie się rodziłeś, ani iaki spadek odziedziczyłeś po przodkach, ani który Król panował we Francyi na początku siedemnastego wieku, ani którzy są Urzędnicy do posłuszeństwa prawo maiący: doznawałbyś wszelkich udręczeń powątpiewania względem tego wszystkiego, co naybliżéy obchodzić cię powinno, okryłby cię pomrok głębokiéy niewiadomości.

Stąd, Mosci Panowie, trzy następuiące wyciągniemi wnioski: piérwszy, iż wielce są nieroztropnymi i nierozważnymi ci, którzy usiłuią zachwiać pewność świadectwa ludzkiego, chełpiąc się pirronizmem, którego się iednak, w każdéy chwili, postępowaniem własnym wypiéraią; bo kiedy się chlubią że temu iedynie wierzą co widzą, wtedy właśnie mówią, skłaniaią się, działaią mimowolnie i nieustannie podług mnóstwa czynów, których lubo nie widzą, daią im przecież wiarę.

Wniosek drugi iest, że ponieważ wiadomości nasze opiéraią się w znacznéy bardzo części na czynach, których sami niebyliśmy świadkami, ważną iest rzeczą, ażebyśmy ustanowili pewne i niewątpliwe prawidła rozsądnéy krytyki, iakie nas uchroniły od łatwowierności lub zuchwałéy zarozumiałości, i dały nam rozeznać stopień zaufania, na które zasługuie świadecwto. Iest pewna krytyka zbyt zuchwała, która psuie, niszczy i zdaie się, że pożéra wszystko; kto się iéy trzyma nikomu nie wierzy: iest znowu krytyka zbyt łagodna, pobłażaiąca, która miesza pospołu płonne wieści z oświéconém przekonaniem, domysły z dowodami; za tą idąc wszystkiemu się wierzy. Wszystkiemu tedy wierzyć na powieść drugich, byłoby prostotą: lecz wpadać w drugą ostateczność i wszystko odrzucać, byłoby nierozsądkiem. Mądrość środek trzyma pomiędzy temi dwiema ostatecznościami.

Trzecim i ostatnim wnioskiem iest, że ponieważ wszystko prawie między ludźmi na czynach się wspiéra, i prawie wszystkie obowiązki sumienia z temi się łączą, naystosownieyszém do przyrodzenie ludzkiego środkiem, iaki niebo obrać mogło, do ugruntowania i uwieczniania Religii, było oprzeć ią na czynach niewątpliwych, i to właśnie iest szczytném piątnem prawa Moyżesza i Chrystyianizmu, iak na inném mieyscu obaczymy.

Przystępuię do drugiego założenia, mianowicie, że świadectwo ludzkie, w rzeczach obrębu swoiego iest prawidłem tak pewném prawdy iak mogą być zmysły i rozumowanie względem rzeczy, do których się stosuią, i że pomiędzy czynami, których nie widzieliśmy, są niektóre dla nas tak pewne iak twierdzenia ieometryczne.

W badaniach, któremi rozum ludzki zaymować się może, dla wykrycia prawdy, są pewne złudzenia, których się wystrzegać, i pewne ostrożności, których używać należy. Można być przez ludzi, można być równie przez zmysły, i przez rozumowanie w błąd wprowadzonym. Nie prawidło w téy mierze iest mylne, ale człowiek fałszywie ie zastosować zdolny. Ieżeli trafiaią się wieści gminne żadnéy wiary niegodne, i na niczém nieugruntowane, zdarzaią się równie rozumowania, ktore zdrowy rozum odrzuca, podobnie iak trafiaią się mniemane doświadczenia, których fałsz okazuią doświadczenia prawdziwe. Ieżeli

niegodzi się we wszystkiém odrzucać rozumowania, i nie ufać w niczém postrzeżeniom zmysłów, dla tego, że nas piérwsze i drugie nieraz zwiodły, niegodzi się téż w niczém niewierzyć świadectwu drugich, dla téy błahéy uwagi, że nieraz świadectwo to bywało zwodniczém.

Bez wątpienia, świadectwo powinno być opatrzoném w pewne znamiona, aby zasługiwało, aby pozyskało zupełną i doskonałą wiarę; powinno być takiém przez zbieg okoliczności, ażeby ie przypisać można iedynie prawdzie czynu, który stwierdza. Wróćmy się do zasad.

W świecie moralnym, równie iak w fizycznym, nic nie dzieie się trafem; są pewne prawidła stałe, powszechne, dla umysłów równie iak dla iestestw zmysłowych; są pewne ustawy rządzące ludzkiém plemieniem, które obiawiaią się równie iak ustawy przyrodzenia, przez zjawiska iednostayne, i których skutki uprzednie, przewidzieć i ogłosić można.—I tak, niezgadza się to z przyrodzeniem naszém, iżby ludzie w pewnéy liczbie, sobie nieznani, w odmiennych położeniach zostaiący, różni wiekiem, charakterem, widokami, namiętnościami, przesądami, i których nie można posądzać o zmowę dla oszukania, mogli się przypadkowo zgodnie podać za naocznych świadków iednych z czynów, iak równie iest rzeczą pewną, iż ludzie niebędą złośliwymi i oszustami bez żadnych pobudek, że niepoświęcą swego sumienia, wrodzonéy

miłości prawdy, obecnych i przyszłych widoków, naymilszych sobie namiętności, dla płonnéy uciechy utrzymywania kłamstwa. Im więcéy kto wystawiać będzie, że ludzie są śmieszni, dziwaczni, interessowani, namiętnościom podlegli, tém silniéy mię przekona, że ich przypadkowa zgodność względem tegoż samego czynu, staie się niepodobieństwem.

Przystąpmy teraz do zastosowania tych uwag. Albo chodzi o zdarzenia względem których można się zapytać świadków naocznych, albo téż o wypadki, które zaszły przed nastaniem teraźnieyszych pokoleń.

W piérwszym razie, można oprzeć swą wiarę osobistą na wierze publicznéy, na wierze tak powszechnéy, tak stałéy, tak oświéconéy, że rozum podbiia i że przynagleni iesteśmy iakby mimowolnie na nią się zgodzić. Pytam się was, Mości Panowie! w tém wszystkiém co dotyczy różnych kraiów kuli ziemskiéy, których nie widzieliśmy, zwyczaiów, ustaw, czci religiynéy, rządu, ludów, płodów ziemi, temperatury klimatu, rzek, gór na ich powiérzchni, nie możemyż mieć wiadomości, mniéy lub więcéy rozciągłych, na które możemy spuszczać się z zupełną pewnością; a ieżeli niektóre szczegóły, o tych różnych przedmiotach, mogą być błędnemi, czyliż nie mamy także takich wiadomości które są pewne, nieodmienne, żadnemu niepodległe powątpiéwaniu? Być może, iż pomiędzy słuchaczami moimi, nie znaydule się żaden, któryby widział miasto Konstantynopol,

a przecie iestże z nich aby ieden, którýby się wahał uwierzyć że istnie ta stolica państwa otomańskiego? nie, bez wątpienia, a czemu? bo wszyscy nieodpornie pociągnięci iesteśmy powagą podróżuiących, którzy miasto rzeczone opisali; ustném świadectwem rodaków lub cudzoziemców, którzy ie własnemi widzieli oczyma; doniesieniami politycznemi lub handlowemi, nieustannie ponawianemi. Gdybym do was poważył się z téy ambony odezwać:— *Mówią, że iest w Europie pewne miasto, Konstantynopolem zwane; to byćby mogło, iest nawet rzeczą podobną do prawdy, z tém wszystkiem nie sprawdziłem ia czynu, i zostaię względem niego w wątpliwości:* czyliż tak się odzywaiąc, nie byłbym poczytany za człowieka obłąkanego rozumu? a kiedy nie można zaprzéczyć iakiéy rzeczy, ażeby oraz nie uchodzić za człowieka pomięszanych zmysłów w oczach drugich ludzi, nie musiemyż przyznać, że przyśliśmy do naywyższego stopnia pewności? To, co mówię o istnieniu tego sławnego miasta, można powiedzieć również o tém wszystkiém, co nam opowiadaią o iego położeniu, iedném z naywspanialszych w świecie, o iego meczetach, o morowéy zarazie niszczącéy czasami iego mieszkańców, o pożarach pochłaniaiących domy. Nie potrzebuię ia tu wchodzić w rozpoznawanie przymiotów osobistych każdego świadka, iego mniemań, iego widoków, dla oznaczenia stopnia zaufania, na iakie zasługuie; pomiiam uwagi szczególne, dla wzniesienia się do

uwagi ogólnéy, w samym gruncie przyrodzenia ludzkiego czérpanéy. Tak wielka iest różność, tak wielka sprzeczność uczuć, namiętności, widoków, świadków którzy widzieli Kontsantynopol, i tak wielkiém było oraz z ich strony niepodobieństwo pomylenia się względem czynu, iż nie można przypuścić ani błędu, ani oszukaństwa; tak dalece, że mam równie niewątpliwą pewność o istnieniu Konstantynopola, iak o równości promienia w kole.

Wiem, że to miasto mogłoby było wcale nie być zbudowanném, równie iak człowiek mógłby był niewykreślić nigdy koła; ale iako w teraźnieyszym porządku rzeczy materyialnych są koła, i iako w tych kołach promiénie są równe, tak podobnie w teraźnieyszym porządku rzeczy ludzkich, miasto Konstantynopol istnieie i podług zaświadczonych dowodów iego istnienia niepodobieństwem iest, ażeby nie istniało. Posłuchaymy na chwilę iednego z piérwszych Jeometrów, iacy mogli kiedy zjawić się na świecie, a iaki był naycelnieyszym ze wszystkim w ośmnastym wieku; posłuchaymy mówię uczonego Eulera (1).

«Wszystkie prawdy, które poznawać zdolni ie»steśmy, odnoszą się do trzech klass istotnie od »siebie różnych. Klassa piérwsza zawiéra w sobie »prawdy zmysłów; druga prawdy rozumu; trzecia praw-

(1) Lettre á une princesse d'Allemagnę.

»dy wiary. Każda z tych klass wymaga szczegól- »nych dowodów dla wykazania prawd do niéy należą- »cych; i te to trzy klassy źródłem są wszystkich na- »szych wiadomości.»

«Dowody klassy piérwszéy odnoszą się do zmy- »słów naszych, gdy powiedzieć mogę: *Ta rzecz iest »prawdziwa, bo ią widziałem, i przekonany iestem o »niéy przez zmysły*. Tym to sposobem wiadomo mi, że »magnes przyciąga żelazo, ponieważ to widzę i do- »świadczenie przekonywa mię o tém niewątpliwie. Ta- »kie prawdy nazywaią się *zmysłowemi*, i oparte są na »naszych zmysłach, albo doświadczeniu.»

«Dowody klassy drugiéy, polégaią na rozumowa- »niu, kiedy powiedzieć mogę: *Ta rzecz iest prawdzi- »wa, ponieważ ią dowodzę przez rozumowanie dokła- »dne, albo syllogizmy prawdziwe*. Tym sposobem po- »znaiemy, iż trzy kąty tróykąta prostobocznego, ró- »wnaią się dwom kątom prostym. Takie prawdy nazy- »waią się *umysłowemi*, a do ich rzędu należą wszystkie »prawdy Jeometryi i innych umieiętności, o ile ieste- »śmy w stanie wykazać ie przez dowodzenia.»

»Przystępuię do prawd trzeciéy klassy, któremi »są prawdy wiary, a którym dla tego wiarę daiemy, »że nam ie wiarogodne osoby opowiadaią, czyli kie- »dy powiedzieć możemy: «*Ta rzecz iest prawdziwa, »bo nas iedna lub więcéy osób wiarogodnych o niéy »zapewniło*. Ta więc klassa obeymuie w sobie

»wszelkie prawdy *historyczne*. Wasza Xiążęca Mość »wierzysz zapewne, iż był kiedyś pewien Król macedoński Alexandrem Wielkim zwany, który podbił »Królestwo Perskie, chociaż go niewidziałeś, i dowieśdź »ieometrycznie nie możesz, że taki człowiek istnął »na ziemi. Wierzymy temu na słowo autorów, pi»szących iego historyią, i nie wątpimy o ieh wier»ności. Lecz nie mogliżby wszyscy ci autorowie »spiknąć się na nasze oszukanie? Słusznie pogar»dzamy tym zarzutém, i tak niewątpliwie przekona»ni iesteśmy o prawdzie tych czynów, a przynaymniéy »wielkiéy ich części, iak o prawdach piérwszéy i »drugiéy klassy.»

»Co do prawd każdéy z tych trzech klass, poprze»stawać należy na dowodach, które naturze klassy »każdéy są właściwemi; byłoby śmiesznością doma»gać się ieometrycznych dowodów, na poparcie prawd «doświadczenia, albo historycznych. Iestto zwykłym »błędem pewnych umysłów, i tych ludzi którzy nadu»żywaią swéy przenikliwości w dowodzeniach umysło»wych, że wymagaią ieotrycznych dowodów na wyka»zanie wszelkich prawd Religii, których wielka część »do trzeciéy należy klassy.»

Przystępuię do wypadków, których nie istną świadkowie, mogący nam ie zaświadczyć; czyny te mogę znać z podania, z pomników, z historyi.

Nazywam podaniem powieść ustną świadków naocznych, przesłaną przez nich współczesnym pokoleniom, które owych nie widziały czynów, a przez te udzielaną pokoleniom następnym od wieku do wieku, aż do czasów naszych. I tak, z szeregu świadectw następnie po sobie idących, wierzyć możemy, iż po Ludwiku XIV nastała Regencyia Xięcia Orleanu.

Nazywamy pomnikami czyli zabytkami, pewne instytucyie uwieczniaiące pamiątkę zdarzeń, którym winny swóy początek; takiemi są medale, napisy, obeliski, nadgrobki, posągi, zwyczaie polityczne i religiyne, uroczystości i tym podobne rzeczy. I tak, pałac Wersalski iest pomnikiem, który przemawia do oczów, i głosi chwałę Ludwika Wielkiego; tak popiersie Ludwika XV na pieniądzu, zaświadcza dostatecznie, że w ośmnastym wieku, Monarcha ten we Francyi panował.

Nazywam historyią, powieść na piśmie; takiemi są kommentarze Cezara, Dekady Tyta Liwiiusza i. t. p. Ograniczam się roztrząśnieniem powagi historyi, tego to szacownego składu wieków upłynionych. Umieymy w przedmiocie tym uniknąć równie sceptycizmu, iak łatwowierności.

Znayduią się Historycy rozmaitych rodzaiów i charakterów; niektórzy są mało znani, małą powagę maiący, co żadnéy po sobie nie zostawili sławy

biegłości i talentu; niektórzy opisywali czyny małéy wagi, niewiele obchodzące, trudne do sprawdzenia, a które gdyby fałszywemi były, mało znaleśdźby mogły zaprzeczaiących; niektórzy pisali w wiele wieków po zaszłém zdarzeniu, nie tak podług Historyków poprzednich, iako raczéy podług wieści niepewnych i nieiednozgodnych; niektórzy zamiast być wspomnianymi z pochwałą, uchodzą za podeyrzanych i osławionemi są u uczonych; przyznaię, iż wszyscy ci Pisarze, zostawiać muszą niepewność i wątpliwość w umyśle czytelnika. Bywaią także Historycy uwiedzeni duchem stronnictwa, nienawiścią, albo miłością chwały narodowéy, wtedy, choćby nawet zasługiwali na zupełną wiarę, co do istoty rzeczy, poznaiemy, iż mieć się winniśmy na ostrożności, ażeby nie zawierzać barwie, iaką lubią nadawać zdarzeniom, i sposobowi, iakim wystawiaią osoby. I tak, że Dzieiopisowie greccy, i łacińscy upięknili chlubne dla Oyczyzny czyny, a przyćmili te, które nieprzyiaciołom ich sławę iednać mogły; że osoby do historyi wchodzące, wystawiali czasem znamienitszemi, niżeli były w istocie; to być może. Wystawmy sobie Pisarza który w czasach burzliwych, należąc do iakiego stronnictwa, zostawia pamiętniki wypadków, któremi kierował i w których ważną grał rolę; będzie on może się starał przesadnością, wymuszoném przemilczeniem, inną dać czynom postać; z pewną więc tylko nie-

ufnością powinien być słuchany. Nakoniec, znayduią się Dzieiopisowie, którzy powieść przeplataią uwagami własnemi, wystawiaią swoie widoki polityczne, wmawiaią w swe osoby plany postępowania, i chcą zgadywać skrytą przyczynę wszystkich wypadków: snadno poiąć, iż wszystko to iest domysłem, i zamiast dzieiów autor nie wystawił nic innego nad romans.

Lecz wystawmy sobie Dzieiopisów znakomitych, z pochwałą zawsze przytaczanych, szanownych od swoich współczesnych a w wiekach następnych wielką maiących powagę u naysurowszych krytyków, Dzieiopisów, których dzieła noszą cechę cnoty i poczciwości, iakiéy sztuka udać niepotrafi, opisuiących zdarzenia naywiększéy wagi, których łatwo posiadać mogli niezawodne dowody: w ówczas niepodobna nie dać wiary ich świadectwu, a ieżeli opisanie ich połączone iest z wypadkami późnieyszemi, wykazuiącemi i potwierdzaiącemi prawdę; ieżeli iest poparte podaniami nieprzerwanie z sobą połączonemi, statecznemi i powszechnemi; ieżeli wyryte iest na pomnikach, które uszły spustoszeń czasu, osiągnęliśmy naywyższy stopień pewności historycznéy.

Rozwińmy przyzwoicie przedmiot obecny. Czegóż wymagać można po Dzieiopisie, ażeby na wiarę zasługiwał? oto, ażeby był dobrze świadomy czynów, przez siebie opisanych, i aby był rzetelny w swych opisach: bardzo zaś często zdarza się znaleźć Dzie-

iopisa, który staie przed nami z tém wszystkiém, co może zaręczyć nam za iego światło i iego rzetelność.

Ieżeli iest współczesny wypadkom, może ie znać z wiary publiczney, iak to wyłożyliśmy. Gdyby naprzykład chciał kto dziś pisać historyią Francyi od lat trzydziestu, zbywałożby mu na środkach poznania dokładnie, ieżeli nie szczegółów, to przynaymniéy istoty pamiętnieyszych téy epoki wydarzeń.

Ieżeli opisywać mu przychodzi czyny dawnieysze, może być otoczony mnóstwem zabytków, które ie przypominaią. Gdyby kto teraz opisać chciał panowanie Henryka IV, Franciszka piérwszego, Karola Wielkiego, nie mógłżeby zasięgaś wiadomości z historyi, z pamiętników, z dowodów wszelkiego rodzaiu, któreby się ściągały do iego przedsięwzięcia? Dzieiopisowie współcześni przytaczani byli przez Dzieiopisów następnych wieków, ci nawzaiem przez Dzieiopisów późnieyszych wieków; i tym sposobem utworzył się łańcuch świadectw doskonale z sobą powiązanych, dosięgaiący bez przerwy aż do naszych czasów.

Co do rzetelności i prawdomowności, uważmy dobrze, skąd historyia bierze swą powagę. Nie z samych zaiste osobistych przymiotów iéy pisarza; lecz więcéy nierównie z przyięcia przez współczesnych dzieła iego. Czytaiąc iakie dzieło historyczne, zdaie mi się, iż słucham całego narodu w owym wieku, w któ-

rym autor pisał. A któż niewidzi, że gdyby był tyle bezczelnym, iżby chciał oszukać współżyiących względem czynów, których znakomitość, iawność i ważność obudzić powinna uwagę powszechną, powstałby przeciw niemu krzyk współczesnych i oburzenie powszechne, którego odgłos doszedłby do potomności, i ogłosiłby go przed wszystkiemi wiekami za zuchwałego falszérza. Przykład rzecz całą obiaśni.

Wierzymy, iż Karól Wielki był razem Woiownikiem, Prawodawcą i uczonym na swóy czas, gorliwym obrońcą Religii; i, ażeby uczuć iak rozsądną iest w tém wiara nasza, wystawmy sobie, że znamienite osoby, które z Monarchą tym chwałę dzieliły, wysocy Urzędnicy dworu, Woiownicy, Biskupi, mężowie światli, kraiowi i zagraniczni, którzy uświetnili iego panowanie, wyszedłszy nagle z grobu, składaią około nas wspaniałą radę naocznych świadków czynów Karola Wielkiego; iż opowiadaią nam iego publiczne i prywatne życie, iego zwycięztwa od Ebry aż do Dunaiu, iego upodobanie w naukach, iego niesłychaną czynność, porządek, iaki na swoim zaprowadził dworze, zwoływanie zgromadzeń z których wyniknęły owe sławne ustawy *Kapitularne*: pytam się, czyli postałoby nam w myśli mieć w podeyrzeniu poczciwość, rzetelność tych czci godnych świadków? Czybyśmy nie zostali przeięci w ich obecności religiyném uszanowaniém i czy nie zbiéralibyśmy z zupełną ufnością tego wszystkiego, coby nam opowiadali na pochwa-

ię Bochatéra? Otóż, ieżeli słyszeć tych poważnych i wiernych świadków nie iest w naszéy mocy, możemy słuchać tego, który ich iest głosem, to iest Eginharda, którego Sekretarzem Karola Wielkiego nazywano. Iego świadectwo doszłe do nas bez zaprzéczenia, wystawia nam zupełne świadectwo wieku. Bo iakimże przypuścić sposobem, iżby miał powziąć zamysł oszukania swych współczesnych i potomności kłamstwem, z zimną krwią ułożoném? Czyliż nie byłby przewidział, iż okryie się ohydą, iż iego fałsz i zwodnictwo odkrytém będzie, iż mu tylko pozostanie hańba uknowania go bezskutecznie? Mógłżeby mniemać, iż względem czynów iaśnieyszych nad słońce, połączonych z losami całéy Europy, zniewoli do milczenia wszystkie ięzyki i wszystkie pióra? to nawet samo milczenie, gdyby ie był potrafił osiągnąć, do czasu tylko trwaćby mogło; prawda byłaby wyszła na iaw, a zwodnictwo na zawszeby zawstydnoném zostało.

Teraz iesteśmy w stanie poiąć, iakim sposobem znaczna liczba czynów dochowuie się w pamięci ludzi i przechodzi od wieku do wieku drogami niemylnemi tak dalece, iż te równie są dla potomności pewnemi, iak były dla współczesnych. Gdy się zdarzaią wielkie wypadki w narodzie, mnóstwo osób iest naocznym ich świadkiem; z tego piérwotnego świadectwa powstaie wiara publiczna: dzieie się zwykle, że

pomniki, medale, napisy, obeliski, pieśni, uwieczniaią ich pamiątkę; nadewszystko, opisuie one wielu autorów. Ieżeli opis iest fałszywy, wzbudza odwołanie; ieżeli iest wierny, upowszechnia się bez sporu i przechodzi od pokolenia do pokolenia.

Ieżeli chcemy uczuć, iak trudną byłoby rzeczą, aby oszukanie wzięło przewagę nad czynem wielkiéy wagi, przypuśćmy, iż iakowy Dzieiopis angielski odważył się napisać za prawdę: że Francuzi zupełnie pobici zostali na polach Fontenoi, że po téy bitwie pamiętnéy woyska nieprzyiacielskie wcisnęły się do naszych prowincyy i przyszły naygrawać się aż pod mury téy stolicy; rozumiecież, że Francuzi byliby ciérpliwie znieśli fałsz podobny? Obce narody, które żadnego nie miały widoku w sporze, sam nawet lud angielsk, nie byłyżby dostarczyły Pisarzów dość prawdę miłuiących, powstaiących przeciw temu baiecznemu opisowi? a tak, albo kłamstwo na zawszeby zgładzoném zostało, albo téż przeszłoby do następnych pokoleń z mnogiemi odwołaniami, do iakichby dało powód. Co zaś mówię o bitwie pod Fontenoi, to samo powiem o bitwie farsalskiéy. Przed osiemnastą wiekami było równie trudno omylić się i uwieśdź drugich względem Zwycięzcy farsalskiego, iak trudno byłoby omylić się albo zwieśdź drugich względem Zwycięzcy pod Fontenoi. W opisach historycznych umieymy rozróżniać istotę czynów od ich szczegól-

nych okoliczności. Wiadomo, że prywatne anegdoty snadniéy iest wymyślić i przeistoczyć niżeli wypadki publiczne; a nawet kiedy nie mamy gruntownéy przyczyny mieć w podeyrzeniu Dzieiopisa co do szczegółów, niesłuszną jest odmawiać mu wiary. Że Francuzi i Anglicy nie zgadzaią się względem niektórych okoliczności bitwy pod Fontenoi, względem liczby poległych, względem wahania się zwycięztwa, względem utworzenia się i odporu sławnego hufca, względem przyczyn wygrania bitwy; że ieden stąd przypisuie chwałę Marszałkowi saskimu, drugi obecności Króla i Delfina; poymuię te wszystkie niezgodności w opisie, ale one tém widocznieyszą czynią zgodność wszystkich co do skutku i wypadku dnia tego nieśmiertelnéy pamięci.

Dzieiopis mógłby wymyślić fałszywą historyią, ale gdzież dla niéy mieysce przeznaczy? Iakież będą osoby, mieysce sceny, przeciąg czasu i okoliczności wypadków? iakże pogodzić ten romans z ciągiem czynów dokładnie znanych? Wszystko wiąże się i łączy w ciele społeczném, a ieźli w poczet czynów następnie po sobie idących, zechcesz wcisnąć iakowy czyn fałszywy, wtrącić go gwałtem, zburzysz zgodność dzieiów, powstaną sprzeczności, rzeczy nie maiące związku między sobą, i iawnie wykryią szalbiérstwo. Gdyby naprzykład iakowy pisarz chciał Xięcia Burgundyi uczynić następcą Ludwika XIV, i opi-

sać nam panowanie mniemanego Monarchy, iakżeby tego dokazał? Iakiegoż nie zadałby fałszu wszystkim datom, wszystkim pomnikom, wszystkim podaniom, wszystkim Dzieiopisom? Potrzebaby wszystko przewrócić, wszystko pokaléczyć, wszystko zniszczyć; byłoby to prawdziwe chaos. Zawsze zaś ludzie są tymiż samymi; iak przedtém było niepodobieństwem utworzyć baykę o bezpośrednim następcy Augusta, tak równie niepodobném byłoby za czasów naszych zmyślić następcę Ludwika XIV.

Wiem, iż spoglądaiąc na czyny przez pomrokę czasów i wieków, zdaie się, że iuż znikły, i iak gdyby nigdy nie były: z tém wszystkiém, iakibądź przeciąg czasów dzieli ie od nas, zawsze istnienie ich iest rzetelne; przestwór czasu równie iak przestwór mieysc nie znosi rzeczywistości przedmiotów; nie starzeie się prawda; wrażenie czynów dawnych może być słabszém lecz przekonanie będzie toż samo.

Pewien Matematyk szkocki, sporządził osobliwsze wyrachowanie; uroił sobie, że ze świadectwa wynika tylko podobieństwo do prawdy, które zmnieysza się coraz bardziéy przechodząc przez następne pokolenia; że naywyższy stopień prawdopodobieństwa daią ci, którzy widzieli czyny; drugi osięga się przez zeznanie tych, którzy słyszeli ie od świadków naocznych; i tak daléy, aż piérwotne prawdopodobieństwo zniknie doszczętu.

Byłaby więc dla mnie niezupełna pewność, lecz tylko do prawdy rzecz podobna, iż Rzym, którego nie widziałem, istnie; iestto brzmienie słów bez znaczenia, twierdzenie niezgodne z powszechném rozeznaniem, przeciwne stateczney i szczérey wierze tych wszystkich, którzy nie są z rozsądku obrani. Co do postępnego zmnieyszania się mocy świadectwa, odpowiemy z iednym Pisarzem francuzkim:

«Czyny Cezara i Alexandra dostateczne są do o»kazania błahości rachub Jeometry angielskiego, po»nieważ my tak iesteśmy dziś przekonani o bytno»ści tych dwóch wielkich Wodzów, iak o niéy by»li przekonani ludzie przed czternastą wiekami, i »przyczyna tego, bardzo iest prosta; my bowiem po»siadamy ten sam dowód czynów, który miano w owym »czasie. Następstwo, w różnych pokoleniach po wszy»stkie wieki, podobne iest następstwu cząstek skła»daiących ciała ludzkie. Ciało posiada też samę »istność, też samę postać, chociaż materyia ie skła»daiąca co chwila rozsypuie się, ubywa, i co chwila »odnawianą zostaie przez inne cząstki, piérwszych »mieysce zaymuiące. Człowiek iest zawsze tymże sa»mym człowiekiem, mimo nieznaczney zmiany, która »dzieie się w istności ciała iego; bo nie podpada ra»zem całey odmianie: podobnież różne pokolenia ie»dne po drugich następuiące powinny być uważanemi, »iak gdyby też same, bo przeyście iednych w drugie iest

»nieznaczném. Iestto zawsze taż sama społeczność »ludzka, dochowuiąca pamiatkę pewnych czynów, po»dobnie iak człowiek, który w swoiéy starości tak pe»wnym iest świetnieyszych wypadków w młodym wie»ku widzianych, iak był we dwa lub trzy lata po ich »zdarzeniu. A zatém, nie większa zachodzi różnica po»między ludźmi składaiącymi społeczność tego a tego »czasu, niż pomiędzy osobą maiącą lat 20, a tąż samą o»sobą maiącą lat 60; a zatém świadectwo różnych po»koleń iest tak wiarogodném, i nie więcéy traci mo»cy, iak świadectwo człowieka, któryby w roku dwu»dziestym opowiadał czyn świéżo widziany, a w ro»ku sześćdziesiątym opowiadał tenże sam czyn, zda»rzony przed lat czterdziestą. Gdyby był Autor an»gielski przestał na tém twierdzeniu, że wrażenie, »które iakowy wypadek czyni na umysłach, iest tém »żywsze i głębsze, im czyn iest świéższy, utrzymy»wałby rzecz prawdziwą. Komuż bowiem nie wia»domo, iż daleko mocniéy poruszeni bywamy tém, »co na scenie wystawione iest oczom widzów, niżeli »tém, czego opis czytamy? Człowiek, którego żywa »wyobraźnia naylepiéy dopomaga aktorom do oszu»kania go względem rzeczywistości czynu wysta»wionego, będzie naybardziéy rozczulonym, i nayży»wiéy wzrusonym. Krwawa rzeź w dzień S. Bar»tłomieia, równie iak zabóystwo iednego z naylepszych »naszych Królów, nie czynią iuż tego samego na nas

»wrażenia, iakie te dwa wypadki czyniły niegdyś
»na przodkach naszych. Wszystko co iest uczuciem,
»przemiia w raz z przedmiotem ie wzbudzaiącym, a ie-
»źli go przetrwa, to słabnieie coraz bardziéy aż
»zupełnie wygaśnie; lecz co do przekonania i pe-
»wności, które z mocy dowodów się rodzi, to trwa
»powszechnie. Czyn należycie udowodniony przecho-
»dzi przez niezmierny przestwór wieków, i przeko-
»nanie nie traci mocy, którą ma nad umysłem na-
»szym, iakkolwiek zmnieyszy się skutek i wra-
»żenia, sprawione na sercu. Zaiste, równie pe-
»wni iesteśmy zabóystwa dokonanego na Henryku
»Wielkim, iak byli ci, którzy za iego żyli czasu, lecz
»nie tyle poruszeni niém iesteśmy.»

Przekonani o powadze świadectwa w przedmiotach wypadków i czynów, przystąpimy do zastósowania zasad, któreśmy tu wyłożyli, do historyi Moyżesza, a szczególniéy do historyi Jezusa Chrystusa i Apostołów iego; czerpać w zasadach tych będziemy dowody niezbite ich boskiego posłannictwa a w tedy uczuiemy całą prawdę owych słów, które wyrzekł d'Aguesseau do syna swoiego (1):

»Ktokolwiek rozważył dokładnie te wszystkie
»dowody, ten widzi, że iest nie tylko bezpieczniéy,
»ale i snadniéy wierzyć, niżeli nie wierzyć, i skła-
»da Bogu dzięki, iż sprawić raczył, aby nayważ-

(1) Etudes de la Religion.

»nieysza z prawd wszystkich, była oraz naypew»nieyszą, i żeby równie było niepodobną wątpić o »prawdziwości Religii, iak powątpiéwać o tém, że był »na świecie Cezar lub Alexander.»

CUDA
W POWSZECHNOSCI

Badać zasady obiawienia, obeymuiące w sobie prawo Moyżesza iako też prawo Jezusa Chrystusa, i wykazać bezzasadność czynionych przeciw nim zarzutów niedowiarstwa uzbroionego nieraz nienawiścią i potwarzą, a zawsze przesądami i sofizmami, ten iest główny cel nauk naszych. Wszyscy zrodzeni iesteśmy na łonie chrześciiańskiego Kościoła, będącego dziedzicem uczynionych Synagodze obietnic; wszyscy otrzymaliśmy piętno iego dzieci. Lecz przecięż cóż myśleć należy o téy Religii, którą widzimy naprzemian czconą przez iednych, a bluźnioną przez drugich? mamyż tchnąć ku niéy czułém przywiązaniem iako ku naydroższéy puściznie, którą po Oycach naszych odziedziczyliśmy i starać się z całą usilnością przekazać ią potomkom, czyli też widzieć

w niéy iedynie wiarę przestarzałą, która mogła być pożyteczną tylko w czasie prostoty dziadów naszych? Czy wiek nasz iest (iak mowią) zbyt oświécony, ażeby w nią miał wierzyć, lub czyli nowoczesne niedowiarstwo nie ma wcale innego źrzódła iak prawdziwą oświatę? Oto przedmioty, które nam roztrząsnąć i zgłębić potrzeba: nie na to zaiste, ażebym miał poddawać Religiią pod wątpliwość i mieścić ią w rzędzie mniemań niepewnych, zostawionych czczym sporom ludzi; lecz w epoce, w któréy tysiąc nieszczęsnych przesądów powstało o iéy początku, o iéy dzieiach i nauce, ważnieyszą iest niż kiedykolwiek rzeczą, zdać sobie samemu sprawę z swéy wiary, dla iéy ożywienia. Ten, kto nie wierzy, potrzebuie być przekonanym; kto się chwieie, utwierdzonym; a ten, kto ma wiarę, uyrzy w słodkiém i skrytém zaspokoieniu niknące przed oczyma swemi mgły iakiemi kłamstwo wiarę iego zewsząd otoczyć usiłowało.

Lecz na czém opiéra się osobliwie ta Religiia, którą mamy szczęście wyznawać? Oto na szczupłéy liczbie czynów iawnych, wychodzących z obrębu powszechnych ustaw przyrodzonia, a które potężną prawicą Władcy świata na dowód boskości iéy początku zdziałanemi były; słowem, opiéra się osobliwie na cudach. Wiem, Mości Panowie, że na samo nazwisko cudów, nasi dowcipni niedowiarkowie uśmiéchaią się z politowaniem; zadziwia ich to, że są ieszcze w pośród tak oświéconego iak nasz narodu, ludzie

tak prości, iż chcą zaymować się cudami. — Nieustannie oni powtarzaią, że ciemnota często mieściła w rzędzie cudów wypadki naturalne; że był czas łatwowierności, kiedy szalbiérstwo iednych, prostota drugich, snadno mogła głosić za cuda czyny, które cudami nie były; iż po wszystkie czasy ludzie obrotni umieli korzystać z upodobania ludów w zadziwiaiących wypadkach. Mahomet twierdził, iż miewał rozmowy z aniołem, Numa z Nimfą Egeryią, a Sokrates, że posiadał rodzinnego ducha; a zatém, aby nie być zwiedzionym, mędrzeć osłania się płaszczem Filozofii, zostawia cuda gminowi i nie daie innym cudom wiary, nad cuda przyrodzenia. Widzicie, Mości Panowie, iż nie mamy zamiaru taić czynionych od tych co niewierzą w cuda zarzutow. W odpowiedzi na nie podaiemy cztéry następuiące założenia: piérwsze, iż cuda być mogą istotnie; drugie, iż bardzo dobrze rozeznać można cuda od czynów przyrodzonych; trzecie, iż cuda są wybornym środkiem udowodnienia prawdziwości Religii; czwarte, że cuda, których nie widzieliśmy, mogą być stwierdzone świadectwem równie iak wypadki zwyczayne. Ta iest osnowa mowy ninieyszéy; nie wyrokuycie, proszę, o istocie rzeczy, dopoki iéy nie wysłuchacie w zupełności; bo tylko w miarę postępu w roztrząsaniu naszém, znikać będą w oczach waszych coraz bardziéy uprzedzenia i zawiłości.

Cudem nazywam zdarzenie niezmiennym przyrodzenia ustawom przeciwne: i tak, że człowiek przed cztérma dniami umarły i iuż zgniliznie podpadły, żywy z grobu wychodzi; że na głos, na samo skinienie iakowego człowieka, gwałtowna burza nagle się uśmiérza, albo rzéka wraca do źrzódła swego: oto czyny, oto zdarzenia, które są iawném zawieszeniem powszechnych i dobrze znanych ustaw świata fizycznego; oto cuda. Któżby zaś śmiał utrzymywać, iż podobne cuda niepodobnemi są dla Boga; iżby ich nie mógł zdziałać swoią mocą wszechwładną, albo, ieźli Mu się podoba, przez posłanników, w iego przemawiaiących imienia? Zdrowy rozum powiada każdemu, że Bóg zaprowadził z własnéy chęci ustawy, tym widzialnym światem rządzące, że te ustawy skutkiem są iego woli wszechmocnéy; a iakże byłby naywyższym całego przyrodzenia Panem, iakże byłby iego Prawodawcą nie zawisłym i wolnym, gdyby nie mógł łagodzić, zawieszać swych ustaw podług zamiarów swoiéy czcigodnéy mądrości? Dla lepszego rozwinięcia tych pomysłów, cofniymy się na chwilę do tych piérwszych poięć o Bogu, Stworcy i Zachowawcy świata, poięć tak prostych, tak iasnych dla każdego, którego rozum nie iest przyćmiony pomrokiem ateizmu. Materyia nie zawiéra, w własnéy istocie, ani przyczyny bytu swoiego, ani przyczyny cudownego sposobu, iakim są połączone, uszykowane wszystkie iéy części. Traf iest niczém, konieczność iest wyrazem tylko, a nieprzyczyną. Bóg zdzia-

łał przyczyny drugie i nadał im ich własności, ich stopień mocy i działalności; na niebiosach urządził stanowiska i obroty gwiazd, równie iak na ziemi oznaczył rozmaite rodzaie ruchów, i sposób, iakim udzielać się maią. Doświadczenie dostrzedz nam dało pewnych prawideł zawsze zachowywanych, podług których iestestwa utrzymuią się i rozplemieniaią, a świat wiednym i tymże samym porządku zawsze postępuie. Te prawidła nazywamy ustawami przyrodzenia. Wiem, że w mowie pospolitéy wystawiamy przyrodzenie, iako Prawodawcę iestestw świat ten składaiących; lecz albo siebie samych nie rozumiemy, albo przez przyrodzenie rozumieć należy, iak mówi Bossuet w iednym z dzieł swoich (1), naygłębszą mądrość, rozwiiaiącą porządnie i według pewnych prawideł wszystkie widzialne obroty. Iakoż, ktokolwiek nie iest ateuszem, zgodzi się na piękne przez Buffona określenie przyrodzenia, gdy ie zowie «systematem ustaw przez Stwórcę nadanych, dla zachowania i rozplemieniania iestestw.»

Lecz ieżeli ustawy te dziełem są Boga, iakże odmówić Mu prawa i władzy ich zawieszania? Niechay nam przykład poięcie rzecy ułatwi. Z nasienia powierzonego ziemi powstaie roślina, rośnie i doyrzéwa, a to przez wpływ i wolny postęp pewnych działaczów przyrodzonych, iakiemi są, daymy na to,

---

(1) Connaissance de Dieu et de soi-méme.

ziemia, woda i ogień; oto iest przyrodzony bieg rzeczy; lecz działacze te przyrodzone Bóg obdarzył siłą wydawania takich a takich skutków w pewnym przeciągu czasu: co zaś Bóg czyni przez postępne działanie przyczyn przyrodzonych, nie możeż tego bez nich, i w iedném oka mgnieniu uskutecznić? co gdyby się stało, byłoby przecież istotnym cudem. Czyż kto twierdzić może, że Bóg nadaiąc taką władzę stworzeniom swoim, sam się z niéy wyzuł, albo że sam przyiął na siebie niezłomną powinność niewydawania bez nich nigdy skutków, które za ich pośrednictwem wydaie? wszystko to byłoby niedorzecznością rozsądkowi przeciwną. Iest rzecz prosta i oczywista, że ten, który był dosyć potężnym do stworzenia tych przyczyn czyli działaczów, tém bardziéy iest dość potężnym do obeyścia się bez ich pomocy, gdy Mu się podoba.

Mądre są zaiste ustawy przyrodzenia, bo są dziełem saméy modrości; są dobrze zastosowane do celów, które Bóg sobie zamierza. Lecz czyliż Bóg nie może mieć powodów naywyższéy mądrości w zawieszeniu ich, a przez to obiawienia swoiéy naywyższéy woli? Przyrodzenie materyialne istnie iedynie dla przyrodzenia umysłowego. Stworzenia rozumne, zdolne poznawać i czcić Opatrzność, główny stanowią przedmiot iéy pieczołowitości i myśli; są one nayszlachetnieyszą, nayistotnieyszą częścią świata powszechnego; i czyli to dla ich oświécenia, kiedy z prawe-

go toru schodzą, czyli dla ich nagrodzenia, kiedy są wiernemi, czyli dla ich ukarania gdy rokosz podnoszą, czemuż Bóg nie mógłby zawiesić niekiedy porządku zwykłego rzeczy fizycznych? Na nieszczęście, cuda przyrodzenia, przez samo nasze nawyknienie do ich widoku, słabe tylko czynią na nas wrażenie; oswoieni z niemi, oboiętném na nie spoglądamy okiem; popadły one w oczach naszych pewnego rodzaiu upodlenia: naprożno świat wystawia nam zachwycaiące piękności, naprożno wszystkie stworzenia wzywaią nas iednozgodnie do wysławiania ich Stwórcy; ociężałe serca nasze zaledwo ten widok porusza. — Godném było mądrości i dobroci Boga, obiawić czasami obecność swoię przez dzieła zdolne wyprowadzić człowieka z oboiętności i uspienia. Ze ziarna zbóż w ziemię zasiane wydaią obfite plony, karmią całe narody, iestto zaiste zdumiéwaiący cud téy dobroci naywyższéy, troskliwéy o zaspokoienie potrzeb naszych. Wszelako cud ten spowszedniały, zaledwo zdoła nas skłonić do wzniesienia oczu ku Oycu niebieskimu i złożenia Mu dziękczynienia za tak wielkie dobrodzieystwa. Lecz gdyby w czasie okropnego głodu, wielkie miasto wyludniaiącego, ziarn garstka rozpleniona nagle nasyciła cały lud zgłodniały, o! iakież uczucia czci, uwielbienia, wdzięczności, przeięłyby serca wszystkich! Cud, iestto uderzaiący czyn obiawiaiącéy się władzy, który u-

kazuie widoczniéy wszechmocną prawicę i rządy nayWyższe Władcy ludzi i przyrodzenia.

Wprawdzie iest także rzeczą pewną, że ustawy przyrodzenia powinny nosić cechę stałości; w Bogu niemasz ani dziwactwa, ani nieprzezorności. Nic nie daie wznioślejszego wyobrażenia o iego potędze i mądrości, iak ta trwałość ustaw zawsze iednostaynych, a zawsze przedziwnych w skutkach. Ustawy fizyczne przestałyby być ustawami gdyby były ustawicznie, powszechnie gwałconemi; przez to nawet porządek i harmoniia świata byłyby nadwerężone: ale przemiiaiące i rzadkie zawieszenia ustaw zwyczaynych nie maią wcale tych nieprzyzwoitości; obiawiaią one ieszcze wyraźniéy niezależność Stwórcy i żywiéy czuć daią władzę, którą On zachowuie nad swoiém dziełem. Że od czasu do czasu ieden człowiek po skonie zmartwychwstanie, przez to świat nie przestanie zwykłym postępować trybem, ani słońce oświécać świata, ani ziemia okrywać się owocami i zbożami, ani reszta plemienia ludzkiego rozradzać się, żyć i umiérać według ustaw zwyczaynych.

Pewna nakoniec, że Bóg iest nieodmienny; iego myśli są odwieczne: lecz iakże dziwną iest rzeczą upatrywać w cudze coś przeciwnego nieodmienności Boga? Przed wszystkiemi czasy, Bóg istniał sam ieden, kreśląc plan tego świata i przygotowuiąc w mądrości swoiéy te ustawy, które miał mu nadać; iego nie-

skończona wiadomość ogarniała iednym pomysłém wszystkie zdarzenia, które w dalszym postępie czasu z iego woli miały następować; urządzaiąc ustawy przyrodzenia, urządził oraz i te wyiątki, które miał wolą uczynić. Zawieszenie ustawy wchodziło w iego odwieczne zamiary, równie iak sama ustawa; piérwsze i druga iednemu podpadaią wyrokowi; kiedy Bóg skazywał ludzi grzésznych na śmierć, bez powrotu do życia, w ten sam czas stanowił, iż Łazarz miał być od téy ustawy wyiętym i powstać z grobu. Ze iaki Monarcha, stanowiąc dla poddanych prawo, przewiduie szczególny wypadek, w którym oświadcza, iż prawo iego nie będzie wykonaném, czyliż za nastąpieniem takowego przewidzianego wypadku, rzecze kto, iż Monarcha iest niestałym w swoich zamiarach? nie, bezwątpienia. Widoczném iest to podobieństwo. Ten sam Bóg, który urządził bieg przyrodzenia, urządził także iego zawieszenie w przewidzianych i oznaczonych przez siebie okolicznościach. Cud iest iedynie wykonaniem iego wyroków, i gdyby będąc zawyrokowanym nie nastąpił, wtedy właśnie Bóg nie byłby nieodmiennym. A zatém, z któréy bądź strony cud uważać będziemy, nie wystawia on nic takiego, coby się nie zgadzało z doskonałością Bóstwa, z iego potęgą, mądrością, nieodmiennością. Sami tylko ateusze zaprzéczać będą iego możności, a ci nie stanowią w tym rodzaiu powagi, na

któréy polégaćby można. Wiecież, co w tym przedmiocie rzekł pisarz, który nie powinien za podeyrzanego być uważany, J. J. Rousseau? Oto są własne iego słowa, żadnéy w nich nie uczynię zmiany. «Czyli Bóg może czynić cuda? to iest, czyli »może naruszyć ustawy, które zaprowadził? To py»tanie, roztrząsane naumyślnie, byłoby bezbożném, »gdyby nie było bezrozumném. Tego, którýby za»przéczaiącą dał odpowiedź, karać zato, byłoby nadto »czynić mu zaszczytu; należałoby go raczéy zamknąć »(1)». To zdanie, iak widzicie, nie iest pisarza zbyt toleruiącego; gdyby który Teolog odezwał się był w te słowa, krzyczanoby na fanatyzm. Na szczęście, iest to *obywatel Genewski.*

Cuda więc być mogą; a dodam ieszcze i to, iż można ie bardzo dobrze rozróżnić od czynów przyrodzonych. Kiedy mowa iest o cudach, wystrzegać się powinniśmy dwóch sobie przeciwnych ostateczności. Iest pewna łatwowierność; ta wszystko bez roztrząśnienia przyymuie, i prowadzi do sądów zawsze nierozważnych, choćby te nawet prawdziwemi były: ale iest znowu pewne niedowiarstwo, wszystko bez zastanowienia odrzucaiące, które opiéra się wszelkiéy oczywistości, i zamiast pochodzić z mocy umysłu, iest raczéy słabością i uporczywością dziecinną: chrońmy się obu tych ostateczności.

---

(1) Troisième lettre de la Montagne.

Zwracam naprzód uwagę, że nie wszystko to, co iest dziwném i nadzwyczayném, iest oraz i cudowném. I tak, że piorun z chmur ściągniętym i razem od naszych zabudowań odwróconym bywa, że ludzie wznoszą się w krainy powietrzne i pływaią po tym nowym oceanie, są to rzeczy bardzo dziwne, ale nie są cuda.

Zwracam nadto uwagę, że czyn nie iest dla tego cudownym, iż przyczyna iego iest nam nieznaną. Nie, nie dosyć być świadkiem zdarzenia, którego przyczyny napróżno dochodzimy, ażeby okrzyknąć go cudem; potrzeba widzieć iawne zgwałcenie ustaw znanych. Skoro postrzegam pewne narzędzia, skoro domyślać się mogę skrytych sprężyn ludzkiego przemysłu, zręczněy ręki, działania pewnego płynu, chociaż niewidzialnego, nie upatruię zaiste cudu. Dla tego wszystkie te obroty zręczności, częstokroć bardzo osobliwe, któremi gmin bawią, albo nawet i ludzi uczonych; wszystkie te zadziwiaiące skutki, sprawione za pomocą mechaniki, magnesu, płynu elektycznego, światła, połączeń chemicznych, nie maią nic cudownego. Mogę nie znać związku zjawiska z przyczyną, którěy iest skutkiem: lecz, skoro mi wiadomo, że ręka ukryta urządziła całe widowisko, dziwię się iedynie skutkom sztuki ludzkiěy i iěy dowcipnym wynalazkom.

Przyznaię nakoniec, iż częstokroć trudno iest rozeznać cud od przyrodzonego zdarzenia; lecz cóż się wówczas czyni? to co się w rzeczach niepewnych czynić

powinno: zawieszamy nasz sąd, nie wyrokuiemy, czekamy dopóki rzecz wyiaśnioną nie będzie; i dla tego omyleni zostaliśmy nieraz, żeśmy porywczo sądzili. Tu niewiadomość i prostota mogą być źrzódłem złudzeń. Że człowiek nieoświécony i ograniczony dla się uwieśdź zwodzicielowi, że skłoniony bywa, daiąc wiarę mniemanemu cudowi, chwycić się czynów zabobonnych, pozwalam; można być oszukanym od fałszywego cudotworcy iak od fałszywego rozprawiacza, dać się omamić fałszywym pozorem cudu iak fałszywym blaskiem sofizmatu. W rozpoznawaniu cudów, równie iak w wszelkiego rodzaiu badaniach, człowiek omylić się może, ponieważ iest człowiekiem, i zapewne w przedmiocie obecnym, bardziéy niż kiedykolwiek, należy mieć na pamięci przestrogę ksiąg świętych: *Nie każdemu duchowi wierzcie (1), wszystkiego doświadczaycie: co dobre iest dzierżcie (2).*

Lecz czy mogę chełpić się z tego, iż się opiéram prawdzie? Gdybym widział bieg przyrodzenia iawnie przerwany, gdybym był świadkiem zdarzenia, które uchyla widocznie stałą ustawę świata fizycznego, nie byłoby w moiéy mocy nie uznawać w niém zdarzenia cudownego. I tak w oczach naszych, umarły, którego widzimy w grobie trupem zgniliznie pod-

(1) Joan. IV. I.
(2) I Tess. V. 21.

padłym, powstaie z martwych i ukazuie się pełen życia i zdrowia. Na rozległéy równinie, człowiek otoczony niezmierną rzeszą mieni się posłannikiem Boga, a na dowód twierdzenia swoiego, bierze kilkoro chleba, które w ręku iego rozmnażaią się tak dalece, iż do nakarmienia ośmiu tysięcy ludzi wystarczaią. Byłem, daymy na to, ślepym z urodzenia; nigdy nie widziałem światła, a raptem, bez żadnego lékarstwa, bez żadnego działacza przyrodzonego, na samo słowo człowieka, oczy moie otwiéraią się iasności dnia i narzędzie moiego zmysłu widzenia ukazuie się tak czystém iak gdybym go używał swobodnie przez całe życie. Mości Panowie, gdyby się wydarzyły te czyny, nie wstydzę się wyznać i nie lękam się zarzutu łatwowierności, uwierzyłbym cudowi; napróżno udawałbym niedowiarka, kłamałbym przez to sumieniu moiemu, i serce moie wyrzucałoby słowom moim kłamstwo. Daymy na to ieszcze, iżby rzéka, obléwaiąca tę stolicę, uderzona pospolitę rózgą, rozstąpiła się i wzniosła po obu stronach iakby dwie ściany wody, dla otwarcia wolnéy przeprawy woysku sto tysięcy ludzi wynoszącemu; któż z nas byłby tyle bezrozumnym, iżby w tém nic innego nie widział nad czyn przyrodzony? Radbym wiedzieć, czyli wszyscy ludzie *z rózgami, z zwierciadłami czarodzieyskiemi, z przewodnikami elektrycznemi, z stósami galwanicznemi, z piecami chemicznemi*, siląc się na brze-

gach Sekwany, zdołali wstrzymać i rozdzielić iéy wody. Prawda, iż nie znam całego ogółu ustaw przyrodzenia, ale znam doskonale niektóre, a gdy te widzę oczywiście zawieszonemi, widzę cud. Ustawą nieochybną iest, iż trup nie powstaie z martwych siłami przyrodzenia, i gdyby zjawisko to w moich wydarzyło się oczach, nie potrzebowałbym dla uwierzenia cudowi wiedzieć w przódy, podług iakich ustaw słońce i gwiazdy obroty swe odbywaią. Nie mogęż być pewnym, że ustawa iakowa cywilna, należycie znana zgwałconą została, choćbym nie znał całego kodexu we wszystkich iego szczegółach? Czyliż syn, nim wyrzeknie, iż Rodziców czcić powinien, potrzebuie znać wszystkie ustawy moralne, które rodem ludzkim rządzą? Nie wiem do iakiego stopnia siła przyrodzenia doyśdź może równie iak mi nie wiadomo, dokąd siły człowieka dosięgnąć zdołaią; z pewnością iednak twierdzić mogę, iż człowiek nie udźwignie góry na barkach swoich. Powiedzmy sobie, Mości Panowie, aby pozostać w przyzwoitych granicach i nie popaść w śmieszność, iż ostróżnym być potrzeba, ażeby oszukanym nie zostać, że nie wypada łatwo dawać wiary cudom; ale iako o gruntowności rozumowania, tak i o rzeczywistości cudu zapewnić się można i rozeznać go od czynu, który ma tylko pozór iego, i że częstokroć do rozpoznania takowego potrzeba iedynie oczu i światła zdrowego rozsądku.

Twierdzę, potrzecie, że cuda wybornym są środkiem udowodnienia prawdziwości Religii. Że Bóg może mówić do człowieka przez obiawienie, iak przemawia do niego przez rozum i sumienie; że mocen iest odkryć mu przez wyższe światło owe prawdy, które światłu przyrodzonemu nieby łyby dostępnemi, lub rozwinąć w oczach iego z większym blaskiem i w większéy rozległości znane iuż prawdy, przepisać mu prawidła postępowania doskonalsze i czystsze, cześć świętszą i godnieyszą nieskończonego Maiestatu; że tym sposobem Bóg może nadać stworzeniu swoiemu Religiiną obiawioną; otóż co nam zdrowy rozum wskazuie. I któż iestem, abym chciał ograniczać boską potęgę i mądrość? Lecz ieżeli się podobało Bogu przemówić do człowieka za pośrednictwem ludzi, po iakichże znamionach zdołamy poznać iego posłanników, rozeznać ich od zwodzicielów przywłaszczaiących sobie ich imie? Iakaż będzie boska pieczęć ich posłannictwa? Mości Panowie, nie należy do nas wskazywać Opatrzności dróg, któremi ma chodzić; lecz, ieźli raczy swym posłańcom użyczać daru czynienia cudów, rozum uczy mnie, że to będzie wyborny środek zjednania im wiary. Zaiste, przekonywam się, iż środek ten godzien naywyższego Maiestatu, iest oraz środkiem bardzo krótkim udowodnienia nauki, środkiem dla gminu dostępnym, środkiem na ludzi silnie działaiącym.

Środkiem godnym Boga. Że ludzie popiéraią swe mniemania badawczym ich rozbiorem, że twierdzeń i systematów swoich dowodzą szeregiem rozumowań, zasad i wniosków, iest to rzeczą właściwą ludziom, i tak być powinno; nie maią oni prawa rozkazywać rozumowi drugich. Filozof, chociażby był i nayświatleyszy, nie posiada daru nieomylności; iego światło może sprawić w nas uprzedzenie na stronę iego nauki, ale nie iest iéy dowodem zupełnym, i pomimo słynienia z nauki i jeniiuszu, ieżeli chce przekonać drugich, przymuszony iest z nimi rozumować. Lecz, iak bardzo słusznie rzekł ieden starodawny Religii obrońca, Laktancyiusz (1), czyliż przystoi, ażeby Bóg sam przemawiał do ludzi iak Filozof roztrząsaiący, badaiący? Jemu właściwa iest mówić powagą Władcy, który stanowi, i popiérać swoię Religiią, nie rozumowaniem, ale dziełami swoiéy potęgi wszechmocnéy. Iego słowo iest prawdą, być mu posłusznym iest udziałem człowieka. A możeż być co godnieyszego Boga, iak domagać się posłuszeństwa przez naoczne dzieła, pokazuiące, iż całe przyrodzenie iest Mu poddaném?

Cud iest środkiem bardzo krótkim. Nie potrzeba tu długich rozumowań, mozolnych i uczonych badań; dosyć iest mieć tylko oczy i zdrowy rozsądek; poymuię

(1) Inst. III. 1.

to bardzo dobrze, że cudotwórca wskrzeszeniem iednego umarłego, niewątpliwie udowodnioném, zdołałby mocniéy daleko przekonać o prawdziwości iakiego twierdzenia, niż kaznodzieia mowami, albo uczony księgami swoiemi.

Iest środkiem do poięcia gminu dostępnym. Gmin nie uczęszcza do szkół Filozofów; będąc ciemnym i nie oświéconym niezdolny iest do poięcia badań uczonych, roztargniony pracami fizycznemi i potrzebami życia, nie ma czasu oddawać się długim naukom; należy go prowadzić daleko więcéy powagą niżeli rozumowaniem. Lecz wszyscy ludzie przyzwyczaieni są widywać czyny, o nich się dowiadywać, one opowiadać; cud zaś iest zdarzeniem, czynem naocznym, który można widzieć, lub o nim wiadomość powziąć od tych, którzy go widzieli; i ta to uwaga spowodowała Orygenesa do oświadczenia, mówiąc o J. C. (1). »Pzyznaię, iż gdyby gmin zdolnym był do rozważania, rozumowanie mogłoby być »drogą wiodącą do prawdy: lecz, ieżeli potrzeby życia i niedołężność ludzka, czyni ten środek do wykonania niepodobnym, możnażby wymyślić pewnieyszy nad ten, które Jezuz Chrystus obrał?»

Nakoniec iest środkiem wielce skutecznym i silnie na umysł ludów działaiącym. Któżby się oprzeć potrafił wrażeniu cudów i ich władzy nad umysłami? Mówią, iż wszyscy ludzie maią nieiakiś pociąg do wię-

(1) Przeciw Celsowi Ks. 1.

rzenia rzeczom nadzwyczaynym, iż bardzo często ludy dawały się oszukać zwodzicielom, którzy się za cudotworów udawali; lecz ieźli to z iednéy strony stanowi przyczynę, abyśmy w badaniu byli ostrożnymi i surowymi, iest razem dowodem, iż w przyrodzeniu człowieka iest wiarę dawać tym, którzy cuda działaią. Poznaiemy, że ten, kto się posłannikiem Boga być mieni; kto w iego przemawia imieniu, i kto, na dowód tego, rozkazywałby przyrodzeniu, otrzymał istotnie posłannictwo od samego Boga. Tu zasady, które nami kieruią, czérpane są w nayczystszych wyobrażeniach, iakie rozum o Bóstwie nam daie. Bóg, powiada on, iest dobrocią, prawdą, świętością, mądrością samą. Lecz byłżeby Bogiem dobroci, gdyby pozwalał używać swoiéy potęgi do pogrążenia w błędzie swego stworzenia, które miłuie? byłżeby Bogiem prawdy, gdyby pozwalał używać swoiéy potęgi do zjednania wiary kłamstwu lub występkowi? byłżeby Bogiem mądrości, gdyby pozwalał używać swoiéy potęgi do zaprzéczania wszystkich innych doskonałości sobie właściwych, swéy prawdomówności i świętości? Istną zaiste złoczynne duchy, nad człowieka możnieysze, nieprzyiazne iego szczęściu, usiłuiące oszukać go i w błąd wprowadzić; są to iednak zawsze stworzenia podległe Stwórcy, który umie skrępować lub ograniczyć ich złośliwość, podług upodobania swoiego; który nie dopuści, ażebyśmy nad

siły nasze byli kuszonymi, i który podałby nam środek poznania ich i uyścia ich sideł. Daymy, iż stawa w pośród nas człowiek, który się posłanym od Boga być mieni, ażeby nam rozkazywał w iego imieniu: iesteśmy prócz tego, daymy na to, zdziwieni razem mądroscią iego rozmów, pięknością nauki, czystością postępowania; z tém wszystkiém może to być zręczny zapaleniec, człowiek złudzony własnemi pomysły, odmawiamy mu wiary. Cóż wtedy czyni? dla pokonania naszego oporu, wzywa Boga na świadectwo posłannictwa swego, i oto w Imie Iego umarły powstaie; moglibyśmy nie widzieć w tym cudzie uderzaiącego dwodu poselstwa tego co go zdziałał, wiarogodnego za nim do ludów listu? moglibyśmy wstrzymać się od złożenia hołdu należnego posłowi Wszechmocnego?

Lecz ieżeli nie byliśmy naocznymi świadkami cudów, iakże się o nich przekonać zdołam? oto temi samemi sposobami, które nam zaświadczaią rzeczywistość czynow przyrodzonych, przez świadectwo; to iest czwarte i ostatnie założenie.

Gdy nieprzyiaciołom obiawienia przywodzimy cuda, w świętych księgach naszych opisane, iakąż na to maią odpowiedź? Zaprzéczać, iż bydź mogły, iest to, iak dowiedliśmy, nie uznawać Boga Stwórcą i Panem przyrodzenia, iest to pogrążać się w ateizmie. Ieden więc tylko deistom pozostaie środek, zaprzéczyć rzeczywistości cudów, które im stawiamy iako oczywisty

dowód boskiego posłannictwa Moyżesza i Jezusa Chrystusa. Podzieleni w zdaniach, iedni z nich utrzymywali, iż nigdy nie można być zupełnie pewnym czynów, których własnemi nie widzieliśmy oczyma; inni twierdzili, iż ieźli świadectwo może nam dadź zupełną pewność o czynach przyrodzonych, nie może nam iéy dadź o czynach nadprzyrodzonych, o cudach: obadwa te twierdzenia zarówno są mylne. Wiemy iuż, co o piérwszém sądzić mamy; roztrząśniymy ostatnie.

Upraszam was o całą baczność: nie chodzi tu o uważanie cudu w przyczynie, która go wydaie, lecz w samym iego bycie, w iego rzeczywistości, czy był spełnionym; świadectwo nie ściąga się do sposobu niewidzialnego i nadprzyrodzonego, którym cud został zdziałany, ale do istnieiącego i przed oczy stawionego skutku. Gdyby umarły powstał z martwych, tayne działanie Wszechmocnego nie byłoby oczyma moiemi dostrzeżone; ale, że umarły iest w grobie, lub że napowrót iest żywy przed oczyma memi, iestto przedmiot podpaiący pod zmysły, który mogę widzieć i iego się dotykać. W tym rodzaiu, również iak w każdym innym, mogą zdarzać się oszustwa, ale nie wszystko iest zwodnictwem; mamy umarłych, którzy są prawdziwie umarli, i któż z was nie miał smutnego w téy mierze doświadczenia? Ieżeli zmartwychwstanie iest podobném, może się wydarzyć boską wszechmocnścią; a ieżeli się może wydarzyć, może mieć

świadków, ci świadkowie mogą ie opowiadać; a tu, równie iak we wszelkich czynach, wszystko poléga na tém, ażeby wiedzieć, czyli świadectwo ich nie iest podeyrzane, czyli nosi wszystkie piętna, które byłyby rękoymiią ich wierności. Naprożno powie kto, iż rzecz ta sprzeciwia się doświadczeniu codziennemu, aby umarły powstał z martwych; iż fizycznie iest pewną, iż to nie nastąpiło. Cóż ta mowa znaczy? Wszakże nie utrzymuiemy, iżby to zmartwychwstanie miało być skutkiem ustaw przyrodzenia; lecz że iest wyiątkiem od tychże ustaw przez samego ich Dawcę zdziałanym. Iest fizycznie pewną, iż nie nastąpiło, dopóki się nie podobało Bogu zmienić zwykłego porządku przyrodzenia; lecz to, co niepodobném iest dla sił przyrodzenia, snadném iest dla Stwórcy. Ten co nadał życie piérwsze, może dać i powtórne. Powtarzam więc, iż wszystko poléga na wiadomości, czyli rzecz stała się istotnie.

Czegóż więc żądał autor dzieła: *Pensées philosophiques*, mówiąc: «Chociażby mi cały Paryż powia»dał, że umarły w Passy powstał zmartwych, nie »uwierzyłbym temu; iest rzeczą podobnieyszą, że »wszyscy mieszkańcy Paryża zostaią w błędzie, niże»li, iż umarły powstał zmartwych?» Iest to rzetelne sofizma i nic więcéy; mowa dwuznaczna. Bo zapewne niepodobną iest, aby umarły odzyskał życie samemi siłami przyrodzenia. Pozwólmy, że iest rzeczą podo-

bną, iż cały Paryż uwierzył niepewnym, płonnym wieściom; iż fałszywa nowina rozeszła się po całém mieście i pozyskała wiarę powszechną; iż tym sposobem wszyscy mieszkańcy Paryża byli w błędzie. Lecz przypuścić także należy, iż byli świadkowie w takim przypadku i w takich okolicznościach, że po nayrozważnieyszém ich badaniu, oczywiście okazuie się, że ci nie byli oszukani i sami nie są zwodzicielami. Daymy, iż trzysta osób tuteyszéy Stolicy udało się do pobliskiéy wioski, przybyli nad grób, w którym spoczywa umarły; widzą go zgniliznie iuż popadłego i nie ulega żadnéy wątpliwości, że iest prawdziwie umarły: daymy, iż na głos człowieka, który się posłannikiem Boga mieni, umarły z grobu wychodzi; że ten nowy Łazarz powraca na łono rodziny; że trzechset świadków mogło go oglądać i iego się dotykać; iż zostaie ciągle w tym stanie człowieka żyiącego, i wszystkie działania zwykłe odbywaiącego: daymy nadto, że wszyscy ci świadkowie zupełnie różniący się wiekiem, widokami, namiętnościami, wychowaniem, urodzeniem, zaświadczaią statecznie, iednozgodnie rzeczywistość cudu, zaiste byłoby nierozumem im nie uwierzyć. Ieżeli bowiem mówisz, że się mylą, potrzeba twierdzić, iż wszyscy są szaleni, wszyscy razem opanowani iednémże obłąkaniem; iż wszyscy, wspólném złudzeniem, mniemali, że oglądaią to, czego nie widzieli, dotykaią się tego, czego się nie dotykali. A wówczas wszystkie prawi-

dła przyrodzenia wywróconeby zostały, byłoby tyle cudów, ile poiedynczych osób; widzicie tu, że chcąc odrzucić koniecznie iedyny cud zmartwychwstania, przymuszeni iesteśmy przypuścić tyle cudów, ile było świadków, to iest: że nie chcąc rozsądnie wierzyć, wpadamy w naywyższy stopień łatwowierności. Czyli cud iest świeży lub dawny, mało zależy na tém w ninieyszéy rozwadze. Oto chodzi iedynie, ażeby się zapewnić, iż świadectwo, którém cud iest poparty, nosi wszystkie cechy, iakich potrzeba, ażeby wcale nie pozostawało rozsądnego podeyrzenia o złudzeniu i zwodnictwie.

Przeciwnicy uznaią powagę świadectwa względem czynu przyrodzonego. To téż właśnie czyn, ów który zaświadcza cały Paryż, iest czynem przyrodzonym, to iest: iż ten człowiek iest przy zupełném życiu; a skoro raz zapewnieni byliśmy o iego śmierci, życie zatém iego obecne dorozumiewać się każe zmartwychwstania. Lecz ieźli nie można powątpiéwać o życiu tego człowieka, przez cały Paryż zaświadczoném, ponieważ to iest czyn przyrodzony, nie można tedy powątpiéwać i o iego zmartwychwstaniu; iedno łączy się z drugiém koniecznie. Czyn cudowny zawarty iest pomiędzy dwoma czynami przyrodzonemi, to iest: śmiercią tego człowieka i życiem iego obecném. Swiadkowie tym tylko sposobem zapewnieni są o cudzie zmartwychwstania, że są zapewnieni o czynie przyrodzonym. Mogę więc twierdzić, że cud iest tylko

wnioskiem z dwóch czynów przyrodzonych. Że można się upewnić o czynach przyrodzonych, przyznaie to sceptyk, cud zaś iest prostym wnioskiem z dwóch czynów, o których upewnieni iesteśmy; a zatém cud, którego mi zaprzecza sceptyk, składa się, iż tak powiem, z trzech rzeczy, których mi wcale nie przéczy, to iest: z pewności dwóch czynów przyrodzonych; śmierci tego człowieka i iego życia obecnego, i z metafizycznego wniosku, którego sceptyk równie nie zaprzécza: wniosek zaś ten zasadza się na twierdzeniu następuiącém: ten człowiek, który teraz żyie, umarł przed trzema dniami; więc przywróconym został z śmierci do życia.

Przestać należy na tém, Mości Panowie, co się dotąd dostatecznie rzekło, o możności cudów, o ich naturze, o powadze i środkach zapewnienia się o ich rzeczywistości. Nie można zaiste odtąd z tak pełną pogardy dumą odrzucać cudów przywiedzionych w księgach starego i nowego przymierza, i pozostawiać ich iedynie ciemnemu gminowi. Mogą one mieć mieysce, i to dosyć, aby rozważyć, czy były. A ieżeli dostatecznie okażemy, co później dowieśdź sobie zamierzam, iż są wsparte na świadectwach, których odrzucić niepodobna, że są tak doskonale dowiedzione, iak żaden z wypadków starożytnych, którym nikt wiary nie odmawia, naówczas moc sama rozumu silnie zniewoli do uznania ich prawdy. Czcza to iest mowa, iż dzieie wszystkich ludów napełnione są cudami; cuda fałszywe

nie znoszą prawdziwych: iestto właśnie, iak gdyby kto mówił, że nie masz dzieiów prawdziwych, ponieważ bywaią baieczne, że nie masz monety prawdziwéy, ponieważ fałszywa daie się czasem postrzegać w obiegu. Pomysłem nierównie godnieyszym Badacza, daleko właściwszym Filozofii iest uwaga Paskala, że fałsz zwykle przychodzi po prawdzie, że zwodnictwo iest fałszywém naśladowaniem tego co było, i że, gdyby był Wszechmocny nigdy nie okazał cudów, nie przyszłoby do myśli ludziom naśladować ie. Wiem ia dobrze, Mości Panowie, że za dni naszych wstyd fałszywy wiele może. Wstydzonoby się podobno wyznać wiarę w cuda ewangieliczne, a przez śmieszną i nader upokarzaiącą dla rozumu sprzéczność, nierumienią się bynaymniéy dawać wiary bezrozsądnym uroieniom, niedorzecznościom materyializmu. Lękacie się bydź iednego w téy mierze z pospolstwem mniemania, lecz, przebóg! czy dla tego, że pospólstwo wierzy w Boga, uczony powinien być ateuszem? Czyliż dla tego, ażeby nie przeiąć pewnych przesądów gminnéy ciemnoty, szpéranie fałszywéy umieiętności i zbytnie subtelności maią nas zaprowadzić w niemniéy śmiészne a daleko szkodliwsze błędy? Moc rozumu zaiste nie zależy na udawaniu bezbożności w wieku bezbożnym; ale raczéy zależałaby na walczeniu mężném naprzeciw powodzi zgubnych nauk. Było zbrodnią wielu pisarzów ostatniego wieku, iż pochlebiaiąc mniemaniom błędnym współczesnych, ubiegali

się raczéy za słynnością fałszywą niżeli za prawdą. Biada nam, gdybyśmy sami zwątleni miękkością zdań przemagaiących, mieli dla nich niegodne i występne pobłażanie! Napisano: wargi Kapłana powiernikami będą umieiętności, a gdyby milczał wpośród głosu bezbożności, któżby naprowadzał obłąkaną młodzież na tor prawy? Nie, zaiste; w tych nawet opłakanych czasach, nie wszystkie serca są zamknięte na głos prawdy; przenika on tam dla obudzenia uczuć, raczéy uspionych, aniżeli wygasłych. Spraw to, Boże, aby za pośrednictwem naszém przeszedł do ich serca, aby ie poruszył, przekonał i pozyskał ie Religii świętéy, tak czułéy w swoich wezwaniach, tak pobłażaiącéy szczéremu żalowi, tak wspaniałéy w nadzieiach, a która dla tego pragnie teraz odnieść nad nami zwycięztwo, aby skronie nasze uwieńczyła w wieczności.

MOYŻESZ

UWAZANY JAKO AUTOR PENTATEUCHU.

Ze wszystkich imion sławnych, w ludzkiéy dochowanych pamięci, a które stały się nieiako pospolitemi u wszystkich narodów, nie masz powszechniéy znanego nad imie Moyżesza. Ieżeli przeniesiecie się myślą do nayodlegleyszéy starożytuości, znaydziecie tam cały naród, składaiący mu hołd iako Zakonodawcy swoiemu. Ten lud podaie imie iego iuż ludom postronnym, iuż tym, pomiędzy któremi nieraz zostawał w rozsypce i niewoli; a od owego czasu, kiedy ostatnia klęska przywiodła naród rzeczony do upadku i rozproszenia, patrzcie iak lud ten Zydowski niesie z sobą do wszystkich kraiów imie Moyżesza, sta-

pożytnego Założyciela swoiego. Po Żydach następuiąc Chrześciianie, uznali w nim natchnionego Pisarza, dawcę prawa figurycznego, będącego przygotowaniem i godłem doskonalszego prawa, którego są zwolennikami; i przez nich imie Moyżesza rozchodzi się po wszystkich świata stronach, gdzie tylko Chrystyianizm rozkrzewionym został. Z tém wszystkiém, cóż myśleć należy o tym Moyżeszu tak wsławionym w dzieiach rodu ludzkiego? Mamyż go mieścić iedynie w poczet Konfucyiuszów, Zoroastrów, Numów, i Mahometów? Mamyż uważać go tylko za iednego z tych nadzwyczaynych ludzi, którzy rozległością swego świata i siłą jeniiuszu unieśmiertelnili się na ziemi; za iednego z tych zręcznych nowatorów, którzy posiadali sztukę oszukiwania ludów, ściągania na siebie ich podziwień i przepisywania im ustaw? Co do nas, chrześciian wykształconych w skole Ewangielii, nie możemy w téy mierze mieć żadnéy wątpliwości. — Wiemy, że Jezus Chrystus oddał świadectwo Moyżeszowi, boskiemu iego posłannictwu, iego cnotom, świętości iego Religii, mądrości iego ustaw; i na tém dosyć dla nas. Po słowach więc Jezusa Chrystusa, który iest samą prawdą, nie może iuż się wahać chrześciianin; niepogardzaiąc on umieiętnościami ludzkiemi, uważa każdego powstaiącego przeciw nauce boskiéy za człowieka pysznego, zarozumiałego, tak, iż wie wszystko, a nie zna tego, co naypotrzebnieyszém iest do wiedzenia: *Su-*

perbus est nihil sciens. Tak iest, nie zaciekaiąc się w uczone badania, oparci na powadze Jezusa Chrystusa i iego Apostołów, powiedzieć możemy, iż Moyżesz był nayszczytnieyszym *Teologiem*, który obiawił naywznioślejszą i nayczystszą naukę o Bogu, o stworzeniu, o piérwotném człowieka przeznaczeniu, iego upadku, i boskich obietnicach zesłania Poiednawcy; wiernym *Dzieiopisem*, który czyni nas nieiako świadkami prawdziwego początku rzeczy, wywodzi następstwo pokoleń, nastanie i postępy ludów; natchnionym *Zakonodawcą*, który przez swoie ustawy, naukę i obrzędy, dochowuie na łonie iednego narodu prawdy święte, u wszystkich innych narodów nieznane albo skażone, i przygotowuie do prawa ieszcze doskonalszego, rozlegleyszego w skutkach i wspanialszego w obietnicach.

Lecz im iest głębszém nasze w téy mierze przekonanie, tém bardziéy powinniśmy ubolewać nad obłąkaniem niewierzących, i starać się tém usilniéy wyprowadzić ich z niego. Tak ścisły pomiędzy starym a nowym zakonem zachodzi związek, iż rozpędzaiąc błędy i przesądy względem piérwszego, przygotowuiemy, zapewniamy nawet drugiemu zwycięztwo. Dla wyiaśnienia głównych względem Moyżesza zagadnień i zachowania w wykładzie ich przyzwoitego porządku, umyśliliśmy uważać go iako Autora Pentateuchu, to iest: pięciu ksiąg piérwszych Bi-

blii, iako Dzieiopisa w szczególności czasów piérwotnych, nakoniec iako Zakonodawcę. Powiedziałem, iako autora Pentateuchu, dla wykazania, że on istotnie ułożył księgi tém nazwiskiem oznaczone, i że w opisie cudów, iaki nam udziela, iest we wszystkiém rzetelnym. Powiedziałem, iako Dzieiopisa w szczególności piérwotnych czasów, dla okazania, że iego opis stworzenia i potopu, ani z zdrowym rozumem, ani z niewątpliwemi podaniami naystarożytnieyszych ludów, ani z sprawdzonemi należycie zjawiskami przyrodzenia, wcale nie iest w sprzeczności. Powiedziałem nakoniec, iako Zakonodawcę, tak w porządku religiynym i moralnym, iako téż w porządku politycznym i obywatelskim, ażeby z zarzutów oczyścić piękność nauki i mądrość ustaw iego. Ten troisty sposób uważania Moyżesza dostarczy nam materyi do trzech mów, następnie po sobie idących, które uczuć nam dadzą, tuszę sobie, iak słusznie Bossuet, w mowie o *historyi powszechnéy*, miemi być Moyżesza *naystarożytnieyszym z Dzieiopisów*, *nayszczytnieyszym z Filozofów i naymędrszym z Prawodawców*. W dniu dzisieyszym ograniczamy się uważaniem go, iako autora ksiąg, które iemu przypisuią, mianowicie: ksiąg Rodzaiu (*Genesis*), Wyprowadzenia (*Exodus*), Kapłańskich (*Leviticus*), Liczby (*Numeri*), Powtórzonego Zakonu (*Deuteronomium*), z Greckiego *Pentateuchem* zwanym, że są w liczbie ksiąg pięciu.

Iestto badanie czystéy krytyki, nieco suche samo z siebie, nie maiąc tych ozdób, które łechcą wyobraźnią, ani tych popędów poruszaiących serce; lecz przychodzi mi mówić do słuchaczów usposobionych do czynienia badań poważnych, do słuchaczów, zdolnych uczuć, iż w obecnym przedmiocie, wielkim celem naszym iest przekonać za pomocą zdrowych i iasnych rozumowań.

Ze Moyżesz nie iest osobą baieczną, w wyobraźni Poetów wylęgłą, lecz rzeczywistą, żyiącą przed trzema tysiącami lat; iż tenże Moyżesz nie iest człowiekiém pospolitym, ale Założycielem i piérwszym Prawodawcą narodu Żydowskiego; są to czyny oparte na wierze naystarożytnieyszéy i naypowszechnieyszéy, dowiedzione oczywiściéy niżeli czyny starożytne, o których nikt nie powątpiéwa i których niemożna zaprzéczyć bez wstrząśnienia wszelkich zasad historyi. Bo przecież wiadomo, że iest na świecie lud żydowski, że ten dzierżył Palestynę za czasów Augusta i Pompeiusza, że ten lud miał swą cześć i ustawy, że ta cześć i te ustawy miały swoiego autora: za pomocą zaś szeregu pomników, które nam iego historyią kréślą, dochodzimy aż do oswobodzenia tegoż ludu przez Cyrusa, aż do zdobycia Ierozolimy przez Nabuchodonozora, aż do sławnéy pamięci panowania Salomona, aż do Jozuego: a w tym długim szeregu wieków, Religiia, uroczystości, pra-

wodawstwo, zwyczaie, wszystko opiéra się na powadze Moyżesza. Ten naród musiał mieć założyciela; dla czegóż mu zaprzéczać imienia Moyżesza? możeż być co śmiészniéyszego? Pozwólmy narodowi żydowskiemu, aby nam wskazał imie Prawodawcy swoiogo, a niechciéymy, bez dowodu i z dziwactwa iedynie, wieść z nim sporu względem rzeczy, która iemu nayłepiéy wiadomą być powinna. Gdyby krytyk fałszywy zaprzéczał Chińczykom istnienia Konfucyiusza, Persom Zoroastra, Muzułmanom Mahometa, niebyłżeby poczytany za ogołoconego z rozumu? Ale nie natém koniec, Mości Panowie; imie Moyżesza było tak sławioném w starożytności, iż mnóstwo Autorów pogańskich, egipskich, fenickich, assyryyskich, greckich, rzymskich, wyraźną o nim uczyniło wzmiankę. Prawda, iż wielu z tych starożytnych Pisarzów, imiona tylko lub niektóre ułomki pozostały; lecz przytacza ich sławny Józef, w księgach przeciw Appionowi; Justyn Filozof chrzesciiański, w rozprawach przeciw Grekom; uczony Klemens Alexandryyski w dziele pod napisem: *Stromates*; Orygenes w pismach przeciw Celsowi; Euzebiusz w przygotowaniu ewangieliczném, i świadectwo ich nie było nigdy przez pogan odrzucone (1). Ze o

(1) Jacquet, w tomie II. roz. IV. Duvoisin, Autorité des livres de Moise, w części I. rozd. II.

tych tylko wspomnimy, których dzieła aż do naszych czasów doszły, znaydziecie u Greków, Strabona, Diodora Sycyliyskiego, Longina, a u Łacinników, Justyna, Juwenalisa, Tacyta, Pliniiusza naturalistę, którzy oddali świadectwo Moyżeszowi, iego ustawom, iego instytucyiom. Ale rzecz godna uwagi i w przedmiocie obecnym sama z siebie stanowcza iest, iż kiedy niegdyś w piérwszych zawiązkach Chrystyianizmu, nasi nayuczeńsi obrońcy Religii twierdzili, że Moyżesz istnął przed woyną troiańską, że był naydawnieyszym z Prawodawców, kiedy twierdzenia swoie popiérali świadectwem świeckiéy nawet starożytności, cóż przeciw temu zarzucali nayzawziętsi, naybieglejsi nieprzyiaciele Religii, Celsowie, Porfiryiusze, Juliiani? Naśmiéwali się oni z naszych ksiąg świętych, z Moyżesza równie iak z Jezusa Chrystusa, z ich nauki i z ich czci; lecz nigdy nie postało im w myśli zaprzéczać starożytności Moyżesza iako Zakonodawcy Heybrayczyków. Widzimy tedy, że ile tylko przed dwoma tysiącami lat było nayuczeńszych ludzi na świecie, przyiaciół i nieprzyiaciół Religii, wszyscy zgadzali się względem starożytności istnienia Moyżesza, Zakonodawcy narodu żydowskiego; a wiadomo dostatecznie, że wiara ta była również wiarą wszystkich nayznakomitszych nauką i jeniiuszem mężów, których Kościół chrześciiański liczył od ośmnastu wieków.

Iakże litować się potzeba nad niektórymi uczonymi, posiadaiącymi częstokroć więcéy pamięci, niż zdrowego rozsądku, którzy w nic, a nawet w Boga nie wierząc; sami iedni powstaią przeciw przekonaniu i wierze stateczneý, nieprzerwanie wyznawanéy, naypowszechnieyszéy, uczonych mężów wszystkich narodów i wszystkich wieków.

Lecz gdzież iest Religiia, moralność i ustawy Moyżesza? w księgach, które iemu przypisuią, znanych pod nazwiskiem pięcioksięgu (*Pentateuchu*). Tak iest, Pentateuch, który poziśdzień na czele naszych ksiąg świętych czytamy, iest rzeczywiście Moyżesza dziełem; tak dawném iak naród żydowski. Obracam się do niewierzącego i mówię: Wierzysz, że Homer iest Wiérszopisem greckim, który ułożył Illiadę przed dwudziestą wiekami; a czemuż wierzysz? bo masz za sobą wiarę publiczną wszystkich wieków, opartą na szeregu pomników, sięgaiących czasu, w którym, (iak mówią) żył Homer, i okazuiących, iż on był Illiady autorem, gdyż niepodobieństwem iest późnieyszą wskazać epoką, w któréy zwodziciel iaki mógłby był z pomyślnym skutkiem podrobić poema pod nazwiskiem Homera; bo nakoniec, w texcie dzieła, w opisie obyczaiów, zwyczaiów, mieysc, charakteru osób, wszystko nosi znami starożytności, którą mu przypisuią. Otóż wszystkie takowe dowody historyczne łączą się z większą ieszcze siłą na poparcie autentyczności

Pentateuchu: wiara stateczna i powszechna narodu żydowskiego, niepodobieństwo podrobienia przez fałszerza iakowego, znamion starożytności, które na każdéy spotykamy stronnicy, wszystko iest rękoymiią iego autentyczności.

Mówię naprzód, wiara stateczna Żydów. Uznaném iest przez niedowiarków samych, iż ten sam Pentateuch, który posiadamy, istnął przed dwoma lat tysiącami, na pół trzecia wieku przed Jezusem Chrystusem i że wtedy miano go w poszanowaniu iako dzieło Moyżesza. W owéy to epoce wyłożonym został na Greckie za panowania Ptolomeusza Filadelfa. Poczynaiąc zaś od téy epoki przez wszystkich krytyków uznanéy, i wstecz od wieku do wieku idąc, cóż napotkacie u narodu żydowskiego? szereg ksiąg iuż to prorockich, iuż historycznych, iuż moralnych, doprowadzaiących nas aż do Moyżesza, i wystawiaiących go iako autora ustaw i pism, które niczém innémnie są iak samymże Pentateuchem. Przebieżmy na chwilę szereg Pisarzów świętych. Od pamiętnéy niewoli babilońskiéy, widzimy Malachiiasza, Nehemiiasza, Esdrasza; podczas niewoli, Jeremiiasza, Barucha, Ezechiela, Daniela; w czasach dawnieyszych, widzimy pisarzów ksiąg królewskich i paralipomenu, Salomona z różnemi iego dziełmi, Dawida z iego pieśniami, autora księgi Sędziów, Hutora księgi Jozue, który śmierci Moyżesza dosięgą. Wszyscy ci Pisarze mówią bezustannie o Moyżeszu, o iego pismach,

« księdze iego ustaw; nieustannie wspominaią iego imie, iego historyią, czyny które on opowiadał, rozmaite ustawy, które wydał; ustawicznie wskazuią nam rząd, obrządki, rodziny, porządek religiyny i obywatelski, zaprowadzone rozporządzeniami Moyżesza: a wszystko, co przytaczaią, ściśle się zgadza z tém, co czytamy w księgach Exodus, Numeri, Leviticus, Deuteronomium, z których całe składa się prawo. Iak iest rzeczą pewną, iż Moyżesz zostawił pisma i ustawy, tak niepodobna przypisać mu dzieł innych nad te, których Pentateuch iest zbiorem. Mości Panowie! snadno przyszłoby mi, z Bibliią w ręku, poprzeć twierdzenie moie nayważnieyszemi przytoczeniami; lecz sądzę rzeczą przyzwoitą oszczędzić wam wywodu wszystkich tych mieysc, dla słuchaczów utrudzaiącego, i właściwszego księdze, którą w wolnym czytamy czasie, niżeli szybkiéy i ulotnéy mowie. Znayduią się one z resztą we wszystkich obrońcach Religii, którzy w przedmiocie tym pisali (1).

Iakże odrzucić świadectwo powszechne, niezmienne, które naród żydowski oddawał Moyżeszowi, od początku swego? Ieżeli w dzieiach ludzkich trafiaią się podania baieczne, są téż i prawdziwe, należycie powiązane, nieprzerwanym ciągiem stwierdzone, a daiące nam poznać historyią przeszłości. Nie

(1) Duvoisin, w części I. rozd: I. na karcie 26.

chciéycie zaś przyrównywać tego Żydów podania do płonnych i niepewnych podań wielu innych ludów. U Hebrayczyków nie są to dzieie pokaleczone, niezapełnione czynami i wypadkami, bez związku i ciągu, podobne pustyniom, gdzie tylko martwe skały w pewnych odległościach postrzegać się daią, lub które przyrównać ieszcze można do ogniw rozrzuconych starganego łańcucha: tu wszystko się wiąże i nawzaiem wspiéra. Iestto księga dzieiów, któréy części są z sobą spoione i żadna z nich nie może być oderwaną: każda z ksiąg starego Przymierza iest dalszym ciągiem poprzedzaiącéy. Jozue rozpoczyna dalsze opowiadanie bezpośrednio po Moyżeszu; po Jozuem Sędziowie doprowadzaią nas do Samuela, a księgi Królewskie od Samuela aż do zburzenia Jeruzalem za Nabuchodonozora (1). Następstwo Sędziów, Arcykapłanów, Królów, nigdy nie iest przerwane; każdy wiek naznaczony iest wypadkami, które się odzywaią i słyną w wiekach natępnych. Głośne czyny iednéy epoki, odnoszą się do czynów epoki poprzedzaiącéy. Tym sposobem wszystko stanowi łańcuch nieprzerwany, nić historyi rozwiia sie bez trudności i prowadzi nas bez przerwy od czasu Cyrusa, wstecz aż do Moyżesza. W tym więc szeregu pomników przez naród żydo-

(1) Davoisin, wstęp, karta 12.

wski pisanych, Moyżesz zawsze iest na widoku, zawsze wystawiany iako Autor prawa, które podziś-dzień w Pentateuchu czytamy.

Wolter i po nim powtarzaiący mniemali, iż trudny do odparcia zarzut uczynią, nasuwaiąc uwagę: że wyrazy odpowiadaiące nazwiskom: *Genesis*, *Exodus*, *Leviticus*, *Numeri*, *Deuteronomium*, nigdzie się nieznayduią w Pisarzach starego przymierza; że toż samo powiedzieć należy o wyrazach hebrayskich, oznaczaiących księgi Pentateuchu; skąd rozumieli, iż wypływać ma wniosek, że Pentateuch nie był istotnie przyteczanym przez żydowskich Pisarzów. Prawda, Mości Panowie, że autorowie starego przymierza nie przytaczali imiennie ksiąg, z których składa się Pentateuch; przyczyna tego iest bardzo prosta a bardzo stanowcza, mianowicie, że ten podział dzieła na księgi, z których każda ma odmienne nazwisko, ieszcze wtedy nie istniał; iest on późniéyszy. Przez długi czas Pentateuch znany był pod nazwiskiem Zakonu, księgi zakonu, księgi Moyżesza, i tak iest nazwany nieraz w naszych Ewangieliiach. (1). Skoro na księgi podzielony został, te oznaczono początkowym wyrazem. Co do nazwisk greckich, które dziś noszą, mniemaniem iest, iż te pochodzą od przekładu siedmdziesięciu(2). O czém nie godzi się zaiste

(1) Luc. XXIV. 44.

(2) Duvoisin karta 39. Bullet.

nie wiedzięć, skoro kto poważa się czynić zarzuty przeciw naszym księgom świętym; lecz człowiek dowcipny, obłąkany nienawiścią, gotów iest nawet udawać ohydną niewiadomość.

Z wiarą stateczną Żydów łączy się wykazane dowodnie niepodobieństwo podrobienia Pentateuchu przez iakowego fałszérza. Przystępuiąc do rzeczy, przytoczymy, bez ogródki, zarzuty naymniéy oburzaiące ze wszystkich, na które niedowiarkowie w przedmiocie obecnym zdobyć się mogli. Mówią, iż w czasie klęsk, święte księgi zostawione przez Moyżesza, mogły zaginąć i zatrzeć się w pamięci Żydów; iż człowiek biegły, iak Ezdrasz, który był iednym z głównych wskrzesicielów żydowskiéy rzeczypospolitéy po wyyściu ludu z niewoli, mógł zebrać niektóre podania rozprószone, niektóre czyny i ustawy maiące wziętość w powszechném mniemaniu, ułożyć z nich Pentateuch, przez nas posiadany, a potém, dla nadania mu więcéy powagi, rozgłosić go i upowszechnić pod nazwiskiem Moyżesza. Mości Panowie, ze wszystkich wymysłów niedowiarstwa przeciw starożytności naszego Pentateuchu, ten ma iakowyś pozór za sobą; lecz patrzcie iak wszystko to iest tylko uroieniem. Uważmy naprzód, iż nie Esdrasz piérwszy wprowadził do Jeruzalem pokolenia w niewolą poymane; Zorobabel naypiérw udał się do Judei w towarzystwie Starszych i części narodu. Lecz cze-

góż nas uczy historyia? oto, iż naypierwszém było iego staraniém przywrócić cześć, uroczystości, porządek kapłański, iak był przepisany w księdze Moyżesza: iuż przeto księga rzeczona istniała; proszę o pilną na to uwagę. Zydzi nie byli ludem wywiedzionym z lasów, bez Religii i ustaw, obcym względem pokoleń, których dawniéy Judea była siedliskiem; nie był to nowy lud, któremu poraz pierwszy podano rząd i Religiią, do czasu owego nieznane. Ci Żydzi, świéżo wyszli z więzów niewoli, byli synami, wnukami owych, których dziki zwycięzca przeprowadził był do Chaldei; wielu nawet z pomiędzy nich widziało Kościół dawny, cześć w nim odprawianą i dawny kształt rządu. Historyia ich przodków, ich początku, ich ustawy, ich obrzędy, nie były im nieznanemi. Iakimżeby więc sposobem Esdrasz mógł był napisać o tém wszystkiém powieść i przemówić do nich: Oto historyia Zakonodawcy waszego i Oyców waszych, oto księga święta Religii i Rządu (1), oto księga, którą Moyżesz zostawił ludowi swoiemu, którą wasi Prorocy i Dzieiopisowie przytaczali od wieku do wieku, którą wasi Kapłani, wasi Oycowie, wy sami, aż dotąd nieustannie czytaliście? Pytam się was, Mości Panowie: czyby zdołał był Es-

(1) Duvoisin, Autorité des livres de Moise.

drasz wmówić w nich wszystkie te twierdzenia, które dla nich byłyby iawnemi bredniami, przypuściwszy, iż księga Moyżesza nie istniała rzeczywiście?

Ale nie na tém koniec; kto chce utrzymywać, że Esdrasz zmyślił Pentateuch, musi oraz twierdzić, iż wszystkie księgi starego przymierza iego są płodem; nayszaleńsze z pomiędzy twierdzeń, o iakich kiedyżkolwiek słyszano. Tu Bossuet całą siłą swego rozumowania i jeniiuszu gromi potężnie naszych przeciwników (1). «Ieżeli ten święty Zakon, w »tak głębokiém zapomnieniu zostawał, iż Esdraszo»wi wolno było przywrócić go podług widzimi się »swoiego, nie tę on tylko księgę musiał podrobić; lecz »wszystkie także księgi Proroków dawnych i nowych, »to iest: Proroków, którzy pisali przed i w czasie nie»woli, którzy pisali w oczach ludu, iako téż i owych, »których pamięć lud dochował, a nie tylko Proroków, »ale i księgi Salomona, Psalmy Dawida i wszyst»kie księgi dzieiów; bo zaledwo w całéy téy histo»ryi znayduie się ieden czyn znakomity, a w innych »wszystkich księgach ieden rozdział, który, odłą»czonym będąc od ksiąg Moyżesza, iakie posiada»my, mógłby się na chwilę ostać. Wszystko tam

(1) Histoire universelle, stronnica 438.

»wspomina o Moyżeszu, wszystko opiéra się na Moy-
»żeszu, i tak być musiało; bo Moyżesz i iego Za-
»kon, tudzież historyia, którą napisał, były u ludu
»żydowskiego całą podstawą postępowania publiczne-
»go i domowego. Cudownebyto było zaiste Esdrasza
»przedsięwzięcie i nigdy wświecie niesłychane, wy-
»stawić mówiących w iednymże czasie z Moyżeszem
»tyle ludzi rozmaitego charakteru i stylu, a każdego
»sposobem iednostaynym i sobie samemu zawsze po-
»dobnym i raptem w cały lud wmówić: że to są o-
we księgi starożytne, które zawsze miał w poszanowa-
niu i nowe, które w oczach iego były pisanemi, iak
»gdyby tenże lud nigdy o niczém niesłyszał i iak-
»gdyby pamięć czasu obecnego równie iak przeszłe-
»go nagle zagładzoną została. Takieto cuda po-
»trzeba przypuścić, chcąc utrzymywać, iakoby Es-
»drasz autorem być miał Pentateuchu.»

Ieżeli chcecie uderzaiącego oczywistością czynu, któryby sam ieden w naywiększém świetle wystawił całą niedorzeczność podobnego mniemania, posłuchaycie: Blisko na pięćset lat przed Esdraszem, bezpośrednio po Salomonie, nieszczęsne odszczepieństwo rozdwoiło naród; stąd wzięły początek królestwa Judzkie, które pozostało wierne następcom Dawida, i królestwo Izraelskie, którego Samaryia stolicą była. Żądza otrzymania wyższości, nienawiść, ciągłe woyny, które z tego rozdwoienia wynikły, niedozwalaią mniemać, iżby dwa ludy, Judzki i Izraelski, połączyć

się miały dla podrobienia iednegoż dzieła, lub żeby ieden z nich uznać miał za swoie, dzieło drugiego; a gdy przecież ieden i drugi miał w poszanowaniu też same księgi Moyżesza, iakiż stąd wypływa wniosek? oto, że księgi wspomnione istniały iuż za czasu Salomona, nim smutny pomiędzy niemi rozbrat nastąpił; wiadomo zaś Krytykom: iż za pośrednictwem pokoleń królestwa Izraelskiego doszedł do nas Pentateuch, który Samarytańskim zowią, i ciż krytycy również wiedzą, że pomiędzy tym Pentateuchem, a naszym, ścisła panuie zgodność. Nie potrzebaby więcéy dowodów do wykazania, iż księga rzeczona dawno przed Esdraszem istniała. To więc co wymyślono dla uczynienia podobném do prawdy podrobienie Pentateuchu przez iakowego fałszérza, ieszcze iaśniéy dowodzi niepodobieństwa.

Nakoniec, Pentateuch nosi szczególne rysy, okazuiące wysoką iego starożytność. Nieraz wykryto podrobienie ksiąg po rysach, nie zgadzaiących się z okolicznościami czasów, mieysc i osób w mowie będących; lecz ieżeli przebieżycie Pentateuch we wszystkich iego częściach, ieżeli uważycie styl iego, ieżeli zgłębicie charakter osób, obyczaie, zwyczaie w nim opisane, nie znaydziecie nic takiego, coby nie odpowiadało starożytnym czasom zjawienia się Moyżesza. Patryarchowie, których Moyżesz opisał dzieie, tak bogaci, tak niepodlegli iak Królowie, mier-

ne i pracowite prowadzą życie; podróżuią z licznemi rodziny, sami trzódy swe pasą (1), usługuią cudzieziemcom, przyrządzaią pokarmy własnemi rękami; ich córy dzielą z nimi niewinną pracę życia pastérskiego; Rebeka dość daleko chodziła czérpać wodę, którą na swych nosiła barkach; Rachel i córki Jetra, trzódy swych Oyców napawały; Sara rozczynia chléb, którym Abraham gości nakarmia. Taki iest opis udzielony przez Moyżesza; a któżby nie upatrywał w nim piętna nayodległéyszéy starożytności? Ta piérwotna prostota utrzymywała się przez długi czas u Greków; napotykamy ią w Władcach i Rycerzach, wysławianych przez Peotów; Homer dostarcza tego wszędzie przykłady, i poezyie pastérskie, mówi Fleury (1), nie inny maią początek. Łatwo poiąć, iż w czasach piérwotnych duma, podboie, przymierza, nie rozszérzały ieszcze tak dalego granic państw; każde miasteczko, że tak powiem, miało swego Króla; staczano walki o krynice, iak późniéy o prowincyie i królestwa. Cóż téż widzicie w Moyżeszu? Abraham na czele trzechset ludzi pokonywa czterech sprzymierzonych Królów. W owych wiekach piérwotnych, kiedy pismo było mniéy upowszechnioném, ieżeli nie było zupełnie nieznaném, iakże

---

(1) Duvoisin, na stronnicy 61.

(2) Fleury, moeurs des Israélites, w Części I. Nrze 3.

się dochowywała pamięć wypadków? Za pomocą pomników prostych; ale dobitnych. I tak, wystawiać Ołtarze, poświęcać kamienie, układać pienia przywodzące na pamięć przeszłość, nadawać nazwiska symboliczne mieyscom, na których się obozowało, lub dzieciom, których poród oznaczony był czémś nadzwyczaynem, zwyczaiem było w czasach starożytnych różnych ludów świata (1). — Wszystko też to w opisie Moyżesza widzimy. Abraham wznosi Ołtarze na tych samych mieyscach, gdzie się Bóg iemu obiawił; Jakób poświęca kamień, na którym głowa iego spoczywała; nazywa Galaad stós kamieni, który iest godłem przymierza iego z Labanem; grób Racheli, studnia nazwana Bersabee, i wszystkie inne przedmioty, o których historyia Izaaka wspomina, były pomnikami (2). Nakoniec, sposób iakim pisane są cztery ostatnie księgi Pentateuchu, ukazuie widocznie dzieło pierwotworne i współczesne Moyżesza. Gdyby w czasach późniéyszych księgi te wyszły były z rąk innego pisarza, cóżby począł ich autor? Panem będąc swego przedmiotu, byłby sobie plan ułożył, byłby uszykował części różne dzieła swoiego, byłby przywiódł na pamięć różnym Naczelnikom ustawy, czyny, Religiią. W Moyżeszu

(1) Goghet. Origine des lois etc. Tom I. stronnica 362.
(2) Fleury, Ner. 2.

nie masz nic podobnego: widać iż pisze w śród zdarzeń, których naocznym iest świadkiem, ustawy pomięszane są z wypadkami, bo częstokroć wypadek dał powód do ustawy; są one spisane bez porządku, ponieważ wydawane będąc podług okoliczności, pisane są zaraz po ich ogłoszeniu. Nie iestto historyia ciągła, ułożona umieiętnie i medotycznie przez człowieka, rozważaiącego zdarzenia przeszłe, który ie stosuie, i nawzaiem zachacza; są to pamiętniki pisarza opowiadaiącego to, co widzi i czyni; stąd owe powtarzania, owe wyrzuty, owe napominania żarliwe, z saméy istoty rzeczy i zdarzeń wypływaiące. Trzeba być pozbawionym smaku, aby nie uczuć w tych księgach moyżeszowych piérwotnego charakteru Prawodawcy (1).

Autentyczność tedy Pentateuchu oparta iest na statecznéy wierze Zydów, na niedorzeczności przeciwnego zdania, na wewnętrznych znamionach starożytności księgi. Przeciw tym wszystkim iasnym i oczywistym dowodom, któreśmy przedstawili, cóż mogą niewierzący zarzucić? Poważąż się ieszcze powtarzać za Wolterem, swym Mistrzem, iż Moyżeszowi niepodobna było napisać Pentateuchu; że u Egipcyian i Chaldeyczyków sztuka rytowania swych myśli na kamieniu gładkim, cegle, ołowiu, lub drzewie, by-

(1) Duvoisin, stronnica 67.

ła iedynem sposobem pisania; i że zatém iest nie do uwierzenia, iżby Moyżesz mógł był mieć czas i sposoby do napisania pięciu ksiąg Pentateuchu? W zarzucie tym, Mości Panowie, wszystko iest fałszem lub płonnym domysłem. Ze dziesięcioro przykazań boskich, że krótki zbiór zakonu, były na kamieniu rytowane, tego nie przéczę; lecz gdzież widziano, iżby inne części dzieła podobnym sposobem były rytowane? Skądże to wiadomo, iż za czasu Moyżesza innego nad ten sposób wyrażania swych myśli nieznano? czemuż niemiałby być znanym sposób rytowania na korze drzew pewnych, na liściach palmowych, iak w Indyiach i Chinach był zwyczay? Iestli rzeczą naturalną, iżby miano zacząć od tego, co naywiększym ulegało trudnościom? czyliż sztuka malowania kolorami nie musiała poprzedzić sztuki rytowania narzędziami miedzianemi albo stalowemi? Niezaświadczaż historyia ludów, że wynalazek liter nayodległeyszéy sięga starożytności? Uczeni są tego zdania, że Cekrops i Kadmus, prawie współczesni z Moyżeszem wprowadzili do Grecyi znaiomość charakterów alfabetycznych. Lecz nie rozwódźmy się nad materyią, w któréy błędy, niedorzeczności, sprzéczności Woltera, z równym dowcipem iak mocą wykazanemi zostały w gruntowném dziele *Lettres de quelques Juifs a Mr. de Voltaire.* Teraz posłuchaymy ieszcze Bossueta (1).

(1) Rozdział XXVIII. Discours sur l'histoire universelle, str. 445.

»Cóż przywodzą na dowód podrobnienia Pentateu»chu, i co zarzucić można przeciw podaniu utrzymu»iącemu się przez trzy tysiące lat własną mocą i nie»przerwaném rzeczy następstwem? nic ciągle utrzy»manego, nic stanowczego, nic ważnego, małe sprzeczki »względem liczb, mieysc i nazwisk; i takie postrze»żenia, które w każdym przedmiocie ledwieby uszły »za próżne zaciekania, niezdolne w niczém osła»bić rzeczy, są nam tu przywodzone iako maiące »rozstrzygać w sprawie nayważnieyszéy, iaka tylko »kiedy być mogła.... Oto część naysilnieysza zarzu»tu (1). Czy w texcie Moyżesza nie masz iakich rze»czy przydanych, i skąd pochodzi wzmianka o śmier»ci iego przy końcu księgi, którą iemu przypisuią? »Iaki dziw, że ci, którzy historyią Moyżesza daléy »prowadzili, przyłączyli szczęsny iego koniec do re»szty czynów, przez niego wykonanych, ażeby razem »z wszystkiego iednę utworzyć całość! Co do innych »dodatków, uważmy o co rzecz idzie: Czy o iaką »nową ustawę, lub iaki nowy obrzędek, iakie do»gma, iaki cud, iaką przepowiednią? Ani wzmianki »o tém; nie masz w téy mierze naymnieyszego podey»rzenia ani naylżeyszéy poszlaki. To zaiste byłoby »istotnym dodatkiem do dzieła bożego, a czynić podo»bne dodatki zabraniała ustawa i wynikłe stąd »zgorszenie byłoby okropném. Cóż tedy? Wywie-

---

(1) Rozd. XXVIII. stronnica 448.

»dziono može daléy genealogiią rozpoczętą, wytłuma-
»czono može nazwisko miasta iakiego, które się z cza-
»sem zmieniło;... cztéry lub pięć uwag tego rodzaiu, u-
»czynionych przez Jozuego lub Samuela, albo przez
»ktorego innego Proroka równéy starožytności, po-
»niewaž ściągały się iedynie do czynów powszechnie
»wiadomych, mogły po prostu weyść do textu, a tož
»samo podanie dochowało nam resztę z całością; czyž
»więc dla tego ma być za nic poczytane całe dzie-
»ło! Czyliž kiedy sądzono o powadze, nie mówię
»Księgi boskiéy, lecz iakiéykolwiek, z tak bła-
»chych powodów? Ale powód prawdziwy iest, iž
»pismo Święte iest Księgą która ludzkim nieprzypa-
»da do smaku namiętnościom; usiłuie ona nakłonić lu-
»dzi do poddania Bogu rozumu własnego i do poskro-
»mienia wyuzdanych chuci. Niech więc ginie i choć-
»by to naywięcéy kosztować nas miało, niech padnie
»rozpusty ofiarą« (1).

To iest zaiste prawdziwe źrzódło rozumowań nie-
dowiarstwa. Przeciw starožytności Eneidy poczynio-
no wykrętne zarzuty, dosyć nawet trudne do zbicia,
a temi iednak každy pogardza; niedowiarkowie czy-
nili daleko śmiesznieysze zarzuty przeciw starožytno-
ści Ksiąg Moyžesza, a zaraz biorą to za tryumf, wła-
śnie iak gdyby to były niezbite dowodzenia. Dwie

(1) Tamže, stronnica 450.

tedy maią wagi i dwie miary niewierni, których używaią na przemian, albo według rozumu, albo według własnych skłonności. Lecz dosyć na tém, aby powziąć niezachwiane przekonanie, że Moyżesz iest Autorem Pentateuchu; dodaię: że Moyżesz iest Autorem nader rzetelnym; drugie założonie

Iakże zdumiéwa, Mości Panowie, iak godne iest każdego uwagi, opisanie cudów przez Moyżesza zdziałanych, które w iego Księdze czytamy! Egipt ukarany za swą uporczywość klęskami, które powstaią, szérzą się i uśmiérzaią na iedno Moyżesza skinienie; piérworodni Egipcyanie, zacząwszy od Syna królewskiego aż do syna niewolnika, iednéy nocy wytraceni, gdy tymczasem miecz śmierci oszczędza domy Hebrayczyków naznaczone krwią zabitego baranka; morza czerwonego rozstępuią się odchłanie dla dozwolenia liczné rzeszy przeyścia, środkiem wód po obu stronach zawieszonych; chléb niebieski karmi przez lat czterdzieści tęż rzeszę pośród stepów suchych i wrzących; słup ognisty tęż rzeszę prowadzi na puszczą; Bóg ogłasza na szczycie góry Synai swóy zakon w blasku straszliwym a pełnym maiestatu; ziemia rozstępuie się na głos Moyżesza dla pochłonienia żywcem świętokradzkich buntowników, zuchwale wyłamuiących się z pod posłuszeństwa: taki iest obraz wspaniały, który nam wystawia historyia święta; a cząstkę tylko przywió-

dłem cudów, iakiemi iéy księgi są napełnione. Próżną iest rzeczą udawać dumną pogardę ku temu, co nosi cudu nazwisko; iak zbyteczna łatwowierność byłaby słabością, tak zbyteczna uporczywość większéy ieszcze dowodziłaby słabości; a iuż w iednéy z ostatnich mów naszych rozproszyliśmy przesądy, fałszywą filozofiią aż nadto w przedmiocie obecnym upowszechnione. Nie należy także kaléczyć moyżeszowego opisu, zmieniać według upodobania nayznacznieyszych okoliczności wypadków, a stąd wyszukiwać naturalnego ich wykładu, przypuszczać próżnym wymysłem użycia machin, igrzysk przyczyn fizycznych, o których żadnéy nie masz wzmianki; należy opowiadanie uważać za takie, iakiém iest, i rozważyć, czyli ie wypada przyiąć, iako prawdziwe, lub téż odrzucić, iako baieczne. — Czuiemy dostatecznie, iż ten długi szereg cudów, uważanych iako iedna całość, ich szczegóły, towarzyszące im okoliczności, ich trwałość, są nad siły przyrodzenia i przechodzą wszelkie usiłowania dowcipu ludzkiego; wypada więc z dwoyga iedno koniecznie obrać: albo zaprzéczyć te czyny, albo uznać otwarcie, iż są cudownemi, iż w nich należy widzieć dzieło Boga samego, stwierdzaiącego przez nie poselstwo posłannika swego, wspiéraiącego lud swóy, poszukuiącego zemsty na wrogach, obsypuiącego tenże lud łaskami lub przepuszczaiącego nań kary za niewierność. Mówię

tedy, iż wszystko zaręcza nam za rzeczywistość czynów, i charakter Dzioiopisa, i samo przyrodzenie tych czynów, i wiara narodu który ich iest niezaprzéczonym świadkiem, i trwałe skutki, których te czyny stały się istotną przyczyną.

Wiadomo, iak wiele wpływa znany charakter Dzieiopisa na wiarogodność iego historyi, iak wielką nadaie opisom iego wagę sława rzetelności, bezstronności, cnoty, na którą sobie zasłużył. A cóż postrzeżecie w Moyżeszu, coby nie było zdolném natchnąć czytelnika zupełną ufnością? Pełen uczuć Religii i pobożności, zapomina osobie, maiąc iedynie na celu Boga, którego iest posłannikiem; wystawia iego potęgę i dobroć, i kochać Go z całego serca za piérwszy przepisuie obowiązek; zapalony gorliwością o wygładzenie występków i zaszczepienie cnot wszelakich, do tego stosuie wszystkie mowy, obrzędy, ustawy; daleki od wyniosłości i widoków osobistych, nierad przyymuie wysoki urząd, przez Niebo mu powierzony; własną spokoyność poświęca dla dobra ludu nieuległego z przyrodzenia, który go ustawicznie trapi niewdzięcznością i rokoszami swoiemi. Naywyższą dostoyność, Arcykapłaństwo, odstępuie bratu swoiemu, gdy tymczasem własne dzieci do stanu prostych Lewitów zniża. Bez pochlebstwa, nie zna tych pobłażań które polityka doradza, wyrzuca ludowi równie iak Wodzom ich przeniewierzenie z nieugiętą wielkomyślnością, nie lęka

się obrazić pychy rodzin, przywodząc im na pamięć kazirodztwo Judy i Tamary, czynione pokłony cielcowi złotemu, rozpusty Izraelitów z córkami Madyiana, wady Lewi Naczelnika pokolenia, przywary brata swoiego Aarona, Maryi swéy siostry, Nadaba i Abiia, swoich siostrzeńców; pełen szczéróści i skromności nie pokrywa własnych błędów, nie przypisuie sobie chwały żadnego wypadku, uważa siebie iedynie za tłumacza i wykonawcę boskich rozkazów. Pełen prostoty w swym stylu, bez przesady, bez uwag wytwornych, opowiada, a nigdy nie rozprawia; mówi iako człowiek przekonany, z pewnością pisarza, który nie lęka się zaprzéczenia. Czyliż więc po tych rysach połączonych, otwartości, szczéróści, czystéy cnoty, poznaiemy oszusta? — nie należyż raczéy uznać w nich prawdomownego Dzieiopisa?

Lecz iakże ufność tę, którą sobie iedna przez osobiste przymioty, powiększaią same okoliczności i przyrodzenie czynów, przezeń opowiadanych! Naybiegleyszy nawet i nayśmielszy zwodziciel nie może bezkarnie przestąpić pewnych granic. Nie dosyć wymyślić baśnie, potrzeba ie podobnemi do wiary uczynić; a gdyby grube tylko wymyślał kłamstwa, któreby gminu samego uyśdź nie mogły baczności, iakążby miał nadzieię, iż go zwieść potrafi? Kto iest oszustem, lęka się aby go nie poznano; naypiérwszém iego staraniem iest ukryć baśnie, które wymyśla. Cóż w tym celu czyni? Oto początek ich wywodzi od czasów

odległych, okrywa ie ciemnościami wieków, nadewszystko nie głosi czynów, którym żyiący świadkowie i całe narody fałszby zadać mogły; gdyby to uczynił, wnetby zasłona z oszustw iego zdartą została i z tak nierozsądnego postępowania nie odniósłby innéy korzyści, prócz niezmazanéy hańby; a przecież takie byłoby właśnie postępowanie Moyżesza, gdyby opowiadanie iego ciągłym fałszem być miało. Był to człowiek biegły, wszyscy przyznaią, przecież ieżeli przypuścimy: iż był Dzieiopisem niewiernym, musimy go uczynić ze wszystkich ludzi nayniérozsądnieyszym i nayniezręcznieyszym. W rzeczy saméy, wszystko co opowiada, z natury swoiéy iest powszechnie wiadome i bardzo głośne, cuda, które opisuie, nie stały się w cieniach nocy, ani w czasach dawnych, ani w kraiach dalekich, ale w obec iego narodu; ustawicznie odwołuie się do świadectwa tegoż narodu, wymienia rodziny, osoby, mieysca; nie waha się odezwać do sześciu kroć stu tysięcy ludzi: sami to widzieliście, sami to słyszeliście. Nie, nie iest to Wiérszopis, kréślący obrazy w kolorach żywéy wyobraźni, ale Dzieiopis, który opowiada czyny z całą dokładnością i z wszelkiemi szczegóły, nieustannie powtarza ie, iako dowody posłannictwa swego i publicznie zapytuie się całego narodu: czyli ma co przeciw nim do zarzucenia. W ostatniéy z ksiąg swoich, w Deuteronomium, powta-

rza w krótkości wszystkie cudowne zdarzenia, które w przeciągu lat czterdziestu zaszły, i odzywa się nakoniec do całego ludu: «Oczy wasze widziały »wszystkie sprawy pańskie wielkie które uczynił.» *Oculi vestri viderunt omnia opera magna Domini, que fecit* (1).

Że oszust powołuie się do obiawień, do snów, do cudów, które szczupła liczba iego wspólników zaświadcza, to poymuię; lecz pokażcie mi zwodziciela, któryby kłamstwa swoie na iaw wystawił, któryby się odwoływał do świadectwa sześciu kroć stu tysięcy ludzi, któryby prawo im rozkazywania opierał na czynach widocznie fałszywych, na błahych baśniach, powszechnie za kłamliwe uznanych (2)? Na próżno kto odpowie, iż Hebrayczykowie byli nieumieiętni, prostacy, łatwowierni, snadno się w błąd wprowadzić i uwieśdź daiący; przystaniemy na to, ieżeli zechce; z tém wszystkiém nie był to przecież lud złożony z samych obłąkanych, opanowany ciągłém szaleństwem, któreby mu odeymowało użycie zmysłów i rozumu; mieli oni oczy do widzenia, uszy do słyszenia, rozum do poymowania. Ieżeli zaś nie byli istotnie szalonymi, iakżeby Moyżesz zdołał był w nich wmówić przez lat czterdzieści, iż wi-

(1) Deut. XI.

(2) Duvoisin. Autorité des Livres de Moise, stronnica 142.

dzieli to, czego niewidzieli, iż słyszeli to, czego nie słyszeli? Że użyię myśli a nawet i wyrazów iednego z rozsądnych Pisarzów, w rozprawie o Księgach Moyżesza: «cała ludzka pewność opiéra się na téy »zasadzie, iż ludzie nie są szalonymi, i że istnieią pe»wne prawidła, od których iedynie przez całkowite »rozumu obłąkanie odstępować mogą. Niech bę»dzie wolno wymyślić wedle upodobania, iż za cza»su Cezara i Pompeiusza wszyscy ludzie dotknięci »byli chorobą, która im powodem się stała, że uwa»żali swoie uroienia za rzeczywistości, wtedy zni»knie wszelaka pewność i będzie można powiedzieć, »że bitwa farsalska i pod Akcyium są wymysłem »iakowegoś zwodziciela. Skoro zaprzeczyć nie można »czynów bez przypuszczenia, nie mówię w całym naro»dzie, lecz w pewnéy liczbie ludzi, zupełnego szaleń»stwa, osiągnęło się pod względem czynu naywyższy »iaki osiągnąć można stopień pewności (1).» Ludzie po wszystkie czasy są sobie podobnymi: szaleństwa takowego równie nie można przypuścić w ówczasowym narodzie żydowskim, iak w ludziach dzisieyszych. Przypuszczaiąc zaś z iednéy strony, iż cuda tak głośne, tak oczywiste, do których poięcia oczu i uszu było tylko potrzeba, były iedynie baśniami, z drugiéy zaś strony przypuszczaiąc, że Hebrayczykowie wierzyli

(1) Discours á la suite des Pensées de Pascal.

mi iako rzeczywistościom, bez wahania powiedziećby należało, iż cały lud hebrayski tknięty był zupełném, iakie tylko być może, szaleństwem.

Czyliż powie kto, że naród żydowski nie wierzył tym cudom, a zatém że nie można się powoływać na iego świadectwo? Uważaycie naprzód, iż naród ten z przyrodzenia był nieuległy, zawsze gotów podnieść rokosz przeciw Wodzowi swoiemu; stąd iego szemrania, iego buntownicze narzékania, żale, które rozwodzi, że go wywiedziono z Egiptu, pozbawiono pokarmów, których tam używał. Któż go tedy mógł poskromić, podbić pod iarzmo ustawodawstwa ostrego, pełnego mozolnych obrzędów? Iakichże Moyżesz używa środków do zapewnienia sobie posłuszeństwa? nie innych, iak tylko cudów, które działa; bez ustanku przedstawia ie, iako pieczęć boskiego posłannictwa swoiego; na nich to samych iedynie powagę swą gruntuie. Gdyby te cuda były tylko baśniami, byłoby przeciw rozumowi im wierzyć, a gdyby nie wierząc im, lud żydowski posłuszny był przecież Moyżeszowi, iako Posłannikowi boskimu, byłobyto naywyższym stopniem szaleństwa. Iako! uważaiąc Moyżesza za oszusta, maiąc przeświadczenie, że cuda iego były tylko bałamuctwami wymyślonemi na ichoszukanie, byliby iednak ślepo iego ustawom poddani, i tak dalece bezrozumnymi, iżby mu rządzić sobą dozwolili! wszystko to nie iest w przyrodzeniu.

Ostatni iuż tylko pozostaie niedowiarstwu środek, to iest, powiedzieć, iż naród zmówił się z Moyżeszem na całe to oszustostwo, iż z nim się porozumiał do ułożenia tych cudownych dzieiów, i oszukania wspolnie potomności. Co za dziwaczny pomysł! i iakże zwątpioną być musi sprawa, kiedy iuż tylko tak nieodrzecznemi przypuszczeniami bronić iéy można! Iako! przez czterdzieści lat, dwa miliiony ludzi statecznie, iednomyślnie miałoby zostawać w zmowie na to wielkie oszukaństwo, i ani iedne nie miałby przeciw temu powstać; i w śród walki nie raz gwałtownéy widoków osobistych i namiętności, które miotały pokoleniami, nie miałby się ani ieden głos odezwać na stronę prawdy; i podczas tych rokoszów, tak często podnoszonych, ani ieden Hebrayczyk nie miałby się odstrychnąć od tego piekielnego spisku; i po śmierci Moyżesza, nie miałby się znaleśdź ani ieden człowiek, dosyć kochaiący prawdę, któryby zawstydził był współ-obywateli tak haniebném kłamstwem! Przebóg! miałżeby się był cały naród do Moyżesza odezwać (1): «Wia»domo nam bardzo dobrze, iż nie iesteś Posłan»nikiem Boga; lecz nic nie wadzi: ułóż niedo»rzeczne baśnie, a my i dzieci nasze udawać bę-

(1) **Duvoisin, stronnica 161.**

»dziemy, iakobyśmy wierzyli temu wszystkiemu, co »ci się wymyślić spodoba. Przechodziliśmy się iedynie »brzegiem czerwonego morza, a twiérdzić będziemy, »że się rozstąpiły odchłanie iego, dla zgotowania nam »przeyścia; nadasz nam Religiią surową i ostrą, która »będzie twém własném dziełem, a my słuchać iéy bę- »dziemy, iak gdyby pochodziła od Boga»! Nie iestże to urągać się rozumowi ludzkiemu, przypuszczać podobną zmowę między oszustem a całym narodem?

Nakoniec, aby wszystkie rodzaie dowodów połączyć, przypatrzcie się, iak historyia stwiérdzona iest mnóstwém ustanowień, które ią czynią naoczną każdemu. Uroczystość Wielkiéy-Nocy, Zielonych świątek i Kuczek, zwyczay wykupowania piérworodnych, pieśni święte, w których Moyżesz w boskiém pieniu przywodzi na pamięć przeyście morza czerwonego, naczynie napełnione manną i rózga Aarona złożone w przybytku, dwie tablice ustaw złożone z rozkazu Moyżesza w arce przymierza, blachy miedziane przybite do Ołtarza na pamiątkę zbrodni i okropnéy śmierci Kory, Datana i Abirona, owychto świętokradzkich przywłaszczycielów dostoieństwa kapłańskiego, wiele obrzędów czci publicznéy (1), wszystko to przypominało i iakby przed oczyma stawiało cuda, któremi

(1) Duvoisin, stronnica 171.

oznaczone było wyyście z Egiptu, ogłoszenie zakonu, pobyt na puszczy. — «Dwie są nieiako historyie »Moyżesza, iedna opisana w księdze iego nazwi»ska, druga, iakby wyryta w obrzędach i ustawach »zachowywanych przez Żydów, których wykony»wanie było żywym dowodem księgi, one przepisu»iącéy, a nawet nayznamienitszych cudów, w niéy »wymienionych» (1). Uroczystość, pieśń święta, iakibądź pomnik, nie zawsze zapewne stanowczym bywaią dowodem zdarzeń, ieżeli są daleko późniéysze; lecz, skoro w iakim narodzie iego instytucyie, iego ustne podania, iego uroczystości religiyne i narodowe, iego obrzędy i pienia święte, iego ustanowienia wspolny maią początek i iedneyże epoki sięgaią, iakże niebyć zdziwionym tą ich zgodnością, i nie przyznać, że w tedy historyia pisana stwierdzoną iest zwyczaiami i naocznemi pomnikami; że nawzaiem te pomniki wyłożone są przez pisaną historyią i że ta doskonała całość ma niezwyciężną moc na umyśle każdego rozsądnego człowieka?

Dwie tedy są, Mości Panowie, dowiedzione rzeczy: piérwsza, iż Moyżesz, który żył przed trzema lat tysiącami, istotnie iest Autorem ksiąg, które iemu przypisuią, a które Pentateuchu noszą nazwisko; druga, że Moyżesz w opowiadaniu zdarzeń iest

(1) Discours á la suite des Pensées de Pascal.

Autorem wielce rzetelnym. Stąd dwa główne wyciągniemy wnioski, wiele innych przydatkowych w sobie mieszczące.

Piérwszym wnioskem iest, że Pentateuch iest iedną z naydawniéyszych ksiąg, znayduiących się na świecie, że nie powiemy naydawniéyszą ze wszystkich ksiąg znanych. Kto ią posiada, śmiało rzec może: Oto nayszacowniéyszy i naystarożytniéyszy zabytek rozumu ludzkiego. U któregoż ludu znaleśdźby można podobny? gdzież są dzieła, któreby, iak księga Moyżesza, trzydzieści trzy wieków liczyły? Sanchoniaton pisał, mówią, dzieie fenicyiskie; lecz cóż nam z nich pozostało? ułomek, przez Porfira piérwszego przytoczony. Niektórzy uczeni utrzymuią, iż nie sięga odległeyszéy starożytności nad woynę Troiańską, a wszyscy go z pewnością być uznaią późniéyszym od Moyżesza. Beros pisał był dzieie egipskie, Maneton chaldeyskie (1); lecz piérwszy i drugi późnieysi są o tysiąc lat od Pisarza dzieiów świętych. U Persów napotykamy Zoroastra z księgami, których go być uważaią Autorem; lecz uczeni naybiegleysi w tych przedmiotach mienią go być iedynie współczesnym Daryiusza, syna Hystaspa (2).

(1) Hook, tom II. str. 108.

(2) 495 lat przed Jezusem Chrystusem. *Obacz* Oyca Lamberta Vérité et sainteté du Christianisme, stronnica 109.

Naypiérwszy zbieracz historyi chińskiéy, Konfucyiusz (1), żył na pięćset pięćdziesiąt lat przed erą chrześciiańską.

Ieżeli Pentateuch tak dawny iest, nie dziwuymy się, iż o początku ludów, o wypadkach piérwiastkowych, udziela wiadomości, których gdzieindziéy napróżnobyśmy szukali, i że to iest księga piérwotworna, któréy wiele innych i mnóstwo podań były iedynie niedokładnemi kopiiami. Z téy przyczyny niesprawiedliwą iest rzeczą, chcieć zbiiać niektóre iéy miéysca milczeniem pisarzów wieloma wiekami późniéyszych; a tém samém rozsądną iest, tłumaczyć podania innych ludów podaniem Hebrayczyków.

Ieżeli Pentateuch tak dawny iest, nie dziwuymy się, iż w przedmiocie dat, zwyczaiów, nazwisk ludów i miast, szczegółów ieograficznych, obeymuie w sobie niektóre ciemne mieysca. My Francuzi, iesteśmy mieszkańcami téy saméy Gallii, którą zdobywszy Cezar, napisał iéy historyią; mimo tego iednak nasi uczeni nie raz doznali trudności w pogodzeniu opisów wspomnionego Zdobywcy Dzieiopisa z tém, co widzimy; a chcielibyśmy, aby żaden pomrok nie okrywał księgi, dwiema tysiącami lat dawniéyszéy, pisanéy w mowie nie tyle znanéy, iak ięzyk ksiąg Cezara i opisuiącéy obyczaie, ludy, ieszcze nam bardziéy nieznane!

(1) Lettres des quelques Juifs.

Ieżeli Pentateuch tak iest dawny, nie dziwuymy się, iż w opowiadaniu czynów, w wysłowieniu niektórych ustaw, w opisach obyczaiów, odznacza się prostotą, szczérością mowy, nas uderzaiącą i którą chcielibyśmy niemal nieprzystoyną mienić. Pomiiaiąc, że ta większa wolność może być właściwszą mówie narodów wschodnich, pewną iest rzeczą, iż ludy powstaiące, iakiemi były te, które Moyżesz opisuie, nie znały owych delikatności, owych zwrotów, używanych u ludów, w wyszym stopniu ucywilizowanych, a przeto częstokroć bardziéy skażonych. Hebrayczykowie, iako ludy piérwotne, nazywali po prostu to, co my w dalekie opisywania obwiiamy. «Wszystkie te ró»żnice, mówi Fleury (1), pochodzą iedynie z odle»głości mieysci czasów. Naywiększa część wyrazów, »które są dziś nieprzystoynemi wedle używania »mowy naszéy, przystoynemi były niegdyś; bo »inne dawały wyobrażenia.» Powyższa uwaga nie tylko do Moyżesza, ale i do innych Pisarzów starego przymierza, stosować się może; umieściłem ią zaś w tém mieyscu na odparcie pewnych niedowiarków, których pióro zbyt było rozpustne, iżby sami mieli prawo narzekania na zgorszenie.

Drugi wniosek z powagi Pentateuchu wypływa, iż Moyżesz był istotnie Posłannikiem Boga; niepodobień-

(1) Moeurs des Israélites, Ner. 16.

stwem iest widzieć tyle cudów iego zdziałanych ręką, a nie uznać, boskiéy prawdziwie władzy. Stąd każdy winien wierzyć iego słowu, czcić iego naukę, słuchać z uszanowaniem czego nas uczy o Bogu, o stworzeniu, o człowieku, o czasach piérwotnych. Kłamstwo nie mogło skalać pism tego, który w imieniu saméy prawdy przemawiał. Stąd uważać powinienem lud hebrayski iako lud boży, iako powiernika podań świętych, i téy boskiéy światłości, maiącéy pozostać w ukryciu na łonie iego, dopóki całego świata nie napełni blaskiem swoim. Stąd widzę w zakonie Moyżesza przygotowanie i godło zakonu chrześciiańskiego; widzę synowstwo między starém a nowém przymierzem; odkrywam zamiary Opatrzności względem dochowania prawdziwéy Religii; poymuię dla czego mówią, iż Chrystyianizm równie iak świat iest dawny, że z nim wziął początek, aby się z nim skończył. Tak, od Biskupów, którzy dziś chrześciiańskim rządzą Kościołem, dochodzę wstecz przez następstwo nieprzerwane aż do Apostołów, gdzie zaczynaiąc znowu od Arcy-kapłanów, którzy pod zakonem służyli, przychodzimy aż do Aarona, aż do Moyżesza, od niego aż do Patryarchów i do początku świata (1). Tak znowu w zakonie Patryarchów, w zakonie przepisanym

(1) Bossuet, Histoire universelle str. 455.

przez Moyżesza Hebrayczykom, w zakonie który przez Jezusa Chrystusa wszystkim ludom został nadany, zawsze iest iedenże Bóg, któremu się cześć oddaie, iedna nadzieia życia przyszłego, iedna wiara mniéy więcéy rozwinięta w iednegoż Wybawiciela; tak Chrystyianizm miał swoie początki, swe postępy, swą doyrzałość, dopóki nie doydzie do zupełnego dokonania w niebie; tak Religiia tworzy iakby łańcuch niezmierny, sięgaiący piérwszém ogniwem samego początku świata, ciągnący się przez trwałość wieków i ginący nakoniec w wieczności.

MOYŻESZ

UWAZANY JAKO DZIEIOPIS

CZASOW PIERWOTNYCH.

Jednym z przedmiotów nayzdolnieyszych człowieka zaiąć i oświécić, uprzyiemniaiąc wolne chwile iego, iest bez wątpienia, Mości Panowie, czytanie dzieł historycznych. Historyia łącząc obecność z przeszłością, rozwiiaiąc łańcuch narodów i wieków, stawia nieiako przed oczy nasze rozmaite ludy, z ich obyczaiami i ustawami, stawia nam epoki ich chwały i upadku. Lubimy przenosić się do ich początku, poznawać ich Założycielów, przebiegać ich postępy, dochodzić przyczyn ich wyniesienia i upadku, porównywać znaczenie, które na teatrze świata koleyno zaymowały; a uważny czytelnik, nadewszystko chrześciianin, świadkiem bądąc tych wszystkich widoków tak rozmaitych, tak nagłych, a częstokroć tak okropnych, wznosi się naturalnie ku temu, który z nie-

wzruszonego tronu wieczności rozrządza świata losami, wyznacza mieysce każdemu narodowi równie iak każdemu człowiekowi, zagładza naystarożytnieysze państwa dla tworzenia nowych, i sam ieden nie zmienny iest w pośród tych ciągłych poruszeń(1). Lecz ieźli między pomnikami historycznemi znayduie się taki, któryby wszystkich obchodzić i ciekawość ich wzbudzać powinien, któryby dla żadnego ludu nie był oboiętnym, któryby dla wszystkich ludzi nieiako rodzinny stanowił pomnik, tym pomnikiem, Mości Panowie, iest historyia piérwotnych czasów zostawiona nam przez Moyżesza w owéy księdze, w któréy każdy czytać może swóy początek i swe przeznaczenie, swe nieszczęścia i nadzieie, a którą na czele naszych ksiąg świętych, pod nazwiskiem ksiąg rodzaiu *(Genesis)* znayduiemy. Nie będę się rozwodził nad wszystkiém tém, co księga wspomniona zawiéra szczytnego w swoiéy prostocie, czystego i pięknego w swéy nauce, powabnego w opisie patryarchalnych obyczaiów, iakie widzimy w życiu Abrahama, Jakóba, Józefa i iego braci; zamiarem moim w dniu dzisieyszym iest: uważać iedynie Moyżesza iako Dzieiopisa czasów piérwotnych, i zbić czynione przez niedowiarstwo zarzuty przeciw wiarogodności iego opisów.

---

(1) Tyś Panie na początku ziemię ugruntował, a dzieła rąk twoich są niebiosa One poginą, ale ty zostaiesz, i wszystkie iako szata zwietszeją. I iako odzienie odmienisz ié, i odmienia się, ale Ty! tenżeś iest, i lata twoie nieustaną. Psalm 101 26.

Są uczeni, zatapiaiący się w świeckiéy starożytności, dla wyszukiwania w niéy zarzutów przeciw moyżeszowéy historyi, i którzy chętnieby przyięli wszelkie marzenia wieków baiecznych, byleby się pozbydź mogli wierzenia naszym księgom świętym: są znowu pisarze bardzo biegli w umieiętnościach przyrodzonych, zaięci badaniami względem kształtu i budowy kuli ziemskiéy, znani pod nazwiskiem Geologów, którzy przerzucili nieiako całą ziemię, dla wykrycia w niéy czegoś przeciwnego moyżeszowemu opisowi bądź stworzenia świata, bądź potopu, i którzy, tworząc świat podług widzimi się swoiego, pozwolili sobie wyszydzać świętego Pisarza przeto, że iego opowiadanie nie zgadzało się z ich systematami.— Nie myślę zaprzéczać biegłości i talentu ani tym uczonym, ani tym Geologom, a tém mniéy ganić usiłowań człowieka około wyiaśniania starożytności, lub zgłębiania taiemnic natury. Pięknie iest widzieć rozum ludzki poświęcaiący się badaniom, które aczkolwiek nie doprowadzaią do wypadków zawsze szczęśliwych, nigdy iednak zupełnie nie są straconemi, a wiodący tym sposobem swe myśli po wszystkich częściach świata rozległego, staie się Królem zwiédzaiącym obszérne państwo, ażeby ie lepiéy poznał. Ale ceniąc umieiętność, oddaiąc hołd usiłowaniom rozumu w czynieniu odkryć, strzeżmy się zboczeń i zdań dziwacznych: czegóż nie dokaże upodobanie w nowości,

żądza chwały, gorące pragnienie nabycia rychłéy słynności, ku obłąkaniu umysłów nawet nayszczytniéyszych! Nie dla braku to jeniiuszu wymyślił Kartezyiusz swe wiry, a Buffon świat szklanny: nie raz jeniiusz wynayduie systemata, a prosty rozsądek ie zbiia. Wracaiąc do naszego przedmiotu możnaby nieiako być z razu zastraszonym pewną wystawą umieiętności, użytéy przeciw historyi Moyżesza; lecz za pomocą rozwagi i cokolwiek zdrowego rozsądku, snadno rozproszyć to, co się zatrważaiącém być zdawało. Roztrząśniemy tedy Moyżesza opis dwóch głównych czynów, które Księga Rodzaiu w sobie zawiéra, mianowicie stworzenia świata i potopu, i okażemy, że w téy mierze ani z żadnym czynem udowodnionym w zdrowéy Fizyce, ani z podaniami pewnemi ludów, nie zostaie w sprzéczności. Taki iest plan mowy ninieyszéy o Moyżeszu, uważanym iako Autorze Ksiąg Rodzaiu.

Że w Moyżeszu nie należy szukać Fizyka głęboko-biegłego we wszystkich częściach nauk przyrodzonych, w znaiomości przyczyn szczególnych, wydaiących zjawiska świata widzialnego, to bez trudności wyznamy. Pisarz święty nie miał na celu wykształcić nas na Fizyków i Uczonych; zamiar chlubniéyszy dla iego pamięci, godnieyszy Boga, który go posłał, pożyteczniéyszy dla człowieczeństwa, zaymował całą duszę iego: zamiar mówię oświécenia lu-

dzi względem Boga i Opatrzności, względem ich obowiązków i przeznaczenia, zachowania i rozkrzewiania tych prawd piérwszych i świętych, bez których nie byłoby nigdy ani Religii, ani moralności, ani społeczeństwa. Iego umieiętność każdemu dostępna, dla wszystkich ludzi przeznaczoną była; nie chay nas więc nie zadziwia, iż mówiąc o ziemi i słońcu, o widoku przyrodzenia i o zjawiskach, które nam wystawia, używał wyrazów uświęconych zwyczaiem. Mowa Dzieiopisa, Wiérszopisa, Prawodawcy, różna iest od mowy Fizyka, który sposobem ścisłym o rzeczy iakiéy rozprawia: dziś nawet między nami, któryż uczony nie mówi, że słońce wschodzi i zachodzi, chociaż w zdaniu iego wszystko to iest tylko pozorném? i gdyby pogardzał tą mową, z przyczyny, że nie iest fizycznie prawdziwa, nie byłżeby poczytanym za śmiesznego? Nie należy więc wyrzucać Moyżeszowi, iż używał gminnych wyrazów, odpowiadaiących pozorom lub mniemaniom upowszechnionym względem układu świata widzialnego, a tém samém iedynych, iakich użyć był powinien. Ale znowu, gdy nam opowiada czyny i zdarzenia, i opisuie one, nie iako Wiérszopis, lecz iako Dzieiopis, daleko od nas wtedy niech będzie nierozsądna zuchwałość zaprzéczania rzetelności opowiadaniom iego, zbiiania ich domysłami i systematami, które łatwo stać się mogą uroieniami.

Przytoczyć tu należy, Mości Panowie: iż za czasów naszych powstało mnóstwo światotworców, składaiących i rozkładaiących ten świat powszechny podług uroień własnych, zdaie się, iż kierowali dziełem stworzenia, a osobliwie utworem ziemiokręgu, naszego siedliska, i poiąć nie mogą, iżby Stwórca mógł był inne mieć nad te pomysły, iakie się po ich głowach snuią, a może nawet zamyślaią obeyśdź się bez przyczyny rozumnéy i naywyższéy, która na początku każdemu iestestwu ruch i życie nadać musiała. Iluż to Jeologów dało nam domysły za czyny; postrzeżenia zupełnie mieyscowe zastosowali oni do całéy ziemi, zjawiska szczególne, w stałe i powszechne zamienili ustawy, a nakoniec marzenia własnéy wyobraźni za prawdy niezbite podali! Nie myślcie zaś, Mości Panowie, iżbyśmy własną powagą zamierzyli walczyć z mężami, których umieiętność i talent mogły uczynić sławnymi: rękoymiią twierdzeń naszych mamy Pisarzy, których imiona nie są zaiste uczonemu światu nieznanemi. Ieden z nayznamienitszych Naturalistów i podróżników ostatniego wieku, Pallas, Członek Akademii Petersburgskiéy, wydał: *Postrzeżenia nad utworem gór i odmian wydarzonych na naszéy ziemi* (1). W tém dziele, wyrzuca niektórym uczonym, a

(1) 1782.

mianowicie Buffonowi, iż się pośpieszyli zbytecznie z ułożeniem systematów i za porywczo wyrokowali o kuli ziemskiéy podług szczupłego zakrésu osobistych postrzeżeń.

Nadewszystko, Mości Panowie, posłuchaycie w obecnym przedmiocie iednego z naysławnieyszych Naturalistów, którymi szczyci się dziś Francyia a nawet Europa; chcę mówić o Mężu, który z taką chwałą zaymował się *Anatomiią Porównawczą*. Maiąc sobie poruczone złożenie raportu, przed wydziałem umiejętnosci fizycznych naszego Senatu Francyi, o dziele pod napisem: *Théorie de la surface actuelle de la terre*, uczony Autor zaczyna od szacownych uwag, których nie można za nadto powtarzać tak niebacznéy z przyrodzenia w sądzeniu młodzieży; narzéka on, iż zamiast śledzenia czynów, iako iedynéy zasady wszelkiego prawdziwego systematu, wzniesiono się porywczo do poznawania przyczyn, a przez to nadano Jeologii bieg nadto bystry, skąd wynikło, iż (1) «umieiętność »czynów i dostrzeżeń zamienioną została w pasmo »przypuszczeń tak płonnych i nawzaiem się zbiiaią»cych, że prawie niepodobieństwem się stało wyrzec »iéy nazwisko bez wzbudzenia śmiéchu (2). Liczba je»ologicznych systematów tak dalece wzrosła, że ich

(1) Tamże str. 322.

(2) Rapport na końcu dzieła na stron. 319.

»dzisiay przeszło ośmdziesiąt liczymy.» Oto okoliczność, Mości Panowie, którą proszę dobrze rozważyć; nasz Autor wylicza wszystkie punkta, któreby wprzód wyiaśnić należało, a dopiéro zaiąć się dociekaniem przyczyn fizycznych, bądź wewnętrznéy, bądź zewnętrznéy budowy kuli ziemskiéy i dodaie (1): «Śmiało powiedzieć możemy, że nie masz ani iedne»go, o którymby wiedziano coś niezawodnie pewnego; »wszystko prawie co w téy mierze powiedziano, iest »mniéy więcéy wątpliwém. Naywiększa część bada»czów rozprawiała raczéy podług tego, co się z ich »systematami zgadzało, a niżeli podług bezstronnych »postrzeżeń.»

Słyszycie, Mości Panowie, i to z ust Męża, którego powaga w obecnym przedmiocie nie iest do odrzucenia, ta umieiętność, która Jeologii nosi nazwisko, i zaymuie się dochodzeniem dawnego i teraźnieyszego stanu kuli ziemskiéy, zostaie ieszcze w niemowlęctwie; mnóstwo rzeczy w materyi ninieyszéy iest tylko płodem domysłów. Iakoż więc! uczony, tak znamienity wiadomościami i biegłością, wyraża się skromnie, wyznaie otwarcie niepewność jeologicznéy umieiętności, a półuczony, miernym może tylko obdarzony rozumem, co mówię? młodzieniec zaledwo z piérwszemi początkami nauk przyrodzo-

(1) Tamże na str. 328. i następ.

nych obeznany, budować ma względem utworu świata systema, podawać za prawdy dowiedzione i zapytywać się dumnie, iak pogodzić Moyżesza z iego wyobrażeniami i odkryciami! W tém postępowaniu, gdzież iest, nie mówię skromność, lecz zdrowy rozsądek? gdzie ta logika, bez którey tak często błądzimy, obok nawet rozumu i nauki. Poymuiecie to zapewne, Mości Panowie, iż nie iesteśmy obowiązani godzić z Pisarzem S. tych wszystkich przypuszczeń niepewnych, a częstokroć sprzéczności, iakie sobie można wymyślić. Gdy Buffon wydał *Teoryią ziemi i Epoki natury*, byłto iakby głos radości i tryiumfu w świecie niedowierczym; spodziewano się w nich widzieć zupełne zbicie opisów Moyżesza. Cóż się stało? oto zdrowa Fizyka i doświadczenie doprowadziły do odkrycia błędów w wielu punktach tych systematów, a niepewności w wielu innych; i gdyby ieszcze całego dzieła nie wspiérało imie Autora, powaby nayszczytnieyszéy wymowy i nayżywszéy wyobraźni, czyliżby pamięć iego nie była iuż do szczętu zatartą?

Podług tych uwag domagać się można iedynie od Obrońców Religii, ażeby okazali, iż opisanie Moyżesza z żadnym czynem Historyi naturalnéy, ściśle dowiedzionym, nie zostaie w sprzéczności. Nim nawet przystąpimy do szczegółowego rozbioru obecnéy materyi, poczytuiemy sobie za obowiązek uczynić iednę istotną uwagę. Podług Moyżesza, Bóg Stwórca, władaiący materyią wedle upodobania, wszystko

działaiący wszechmocną wolą swoią, nadał istność wszystkim rzeczom, świat powszechny składaiącym. A zatém nie można iuż, do tych bezpośrednich działań boskiéy wszechmocności, stosować prawideł zwykłego biegu przyrodzenia. Któż nas to zapewni, że w tém piérwszém tworzeniu rzeczy, Bóg nie przyśpieszył czynności działaczów przyrodzonych i nie uczynił skorszém rozwiiania się iestwestw? Czemuż by niemógł utworzyć w iednéy chwili, iednym rzutem, tych brył granitowych, które są iakby wiązaniem kuli ziemskiéy, iak późniéy widzimy, iż stworzył zwiérzęta i człowieka w stanie dorosłym i w wieku doyrzałym?....Iakiémże prawem chcianoby wyrokować o téy twórczéy czynności piérwszéy przyczyny, w początku świata, według powolnéy i postępnéy działalności przyczyn drugich, które od wieków utrzymuią świat raz stworzony? Wyydźmy teraz z tych ogólnych wyobrażeń i zaspokóymy cokolwiek życzenia częstokroć nader błahe rozumu, równie znikomego iak ciekawego; roztrząśniymy bliżey główne okoliczności moyżeszowego opisu stworzenia świata; a nie chwytaiąc się żadnego systematu, okażmy, iż zarzuty któreby uczynić można, są zawsze niepewnemi, ieżeli nie zupełnie błędnemi.

Co szczególniéy znamionuie opis Moyżesza iest porządek istnienia, ktory oznacza rozmaitym iestestwom świat widzialny składaiącym. Bóg wyprowadza z niczego wszyskie rzeczy, które ukształcone potężną

iego prawicą, składać miały utwor świata całego; co Pisarz święty wyraża pospolitym sposobem mówienia: «Na początku stworzył Bóg Niebo i ziemię. A »ziemia była pusta i próżna, i ciemności były nad »głębokością, i rzekł Bóg: niech się stanie światłość; »i uyrzał Bóg światłość (1).« Wyrażenie wzniosłe, nad którém, iak każdemu z was wiadomo, zdumiéwał się mowca Longin, aczkolwiek był poganinem; otóż dzień pierwszy stworzenia. Dnia drugiego, wody, które obléwały planetę naszego, w ten sposób rozdzielonemi zostały, iż część ich wzniosła się w wyższe krainy. Trzeciego, zaczyna się ukazywać ziemia stała, rośliny wydobywaią się z iéy łona, przyozdabiaią ią zielonością i kwiatami; czwartego, słońce, księżyc i gwiazdy, świécą na utwierdzeniu Niebios; piątego, ryby pływaią w wodach, ptastwo lata w powietrzu, płazy czołgaią się w prochu, a czworonożne zwiérzęta stąpaią po powiérzchni ziemi; szóstego nakoniec, poiawia się człowiek i świat wykończony krąży podług ustaw, maiących go zachować w ciągu wieków; a Stwórca, stworzywsy go bezpośredniém działaniém swoiéy potęgi, ukrywa ią pod działaniem przyczyn drugich, maiących rozkaz utrzymywania go wieczyście. To tedy nazywamy dziełem dni sześciu. Pytam się, iestże w Historyi przyrodzenia ie-

(1) Gen. I. I. et seqq.

ieden przynaymniéy czyn dowiedziony, którybyz tém postępném tworzeniem iestestw rozmaitych w iawnéy zostawał sprzéczności? Widziano biegłych Naturalistów, czasem nawet nieprzyiaznych obiawieniu i Księgom świętym, którzy zdumiéwali się, iż Moyżesz skreślił plan stworzenia świata nayzgodnieyszy z ich postrzeżeniami. Podług Moyżesza, iestestwa nieorganiczne istnęły przed iestestwami organicznemi, iakiemi są rośliny; iakoż w istocie, kopiąc głęboko ziemię, napotykamy piérwotne massy, nie okazuiące żadnego piątna, żadnego śladu ciał organicznych; doświadczenie iest w téy mierze stałe i powszechne (1).

Cóż daléy czytamy w opisie Moyżesza? iż ziemia była początkowo zalana wodami: a gdzież iest dowód przeciwnego stanu? Ieżeli niektórzy Naturaliści wystawiali sobie ziemię piérwotną, iako kulę materyi zeszklonéy w rozcieczy, która stygnąć miała zwolna, niemieliż silnych zaprzeczeń w świecie uczonym? i czyliż bardzo biegli Fizycy nie utrzymywali, że ziemia, zamiast stygnąć, rozgrzéwała się owszem coraz bardziéy? Dziś zdaniem iest bardzo upowszechnioném, że piérwotne skały, stanowiące podstawę naszego lądu, pochodzą z różnych cząstek, które się rychléy lub późniéy skrystalizowały, będąc piérwéy rozpuszczone w płynie niezmiernym

(1) Pallas str. 13. i 15.

nadto, Newton postrzegał, iż ziemia musiała być z początku w stanie miękkości, aby mogła, podług ruchu krążenia, napełznąć ku południkowi a spłaszczyć się ku biegunom: czyliż więc to dwoiste postrzeżenie nie zdaie się nas naprowadzać na opis Moyżesza, który wystawia nam ziemię iako zatopioną początkowo w wodach?

Lecz posłuchaymy daléy Moyżesza, a on wam powie rzecz bardzo dziwną, nie raz wzbudzaiącą szyderstwo dowcipnych niedowiarków; to iest, że światło istnęło piérwéy nim słońce, późniéy stworzone, na Niebie świécić zaczęło. Nie naszą iest rzeczą rozstrzygać pomiędzy Kartezyiuszem, który utrzymuie, że przyświécaiące nam światło iest płynem rozproszonym w przestrzeni światów, maiącym sobie nadany ruch przez działanie słońca, a Newtonem, który uważać ie każe iako niewyczérpalnie wypływaiące z promieni słoneczych. Wiadomo nawet, iż ieden z naysławnieyszych Astronomów czasów naszych, który dostąpił chwały odkrycia iednego planety i nadania mu swoiego nazwiska, uważa słońce iedynie za gwiazdę nieprzeyrzystą w powietrzokręgu nieustannie goreiącym. Lecz, iakkolwiek mniemania te uważalibyśmy, nie należyż, nawet w mniemaniu Newtona, uznać światła piérwotnego, niezależnego od słońca? Iest ono wszędzie, chociaż nie przyświéca zawsze; za lekkiém uderzeniem wytryska z krzemienia; zjawiska fosforyczne ukazuią ie

w kruszczach i w iestestwach żywotnych; tarcie wyciska ie z ciał elekrycznych; wydobywa się ono obficie z roślin i zwiérząt, rozkładowi ulegaiących; niekiedy rozległe morza okazuią się światłem okryte; ieźli w nocy zapalisz świécę w okamgnieniu znaczny przestwór oświéconym zostaie. To więc światło, o którém mówimy, nie pochodzi od słońca; stanowi ono cząstkę żywiołowego światła, które w piérwszym dniu stworzoném zostało, a które uważać można iako zapas, w którém Stwórca czerpać miał światło potrzebne do uczynienia świécącém słońca i gwiazd. To światło łączy się z wszystkiemi ciałami tylu różnemi sposoby, oddziela się od nich, lub tkwi w nich taiemnie, podług okoliczności, a tak wiele znaczy w zjawiskach chemicznych. Zdumiewaymy się raczey, iż Moyżesz w opisaniu swoiém, odważył się umieścić światło przed słońcem; sama tylko prawda skłonić go mogła do powiedzenia rzeczy, która, aczkolwiek istotna, niemniéy iednak zdawała się śmieszną i na pozór rażącą.

Prawda, iż dla lepszego wyłożenia swoim sposobem zjawisk, które wewnętrzna budowa ziemi bacznemu dostrzegaczowi przedstawiała, wielu uczonych twierdziło, iż dni stworzenia świata, o których Moyżesz wspomina, nie były właściwie, iak dni nasze, dniami dwudziestu cztérach godzin, lecz epokami czasu nieograniczonemi; czynią oni uwagę, że w mowie Ksiąg świętych, wyraz *dzień* nie ma znacze-

nia iednostaynego i niezmiennego; iż niekiedy oznacza pewny przeciąg czasu, epokę: osobliwie uważaią, iż trzy piérwsze dni stworzenia nie mogły być naszym podobne (1); gdyż słońce, które czwartego dnia dopiéro powstało, ieszcze nie istnęło, a przecież iego to bieg dzienny miarę dni naszych stanowi. Sam Moyżesz, wyszczególniwszy dzieła stworzenia następnie po sobie idące, czyni w pewny sposób powstrzanie mówiąc: »Te są zrodzenia... gdy były stworzo«ne w dzień, którego Pan Bóg uczynił niebo i ziemię» *istae sunt generationes,.. in die quo fecit Dominus Deus coelum et terram* (2). Widoczną iest rzeczą, mówią, że tu wyraz *dzień* oznacza, nie dzień dwudziestu czterezh godzin, ale raczéy same sześć dni stworzenia, albo téż w ogólności odpowiada wyrazowi *czas*, *epoka*, iak zdaniem Dugueta rozumieć go należy. Daleki od wszelkiego ducha systematu, nie oświadczę się ani za tém mniemaniem, ani przeciw niemu; ieżeli to nie iest naypowszechnieyszém, ma iednak swoich stronników; mógłbym przytoczyć nowoczesnych Teologów, ktorzy one przyięli, lub którzy uważaią ie przynaymniéy za niepewne; dosyć nam wiedzieć, że nie iest potępionémi że można utrzymywać ie bez naymnieyszéy obrazy nauki katolickiego Kościoła. S. Augustyn,

---

(1) Leçons de l'histoire, Tom I. list II. Nota D.

(2) Gen. II. 4.

w swém ważném dziele o Księdze rodzaiu (1), mówi wyraźnie, iż nie należy porywczo wyrokować o naturze dni stworzenia, ani twierdzić, że były podobne dniom, z których zwyczayny składa się tydzień: a w naydokładniéy wypracowaném dziele o *Mieście Bożém*, mówi ieszcze, iż nam iest trudno, a nawet niepodobno wystawić sobie, tém bardziéy powiedzieć, iakiéy są te dni natury; *Qui dies, cuius modi sint, aut perdifficile nobis, aut etiam impossibile est cogitare, quanto magis dicere* (2).

Gdybyście nadsuwali uwagę, że w tém mniemaniu, które sześć dni, za tyleż epok nieoznaczonych uważa, świat mógłby być dawnieyszym nad pospolite przypuszczenie, odpowiedziałbym, że Chronologiia Moyżesza datuie nie tak od chwili stworzenia materyi, iako raczéy od chwili stworzenia człowieka, które szóstego dnia dopiéro nastąpiło. Pisarz święty rachuie liczbę lat od piérwszego człowieka i potomków iego, i właśnie z przeliczenia lat Patryarchów po sobie następuiących powstaie Chronologiia Ksiąg świętych, tak dalece, że raczéy początku rodu ludzkiego, niżeli początku świata dosięga. Mamy więc prawo powiedzieć Jeologom. «Szpéraycie w wnętrznościach »ziemi dopóki wam się tylko podoba; ieżeli wasze »postrzeżenia nie wymagaią, aby dni stworzenia dłuż-

(1) De Genesi ad litteram, lib. IV. n. 44.
(2) De Civ. Dęi, lib. II. cap. VI.

»szemi były od naszych dni zwyczaynych, pozosta-»niemy przy pospolitém zdaniu o trwałości dni rze-»czonych; ieźli przeciwnie odkryiecie sposobem oczy-»wistym, iż kula ziemska z roślinami i zwiérzętami »swoiemi, musi być daleko dawnieyszą od rodu ludz-»kiego, Księgi rodzaiu niebędą z tém odkryciem w ża-»dnéy sprzéczności; ponieważ wolno wam uważać »w każdym z sześciu dni tyleż okrésów czasu nieo-»znaczonych, i w tedy odkrycia wasze byłyby wykła-»dem iednego z mieysc, którego znaczenie nie iest »zupełnie ustonowioném.«

Postąpmy daléy. W opisie swoim Moyżesz nieznacznie tylko wspomina o stworzeniu gwiazd, które świecą na niebiosach: »Uczynił Bóg, mówi, i gwiazdy,» *et stellas*; wyrażenie pełne prostoty, lecz bardzo szczytne w swoiéy prostocie, daiące do zrozumienia, że dla Stwórcy nic nie masz trudnego, i że nie kosztowało go więcéy posiać gwiazdami utwiérdzenie Niebios, iak piaskiem morskie brzegi napełnić. Lecz czyli wszystkie te kule świécące, które nad głowami naszemi krążą, są lub nie są zamieszkałe? w tém Moyżesz nie zaspokoił naszéy ciekawości. W przedmiocie tym, wolne iest mniemać, iak się każdemu podoba; nie mówimy, iż gwiazdy zamieszkałe są ludźmi nam podobnymi, tego wcale nie wiemy; z tém wszystkiém, ieżeli wam się dziwną rzeczą być wydaie, iżby ziemia, która iest tylko punktem w niezmierności,

sama iedna miała być zamieszkałą, a reszta świata powszechnego rozległą pustynią, ieżeli wam się podoba mniemać, że na słońcu, księżycu, planetach i gwiazdach, mieszkaią stworzenia rozumne, zdolne poznawać i chwalić Stwórcę, Religiia nie zabrania trzymać się tego mniemania. *Wielość światów* Fontenella może być tylko doweipnym romansem; wolno wam iednak uważać w nim rzeczywistość. Uznaliśmy za rzecz potrzebną poczynić wszystkie te uwagi, ponieważ w braku wiadomości, czego Religiia wyraźnie naucza, a co sporom ludzi zostawia, przypisuią iéy niektórzy to czego wcale nie obiawia, a tak nabywaią przeciwnych iéy przesądów; skąd pochodzi, że nieraz mniema kto, iż zbiia Religiią, gdy iedynie z uroieniami spór wiedzie.

Przystępuię do tego, co było arcydziełem stworzenia i uwieńczyło sześciodniową robotę; przystępuię do stworzenia człowieka. Ażeby nie odstępować od sposobu, iakim dziś przedmiot móy uważam, ograniczam się dwiema głównemi okolicznościami; piérwszą iest: że podług Moyżesza, Adam i Ewa są iednym szczepem całego rodu ludzkiego; wyobrażenie to miłém byćby nam powinno, bo wszystkie ludy ziemi iedną tylko składaią rodzinę. Tu niedowiarkowie, Wolter na ich czele, uczynili zarzut bardzo błahy i nierozważny; chcieli znieść tę iedność początku rodu ludzkiego przez różność iego kolorów; utrzy-

mywali, że ludzie biali i czarni, Hotentoci i Europeyczykowie, do dwóch rodzaiów istotnie różnych muszą należyć, iak gdyby ród ludzki, początkowo tenże sam, nie mógł był uledz, iak Buffon dowodzi (1), różnym odmianom przez wpływ klimatu, przez różnice zachodzące w sposobie karmienia się i życia, przez epidemiczne choroby i z innych przyczyn zupełnie przypadkowych. Poymuiemy prócz tego, że też same fizyczne przyczyny, przez swe ciągle ponawiane działanie na mieszkańców różnych części kuli ziemskiéy, musiały sprawić znamienne i trwałe odmiany; z tego więc powodu niektórzy naturaliści mogli rozróżniać, nie rodzaie ludzi istotnie różne, lecz odmienne plemienia, odznaczaiące się składem ciała i rysami szczególnemi (2).

Powtóre, Moyżesz wystawia nam człowieka, iako postanowionego przez Boga samego Królem ziemi i zwiérząt, przez nie zamieszkałéy; wyobrażenie nader szlachetne, uznane i uwielbiane przez samych nawet pogan. Strzeżmy się zrzekać, Mościi Panowie, tak dostoynego przeznaczenia. Iakimże to sposobem się dzieie, iż wielcy mędrkowie, wystawiwszy godność człowieka ażeby go od jarzma obowiązków oswobodzić, usiłuią ogołocić go z władzy królewskiéy, znižaiąc do rzędu poddanych?

(1) Histoire naturelle, tome V. iu 12. str. 112. i nast.

(2) Lacépéde, Discours d' ouverture du cours de Zoologie, de l' an 9.

Czyliż nie dosyć, żeśmy się wyrodzili z piérwotnéy niewinności i piękności naszéy natury, czego nierząd naszych skłonności i nasze nieszczęścia aż nadto dowodzą? potrzebaż ieszcze, ażebyśmy przez nowe poniżenie sami siebie upodlać mieli, nawet w tém cośmy po upadku zachowali z naszéy wielkości? mamyż słuchać tych śmiesznych Doktorów, którzy wywodząc jenealogiie iestestw, czynią nam zaszczyt przyznania nam pochodu od małpiego plemienia; obrzydła nauka, którą oprzeć usiłowano na podobieństwach fizycznego składu. Lecz wspomnione podobieństwo, które niczegoby nie dowodziło choćby nawet było dowiedzioném, nie miało nawet smutnéy zalety dokładności. Autor *Anatomii porównawczéy* (1) powiedział na któréms mieyscu, iż śmiesznie przesadzono podobieństwo dzikiego człowieka z nami. Zostawmy więc tę obmierzłą Filozofią materyialistom, którym iedynie może przypaść do smaku; co do nas, zostańmy ludźmi, iakimi nas Bóg stworzył, rozumnymi, wolnymi, nieśmiertelnymi iak On, a przez wszystkie te dary rzeczywistym, aczkolwiek niedoskonałym zaiste, obrazem tego samego, który Stwórcą iest naszym.

Nim tę część skończę mowy moiéy, muszę ieszcze na to zwrócić waszą uwagę, Mości Panowie,

---

(1) Poéme des trois Regnes, Tom II. nota ostatnia.

iż wszelkie niepamiętne podania wszystkich kraiów popiéraią Moyżesza opis czasów piérwotnych. I tak wszystkie podania wspominaią nam o chaosie, stanie rzeczy ieszcze bezkształtnym i ciemnościami otoczonym, z którego świat powszechny z dziwami swoiemi został wyprowadzony. Wszystkie przenoszą nas do epoki szczęścia i spokoiu, w którey ziemia była dla człowieka siedliskiem roskoszy; Poeci opiéwali ią pod nazwiskiem wieku złotego. Wszystkie przypuszczaią bardzo długą trwałość życia ludzkiego w czasach piérwotnych, i sławny Dzieiopis Józef przytacza w téy mierze wielu Dzieiopisów dawnych ludów ziemi. Wszystkie nakoniec dochowały wiarę w dobre i złe duchy. Bayka o Tytanach, przypuszczaiących szturm do Nieba i strąconych gromami Jowisza, nie przywodziż na pamięć zuchwalstwa i kary buntowniczych Aniołów? Podług Mitologii, nieszczęścia trapiące ziemię wyszły z puszki Pandory, i wystawiane są iako skutek ciekawości kobiecéy; węża malowano iako wroga Bogów; czyliż więc wszystko to nie ma szczególnego związku z opisem człowieka i iego upadku w księgach świętych zawartym? Wiadomo, co w przedmiotach tych napisali Hezyiod w poemacie o pracach i dniach, a osobliwie Owidiiusz, uczony wykładacz mitologicznych podań. Nakoniec, Mości Panowie, szczególnie godną zastanowienia rzeczą iest podział czasów na tygodnie siedmiodniowe. Bailly w swéy historyi *Astronomii starożytnéy*, powiedział

(1): «U ludów wschodnich zwyczay rachowania na ty»godnie podzielone na dni siedm, był od niepamię»tnych czasów.» Nie iestże naturalną widzieć w tém dzieleniu czasu na tygodnie, pamiątkę samegoż tygodnia stworzenia? Są to prawda iakby nici rozsnute w ciemnościach czasów; lecz widząc, iż religiyne podania inszych ludów, popiéraią tym sposobem podania Hebrayczyków, niepodobna nie zdumiéwać się nad tą zgodnością. Dosyć tego na zbicie zarzutów przeciw moyżeszowemu opisowi stworzenia; pozostaié mi roztrząsnąć iego opis potopu.

Szesnaście ubiegło wieków od stworzenia rodu ludzkiego, gdy Bóg zagniéwany na nieprawości świata do naywyższego posunięte stopnia postanowił ukarać go i zostawić przyszłym wiekom wiecznotrwały pomnik swéy sprawiedliwości. W tym zamiarze daie hasło całemu przyrodzeniu, aby stało się narzędziem kary, i nagle wody z obłoków, łącząc się z wodami w rozległych przestworach głębin morskich i iaskiń zawartemi, zatapiaią stałe lądy. Ten straszliwy spadek wód z powietrzokręgu, to gwałtowne wybuchnienie wód podziemnych, ten wylew wód morskich, wystawia nam Pisarz święty w swoim stylu wschodnim, mówiąc, iż przerwały się wszystkie źródła przepaści wielkiéy i upusty niebieskie otworzone są (2). Ród ludzki pochłaniaią wody; iedna

(1) Tom IV. §. 8.
(2) Gen. VII. II.

tylko rodzina od powszechnego potopu ocaloną zostaie, rodzina Noego, który przez swe cnoty znalazł łaskę u zagniéwanego Boga. Korab, w którym iest zamknięta, boską utrzymywany prawicą, unosi się po wodach bespiecznie. Przecież po upłynieniu 150 dni od początku tego okropnego wzburzenia, opadaią wody, ukazuią się gór wiérzchołki, odkrywa się ziemia, sprawiedliwy wychodzi z rodziną swoią z Korabiu, niosąc z sobą nadzieie rodu ludzkiego. Piérwszém ich staraniem iest wznieść Ołtarz i złożyć uroczyste dzięki Bogu Wybawicielowi. Nowy zaczyna się porządek rzeczy. Trzéy synowie Noego, Sem, Cham i Jafet, staią się szczepem nowych rodzin, nowych ludów i świat powtórnie rodzić się zdaie. Taka iest treść zostawionego nam przez Moyżesza opisu powszechnéy powodzi, która zatopiła, wstrząsnęła ziemię, a którą potopem nazywamy.

Chociażbyśmy nie mieli inszéy rękoymii rzetelności Dzieiopisa, nad samo przyrodzenie smutnego zdarzenia i pewność z iaką nam ie opowiada, czyliż moglibyśmy odmówić mu wiary? Iakiż mógłby powodować Moyżeszem widok do iego zmyślenia? skądżeby mu była przyszła myśl rozgłaszać bezzasadną baśnię i nadzieia zjednania iéy wiary? W epoce, w któréy żył Moyżesz, to nadzwyczayne zdarzenie, ieżeli zaszło istotnie, musiało zostać głęboko wyrytém w pamięci ludzi; musiały istnieć pod ich oczyma niezbite tego pomniki. Tak długa wówczas była trwa-

łość życia ludzkiego, że niewiele przeminęło pokoleń od Noego aż do Moyżesza; gdyby więc tenże poważył się był kłamstwo rozsiewać względem tak pamiętnego z siebie czynu, a którego nie byłyby się iednak znaydowały ślady, wzbudziłby był przeciw sobie powszechną wrzawę i stałby się był pośmiewiskiem współczesnych. Lecz komuż nadto nie wiadomo, iż ze wszystkich dawnych wypadków, niemasz żadnego, któryby w pamięci wszystkich ludów ziemi głębsze pozostawił ślady? Egipcyianie, Babilończykowie, Grecy, Indyianie, wszyscy względem tego zdarzenia zgadzaią się z sobą; wszystkie podania starożytnych czasów opiewaią, iż ród ludzki za karę swych zbrodni w wodach zatopiony został, prócz szczupłey liczby osób. Beroz, który zebrał dzieie babilońskie, Lucyian, który przywodzi podania greckie, zostawili w przedmiocie tym opisy aż do nas doszłe, a wystawiaiące zadziwiaiącą zgodność z opisaniem ksiąg rodzaiu (1). Ta powszechność, ta iednostayność podań o potopie, uznana iest przez samych nawet niedowiarków; Autor niedowiarek (przynaymniey do czasu) *starożytności wyiawioney*, powiedział: «Należy przyiąć czyn w podaniach ludzi, którego »prawda iest powszechnie uznaną; któryż iest czyn »taki? nie widzę żadnego, któregoby pomniki były

(1) Leçons de l'Histoire, cały list V.

»powszechniéy zaświadczone nad czyny, które poda-
»ły potomności to wzburzenie fizyczne, co, iak mó-
»wią, zmieniło niegdyś postać kuli ziemskiéy, i spra-
»wiło całkowite odnowienie ludzkiéy społeczności;
»słowem, potop zdaie mi się być prawdziwą epo-
»ką historyi narodów.» Lecz, Mości Panowie, skądże
powstać mogła ta powszechna wiara rodu ludzkiego
o potopie? Nie chodzi tu o ieden z owych błędów,
które w pysze lub skażeniu ludzkiém maią początek.
Jakąż stąd namiętności maią korzyść, iż ród ludzki
potopem został zniszczony? Ta iednomyślna zgodność
ludów, których mowa, religiia, ustawy, nie maią nic
wspólnego, na niczém innéni nie może być oparta,
iak na saméy prawdzie czynu. Wszelkie téż usiłowania
naynieprzyiaźnieyszéy księgom świętym umieiętności,
żadnego nie zdołały odkryć pomnika, któryby sposobem
niezawodnym odleglejszéy epoki nad potop sięgał, a
historyia rozumu ludzkiego, umieiętności, nauk i sztuk
czyliż niezgadza się z Moyżeszem co do odrodzenia
świata obecnego? Widzimy w istocie iak społeczeństwa
nastaią, ludzie się rozplemieniaią, rozwiia się
ustawodawstwo, sztuki i umieiętności biorą początek,
wzrost i udoskonalenie, człowiek podbiia koleyno pod
swe panowanie różne okolice ziemi. Wszyscy naybiegleysi
w starożytnościach, nayzdolnieysi do roziaśnienia
ciemności, kolebkę ludów dawnych ukrywaiących,

wywodzą ich początek od dzieci Noego i ich piérwszych potomków; doszli nawet, że imiona Sema, Chama i Jafeta, tudzież ich piérwszych synów, dochowanemi zostały, chociaż oszpecone, w imionach różnych narodów, których ci byli szczepami i założycielami. Iakże imie Jafeta, który zaludnił naywiększą część Wschodu, pod imieniem Japeta, słynném się tam stało (1)!

Wiem, iż chronologiiami bez czynów, bez zdarzeń któreby się nawzaiem wspiérały, któreby wykazywały ich następstwo, i wiązały różne ich części; spisami bez końca gołych nazwisk Królów, dynastyy i szeregami lat, które były może tylko latami iednego tygodnia, iednego dnia, lub nawet iednéy godziny; rachubami astronomicznemi, które rosną wedle dziwactw ich autora; zodyiakami wątpliwego początku i podległemi wykładom dowolnym, można narobić wiele hałasu i powstać na pozór ze skutkiem przeciw Moyżeszowi i iego historyi. Ale wiadomo mi także, iż zdrowy rozsządek wymaga, ażebyśmy starali się rzeczy roziaśnić, ażebyśmy nie używali za oręż baśni, ani nawet niepewności; a wtedy cóż się dzieie? oto, przy pochodni zdrowéy krytyki nikną te wszystkie starożytności. Pewien

(1) Audax Japeti genus—Horatius. Oda 11.

uczony, który u niedowiarków bynaymniéy nie iest w podeyrzeniu, Freret, powiedział (1) «Starałem się »usilnie roztrząsnąć, wyiaśnić dawną chronologiią »świeckich narodów; badanie to przywiodło mię do »przekonania, iż odłączaiąc podania prawdziwie histo»ryczne, ciągle i iedne z drugiemi powiązane, zaświad»czone, albo nawet ugruntowane na pomnikach przy»iętych za autentyczne, że odłączaiąc ie, mówię, od »wszystkich podań widocznie fałszywych, baiecznych, »lub nawet nowych, nastanie wszystkich narodów, nie»wyłączaiąc tych których początek z odlegleyszéy wy»wodzono starożytności, zawsze postrzegać się daie »w czasie, w którym prawdziwa chronologiia Pisma »S. ukazuie, że ziemia od wielu wieków zaludnioną była (2).»

Za czasów naszych rozgłoszono po całéy Europie odkrycie Zodyiaka, wykreślonego w przysionku świątyni Denderah, i chciano porywczo go użyć do wykazania odlegleyszéy starożytności rodu ludzkiego, niżeli onę Moyżesz naznacza. Lecz zarzut ten doznał podobnego losu iak tyle inszych, zniknął pod

---

(1) Leçons de l'Histoire, list IX. nota K!

(2) Mémoires de l'Académie des inscriptions et belles lettres tom 29 str. 490 Ed: in 12mo, lub Vol: XVIII, in 4to.

ściśleyszém zbadaniem; pewien starożytnik uczony, którego imie ma powagę w całéy Europie (1), mniema, iż ten Zodyiak późnieyszym iest od ery pospolitéy, i utrzymuie, że nie sięga nad trzy wieki przed Jezusem Chrystusem. Dway uczeni francuscy, którzy rozległemi odznaczaią się wiadomościami, świeżo udzielili publiczności swe badania względem Zodyiaka świątyni Dendarah. Ieden (2), podług własnego wykładu napisów greckich, które się w rzeczonéy świątyni znayduią, dowodzi że przysionek, w którym wyrznięty iest wielki Zodyiak, zbudowany był pod Tyberyiuszem; a drugi (3) wykładem swoim hieroglifów małego Zodyiaka dowodzi, iż tenże wyrznięty był za panowania Nerona.

W bardzo bliskich od nas czasach zawiązało się w Bengalu towarzystwo uczonych Anglików, znane pod nazwiskiem *Akademii Kalkutskiéy*; ci zbadawszy oryginalną Indyian mówę, ich księgi, ich pomniki i podania, wydawali rozprawy, pamiętniki, pod napisem: *Badania Azyiatyckie.* Czegoż więc przez swoie wielkie trudy docieklí? oto przekonali się, że Moyżeszową historyią czasów piérwotnych, potopu, No-

(1) Viconti, trad. d'Herodote par Larcher, t. II. str. 567.
(2) Le Tronne.
(3) Champollion.

ego i trzech iego synów, którzy nowych ludów stali się szczepem, potwierdzaią pomniki indyyskie, i że chronologiie azyiatyckie, niknące w wiekach bez końca, raz obnażone z symbolicznych zasłon, na chronologiią ksiąg świętych wychodzą. Nie masz zatém ani iednego ludu na świecie, który mógłby się chlubić odlegleyszą starożytnością nad epokę opisanego przez Moyżesza potopu.

Lecz opis Moyżesza, tak przedziwnie stwierdzony historyią wszystkich narodów, miałżeby z historyią naturalną zostawać w sprzéczności? Bynaymniéy, Mości Panowie; trudno, a nawet niepodobno iest poiąć i opisać skutki téy straszliwéy katastrofy. Poymuiemy: że wody przez swóy spadek, wylanie z brzegów, gwałtowną falę, musiały wstrząsnąć lądy, przeniknąć ie do znacznéy głębokosci, zrównać góry, powydrążać doliny, porostaczać ogromne skał bryły, poprzenosić płody iednego klimatu w drugi, skupić rozmaite istoty razem pomieszane, i tym sposobem zostawić pomniki zdziałanego przez siebie spustoszenia. A czyliż obecny stan kuli ziemskiéy nie wystawia w rzeczy saméy obrazu takowego wstrząśnienia i spustoszenia? czyliż w rozmaitych świata krainach, nienapotykamy ogromnych stosów ciał nieregularnie razem pomieszanych, piasku, kamieni toczonych, ciał morskich, ryb i ślimaków pomieszanych z szczątkami zwiérząt i roślin? a tego rodzaiu chaos nie iestże skut-

kiem iakowéyś nadzwyczaynéy rewolucyi? Dla tego uczony Autor dzieła pod napisem: *Recherches sur les ossemens fossiles de quadrupedes*, które świéżo wyszło na widok publiczny, powiedział na wstępie (1): «iż niemasz nic w Jeologii niewątpliwiéy do»wiedzionego, iako to, że powiérzchnia ziemi wiel»kiéy i raptownéy uległa rewolucyi.» Ieźli przeto historyia wszystkich ludów, zgodnie z historyią Moyżesza, wskazuie nam przyczynę téy rewolucyi w owéy powodzi okropnéy, powszechnéy, która potopu nosi nazwisko, czemuż mielibyśmy ią odrzucać? Dostrzeżenia znagliły uczonych Naturalistów do uznania iéy nakoniec; nie przyymuiąc fizycznych tłumaczeń téy powodzi, iakie się w ich głowach marzyły, korzystać będziemy z uczynionego przez nich wyznania iéy rzeczywistości. Tak Palsas, znalazłszy w zlodniałych klimatach Syberyi, kości słoniów i innych ogromnych zwiérząt, lecz w wielkiéy bardzo liczbie, zmieszane nawet z kościami ryb i z ciałami kopalnemi, mocno był zdziwiony pomnikami, (które mniemał mieć pod oczyma) téy strasznéy powodzi, iak widzimy z następuiących słów dzieła o utworze gór, które iuż wyżéy przytoczyliśmy (2): «Musiał »to więc być ów potop, którego wszystkie prawie

(1) str. 110.

(2) str. 85.

»starożytne ludy Azyi, Chaldeyczykowie, Persi, In-»dyianie, Tybetanie, Chińczykowie, dochowali pa-»mięć i naznaczaią mu epokę w samymże prawie cza-»sie potopu, który Moyżesz opisuie.»

Przyiąwszy opis Moyżesza, lądy, które widzimy, nie sięgaią wieków bez końca, i epoka, w którey się począł ich stan obecny, nie może być nad około pięć tysięcy lat dawnieyszą; na co zgadzaią się znowu sławni Naturaliści na mocy własnych postrzeżeń; świadkami tego de Saussure i Dolomieu. Ostatni powiedział (1): «Bronić będę prawdy, która mi »się niewątpliwą być zdaie, i którey dowód na »wszystkich stronnicach historyi, i wszędy gdzie »tylko zapisane są wypadki przyrodzenia mniemam »postrzegać, że stan naszych lądów nie iest dawny, »i że te nie zbyt dawno przeszły pod panowanie czło-»wieka.»

Co do postrzeżeń, iakie czynić można nad po-wierzchnią i wewnętrznym układem ziemi, chciey-cie dobrze uważać, Mości Panowie, iż nie iesteśmy obowiązani tłumaczyć wszystkiego przez sam ie-den potop Moyżesza; gdyż tyle innych przyczyn mo-gło mieć wielki niezmiernie wpływ na stan lądów naszych. Naprzód, ieżeli uważać będziemy każdy

(1) Journal de Physique, Janvier 1792. Théorie de la terre par M. Andrée str. 265.

z dni stworzenia za epokę nieoznaczoną, któż może wiedzieć, iakim modyfikacyiom, iakim odmianom ziemia w tych pierwszych czasach uległa? Nie na tém koniec. Szesnaście wieków upłynęło od stworzenia człowieka do potopu; historyia zaś kuli ziemskiéy w tym długim wieków szeregu, zupełnie nam iest nieznana. Ileż odmian wydarzyć się mogło w tym okrésie czasu, o których nie mamy wiadomości! Nakoniec od potopu aż do czasu obecnego, przeszło cztéry tysiące lat ubiegło, a w okrésie tym przeszło cztérdziestu wieków, ileż przyczyn fizycznych, mieyscowych, szczególnych, mogło modyfikować nasze lądy, temperaturę ich klimatu i ich płodów! iak wiele zrządzić mogły od czasu do czasu zmian wulkany, trzęsienia ziemi, wylėwy rzek, lub ich odsepiska, oberwiska gór, odstąpienia morza, które się od pewnych odbiło brzegów, wyschnięcie rozległych iezior, które sam potop w śród lądu wydrążył. O tém wszystkiem wolno iest rozumowi czynić domysły, iakie mu się podoba; należne księgom świętym uszanowanie tego wymaga tylko, ażeby nie zaprzéczać znamienitych zdarzeń, w nich opisanych, ale bez żadnych prawie szczegółów; ażeby uznać i porządek stworzenia przez Moyżesza opowiedziany, i wielką katastrofę potopu.

Ieżeli kto zapyta nas się teraz, iaka przyczyna zdziałała ten potop? odpowiemy bez wahania, iż w téy mierze trzymamy się opisu Pisarza świętego, że w po-

topie uważać należy zdarzenie odstępuiące od zwykłych ustaw przyrodzenia i sprawione szczególném działaniem boskiéy wszechmocności. Ten, który świat stworzył, może go wstrząsnąć, zmienić podług upodobania. Byłoby wielce nierozsądném zaprzéczać temu, który przyrodzeniu nadał ustawy, prawa ich zawieszania skoro mu się podoba, dla spełnienia celów godnych swoiéy naywyższéy mądrości. Wiem, że w oczach Ateusza wpływ Bóstwa wydaie się być śmiésznością; lecz także iest mi wiadomo, iż wolno nam nawzaiem nic innego w Ateizmie nie upatrywać nad ślepotę niesłychaną. Z tém wszystkiém dokładniéy zgłębiona historyia tak przyrodzenia iako też starożytności, znagliła uczonych Naturalistów czasów naszych do uznania, że stan obecny stałych lądów skutkiem iest nagłéy a gwałtownéy powodzi. Iakaż tedy fizyczna siła, przeciw ustawom grawitacyi zdołała wzburzyć niezmierny ocean i spuścić na stałą ziemię? Czyż zwykłe wulkany są zdolne wydać tak rozległe, tak nadzwyczayne skutki? Chciano przypuścić, iż pewne komety uderzaiąc ziemię, wstrząsneły może iéy oś i sprawiły wylanie morz z brzegów. Lecz pominąwszy, iż rzeczone przypuszczenie iest zupełnie dowolném, i w ludzkich podaniach naymnieyszéy podstawy niemaiącém, iestże dowiedziono, iżby uderzenie komety miało być dostateczném do sprawienia téy niezmiernéy rewolucyi? Uczony

Autor dzieła: *Wykład systematu świata*, (1) staraiąc się uspokoić umysły dziecinnie zatrwożone tak straszliwém zdarzeniem, mówi, iż zdaie się, że «massy »komet są nazbyt drobne, a zatém uderzenie ich »mogłoby sprawić mieyscowe tylko rewolucyie.» Płonność tedy domysłów, iakie czyniono dla wytłumaczenia fizycznie potopu, zwraca nas do opisu moyżeszowego.

Ieźli się ieszcze kto zapyta, skąd się wzięła dostateczna ilość wody do zatopienia lądów? odpowiadam, że podług Moyżesza, do niewyrachowanéy ilości wody w powietrzokręgu rozlanéy, dodać należy wody zawarte w odchłaniach podziemnych i przepaściach morskich; a ieżeli tak iest, nikogo więc nie powinno zadziwiać, iż się znalazło dość wody do zatopienia ziemi. Uczeni wykonali w téy mierze przybliżone wyrachowania, przez które rzecz oczywistszą się okazała (2). Przypatrzcie się nakoniec, iak Moyżesz w opisie swoim zgodny iest z sobą samym; podług niego, na początku cała ziemia wodą była oblana; mogła więc powtórnie zostać nią okryta.

Ieżeliby się zapytano potrzecie, skąd to pochodzi, że, chociaż ród ludzi przez potop został zatracony oprócz iednéy tylko rodziny, nie znayduiemy

---

(1) La Place tom II. roz. IV. stron. 56 i 57.

(2) Leçons de l'histoire, list V. nota D.

iednak kości człowieczych, w wyższych warsztach ziemi, pomięszanych pospołu z szczątkami ciał morskich, roślin i zwiérząt czworonożnych? uczynimy następuiące uwagi, które dla każdego rozsądnego człowieka powinny być dostatecznie zaspokaiaiącemi. Naprzód, czyliż nie można powiedzieć, że przed potopem ziemia nie była, iak dzisiay iest, zaludniona we wszystkich częściach? Daléy, bardzo być może, iż niektóre części przedpotopnych lądów zostały się pod wodami morza z ludźmi, którymi były zamieszkałe. Prócz tego, w któréyżeto krainie ziemię kopano, i dochodzono? oto szczególniéy w iednéy tylko cząstce kuli ziemskiéy, w naszéy Europie; ludność zaś piérwotną na Wschodzie mieścić należy; a czyliż w kraiach tych zbadano dostatecznie wnętrzności ziemi, ażeby można zapewnić, iż się tam nie znayduią szczątki ciał ludzkich? Można ieszcze powiedzieć, iż trudność ta wspolną iest wszystkim mniemaniom; bo ieźliby było prawdą, iak teraz utrzymuią uczeni, że gwałtowna i nagła rewolucyia wstrząsnęła niegdyś ziemiokrąg, tedy równie nie oszczędziła w ówczas ludzi na niéy mieszkaiących, iak różnych rodzaiów zwiérząt, któremi była zapleniona, i zawsze zachodzić będzie pytanie: czemu nie znayduią się w głębi ziemi kości ciał ludzkich, iak się znayduią szczątki zwiérząt czworonożnych?

Czyniono nakoniec zapytanie: iakim sposobem, ieżeli wszyscy ludzie pochodzą od Noego i trzech

iego synów, Ameryka mogła być zaludnioną w epoce iéy odkrycia przez Chrystofa Kolumba? Mości Panowie, głośno popisywano się tym zarzutem, podobnie iak tém wszystkiém co tylko dąży do pochlébiania pysze i namiętnościom, chcąc osłabić, wiarogodność Ksiąg świętych; a przecież uznano nakoniec, iż zawiłość rzeczona, która wiele może wydała niedowiarków, była tylko uroieniem. Wiadomo dzisiay, osobliwie z podróży sławnego Cooka, że Ameryka bardzo iest do Azyi zbliżona, i łatwo poiąć, iakim sposobem Azyia mogła zaludnić Amerykę; zdaie się nawet ze składu ciała, odzieży, sposobu życia, mowy Eskimów, ludu amerykańskiego, iż ci zostaią w stosunkach pokrewieństwa z Grenlandczykami (1), tak dalece, iż strona północna Nowego Świata mogła być zaludnioną przez stronę północną Europy. Można obaczyć, co w téy mierze przytoczył sławny Robertson, w drugim tomie wydanéy przez siebie Historyi Ameryki (2).

Dosyć tego, Mości Panowie, o Moyżesza opisie potopu i stworzenia. Zamiarem naszym było odeprzéć zarzuty czynione przeciw Pisarzowi świętemu, iakoby nie był zgodny z Historyią przyrodzenia i podaniami ludów naystarożytnieyszych, że to ci, i

(1) Leçons de l'histoire. List V. nota IX.

(2) Księga IV. str. 177 i nast.

śmiemy powiedzieć przedsięwzięcie dostatecznie spełnioném zostało. Do was to teraz, do was należy, pozbyć owe przesądy, któremi rozumy wasze mogły być aż dotąd przyćmione. Czemuż iesteśmy przymuszeni z ewangeliczney kazalnicy odzywać się z rzeczami światowemi, i które powinnyby być od niéy dalekiemi? Taka iest choroba umysłów, że mowa, która przed stoma laty zdawałaby się była śmieszną, przeciwną równie smakowi dobremu, iak wszelkim religiynym przyzwoitościom, dziś iest podobno iedną z naypożyteczniéyszych, iakie mogłem mieć w obec słuchaiącéy mnie młodzieży. Nie wie ona ieszcze, iak dalece na ostróżności mieć iéy się potrzeba przeciw systematom, od namiętności wymyślanym, i z zapałem przyymowanym; na szczęście, błahe te systemata przemiiaią równie iak człowiek, który ie wymyśla, a prawda Ksiąg świętych trwa niewzruszona iak Bóg, który iest iéy źrzódłem. Z wszelkich szturmów, których doznaie, świetnieyszą ona i czystszą wychodzi niźli przedtém była. Nowe zawiłości, prowadzą do nowych badań, a z niemi do nowych tryiumfów; przekonywa nas o tém ośmnastu wieków doświadczenie. Kiedy bezbożność całéy umieiętności używa, słabi w wierze truchleią; Teolog przeniesiony czasem w krainy, których znać nie iest koniecznie obowiązany, zdaie się być pomieszanym; lecz chrześciianin niezachwiany w swéy

wierze, wie przed czasem, iż te zarzuty tak uczone na pozór, płonne są i pełne kłamstwa. I w rzeczy saméy, cóż się dzieie? Bóg wzbudza prawdziwie uczonych, którzy oczyszczaią z zarzutów oskarżoną prawdę i nikną ciemności przed oczyma tych, którzy ie pragną na światło otworzyć. Widzieliście, Mości Panowie, że przyrodzenie, historyia, sama nawet bayka mitologiczna, ten zeszpecony obraz prawdy, wszystko oddaie świadectwo Moyżeszowi, wszystko stwiérdza wierność iego opisów. Lecz względem tego wszystkiego, chrześciianin niczego więcéy nie potrzebuie, nad słowo Jezusa Chrystusa; nie masz prawowiernego prostaczka, który, wyuczony w iego szkole, nie mógłby z ufnością a bez wyniosłości, temi prawie do nieprzyiacioł Religii odezwać się słowy, któremi niegdyś przemówił Prorok do wrogów ludu bożego: «Nieprzyiaciele objawienia, dowcipni niedowiarkowie, »światotwórcy, zgromadźcie się, poczyńcie z sobą przy»mierza, połączcie wasze rozumowania i usiłowania, »a zostaniecie pokonani: *congregamini et vincimini;* »znikniecie w myślach waszych i nie wam nie pozo»stanie z waszych przypuszczeń nad żal, że nie po»wiem hańbę, iżeście w nich ufność położyli; wcze»śniéy, czy później, same nawet wasze pociski o»brócić się muszą na chwałę Religii. Iestto skała »odwieczna w pośród oceanu, nad niego wzniesio»na; bałwany fali, mogą bić na nią z straszliwym »łoskotem, ale iey nie zdołaią obalić; pomimo ich

»uderzeń i wysileń, iéy massa pozostaie zawsze nie-
»wzruszona, a rozbita o nią piana, tocząc się przed
»nią, dowodzi równie ich bezsilności iak wściekło-
»ści.»

MOYŻESZ

UWAZANY JAKO

ZAKONODAWCA.

Pomiędzy nadzwyczaynemi zjawiskami, iakie nam historyia rozumu ludzkiego od czasu do czasu wystawia, iednèm z naybardziéy zdumiéwaiących iest bez wątpienia to, które nam ukazuie Moyżesza kruszącego pęta Hebrayczyków w egipskiéy niewoli, prowadzącego i utrzymuiącego przez lat cztérdzieści na puszczy ogromną rzeszę, pokonywaiącego często rokosze krnąbrnego ludu, którego był Wodzem, i napady walecznych narodów, któremi był otoczony; nadaiącego temuż ludowi Religiią świętą i czystą, moralność surową, powściągaiącą wszelkie występki, a zalécaiącą wszelkie cnoty, ustawy mądre i silne, poskromiaiące wszelkie skłonności, tak trwałe że

ani czas, ani zawistne losy zniszczyć ich niezdołaią, zawsze miłe swoim zwolennikom, które w czasie nawet niemożności ich wykonania nie przestaią przynaymniéy sercami ich władać, i tym sposobem zdaią się nosić piętno wieczystéy trwałości. Iakaż niesłychaná różnica pomiędzy tym ludem osobliwszym, a innemi na świecie ludami, za czasu Moyżesza, przed trzema lat tysiącami! Wszystkie narody pogrążone były w nayhaniebnieyszych zabobonach; wielobóstwo zapełniło ziemię i niebo mnóstwém bożyszcz śmiesznych, plugawych, albo okrutnych; a oto lud nowy, oświécony przez Prawodawcę swego, wyznaie publicznie, iż czci iednego tylko Boga, Stwórcę i Pana świata powszechnego. Wszędzie rozpusta i szkaradne zwyczaie, przykładem mędrców lub samych nawet bogów były uświęcone; a oto Moyżesz zachęca lud cały do czystych obyczaiów, zaszczépia w nim samę poczciwość, a zakazuie mu pod strasznemi kary wszelkich występków. Rozmaite systemata ustawodawstwa, iako dzieła ludzi, zdolne wznosić się na coraz wyższe udoskonalenia stopnie, albo znikome równie iak ludzie, z czasem doskonalą się albo pogorszaią, a oto Moyżesz nadaie ustawy, które całą swoię doskonałość od początku posiadaią, do których nie będzie wolno nic przydać ani z nich uiąć, które tak doskonałym są zbiórem wszelkich przepisów, służyć maiących za prawidła postępowania moralne-

go, domowego i obywatelskiego ludowi, któremu są przeznaczone.

Zaiste, Mości Panowie, ieżeli badamy z taką usilnością dawne Grecyi i Rzymu ustawy, ieżeli z upodobaniem śledzimy iakie były zalety lub niedogodności ustawodawstwa ludów rozmaitych, zbiéramy wiadomości o iego stosunkach z klimatem, obyczaiami i duchem tychże ludów, na iakąż uwagę nie zasługuią ustawy Moyżesza, naystarożytnieysze z wszystkich, naybardziéy zadziwiaiące swoią trwałością i skutkami, nayzupełniéysze w wszystkich częściach swoich, doszłe aż do nas w piérwotnéy nieskazitelności, w iakiéy wyszły z rąk Autora przed trzydziestu wiekami? Tak, w téy to odległéy starożytności, w tych czasach dalekich w których grube obyczaie, nierozsądne zabobony, po wszystkich panowały stronach, zjawił się Mąż wielki, który nadał Hebrayczykom Religiią, rząd i ustawy. A ieżeli po naybezstronnieyszém wybadaniu uyrzymy, że Moyżesz umiał się wznieść nad przesądy narodów, oswobodzić prawdę z ciemności, błędu i występku, ażeby w całym blasku iaśniała, nadać ludowi swoiemu Religiią świętą, moralność czystą, ustawodawstwo sprawiedliwie i mądre, zdołamyż się wstrzymać od uczuć podziwienia i uwielbienia i nie złożyć hołdu temu, któremu to cudowne dzieło winniśmy? albo raczéy nie zostaniemyż znagleni uznać w niém czegoś wyższego nad dzieło śmiertelnika, i wyznać, że

taka mądrość pochodzi od Oyca światłości i Moyżesz nie był iéy wynalazcą, lecz posłusznym i wiernym opowiadaczem? Do takowego wniosku przywiedzie, tuszymy sobie, mowa ninieysza. Ażeby tę prawdę okazać w tém większém świétle i uniknąć wszelkiego nieporządku, umyśliliśmy wystawić Moyżesza iako Zakonodawcę, naprzód w porządku religiynym i moralnym, następuie w porządku politycznym i obywatelskim. Taki iest plan mowy ninieyszéy o Moyżeszu uważanym iako Zakonodawcy.

Ze wszystkich Prawodawców na świecie, zaymuiących się urządzeniem ludów, poprawą ich obyczaiów, uięciem w iarzmo ustaw ich dzikiéy nieuległości, nie masz ani iednego, któryby nie przyzwał Religii na pomoc swéy polityce, albo raczéy, któryby na saméy Religii, iako na podstawie odwiecznéy wszystkich rzeczy maiących byt trwały, nie oparł budowy prawodawstwa swoiego;a to postępowanie z strony naypotężniéyszych jeniiuszów iakie tylko na ziemi widziano, iest bez wątpienia nader iasnym dowodem nieudolności człowieka,sobie samemu zostawionego,i potrzeby,którą czuie, boskiéy powagi dla nadania trwałéy podpory znikomemu dziełu rąk swoich. Potrzebaż było więcéy do zawstydzenia owych sofistów, których niedoświadczenie wyrównywało słabéy zdolności,i którzy wściekły zapał popisywania się biorąc za jeniiusz, mniemali że doszli sposobu obeyść się bez Boga i zakła-

dać społeczeństwa bez Religii? Lecz na czele wszystkich Zakonodawców staie Moyżesz, cudo mądrości i światła, w oczach tych nawet, którzyby nieszczęściem niezdolni byli widzieć w nim coś więcéy nad Ustawodawcę ludzkiego, Moyżesz bez porównania wyższy nad wszystkich pięknością swéy nauki religiynéy i moralnéy. Ażeby o tém powziąć przekonanie, zastanówmy się nad dogmatami religiynemi, których naucza i nad czcią którą ustanawia.

Piérwszym, albo raczéy iedynym przedmiotem wszelkiéy Religii, iest Bóg: a iakże czyste i wzniosłe pojęcia daie nam o Nim Moyżesz w swych Księgach! iakże tu iego wyobrażenia wznoszą się nad wszelkie pomysły naysławnieyszych jeniiuszów pogańskiéy starożytności! Podług niego, Bóg stworzył świat swą wolą wszechmocną: *Na początku stworzył Bóg niebo i ziemię; rzekł Bóg niech się stanie światłość i uyrzał Bóg światłość* (1). Iestto Bóg wieczny, niewzruszony, ogarniaiący w całéy zupełności wszystkie doskonałości iestestwa, konieczny początek wszystkiego co żyie i oddycha. — Wszystko co nie iest Bogiem nie zawsze było i mogłoby przestać istnieć; sam o sobie wyrzekł: *Ja iestem, który iestem* (2).

(1) Gen. 1.
(2) Ibid. XXXII.

Iestto Bóg iedyny, nieograniczony, którego Opatrzność cały świat ogarnia. *Obaczcież*, powiedziano iest w Deuteronomium, *żem ia iest sam, a nie masz inszego Boga oprócz mnie: ia zabiię i ia ożywię; zranię i ia zleczę, a niemasz ktoby z ręki moiéy mógł wyrwać* (1). «Nie, mówi Bossuet, Bóg któremu Hebrayczykowie »równie iak chrześciianie po wszystkie czasy słu»żyli, nic nie ma wspolnego z bożyszczami pełne»mi niedoskonałości a nawet występków, którym »wszystkie inne ludy cześć oddawały. Bóg nasz iest »ieden, nieskończony, doskonały, sam godzien mścić »się zbrodni i uwieńczać cnotę; ponieważ iest samą »świętością. Nim nadał istność, nic iéy nie miało »prócz Niego samego. Moyżesz naucza nas, iż ten »potężny Budownik, którego wszystkie rzeczy tak »mało kosztuią, chciał ie zdziałać nie od razu, i »stworzył świat w dniach sześciu, dla okazania, iż »nie działa z konieczności, albo z ślepéy porywczości, »iak sobie niektórzy Filozofowie wystawiali. Słoń»ce rzuca od razu, nie wstrzymuiąc się, wszystkie »promienie, ile ich tylko posiada; lecz Bóg, który »działa z mądrości i z naywiększą wolnością, zwraca »swą moc gdzie Mu się podoba i ile Mu się podoba. »Opis stworzenia, iaki nam Moyżesz daie, odkrywa »nam tę wielką taiemnicę prawdziwéy Filozofii, iż »w Bogu tylko samym iest źrzódło płodności i potę-

(1) XXXII. 39.

»gi bezwzględnéy. Będąc szczęśliwym, mądrym, wsze»chmocnym, wystarczaiącym sobie samemu, wszyst»ko bezpośrednio od Niego zależy; i ieźli, podług »zaprowadzonego w przyrodzeniu porządku, rzecz ie»dna zawisła od drugiéy, iak naprzykład, wschodze»nie i wzrost roślin od ciepła i światła, dzieie się to »dla tego, iż ten sam Bóg, który wszystkie części »świata stworzył, chciał ie połączyć iedne z dru»giemy i obiawić swą mądrość, przez to cudowne powiązanie.

Widzicie, Mości Panowie, iż Moyżesz nie iest wcale iednym z tych światotwórców, iacy niegdyś zjawiali się u Greków, i iakich ieszcze pomiędzy nami widzieć się zdarza, którzy, mniemaiąc że potrafią obeyśdź się bez Boga, chełpią się śmiesznemi systematami swoiemi, *sił, przeznaczenia, konieczności, atomów, ruchu ożywiaiącego, materyi żywotnéy*, i tym sposobem daią nam słowa za rzeczy, skutki za przyczynę, prawa świata fizycznego, za Prawodawcę. O! iakże, po rozważéniu tych wszystkich systematów ciemności, rozum szukaiący prawdy, rad się rzuca z Moyżeszem na łono Jestestwa nieśmiertelnęgo, potężnego, rozumnego, dobrego, zgoła doskonałego, piérwszéy przyczyny wszystkiego co istnie, ustaw przyrodzenia i ich skutków; i iakże zachwycaią go owe Proroka słowa, Dziedzica nauki Moyżesza, słowa, bez których nic nigdy wytłumaczyć

nie podobna: «Bóg rzekł, a wszystko się stało,» *dixit, et facta sunt!*

Lecz rzeknie kto, pocóż tak wysławiać Teologiią Moyżesza? nie dzieliłże on z poganami grubych o Bóstwie wyobrażeń? Uważ iak Mu przypisuie kształty, namiętności i występki człowieka; w swych księgach wystawia nam ie iako iestestwo zazdrosne, które gniéwem się zapala, otwiéra oczy, wyciąga ręce, zstępuie z nieba dla obeyrzenia wieży babilońskiéy. Mości Panowie, iest to zarzut pełen samey tylko nierozwagi i płochomyślności. Możnażby wymagać po Moyżeszu, ażeby przemawiał z surową ścisłością w szkołach używaną, i odzywał się do gminu ięzykiem, dla niego nie zrozumiałym? Było to dla niego koniecznością wystawiać ludziom cielesnym, w obrazach zmysłowych prawdy czyste i umysłowe. Piérwéy ięzyki nastały, nim wyczérpnięto umieiętność Metafizyką nazwaną, Poeci nastali przed Ideologami; i dla tego właśnie ięzykom piérwotnym zbywać musiało więcéy aniżeli naszym na właściwych wyrazach do oznaczenia rzeczy wyższego rzędu. Dziś nawet, kiedy ięzyk ma wyrazy odpowiadaiące naysubtelnieyszym wyobrażeniom, któryż Pisarz sądzi się być obowiązanym ściśle doskonałéy używać tylko mowy? Aczkolwiek Chrystyianizm oczyścił nasze poięcia, upowszechnił o Bóstwie wyobrażenie dalekie od wszelkiéy materyial-

ności, iakże stałby się śmiesznym i utrudzaiącym Mowca chrześciiański, któryby gardził stylem przenośnym, i unikał wystawiać ludowi prawd w gminnych obrazach! Zaiste, trzymaiąc się téy metody, Bossuet, pomimo całéy szczytności jeniiuszu swego, nie byłby naywymownieyszym z ludzi, ani Massillon naypiérwszym pisarzem w mowie niewiązanéy literatury francuzkiéy. W niemożności, w któréy zostaiemy, przemawiania godnie o Bóstwie i doskonałościach iego, szukamy podobieństw, pożyczamy od całego przyrodzenia uczuć i obrazów, któreby nasz ięzyk zbogacać i wspomagać zdołały. Czuiemy to bardzo dobrze, iż wszelki ięzyk iest ubogi, wszelka mowa ludzka niedostateczna, gdy mamy za przedmiot to Jestestwo niepoięte; ażeby o niém mówić sposobem przyzwoitym, trzebaby pomysłów i wyrażeń, które się w obecnym nie znayduią świecie. Nakoniec, Mości Panowie, gdy mowa iest o Poetach pogańskich, znane z grubych błędów systema Poganizmu, maiące powszechną wziętość, upoważnia nas do brania literalnie tego wszystkiego, co nam ciż powiadaią o zazdrościach, sporach, walkach ich bogów; przeciwnie, znana nauka Moyżesza, wzniosłe wyobrażenia iakie nam daie o Bóstwie, iego potędze, sprawiedliwości, dobroci, mądrości, wszystko to ostrzega nas, iż powinniśmy dochodzić znaczenia duchownego, ukrytego w przenośniach, których przyrodzenie lub niedostatek kraiowege ię-

zyka, i nieogładzony rozum Hebrayczyków, szczególniéy używać kazały.

Lecz przystępuię do ważnieyszego zarzutu, który do tego naybardziéy zmierza, ażeby Hebrayczyków i ich Zakonodawcę, wystawić iako naród z materyialistów złożony. Wolter, którego dręczyła niekiedy boiaźń przyszłości, lubił w swych pismach powtarzać, iż Moyżesz nie mówi o nieśmiertelności duszy, iż Żydzi nie znali téy nauki przez wiele wieków, i dopiéro od niewoli babilońskiéy z nią się obeznali. Mości Panowie, obiaśnimy ten zarzut nieco obszérniéy, ponieważ uczyniony był z wielką śmiałością przez Patryarchę dowcipnych niedowiarków i powtarzany na iego słowo przez licznych iego uczniów. Wywiedziemy naprzód, iż dogma nieśmiertelności dusz naszych stanowi część składu wiary teraźnieyszych Żydów; że wiarę tę trzymali w powszechności ich Oycowie za czasów Jezusa Chrystusa; iż cofaiąc się daléy, napotykamy ią tak głęboko zakorzenioną w sercach, iż Żydzi czynili ofiary za umarłych, i poczytywali sobie za obowiązek śmierć podiąć za swóy zakon, w nadziei życia lepszego. W téy to szczytnéy nadziei matka Machabeuszów czérpała męztwo, którém swych Synów natchnęła. Po tych wszystkich czynach, którym zaprzéczyć nie można, wnosić należy, iż wiara w artykuł tak istotny, u narodu tak niezmiennego w swoiéy Religii, musiała mieć da-

leko ieszcze dawnieyszy początek, i idąc wstecz od wieku do wieku sięgać piérwszych iego zawiązków.

Utrzymuią, iakoby w tysiąc lat po Moyżeszu, Żydzi przyiąć mieli od ludów, u których zostawali w niewoli, dogma życia przyszłego: co za myśl dziwna! Zapytaymy się ich pomników nayautentyczznieyszych. Daniel żył na początku téyże niewoli, chlubił się z tego, iż samą tchnie pogardą ku pogańskim wiarom, iż wierny iest Religii Ojców swoich, i iéy winien męztwo pogardzania śmiercią; on przecież wyrzekł te słowa: «A mnodzy z tych, któ»rzy śpią w prochu ziemi, ocucą się, iedni do ży»wota wiecznego, a drudzy na hańbę (1). Pisarz Księgi Ekklezyiastes żył przed niewolą babilońską, a on to wyrzekł owe tak poważne słowa: «Widzia»łem pod słońcem na mieyscu sprawiedliwości nie»prawość. I rzekłem w sercu swoiém: Sprawiedli»wego i niezbożnego Bóg sądzić będzie, i czas każ»déy rzeczy tedy będzie (2).» Izaiasz żył przed tąż niewolą; otóż opisuie śmierć pysznego Króla Babilonu, wystawia go zstępuiącego do przybytku zmarłych i mówi: «Piekło ze spodku ruszyło się na pod»kanie przyyścia twego, wzbudziłeś olbrzymy. Wszy-

---

(1) Dan. XII. 2.
(2) Eccle. III. 16.

»scy Książęta ziemscy powstali z stolic swoich, wszystkie Książęta narodów. Wszyscy odpowiedzą i rzekną tobie. I tyś zranion iest iako i my, stałeś się nam »podobny. Stargniona iest do piekła pycha twoia, »upadł trup twóy: pod tobą pościelą mola, a przykrycie twoie będą robacy. Iakożeś spadł z nieba Lucyferze, któryś rano wschodził? upadłeś »na ziemię któryś zraniał narody? któryś mówił w »sercu twoiém: Wstąpię na niebo, nad gwiazdy boże wywyższę stolicę moię: usiądę na górze testamentu n‹ stronach północnych. Wstąpię na wysokość obłoków, będę podobny Naywyższemu. Wszakże aż do piekła stargnion będziesz w głębokość dołu (1).» Sczytny obraz, lecz któryby był się iednak wydał Żydom śmiészną mową, gdyby ciż nie byli napoieni wiarą życia przyszłego. Gdybym chciał zapuszczać się w przytaczanie różnych mieysc z Pisma S. znalazłbym stanowcze dowody w Tobiiaszu, Dawidzie, w Księdze Joba, które bardzo można przywieśdź na świadectwo wiary Hebrayczyków; ponieważ ią umieścili w spisie swoich ksiąg świętych. Takie są tedy niezaprzeczone pomniki starożytnéy wiary Izraela.

Czyliż powie kto, że o nieśmiertelności duszy nic nie czytamy wyraźnego w Pięciąksięgu Moyżesza? I nare-

---

(1) Isai. XIV. 9 et seqq.

szcie cóż z tego, ieżeli cofaiąc się wstecz od wieku do wieku, napotykamy u Hebrayczyków iawne ślady téy wiary; ieżeli niepodobna wskazać poźniéyszéy od Moyżeszaa epoki, w któréyby ta nauka początek wziąć miała; ieżeli sprzeciwia się zdrowemu rozumowi chcieć przypuszczać, iżby iego lud pozbawiony być miał wiaidomości wspolnéy wszystkim ludziom starożytnym-nowożytnym, ucywilizowanym i dzikim, nie mogąc z nich wyłączyć ani iednego? Lecz postępuię daléy. Prawda, iż nie znaydziecie w Moyżeszu obietnic i groźb życia przyszłego, tak dobitnie wyrażonych, tak rozwiniętych, iak w księgach prawa Ewangelii: czas téy światłości obfitszéy, ieszcze wtedy nie był nadszedł; ale opisy Moyżesza, ale iego mowa, ale iego ustawy, wszystko w nim téy nauki dorozumiewać się każe. Naprzód naucza on nas, iż człowiek stworzony był na obraz Boga; a zatém przeznaczony, aczkolwiek w stopniu zapewne nieskończenie niższym, być iestestwem rozumném, wolném, szczęśliwém, nieśmiertelném, iak iego Stwórca. W Kiędze Deutoronomium, Moyżesz pociesza Hebrayczyków w smutku po śmierci krewnych i przyiaciół swoich, mówiąc: *Synami bądźcie Pana Boga waszego* (1), i tu iest właśnie przypadek odezwania się z pewnym Pisarzem: »Synowie ludzcy śmiertelni są iak ich Oycowie, sy-

(1) Deut. XIV. I.

»nowie Boga, maią uczestnictwo boskiéy iego natu»ry i są iak On nieśmiertelni.» Cóż znaczy troskliwość o umarłych, o ich groby, co znaczą sławne grobowce Abrahama i Iakóba, o których Moyżesz wspomina? Nie iestże oczywistą, iż poszanowanie dla popiołów ludzi zmarłych gruntuie się na nieśmiertelności duszy? skądże to pochodzi, iż podług wyrażenia Moyżesza, Patryarchowie mienią się być cudzoziemcami i pielgrzymami na ziemi? *Dni pielgrzymowania mego*, mówił Jakób do Faraona, *iest sto i trzydzieści lat, krótkie a złe* (1); ziemia tedy nie była prawdziwą ich Oyczyzną. Iakaż ieszcze być może przyczyna owego sposobu mówienia, który Moyżesz kładzie w usta starców, iż poydą do swych Oyców, iż się połączą z Przodkami swoimi? czyliż to wszystko nie wiąże się z życiem drugiém? Nakoniec, iakaż iest przyczyna tak wyraźnego w prawie Moyżesza zakazu wzywania i zapytywania się umarłych? Freret uczynił uwagę, iż ustawa ta, wielce na zastanowienie zasługuie; ponieważ dowodzi, «przeciw nowoczesnym Saduceuszom, iż za czasów »Moyżesza Hebrayczykowie w nieśmiertelność dusz »powszechnie wierzyli, inaczéy, nie byliby pomyślili o zasięganiu ich rady: nie radzimy się tego, »co aby istnieć miało, nie wierzymy.» A ieźli Moy-

(1) Gen. XLVII. 9.

żesz mniéy się rozwodzi nad tą prawdą, nie dziwmy się temu: przyczyną tego iest, że z nią byli Hebrayczykowie iuż obeznani; że ta prawda była u nich upowszechnioną, iak u wszystkich bez wyiątku ludów ziemi; iż się uwieczniała przez ustne podanie, przez naukę Oyców udzielaną dzieciom, przez poszanowanie w iakiém groby miano. Tak zaiste, mała staranność Moyżesza o zaszczépienie wiary w nieśmiertelność duszy ludzkiéy, pokazuie iak wiara ta powszechną była. Zamiarem iego było ubezpieczyć umysły nadewszystko przeciw panuiącym błędom, przeciw temu cokolwiek mogło zmienić, zerwać uroczyste przymierze, do którego był użytym; dla tego nieustannie przywodzi na pamięć iedność Boga i iego uwielbienia godne doskonałości; mniéy daleko troskliwy o zachowanie ludu od nieznanego mu materyializmu, niżeli od bałwochwalstwa, które w ówczas było wielką, opłakaną, powszechną rodu ludzkiego plagą.

Przystępuię do czci zewnętrznéy Bóstwa przez Moyżesza ustanowionéy. Nim Jezus Chrystus przyszedł utworzyć na całéy ziemi lud czcicielów w duchu i prawdzie, widzianoż kiedy cześć czystszą i świętszą w swoich obrzędach, zdolnieyszą natchnć miłość i boiaźń Bóstwa, a tém samém przyiaźniéyszą obyczaiom i cnocie, nad cześć przez Moyżesza zaprowadzoną? Okazałość Religii, obiawiała wielkość Boga, którego czczono; bito ofiary na ołtarzu iego, iako

naywyższomu Panu życia i śmierci, a ofiary te musiały być zdrowe i bez skazy, ponieważ On sam iest nieskończenie doskonały. Tućto Moyżesz iaśnieie blaskiem sobie wyłącznie właściwym w pośród wszystkich Prawodawców. Co za chwała dla niego, iż wyrugował z czci przez siebie ustanowionéy te rozpusty, te sromotne zbytki, te rzezi ludzi na ofiary, które wszelką cześć pogańską kalały, i które u innych narodów, bez wyiątku nayucywilizowańszych i nayuczeńszych, zamieniały świątynie w szkoły zbrodni a kapłanów w oprawców! Nie będę wystawiał całéy okazałości, iaką miała cześć starozakonna, zwrócę iedynie uwagę na to, że liczba Swiąt, czas i sposób ich obchodzenia, oznaczone były ustawami. Co rok widząc tenże sam porządek uroczystości, starzec przypominał sobie obrzędy, które pierwsze iego zwróciły na siebie spoyrzenia; ta trwała iednostayność powiększała wspaniałość Religii i uszanowanie dla niéy ludów. Co ustawicznym podlega zmianom, mniéy pociąga umysł; starożysność ma coś w sobie nad wszelki wyraz wspaniałego, przeymuiącego uszanowaniem. Prawda, iż wszystko to nie stanowi istoty Religii, podobnie iak straż otaczaiąca Monarchów, berła, korony, nie stanowią władzy naywyższéy; lecz zaniedbywać tych zewnętrznych środków zaięcia umysłów, byłoby to bardzo mało znać ludzi, ich potrzeby, ich słabości; osobliwie Moyżeszowi wypadało ich używać względem Hebrayczyków. Ci na-

patrzywszy się uroczystości okazałych i pełnych igrzysk, które poganie na cześć bożyszcz obchodzili, powzieliby byli niesmak i pogardę ku czci prostéy, nie z takiemi obchodzonéy obrzędami. A zatém prawda w dogmatach, świętość w czci bożéy, były piętnem Religii moyżeszowéy. Iuż dosyć zastanawialiśmy się nad Moyżeszem uważanym w porządku Religiynym: zastanówmy się teraz nad tym wielkim Zaknodawcą w porządku politycznym i obywatelskim.

W zamiarze, który przed się biorę, odparcia zarzutów czynionych przeciw księdze ustaw Moyżesza przez iego nieprzyiaciół, uważać go będę pod ogólnieyszym względem; i dla tego mówić do was umyśliłem, naprzód o konstytucyi polityczney Hebrayczyków, daléy o powszechnym ich prawodawstwa celu, nakoniec o zarzutach, od niedowiarków przeciw niemu czynionych.

Chociaż Bóg rządzi przez swą opatrzność wszystkiemi ludami, karze ie za zbrodnie, lub nagradza za cnoty podług zamiarów swoiéy sprawiadliwości i dobroci, i pod tym względem iest sam ieden naywyższym Monarchą narodów; chociaż Oycem będąc wspólnym wszystkich ludzi, wszystkim daie dowody swoiéy miłości, dozwala im używać wszelkich dóbr, któremi przyrodzenie ubogaca lub upięknia dla nich; chociaż nigdy nie przestał obiawiać się ich oczom pięknością dzieł swoich, i przemawiać do ich serca do-

brodzieystwy, rozumem, sumieniem, słowem pomocami których iest niewyczerpalném źrzódłem, podobało Mu się ztém wszystkiém wyświadczyć Abrahamowi i potomkom iego nadzwyczayną łaskę, któréy nikomu świadczyć niebył obowiązany, maiącą zasadę nie w ich przyrodzonych zasługach, ale iedynie w iego szczodrobliwości. Wywiódłszy ich z egibskiéy niewoli pasmem znamienitych cudów, osłoniwszy przeciw nieprzyiaciołom puklerzem swoiéy potęgi, staie się sam ich Zakonodawcą i Monarchą, a Moyżesz iest narzędziem uroczystego i szczególnego przymierza, które Bóg uczynić raczył z Hebrayczykami. Przez iego to usta temi do nich Pan odzywa się słowy: «Wyście sami »widzieli com uczynił Egipcyianom i iakom was no»sił na skrzydłach orłowych, i wziął sobie. Ieźli »słuchać będziecie głosu mego, i strzedz mowy mo»iéy, będziecie mi własnością, ze wszech narodów; »albowiem moia iest wszystka ziemia. A wy będziecie »mi królestwem kapłańskiém i narodem świętym.»(1) Cóż się tu dzieie, Mości Panowie; oto z iednéy strony Hebrayczykowie widzą w Bogu samym Nadawcę swych ustaw obywatelskich i religiynych, obowiązuią się uznawać Go doczesnym Monarchą i wiernie chować iego przykazania, gdy z drugiéy strony Bóg czy-

---

(1) Exod. XIX. 4—6.

ni obietnice i groźby, które On tylko sam spełnić iest mocen. Spokóy, obfitość, wolność; taka być ma wierności ich nagroda: woyny, nędza, niewola; takie maią być kary ich rokoszu i gwałcenia nadanych im ustaw. Nie żeby Religiia nie miała zapewniać dóbr daleko szacownieyszych życia przyszłego wiernemu czcicielowi i wykonawcy zakonu bożego: ale mieć należy na uwadze, iż Moyżesza przymierze zawarte było, nie z każdym poiedynczo człowiekiem, lecz z ogółem narodu; naród zaś, uważany iako naród, nie może się innych dóbr spodziewać, ani innych nieszczęść lękać, nad dobra i nieszczęścia życia doczesnego. Stąd Hebrayczykowie głęboko byli przeniknieni wyobrażeniem, że cały ich zakon iest dziełem boskiém, iż są ludem wybranym, ludem bożym, i toć to opiéwał Prorok w pięćset lat po Moyżeszu, mówiąc: «Który oznaymuie słowo swe Jakó-»bowi: sprawiedliwości i sądy swoie Izraelowi. Nie »uczynił tak żadnemu innemu narodowi (1).»

Tak iest, cześć publiczna, święte obrzędy, kształt przybytku, ubiory Kapłanów i Lewitów, ustawy, policyia, rząd domowy, wszystko miało dla Izraela charakter święty, wszystko było w oczach iego dziełem Bóstwa samego. Nie Moyżesz to tylko, Posłannik boski; ale sam Bóg, iako Zakonodawca,

(1) Ps. 5. CXLVII. 19 et 20.

ukazywał się Hebrayczykom, z całą wielkością obietnic i z całą trwogą groźb swoich, zachęcaiąc ich lub powściągaiąc dwoma wielkiemi pobudkami, które całym rodem ludzkim władaią: boiaźnią i nadzieią. Namiętności i przykłady narodów pogańskich, mogły wprawdzie osłabić to wewnętrzne i głębokie przeświadczonie, lecz zawsze ono było żywém w ogóle narodu; nieszczęścia skutkiem i karą wykroczeń ludu tego będące, szybko ożywiały to przeświadczenie; a iakieyże mocy, iakiéy powagi nie nadawała ta wiara instytucyiom Moyżesza! Nie można w tém wszystkiém upatrywać iedynie oszustostwa, i śmiésznéy zabobonności; nie będę przywodził na pamięć oczywistych dowodów, które dał moyżesz boskiego posłannictwa swego, w innéy ie mowie wyłuszczywszy pozwalam na chwilę, aby w nim uważano iedynie człowieka, zostawionego samym wrażeniom jeniiuszu własnego. — Choćby więc nie upatrywano w Moyżeszu Zakonodawcy natchnionego, musielibyśmy i tak uznać w nim naywiększego z śmiertelnych; bo ieźlić naypiérwsza chwała Prawodawcy na tém zależy, ażeby przywiódł do zamiłowania ustaw i postanowień swoich, zapewnił im władzę i trwałość, iakież więc tworzyć sobie wypada wyobrażenie o tym Moyżeszu Nadawcy ustaw, które przez piętnaście wieków rządziły losami Żydów w Palestynie, i które w ośmnaście wieków po ich rozsypce są ieszcze tak drogiemi rozzruconym szczątkom tego nie-

szczęśliwego ludu, i zawsze panuią w sercu iego nieukoionym żalem i pragnieniem, iakie w nim bezustannie wzbudzaią?

Lecz żeby lepiéy uczuć całą zacność prawodawstwa Moyżesza, uważmy iaki był główny cel iego. Ieżeli wspolnym wszystkich rządów celem iest utrzymanie i uwiecznianie bytu swoiego, ieżeli wszystkie zmierzać powinny do zachowania i uszczęśliwienia obywatelów, każdy rząd zdaie się mieć także właściwego sobie ducha i charakter, i zamierzać sobie cel szczególny. I tak Sparta kształciła woiowników, Rzym zdobywców, Kartagina kupców i marynarzy. W ogóle, skoro Prawodawcy starożytności zdołali zjednać ludowi potęgę i stan kwitnący, cel ich został osiągniętym. Moyżesz wyżéy wznosi swe pomysły; cel iego iest nayszlachetnieyszy i nayszczytnieyszy, iaki człowiek powziąć może. Naypiérwszém z iego usiłowań iest ukształcić lud, który wiernym będąc czcicielem Boga prawdziwego, dawałby wszystkim innym ludom przykład czci rozumnéy i czystéy. W owych czasach skażenia powszechnego, w których rozum ludzki, tak dalece był spętany od namiętności, iż zamiast im rozkazywać iako władca, hołd im składał iak niewolnik; w pośród tych gęstych ciemności, gdzie światło prawdy było prawie zgaszoném o boskiéy doskonałości, o początku i końcu człowieka równie iak nayświętszych obowiązkach, Moyżesz przed się bierze utworzyć naród, na łonie

którego mogłyby się dochowywać w całéy czystości przez wiele wieków nayszacownieysze nauki moralności i społeczeństwa. Do tegoto wielkiego celu zmierzać ma całe iego prawodawstwo, a czego nigdy z pamięci wypuszczać nie należy, ieźli o rzeczach zdrowo sądzić chcemy; oto przyczyna, dla któréy w kodexie Moyżesza napotykamy wszystkie te zakazuiące ustawy, które, utrudniaiąc lub ograniczaiąc stosunki Hebrayczyków z wszystkiemi innemi ludy, dążą do ustrzeżenia ich od zwyczaiów bezbożnych i sprosności pogańskich. Niechay nikt nie mówi, iakoby Żydzi, przez swe ustawy i zwyczaie szczególne, nieprzyiaciółmi rodu ludzkiego stawać się mieli; byli oni iedynie nieprzyiaciołmi czci ludów obcych, ich obmierzłych obrzędów, ich ofiar okropnych; a godziło się zapewne Prawodawcy okazać się żarliwym o utrzymanie, w narodzie swoim, czystości Religii i obyczaiów. Nie wymagałaż tedy roztropna przezorność, ażeby lud ten mnogiemi otoczyć szranki, mogącemi ustrzedz go od bałwochwalstwa, tak ku niemu maiący silną skłonność? Gdyby więc kto pozwolił sobie nieupatrywać w obywatelskiém i domowém prawodawstwie Moyżesza nic innego nad mnóstwo rzeczy drobiazgowych, dziecinnych i nieużytecznych, odpowiedziałbym mu z Bossuetem: «Co się »tycze tych mnogich obrzędów, któremi obciążył Hebrayczyków, chociaż te zdaią nam się dziś zbytecznemi, w ówczas iednak były one potrzebnemi

»do odłączenia ludu bożego od innych ludów, i słu-»żyły niby za przedmurze przeciw bałwochwalstwu, »ażeby tóż nie oziongło ludu wybranego wśród »wszystkich innych.» Odpowiedziałbym ieszcze i z Janem Jakóbem Rousseau: «Ze pomienione ustawy »wytrzymały próbę czasu, losu i zdobywców, dowo-»dem to iest, iż były tém, czém być były powin-»ny.» «Odpowiedziałbym nakoniec z Monteskiiu-szem»: Religiia która ma wiele obrzędów, silniéy przy-»więzuie do siebie, niż inna, która ich mniéy po-»siada; przywięzuiemy się wielce do rzeczy, które-»mi ciągle iesteśmy zaięci.» Co za nierozwaga, Mo-ści Panowie, wyrzucać Moyżeszowi te obrzedy, któ-re przez swóy związek z samym nawet celem pra-wodawstwa, były arcydziełem mądrości!

Przyzwyczaieni nieiako iesteśmy do podziwienia wyłącznego dla starożytnych ludów Rzymu i Grecyi, wychwalamy bezustannie ich patryiotyzm, ich męztwo i waleczne czyny. Lecz iakiegoż nie miał przywią-zania lud żydowski do swoich instytucyy, ustaw i Oyczyzny! Im mniéy miał uczestnictwa i stosunków z innemi ludami, tém bardziéy zachował charakter sobie właściwy, ducha prawdziwie narodowego. Nie liczyłże Królów i Rycerzy bardzo walecznych? Czy-liż Grecy, walcząc z hufcami wielkiego Króla, sta-wiali światu widok więcéy zdumiewaiący, nad obraz walecznéy rodziny Machabeyczyków, ożywiaiącéy zwątlałe męztwo współobywatelów, i cudami walecz-

ności daiący skuteczny odpór naygroźnieyszemu z następców Alexandra? A ieźli późniéy naród uległ pod siłą Rzymian, to przynaymniéy opiéraiąc się wprzódy z niesłychaną odwagą tym zdobywcom przeznaczonym do pokonania ludów i obalenia tronów władców ziemi.

Przystępuię, Mości Panowie, do nayważnieyszego z zarzutów, iakie przeciw Moyżeszowi czyniono. Obwiniano go, iż zaprowadził ustawy i zwyczaie pełne srogości i okrucieństwa przeciw niektórym przestępstwom, i że wytępienie pewnych ludów uświęcił. Prawda, że ustawy iego bardzo są surowe przeciw zbrodni bałwochwalstwa; lecz czyliż nie widzicie, że wedle konstytucyi moyżeszowéy, lud żydowski miał Królem doczesnym Boga samego; że zatém wszelki czyn bałwochwalczy był nie tylko odstępstwem od wiary, ale i rokoszem przeciw Panuiącemu, był zbrodnią obrażonego maiestatu, dążącą do obalenia całéy społeczności? a komuż niewiadomo prócz tego, co za okrucieństwa i hańbę bałwochwalstwo pociąga za sobą? I to prawda, że ustawy iego były pełne surowości przeciw pewnym nierządom; lecz iakże wyrzucać Moyżeszowi, że uzbroił urzędy przeciw sprosnościom, wyrządzaiącym przyrodzeniu zniewagę, każącym czystość obyczaiów, i rozsiéwaiącym w rodzinach hańbę z niezgodą? Wiem, że osobliwie nie przebaczaią Moyżeszowi iego ustaw woyskowych, i środków używanych ku wytępieniu niektórych ludów, ia-

ko to: Chananeyczyków. Niechay nas, Mości Panowie, duch deklamacyi nie obłąkuie w téy mierze, i nie wiedzie do mięszania rzeczy, które rozwikłać należy. Chananeyczykowie byli ludem szkaradnym, od dawna zagrzęzłym w naywystępnieyszém bałwochwalstwie i nayukrutnieyszych zabobonach, pogrążonym w sprosnościach nayhaniebnieyszych i obrzydliwszych od rozpust Sodomy i Gomory; miara ich nieprawości przebraną została, iak mówi Pismo Święte; Bóg sprawiedliwy ukarać ich postanowił: a któżby śmiał zaprzéczyć naywyższemu Władcy ludzkich przeznaczeń, Panu życia i śmierci, prawa ukarania występnego narodu mieczem, podobnie iak mógłby go był ukarać powietrzem lub głodem? Ieżeli poddani na rozkaz Monarchy bez obrazy słuszności postępuią przeciw nieprzyiacielowi, ieżli sąd może bezwinnie skazać zbrodniarza na utratę życia, czemużby niebo, którego Chananeyczykowie zbrodniami swoiemi wyczerpali ciérpliwość, nie miało być władném skazać ich na śmierć, i obrać Izraelitów za wykonawców strasznych wyroków swoich?

Pozwalam, iż w woynach Żydzi nie raz zgwałcili ustawy ludzkości i okazali charakter dziki względem wrogów swoich; lecz aby zdrowo w téy mierze sądzić, przenieść się potrzeba do owych dawnych czasów, kiedy Chrystyianizm, przez czystsze swoie maxymy, nie złagodził był ieszcze tego wszyst-

kiego, co woienne zwyczaie miały naysroższego. W owych czasach starożytnych, podobnie iak dzisiay między dzikiemy ludami, nie brano, zdaie się, w innym celu oręża, iak tylko dla pustoszenia, niszczenia, wytępiania. Czyliż Herkules, Tezeusz i Bohatérowie Grecyi, których Homer wysławia, byli mniéy nieprzebłagalnymi niż Wodzowie Izraelitów.? Nie cofaiąc się do piérwszych rozboiów Rzymian, Paweł Emiliiusz w Epirze, Scypion Afrykański w Numancyi i w Kartaginie, Tytus w Jerozolimie, Germanikus w kraiu Marsów, popełniali krwią zimną, po odniesioném zwycięztwie, naywiększe okrucieństwa, a przecież byli to naycnotliwsi Wodzowie, iakich nam starożytność wystawia. Niechciymy, Mości Panowie, wymagać po Hebrayczykach łagodności obyczaiów, wiekowi ich ieszcze nieznanéy. Ieżeli zaś wyłączycie niektóre ludy za swe zbrodnie na przekleństwo skazane, a które byłyby nawzaiem Zydów wytępiły gdyby zwycięzcami zostały, poweźmiecie przekonanie, że ustawy woyskowe Moyżesza pełne są ludzkości. Uważcie iego przepisy względem przechodu woysk przez kraie Sprzymierzeńców, i względem rabunków w kraiach nieprzyiaciół, względem miast oblężonych i oblężeńców, a przeświadczycie się, iż wszystkie tchną daleko więcéy ludzkością, niż ustawy innych starożytności ludów. Uwielbiaycie, Mości Panowie, ducha bezstronności oczernicielów Moyżesza i iego ustaw. Że naybardziéy wysławiane ludy, iako to Rzy-

mianie, okazywały względem niewolników, szermierzy i ludów pokonanych, nie mówię chwilową srogość, lecz ciągły system okrutnego prawodawstwa, które krew niewinną potokami rozléwać kazało, nasi Apostołowie ludzkości nic na to nie rzekną; ale nad tém bezustannie rozwodzić się będą, że Hebrayczykowie, przez wyiątek od ich ustaw zwyczaynych, obchodzą się z naystrasznieyszą surowością względem zwyciężonych: gdzież tu iest dobra wiara?

Trzeciato nasza i ostatnia o Moyżeszu mowa. Teraz gdy lepiéy ocenić zdołamy wszystkie razem iego ustawy religiyne, moralne i obywatelskie, weydźmy w siebie samych i zapytaymy własnego rozumu, gdzie Moyżesz czérpał tyle szczytnych wiadomości? W epoce, kiedy się zjawił, gęste ciemności okrywały rozum ludzki; iakimże więc sposobem z téy głębokiéy ciemnoty zdołała się wydobyć tak żywa światłość? iakimże sposobem, z pośród nayhaniebnieyszych zabobonów, głos naywyższéy mądrości potrafił dać się słyszyć? iestże w tém iedynie nadzwyczayny skok rozumu ludzkiego, lub nie należyż szukać w Niebie źrzódła tak czystéy nauki? Niech zwyczayni Prawodawcy korzystaią zręcznie z upowszechnionych zabobonów, niech pochlebiaią uświęconym błędom a nawet i ulubionym namiętnościom, Moyżesz nie będzie prawdy więził, nie zniży się do chytrości kłamliwéy polityki. Wśród mnóstwa bożyszcz poganizmu, założy on swą Religiią na iedności Boga; w śród obrzę-

-dów ohydnych albo srogich, upowszechnionych na całéy ziemi, ustanowi cześć czystą i surową. Nic nie zdoła wyrównać pięknościom moralności, mądrości iego ustaw; nie dziwi mnie, że się okazuie tak gorliwym o upewnienie, o uwiecznienie ich trwałości. Czuiąc, iż nadchodzi ostatnia iego godzina, zgromadza około siebie starszyznę ludu i Wodzów pokoleń, i w ichto obecności brzmi w ustach iego przecudne pienie, które się od tych słów poczyna: «Słuchaycie niebiosa co mówię, »niech słucha ziemia słów ust moich (1)». W tém milczeniu całego przyrodzenia, przemawia z mocą niepodobną do naśladowania, lecz raptem odchodzi od siebie samego; i uważaiąc wszelką mowę ludzką za niedostateczną do wyrażenia tak ważnego przedmiotu, odzywa się w imieniu Boga samego, z tą wzniosłością i dobrocią, przeymuiącą boiaźnią i miłością razem. Lud uczy się téy pieśni, krótkim będącéy zbiorem dobrodzieystw Boga, wspaniałych obietnic, iako téż strasznych groźb iego; i wielki ten mąż umiéra cieszący się, iż niczego nie przepomniał, co mogło uwiecznić pamięć łask i przykazań Boga izraelowego; zostawia po sobie tak głębokie wrażenie swych cnot i boskiéy powagi, iż trzy tysiące lat ubiegło, a imie i ustawy Moyżesza nie przestaią ieszcze wzbudzać w Żydach miłości i uszanowania ku niemu. Rzecz dziwna i prawie nie do uwierzenia! ten lud żydowski, który był iak-

(1) Deut. XXXII. 1.

by odrzutkiem wszystkich ludów innych, wyznaie nayszczytnieysze i nayczystsze maxymy Religii i moralności; nie posiada on ani więcéy przemysłu w sztukach, ani więcéy zdolności w ludzkich umieiętnościach, a iednak u niego, niewiasty i dziatki więcéy znaią prawd wielkich niž wszyscy Filozofowie ateńscy. Któž nam wytłumaczy to iedyne w dzieiach rodu ludzkiego zjawisko? Przyznaymy, iž tutay iest coś nadludzkiego i prawdziwie boskiego. A zatém Moyžesz nie mniéy iest podziwienia godzien w zakonie który nadał, niželi w cudach, które zdziałał: w czasie, w którym žył, iego nauka była cudem w porządku moralnym, iak iego przeprawa przez Czerwone Morze była cudem w porządku przyrodzenia; a tak piękność iego Religii, moralności i ustaw, łączy się z blaskiem iego dzieł cudownych, ku zaświadczeniu boskiego w nim posłannictwa.

O POWADZE EWANGIELIY.

W trzech mowach poprzedzaiących, iużeśmy wam wystawili, Mości Panowie, Moyżesza iako naydawnieyszego z Dzieiopisów, nayszczytnieyszego z Filozofów i naymędrszego z Prawodawców; poznaliśmy w nim Posłannika boskiego, Założyciela ludu przeznaczonego od Opatrzności do zachowania składu prawd świętych, w pośród ciemności i powszechnego skażenia rodu ludzkiego. Gdybyśmy byli w stanie wyłożyć wam znaczenie figur, czci i wyroczni starego zakonu, uyrzelibyście widocznie, iż ten był iedynie godłem i wstępem do zakonu doskonalszego, iakim się rządzi świat chrześciiański, a o

którym mówić teraz do was będziemy. Aż dotąd zostawaliśmy w przedsionku Swiątyni; czas ażebyśmy weszli wiéy progi i postąpili ku samemu świętemu Przybytkowi. Wzywamy tedy dziś, Mości Panowie, waszéy baczności na przedmiot czci naygodnieyszy, nayświętszy dla chrześciianina, a nadto, powiedzieć możemy, naygodnieyszy hołdu takiego nawet człowieka, który lubo nie ma szczęścia wyznawać Chrystusa, nie może iednak być nieczułym na wdzięki czystéy moralności, na heroizm cnoty; mówić więc do was będziemy o Jezusie Chrystusie, i o naszych Ewangieliiach, które niczém nie są innérn, iak opowiadaniem iego spraw, mów, słowem, historyią życia śmiertelnego. W oczach chrześciianina, Jezus Chrystus iest światłością świata przez swą naukę, równie iak iest chrześciianina wzorem przez swe cnoty, a Ewangieliie są świętym praw zbiorem, niezłomném prawidłem wiary, moralności i czci iego. Ale to, co chrześciianin czci i szanuie, bywa częstokroć dla niedowiarka przedmiotem pośmiéwiska, pogardy, a może nawet i zaciętéy nienawiści; i od początku Chrystyianizmu, Jezus Chrystus krzyżem i taiemnicami, Ewangieliie przykazaniami swoiemi, oburzały pychę rozumu i zepsucie serca, roziątrzały wszystkie przesądy i namiętności ludzkie. W piérwszych Kościoła chrześciiańskiego wiekach, uporczywość cielesnych i ciemnych Żydów, łgnienie do bałwochwalstwa dla czci wygodnéy i lubieżnéy, pogardzaiąca wszystkiém pycha sofistów, podeyrźliwa

i krwawa polityka Cesarzów, zatrwożona zabobonność kapłanów bożyszcz pogaństwa, oto były wrogi, z któremi Religiia walczyć musiała. W wiekach następnych, gdy odniosła tryumf z Konstantynem, pycha i lubieżność wzbudziły przeciw niéy nieprzyiaciół aż pomiędzy własnemi iéy dziećmi. Nowator przeistaczał iéy naukę, oboiętny rugował ią z swéy myśli, niedowiarek brał ią za przedmiot swych szyderstw, rospustnik, w świętych księgach naszych wyczytuiąc swe potępienie, radby był ze złości porozdziérać ich karty. Z tém wszystkiém, od siedemnastu wieków Imie Jezusa Chrystusa przez tych nawet było czczoném na ziemi, którzy nie byli iego uczniami; przynaymniéy uważano w Nim człowieka nadzwyczaynego, godnego hołdu ludów przez swoie cnoty, a w iego Ewangieliiach widziano księgę przedziwną z względu iéy prostoty, światła i doskonałości iéy maxym, i nie było nikogo, niewyłączaiąc Mahometa, ktoby o nim nie mówił w uczuciach i wyrazach nayglębszego poszanowania. Zostawione było czasom nieszczęsnym zeszłego wieku wydać chrześciian odstępców od wiary, którzy niegodnie poprzetwarzali święte księgi nasze, względem ich starożytności spór wszczęli, przeciw saméy osobie Jezusa Chrystusa nayszkaradnieysze i w naywyższym stopniu bluźniercze zniewagi miotali, a których rozum tak dalece się obłąkał, iż nakoniec istnienie Zbawiciela w wątpliwość podali. Otóż ożywieniu względem te-

go wszystkiego naszéy wiary, oczyszczeniu iéy z zarzutów nieprzyiacioł, kilka mów poświęcić umyślilismy. Zaczniemy od roztrząśnienia (pod względem powagi naszych Ewangieliy) trzech następnych pytań: Czyli Jezus Chrystus ziawił się w Judei w epoce, w któréy Go Ewangieliie mieszczą? pytanie piérwsze. Czyli Ewangieliie nasze były istotnie pisane przez Autorów współczesnych, których noszą nazwisko, przez Ś. Mateusza, Ś Marka, Ś. Łukasza, i Ś. Jana? pytanie drugie. Czyli Ewangieliie te doszły aż do nas bez żadnéy odmiany znacznéy co do istoty rzeczy? pytanie trzecie. Taki iest plan i rozkład téy piérwszéy mowy o powadze Ewangieliy.

Że się ziawiła w Judei, przed ośmnastą wiekami, Osoba nadzwyczayna, nazwana Jezusem Nazareńskim, znamienita świętością swéy nauki, znamienitsza ieszcze świętością życia swoiego i którą nienawiść Żydów na śmierć krzyżową wydała, iest to czyn zaświadczony wiarą starożytną, stateczną i powszechną, szeregiem nieprzerwanym świadectw piśmiennych, od początku ciągle po sobie idących i nazwaiem się wspiéraiących, nakoniec samą powagą nayzapalczywszych wrogów imienia chrześciiańskiego, chce mówić Żydów i Pogan. A przeto rzeczywista bytność Jezusa Chrystusa w epoce, w któréy Go historyia ewangieliczna mieści, niewątpliwiéy iest udowodnioną, niżeli bytność któregokol-

wiek z sławnych w starożytności mężów, iakoto, Sokratesa, Alexandra, lub Cezara, o któréy nikt nie powątpiéwa; i widzieć w Jezusie baieczne tylko iestestwo, byłoby nie tylko naywyższym stopniem bezbożności, w oczach chrześciianina; ale oraz naywyższym stopniem obłąkania, w oczach rozsądnego człowieka.

Gdyby iednak przez nadludzką zuchwałość, bezczelne umysły poważyły się roztoczyć i w tém swóy sceptycyzm, rozbieżemy szczegóły, ażeby ich tém bardziéy zawstydzić; ukażemy, przywodząc świadectwa naymnieyszemu zarzutowi ani podeyrzeniu nieulegaiące, iak przytłoczeni poddać się powinni wierze powszechnéy świata całego. Tak iest, narody chrześciiańskie, naród żydowski, narody pogańskie, wszystkie zaświadczaią iednomyślnie bytność Jezusa, na początku ery powszechnéy.

Mówię narody chrześciiańskie. Wiadomo dostatecznie, że we wszystkich wiekach ludy chrześciiańskie wyznawały, iż czczą Jezusa iako Ustanowiciela swoiéy Religii. Chrystyianizm od wieków ośmnastu wyznawany iest na ziemi; przed tą epoką, nie istniał; imie nawet chrześciianina nie było znaném; ta Religiia miała swoie początki, swego Ustanowiciela: idąc zaś wstecz od wieku do wieku, aż do iéy piérwszych zawiązków, nie podobna nie doyśdź

do Jezusa Chrystusa. Samo nazwisko chrześciianina zaświadcza nasz początek; gdyż chrześciianin znaczy wyznawcę chrystusowego. Poczynaiąc od piérwszego wieku ery naszéy, nie mamyż szeregu dzieł, których starożytność iest powszechnie uznaną, nieustannie nas doprowadzaiących do Jezusa Chrystusa? i wszystkie części, z których składa się Religiia, nasze taiemnice, nasza cześć, nasze uroczystości, nie polegaiąż na Jezusie Chrystusie iako na kamieniu węgielnym budowy? Posiadamy cztéry Ewangieliie, księgę Dzieiów Apostolskich, Listy Pawła S. i wiele pism innych, których zbiór Nowy Testament składa. Nie roztrząsam ia ieszcze w tém mieyscu, czyli wszystkie rzeczone dzieła są istotnie pisane przez tych, którym się one przyznaie; tymczasem nikt zaprzeczyć nie zdoła, iż sięgaią początku Chrystyianizmu, iż ułożone były przez kilku z piérwszych wyznawców Chrystusa: wszystkie zaś te pisma mówią o Jezusie Chrystusie, o iego życiu, iego czynach, iego naukach, iego śmierci, a to tak wyraźnie, z takiém wyłuszczeniem okoliczności, iż dosyć przeczytać ie, ażeby się przekonać, iż potrzebaby z rozumu być obranym, aby przypuścić do myśli, iż to wszystko czystą allegoryią było. Posiadamy także wiele pism piérwszego wieku Kościoła chrześciiańskiego, listy S. Klemensa Rzymskiego, Ś. Ignacego, Biskupa Antyiocheńskiego, S. Polikarpa, Biskupa Smir-

meńskiego, Ucznia Apostoła Jana S. Nie wchodzę w roztrząsanie, co myśleć należy o saméy osnowie nauki głoszonéy i o szczegółowych czynach opisanych w tych listach; lecz to zawsze iest niezawodném, że one wyszły z rąk naystarożytnieyszych wyznawców Chrystusa, i że wszystkie wystawiaią nam Go iako Założyciela naszéy Religii. Snadno wykazaćby przyszło, iż ten szereg świadectw prowadzą daléy w wieku drugim S. Justyn, Tertuliian, Klemens Alexandryyski, ci znamienici talentem i wiadomościami mężowie, którzy z łona bałwochwalstwa, na którém się urodzili, przeszli na łono Chrystyianizmu. Usuń tylko Jezusa Chrystusa, a wszystko zniknie w chrześciiańskiéy Religii; z Nim, wszystko się wytłumaczyć daie, wszystko iest ścisłym połączone węzłem. Tak iest, powtarzam to śmiało, wszystkie dzieie, wszystkie pomniki, wszystkie podania, wszystkie szczegóły wiary, wszystkie uroczystości religiyne ludów chrześciiańskich, do Jezusa Chrystusa sięgaią; i nie uznawać Jezusa Chrystusa za Ustanowiciela świętéy Religii naszéy, byłoby rzeczą tysiąckroć śmieszznieyszą, niżeli nie uznawać Mahometa za Ustanowiciela zabobonu, który nosi iego nazwisko.

Wiém, że przez śmieszne i naciągnięte zbliżenia, pokaleczenie ksiąg, dowolne domysły, i podstępne przemilczenia, które równaią się kłamstwom, mo-

żna wszystko przyćmić i z błędu w błąd, z uroienia w uroienie postępuiąc, przyyśdź do nierozsądnéy bezbożności utrzymywania, iakoby chrześciianie Religii swoiéy dotąd nie znali i piérwsi Chrystyianizmu wyznawcy słońce tylko w Jezusie Chrystusie czcić mieli. Lecz wiadomo mi także, iż dla tych, którzy postępuią podobnie, nie masz szaleństwa, któregoby rozsiéwać nie można. Przebóg! Mości Panowie, że szkaradni sektarze w trzecim wieku, *Manicheyczykami* zwani, czyniąc potworną mięszaninę z Chrystyianizmu i bałwochwalstwa, pomięszać mieli w swéy czci bezrozumnéy Chrystusa i słońce; że podli potwarcy obwiniać mieli chrześciian o oddawanie czci słońcu, ponieważ ci zgromadzali się dla odprawiania nabożeństw swéy Religii w ten sam dzień, który Łacinnicy *dniem słońca* nazywali, podobnie iak ich także obwiniano, iż w swoich taiemnicach pożywaią ciało dziecięcia, ponieważ podczas tychże przyymowali nayświetszą Eucharystyią; że dziwaczni mędrkowie dostrzedz mieli iakiegoś martwego podobieństwa pomiędzy pewnemi punktami taiemnic Chrystusa a niektóremi konstellacyiami, czyż dla tego iuż wiara naystarożytnieysza świata chrześciiańskiego za nic poczytaną będzie! czyż nasze historyczne pomniki, które od wieku do wieku aż do piérwszych zawiązków Chrystyianizmu dochodzą, zniknąć iuż maią w obliczu uroień naybezrozumnieyszych! Jezus Chrystus nie będzie iuż ni-

czém inném iak słońcem, a Apostołowie którzy rozkrzewili iego Religię niczém inném iak znakami zodyiaka! widzianoż kiedy godnieysze politowania zaślepienie? Piérwsi tedy rozkrzewiacze Chrystyianizmu, którzy stawiali za wzór do naśladowania ludom miłość, łagodność, ciérpliwość, świętość Jezusa Chrystusa, do cnot słońca iedynie zamiar mieli zachęcać! Ci tedy wspaniałomyślni męczennicy, którzy krew swą przeléwali za wiarę Jezusa Chrystusa, umiérali z miłości ku słońcu! Ci tedy Pastérze, Doktorowie, Obrońcy, którzy z bałwochwalstwem walczyli, którzy nauczali iedności Boga, Stwórcy gwiazd i słońca, którzy odrzucali, iako bezbożny, wszelki chołd nieodnoszący się do tego iedynie prawdziwego Boga, pracowali przecież i wystawiali się na męczeństwo dla ugruntowania czci bałwochwalczéy słońca! I ty także, o wielki Pawle, gdy w listach twoich do miast nayświetnieyszych państwa rzymskiego pisanych, opowiadałeś tak wyraźnie Jezusa Chrystusa dla zbawienia świata na krzyżu konaiącego, miałeś iedynie na celu opowiadać Religiią słońca! O hańbo! o szaleństwo rozumu ludzkiego! boleymy nad tém niesłychaném obłąkaniem; albo raczéy nie należyż winszować Chrystyianizmowi, iż iego nieprzyiaciele zniewoleni zostali czasów naszych nayśmiesznieyszemi dziecińistwami i niedorzecznościami walczyć przeciw niemu?

Powołałem się powtóre do świadectwa narodu Żydowskiego. Wiadomo, iż w piérwszych osobliwie Chry-

styianizmu wiekach, wszczynały się pomiędzy Zydami a Chrześciianami nader zacięte spory: atoli rzeczą iest niesłychaną, aby piérwsi zaprzéczać kiedy mieli samego czynu istnienia Jezusa. Mogli Go nazywać czarnoksiężnikiem, rzucać na Niego potwarze i obelgi; lecz na tém kończyły się ich pociski, a te same domyślać się każą istnienia iego. Uważcie ieszcze, iak nam ich pomniki czyn ten iednozgodnie zaświadczaią. Iakże wiarogodnym iest świadkiem sławny Józef, współczesny Pisarz! Nie będę popiérał twierdzenia moiego słynnym przez spory nowoczesnych krytyków textem z tego Dzieiopisa; mamy text inny wyięty z iego starożytności Zydowskich, którego nie można rozsądnie zaprzéczyć, a który wystarcza zamiarowi naszemu udowodnienia rzeczywistéy bytności Jezusa. Józef wyraża w nim, iż Arcy-kapłan Ananus zwołał radę, przed którą powołał Jakóba, brata Jezusa, którego Chrystusem zowią, wraz z kilku innymi, i skazał ich na ukamionowanie iako winnych zwgałcenia i przestąpienia zakonu. Czyliż powie kto, że Jakób powołany przed sąd Zydowski był konstellacyią bliską słońca? W systemacie, który zbiiam wszystko iest w wysokim stopniu niedorzecznością. Widzimy z ich Talmudu, dzieła noszącego datę drugiego wieku, iż Zydzi nie przestali wznawiać przeciw Jezusowi Chrystusowi oskarżeń, które Oycowie ich czynili; lecz widzim oraz, iż nigdy nie postało im w myśli zaprzéczać iego

istnienia. Podania co do tego punktu, o którym się tak łatwo przekonać, były aż nadto niewątpliwe i iednozgodne.

Cóż o pogańskich narodach powiem? Posłuchaymy ich Pisarzów, którzy byli naybliżsi początku rzeczy. Tacit, w swych dzieiach (1), powiada wam, że imię chrześciianin pochodzi od Chrystusa, który za panowania Tyberyiusza, gdy Pontski Piłat rządził Judeą, na śmierć był skazanym; Pliniiusz Młody, w liście do Traiania donosi mu, iż zwyczaiem iest chrześciian zgromadzać się w dniu oznaczonym dla śpiéwania pieśni na cześć Chrystusa; Lucyian Samotraceński, który żył za czasu Traiana, wspomina w swéy historyi śmierci pewnego Filozofa, nazwiskiem Peregrina, iż tenże powziął był w Judei naukę chrześciian, i dodaie przez szyderstwo: «Ci ludzie czczą »owego człowieka wielkiego, który był ukrzyżowa»ny w Palestynie, za to, iż piérwszy nauczał lu»dzi téy Religii.» Lamprid, w opisie życia Cesarza Alexandra Sewera, wyraża, iż Monarcha ten miał zwyczay każdego poranka oddawać cześć Chrystusowi, i że zamyślał nawet wznieść Mu Swiątynię; nakoniec, Cels, chytry a uczony nieprzyiaciel chrześciian, Porfir, biegły Filozof zdaniem Augustyna S. Juliian, którego rozum i złośliwość iest światu znana;

(1) Lib. VX. cap. XLIV.

Hierakles, urzędnik pogański, znany nam przez Euzebiiusza. Wiadomo, iż ci ostatni cztery cały swóy rozum i talent przeciw Religii chrześciiańskiéy wysilali; lecz nigdy nie mieli zamiaru zaprzéczać samego czynu istnienia Jezusa Chrystusa. Wszystkie więc narody, wszystkie wieki, wszyscy Pisarze naywiarogodnieysi, nayblizsi początku czynu, iednomyslnie zgadzaią się z sobą względem istnienia Jezusa Chrystusa w Judei i iego stanu Założyciela Chrystyianizmu. Iakżeby trzeba bezwstydnym być i bez rozsądnym, ażeby chcieć przyrównywać, do tego zbioru nieodpornych dowodów historycznych, gminne iakowe podania o pewnych osobach baiecznych; podania, niemaiące ciągłego związku, ani oparte na świadectwie współczesnych Pisarzów, lub na przeświadczeniu ludzi oświéconych? Byłoby to chcieć przyrównywać ciemność do światłości, byłoby utrzymywać, że nie masz żadnéy historyi prawdziwéy, ponieważ rrafiaią się opisy baieczne. Zaiste, chociażby wszystkie czyny starożytności mogły być nie bez zasady podanemi w wątpliwość, ten przecież którego dowodzimy w chwili obecnéy, zostałby niewzruszonym. Lecz po cóż rozwodzić się nad dowodzeniem tego, co iest nad słońce iaśnieyszém? Chciano więc wyrugować nieiako z społeczności chrześciiańskiéy Jezusa Chrystusa, który iest iéy Założycielem, iak chciano ze świata wyrugować Boga wielkiego, który go stworzył. Błędy podobnie iak praw-

dy wiążą się z sobą; skoro się raz w ciemności Ateizmu wpadnie, umysł zaćmiony w nas zostaie, miłość prawdy gaśnie, zwolna nayśmiesznieysze dziwactwo przestaie nas razić, rozum traci nieznacznie wszelką wstydliwość, przestępuiąc wszelkie przyzwoitości samemu nawet kłamstwu właściwe, kończymy na rozsiewaniu bez naymnieyszego wstydu, i prawie nie postrzegaiąc tego, naybezrozumnieyszych błędów; a nieszczęśliwi, którzy przychodzą do tego stopnia cynizmu, sami tylko nie rumienią się swych potwornych dziwactw.

Ale gdzież opisana iest historyia Jezusa Chrystusa? w naszych Ewangieliiach; lecz Ewangieliie te byłyż istotnie ułożone przez iego Apostołów i Uczniów, S. Mateusza, S. Marka, S. Łukasza i S. Jana, których naszą nazwisko, czyli, mówiąc ięzykiem krytyki, sąż nasze Ewangieliie autentycznemi? to iest drugie pytanie moie.

Obracam się do niedowiarka i czynię mu zapytanie: czy znayduią się w starożytności dzieła, których autentyczność mogłaby być wykazaną dowodami zdolnemi zniewolić każdego, ktoby tylko niemiał zamiaru pogrążyć się w pironizmie do naywyższego stopnia posuniętym? Nie poczytałżebyś za obranego z rozumu, ktoby zaprzeczać śmiał Demostenesowi, Cyceronowi, Cezarowi dzieł, które noszą ich nazwiska? Iakże został przyięty w świecie uczonym i literackim słynny Harduin, kiedy się pokusił, w brew wierze wszy-

stkich wieków, zaprzéczyć Wirgiliiuszowi chwały Autora Eneidy? Wstydziłbyś się należyć do rzędu Uczniów tego uczonego dziwaka, choć umiał poprzéć pozornemi dowodami swoie z rozumem zdrowym niezgodne mniemania. Otóż byłoby to istotnie popaść w podobne obłąkanie, zaprzéczać Uczniom Jezusa Chrystusa ksiąg, które pod ich nazwiskiem poważaią wszystkie Kościoły chrześciiańskie. Czegóż tu nayśurowsza krytyka domagać się może? Chceszże, aby autentyczność naszych Ewangeliy opartą była na podaniu powszechném, naystarożytnieyszém a nawet piśmiennem, chrześciiańskich społeczeństw? chceszże, aby była opartą na przyznaniu tych nawet, którzy powinni byli być z natury rzeczy nieprzyiaciołmi ksiąg pomienionych? chceszże nakoniec, aby była opartą na niepodbieństwie naznaczenia epoki, w któréy księgi te mogłyby były skutecznie zostać podrobionemi przez iakiego oszusta? Na tém poprzestać zaiste powinienby umysł nayuporczywszy: i iestże iakie dzieło świeckiéy starożytności, któreby łączyło tak liczne, tak iawne znamiona autentyczności? Są to przecież dowody, zapewniaiące autentyczność cztérech Ewangeliy naszych.

Powiedziałem, iż ta opartą iest na podaniu statecznem, naystarożytnieyszém chrześciiańskich społeczeństw. Zapytay się ludów chrześciiańskich po całéy kuli ziemskiéy rozproszonych, zapytay ich gdzie są dowody ich początku, ich wiary, ich moralności,

ich czci Boga: różnić się one wprawdzie będą w zdaniu, względem niektórych punktów nauki albo karności, lecz wszystkie iednomyślnie wskażą ci cztéry Ewangieliie, iako podstawę swéy Religii. A iakże ta iednomyślnosc iest uderzaiącą! — W rzeczy saméy, nie chodzi tu o księgi, na których nic nie zależy, które z dogmatami Religii i prawidłami moralności w żadnym nie zostaią związku, i które tém samém nie wiele obchodzą chrześciian; nie chodzi o księgi zarzucone w gabinecie nie wielu badaczów, przeziérane przez małą tylko liczbę lubowników, i które nie bardzo są głośnemi; nie chodzi o księgi znane iedynie z płonnych i niepewnych wieści u ludzi tylko klass nieoświéconych wiarę maiące. Lecz wspominaiąc nasze Ewangieliie, wspomina się księgi będące źrzódłom Religii wielkiéy liczby narodów, księgi, które ze względu na samę ich ważność, musiały ciągle obudzać uwagę świata chrześciiańskiego, przebywać w ręku oświéconych klass społeczności, być ciągle prawidłem Pastérzy Kościołów, podlegać we wszystkich czasach roztrząsaniom, badaniom z naywiększą starannością i naywiększą surowością czynionym. Iakimżeby to sposobem się stało, iżby względem takich ksiąg cały świat chrześciiański aż dotąd dał się oszukiwać, i żeby nawet od piérwszych wieków, które tak bliskiemi były wypadków, tyle ludów tak różnych obyczaiów, mowy,

klimatu, iednozgodnie uważało za pochodzące od Apostołów dzieła, któreby od nich nie pochodziły?

Niedowiarkowie zmuszeni są przyznać, iż w drugim wieku Ewangieliie, które posiadamy, iuż były znane, przytaczane, poważane, iako pochodzące z rąk piérwszych Uczniów Jezusa; iestto czyn, względem którego powołać się możemy do świadków, naymnieyszemu zarzutowi niepodlegaiących. Piérwszym będzie S. Justyn, początkowo Filozof szkoły platońskiéy; przyiął on wiarę chrześciiańską w trzydziestym roku życia. Urodzony na początku drugiego wieku, widział, nie Apostołów, ale ich bezpośrednich Uczniów. Około sto pięćdziesiątego roku, podał za Chrześciianami obronę do Cesarzów Rzymskich, Antonina Pobożnego, Marka Aureliiusza i Werusa, do Senatu i do ludu. Powiada on, iż zwyczaiem było Kościołów chrześciiańskich czytywać na swych zgromadzeniach te apostolskie pisma, które *Ewangieliiami* nazywaią; i w obronie téy, iako téż w drugiéy krótszéy, przytacza z ksiąg wspomnionych mnóstwo mieysc, które w nich podziśdzień czytamy. Drugim świadkiem iest uczony Biskup Lyioński, S. Ireneusz, który z Wschodu przeniósł się do Galii, i był uczniem S. Polikarpa, Ucznia S. Jana Apostoła; iego samo świadectwo iest nieskończenie wielkiéy wagi: w swoiém tedy dziele *o kacerstwach* (I), wyraźnie mówi, że nie masz ani

(I) Księga III, roz. I i II Nr. 8.

więcéy, ani mniéy nad cztéry Ewangieliie, i naszych właśnie cztérech Ewangielistów imiennie przytacza. Ten łańcuch świadectw o wierze drugiego wieku prowadzony iest daléy przez Tertuliiana, Klemensa Alexandryyskiego, Orygenesa, tak biegłych i uczonych mężów. Teraz, Mości Panowie, pytam się was, komu wierzyć należy względem starożytności i początku naszych Ewangieliy? czy próżnemu krytykowi iakiemu ośmnastego wieku, który płonne wszczyna wątpliwości, czyli téż chrześciiańskim Kościołom, które od drugiego wieku wyznawały naygłębsze uszanowanie dla naszych Ewangieliy, iako sięgaiących do Apostołów samych? — Proszę uważać, iż Wschód, Zachód, Azyia mnieysza, Grecyia, Egipt, Włochy, przeięły wiarę bezpośrednio od piérwszych Założycielów Chrystyianizmu. Któż tedy mógł lepiéy znać to wszystko, co się ściągało do Apostołów, niżeli Kościoły przez nich założone? a ieźli, począwszy od drugiego wieku, tyle rozmaitych ludów przypisywało nasze Ewangieliie Apostołom, skądże pochodziła ich zgodność, ieżeli nie stąd, iż ią przeięli od swych poprzedników? Iestto drugie ogniwo łańcucha, który piérwszém dosięga samych zawiązków Chrystyianizmu. Puściznę po Oycach zbierały dzieci; iawną iest rzeczą, iż wiara tak stateczna, tak powszechna, a razem tak bezsporna drugiego wieku względem naszych Ewangieliy, każe koniecznie dorozumiéwać się wiary wieku piérwszego.

Lecz nie mamyż nic do przytoczenia z tego wieku piérwszego? Pozostała nam z niego szczupła tylko pism liczba, i uczynię w téy mierze uwagę, która zda wam się zapewne być naturalną. W początkach Chrystyianizmu chodziło nadewszystko o rozkrzewianie go przez kazania, daleko więcéy niżeli o pisanie książek; w pośród to wszelakich przeciwnosci i niebespieczeństw, Naczelnicy powstaiących Kościołów służbę bożą sprawowali. Dzieła są owocem czasu i swobodnéy spokoyności; niechay nas więc nie zadziwia, iż wiek piérwszy mniéy był płodnym od następnych; lecz to co nam z wieku rzeczonego pozostało, dostateczne oddaie świadectwo naszym Ewangieliiom. Posiadamy dwa listy S. Klemensa Rzymskiego, wiele listów S. Ignacego Biskupa Antyiocheńskiego, ieden S. Polikarpa Biskupa Smirneńskiego a Ucznia Jana S. ieden list noszący imie S. Barnaby; a który ieźli nie iego iest pismem, to przynaymniéy którego z apostolskich Pisarzów; księgę Pastérską przez Hermesa, nakoniec niektóre ułomki Papiiasa Biskupa Hierapolitańskiego, które nam dochowanemi przez Euzebiiusza zostały (I). Ostatni wymienia S. Marka i S. Mateusza, iako opisuiących czyny i mowy Jezusa Chrystusa. Co do innych pisarzów wieku piérwszego, czynili oni to, co czynią dotąd codziennie autoro-

(I) Księga III. rozd. XXIX.

wie ascetyczni i mówcy chrześciiańscy, którzy przywodzą z pamięci księgi święte, nie wzkazuiąc ani księgi szczególnéy, ani rozdziału, ani pisarza z których czerpali i ograniczaią się wzmianką: *Napisano iest, Bóg rzekł*, albo: *iak mówi Ewangieliia*; lecz, co godne iest uwagi, nasi obrońcy Religii wyciągnęli z tych rozmaitych autorów wieku apostolskiego mnóstwo mieysc, które podziśdzień w naszych Ewangieliiach czytamy, lub które odnoszą się wyraźnie do textu ewangielicznego.

Cóż można powiedzieć na osłabienie téy starożytnéy wiary piérwiastkowych Kościołów, tego szeregu świadectw, które, poczynaiąc od piérwszego wieku, rozwiiaią się z taką oczywistością i mocą w drugim i następnych wiekach? Zechcąż niedowiarkowie odwoływać się znowu płocho do mniemanéy ciemnoty i łatwowierności owych piérwszych wieków? Płonne to oskarżenie, Mości Panowie, weźmiemy sobie innym razem za przedmiot osobnéy mowy; dziś ograniczam się kilkoma krótkiemi, lecz przekonywaiącemi uwagami. Wiecież, co to byli za iedni ci Pastérze, Biskupi i Doktorowie piérwiastkowych Kościołów? Byli to Żydzi lub poganie oświéceni, którzy wiarę chrześciiańską przyięli, a którzy, przed opuszczeniem Religii Oyców swoich, z przesądami rozumu lub z namiętnościami serca walczyć musieli, i których świadectwo iest tém bardziéy wiarogodne względem autentyczności naszych Ewangieliy, iż ich było interes-

sem dokładniéy ią zbadać, a nadto dosięgali oni samego początku rzeczy. Posiadamy dzieła wielu z pomiędzy tych chrześciian trzech piérwszych wieków, dzieła okazuiące zarówno głęboką naukę iak bystrość jeniiuszu swych Autorów. Powież kto ieszcze, iż Chrześciianie nie powinni mieć głosu w przedmiocie swoich ksiąg świętych, iż są podeyrzanymi w własnéy sprawie? Lecz od iakiegóż to czasu, we wszystkiém tém co tylko ściąga się do ustaw, obyczaiów, Religii, historyi ludu iakiego, ważono się poczytywać za nic świadectwo tegoż ludu? Takżeby się to rozumowało, gdyby się nie było obłąkanym iawną lub skrytą nienawiścią, poprzysiężoną przeciw Chrystyianizmowi? Ileż napotykamy rzeczy w historyi starożytniéy Grecyi, które z samych tylko Autorów greckich są znane, a o których iednakże nikt nie powątpiéwa! W dzieiach ludu Rzymskiego, ileż iest zdarzeń takich, którym wierzymy na słowo łacińskich iedynie Dzieiopisów! Słuchanożby cudzoziemca któryby, co do pamiętnych czynów historyi naszego narodu, pogardzał wszelkiemi pomnikami i podaniami naszemi nieprzerwanie nayściśleyszym węzłem z sobą spoionemi, a to pod błahym pozorem, iż Francuzi nie powinni mieć wiary w przedmiotach tyczących się ich własnéy historyi?

Na udowodnienie autentyczności naszych Ewangieliy wymagaią niedowiarkowie świadectw innych nad świadectwa ludów chrześciiańskich: domagać się

tego nikomu nie służy prawo. Mamy atoli czém zaspokoić i to nawet żądanie, aczkolwiek dziwaczne i niesprawiedliwe. Od piérwotnych czasów księgi nowego Zakonu miały nienawistnemi i Żydów, tchnących przeciw Uczniom Jezusa Chrystusa tąż niechęcią, iaką pałali przeciw ich Mistrzowi i sofistów pogańskich, uzbroionych przeciw chrześciianom we wszelkie środki, iakich rozum i nauka dostarczyć im zdołały. Lecz czyliż oni oskarżali kiedy chrześciian, iżby poważać mieli iako wyszłe z samych rąk Apostołów dzieła nieckiego fałszérza iakiego? Bynaymniéy; nigdy ich o to nie obwiniano. Miałaż kiedy Religiia chrześciiańska wrogów biegleyszych, bystrzeyszych nad Celsa, Porfira i Juliiana? Znali oni bardzo dobrze nasze Ewangieliie, czerpali w nich zarzuty przeciw Chrystyianizmowi, szydzili z nauki, którą one głoszą; lecz nigdy nie słyszano, iżby względem ich początku naymnieyszą wszczynać mieli wątpliwość. A przecież iak wiele im zależało na tém, ażeby wystawić te księgi iako przez oszustwa podrobione! był to niezawodny środek roztrącenia Chrystyianizmu w iego zasadach i okrycia sromotą i pogardą iego wyznawców, ukazuiąc ich iako zgraie ludzi nayhaniebnieyszą łatwowiernością złudzonych. Wiadomo, iż Cesarz Juliian wychowany był na łonie Chrystyianizmu, znał gruntownie iego historyią i księgi; otóż oświadczył on wyraźnie, że nasze Ewangieliie dziełem są Apostołów, których dotąd noszą imiona;

widać to z samego sposobu, iakim usiłował zaprzeczyć Bóstwa Jezusa Chrystusa. Mówi on, że ani S. Mateusza, ani S. Marek, ani S. Łukasz, o niém niewspominaią, i że Jan S. piérwszy o niém odważył się wzmiankę uczynić (1). Płonnym był zaiste zarzut tego Cesarza sofisty; lecz iego świadectwo niemniéy ważném iest w materyi, która nas zaymuie. Otóż więc wszyscy cztéréy nasi Ewangieliści wymienieni są wyraźnie przez Juliiana Odstępcę. — Chlubną, pocieszaiącą iest dla chrześciian widzieć, iż naywspanialsze, nayautentycznieysze dowody Religii, staią się ieszcze nieiako oczywistszemi w ustach iéy nieprzyiacioł; a gdy naysłynnieysi i nayuczeńszy z nich w drugim, trzecim i czwartym wieku, bliżsi daleko niżeli my początku wypadków, otoczeni wszelkiém światłem, które oświécić ich mogło, uznali starożytność naszych Ewangieliy, iakżeż przystoi szczupłéy liczbie niedowiarków ośmnastego wieku uzbraiać się przeciw niéy w drobnostki dziwacznéy krytyki, którychby się do wszelkiego innego rodzaiu dzieł zastosować wstydzili.

Nakoniec, Mości Panowie, i to przytaczam za trzeci dowód autentyczności naszych Ewangieliy; w przedmiocie obecnym nie masz wcale środka: albo

(1) S. Cyrilli Alexandryyski, w Ks. X.

nasze Ewangieliie napisane były przez Apostołów, których noszą nazwiska, albo też podrobionemi są przez iakiego zwodziciela, który ie rozgłosił i wzięłość im zjednał pod fałszywém nazwiskiem Apostołów; lecz ostatnie to przypuszczenie iest zupełnie czczém uroieniem. Bo w iakiéyże epoce chcielibyście przypuścić to oszustwo? czyli za czasu Apostołów, czyli téż po ich śmierci? daię wam do wyboru. Chcecieli przypuścicie ie za życia Apostołów? Lecz czyliż ci nie byliby czynili reklamacyy przeciw fałszérzowi? czyliż fałsz nie zostałby był odkrytym zaraz po iego dokonaniu? czyliż powszechny głos oburzenia nie byłby go pogrążył na powrót w ciemności? Jakoż owi tak nieustraszeni Apostołowie w sprawie o chwałę Mistrza swego, którzy dla iego nauki gardzili niebezpieczeństwami, mękami i śmiercią, mieliby zachować nikczemne milczenie względem grubego oszustwa, które samo z siebie upadało przez proste nieprzyznanie! wszystko to nie zgadza się z zdrowym rozumem. Musicie więc przypuścić, że podrobienia naszych Ewangieliy po śmierci Apostołów wykonanemi zostały. Ale iuż widzieliśmy, iż za czasu S. Justyna, około połowy drugiego wieku, zwyczaiem było w całym świecie chrześciiańskim czytywać te same Ewangieliie w zgromadzeniach religiynych, który to zwyczay pokazuie, iż daleko wcześniéy musiały być znane i poważane. Gdyby więc

przez iakiego fałszérza były podrobione, stačby się to musiało około początku drugiego wieku. Lecz bezpośredni Uczniowie S. Jana Apostoła, lecz Uczniowie innych Apostołów, żyli ieszcze w téy epoce; Kościołów zaś przez nich założonych, Biskupów, których po sobie zostawili, wszelkich klas oświéconych pogan, których oni sami nawrócili, pełno iuż było wszędzie: z iakąż więc gwałtownością powstaliby byli ci wszyscy przeciw oszustowi, któryby był usiłował rozgłaszać i wsławiać, pod nazwiskiem Apostołów, ich Nauczycielów i Założycielów, księgi własnego utworu? — Powiedzieliby mu byli:« Widzieliśmy „ Apostołów, znamy ich czyny i naukę; nasze Ko- „ścioły przez nich są założone, a nikt z nas o tém nie „słyszał, iżby ci pisma iakie zostawili; iakiémże „prawem ty sam ieden miałbyś być ich powier- „nikiem? gdzież są twe dowody? Precz od nas; „zbyt szanuiemy tych boskich mężów, którym świa- „tło wiary, którym szczęście poznania Boga i pra- „wdy winniśmy, iżbyśmy przyiąć mieli, na słowo two- „ie, iako przez nich pisane księgi, które nam są „zupełnie nieznane. „ Oszukaństwo tedy, Mości Panowie, zostałoby odkrytém, i zamiast podeyścia wiary chrześciian, hańba podobnego przedsięwzięcia byłaby okryła zwodzicielów.

Nie mówię, iżby w owych piérwotnych wiekach nie zjawiły się fałszywe Ewangeliie, i to da po-

wód do obiaśnień, roztaczaiących nowe światło prawdy na sprawę, w któréy staiemy obronie. W owych piérwotnych czasach, niektórzy pobożni chrześciianie, przez chwalebny zapał, lecz który mógł przeyśdź w nadużycie, lubili sami opisywać to wszystko, co posłyszeli o Jezusie Chrystusie i iego Apostołach, o ich nauce, mowach, czynach i całém życiu. Te pisma, aczkolwiek nie miały powagi pism apostolskich, mogły być iednak szacowanemi i zasługiwać ażeby ie z pochwałą przytaczano; z téy liczby była, iak wiemy z Euzebiiusza (I) Ewangieliia Zydów: z tąd téż było mniemanie, że Ś. Ignacy Męczennik przytoczył z niéy pewne mieysce w iednym z swych listów, nie iako text z księgi przez którego Apostoła zostawionéy, ale iako wyiątek z książki pobożnéy. Nie widzimyż, że nasi Pisarze i Mówcy chrześciiańscy przytaczaią mieysca wyięte nawet z świeckich Autorów, wzorem Pawła Ś. który przytoczył ówczasowym poganom niektóre maxymy Poetów, Epimenidesa i Euripida? Oprócz tych książek, będących owocem zbytecznéy może żarliwości, zjawiły się także były inne, wydane przez źle myślących nowatorów, i w zamiarze ziednania wiary swym błędom.

(I) Księga III. Rożdział XXV.

Lecz widzianoż kiedy aby tym zuchwalcom udało się namówić rozproszone po rozmaitych krainach świata Kościoły do przeięcia, za księgi pochodzące od Apostołów, pism które nie były ich dziełem? Bynaymniéy, Mości Panowie, zawsze znaydowali się zwodziciele, równie iak nie zbywało nigdy na ludziach występnych; ale téż zawsze były prawidła krytyki równie iak prawidła cnoty. Ani ieden z piérwiastkowych Kościołów nie odrzucił i iednéy z naszych Ewangieliy, gdy przeciwnie fałszywe Ewangieliie szczupłą tylko liczbę miały za sobą sektarzów i stronników. Fałszywe Ewangieliie, będące owocem błędu, ciemnoty, lub mało oświéconéy pobożności w zapomnienie poszły; nigdy nie potrafiono zjednać im przyięcia iako prawdziwym; Kościoły założone przez Apostołów, ich Pastérze, ich Nauczyciele odrzucali te księgi z oburzeniem i pogardą. Usilność z iaką starali się uchylać fałszywe Ewangieliie, staie się dla nas dostateczną rękoymiią, iż te, które nas doszły iako autentyczne, są takiemi w istocie; możemy bezpiecznie spuścić się na troskliwość, z iaką ie rozpoznawali: ich świątobliwie oświécona a surowa krytyka, była nakształt rzeszota, zatrzymuiącego dobre ziarno, a lekką plewę odrzucaiącego.

Powtarzam w krótkości powyższe rozumowania. Ieżeli szukam epoki, w któréyby iaki fałszérz mógł

był pokusić się skutecznie o podrobienie naszych Ewangieliy; téy nie znayduię; ieżeli zapytuię się naturalnych nieprzyiaciół ksiąg wspomnionych, ci zaświadczaią ich starożytność; ieżeli radzę się powszechnych podań Kościołów apostolskich i Pisarzów piérwotnych, na toż samo i oni się zgadzaią. A zatém autentyczność naszych Ewangieliy doprowadzona iest do naywyższego stopnia historyczný pewności. Weźcie dzieło iakie wam się spodoba, wieku Augusta, a uyrzycie, że iego autentyczność, chociaż o niéy nikt nie wątpi, nie iest lepiéy stwiérdzona, niż autentyczność naszych Ewangieliy. Lecz posiadamyż ie w piérwotnéy czystości, w iakiéy wyszły z rąk Apostołów? co myśléć należy o ich zupełności? trzecie i ostatnie pytanie.

Że w ciągu osiemnastu wieków mogła się wcisnąć drobna iaka omyłka w nasze Ewangieliie, przez nieuwagę i niewiadomość przepisuiących, pozwalam: żeby nawet mogło się udać komu wpisać w nie ieden lub więcéy wiérszy, na to nie zgadzam się wcale ani tego przyznaię; lecz z niedowiarkami nie mam potrzeby wchodzić w roztrząsanie tego, nie sprawiłoby to bowiem odmiany znacznéy i istotnéy. Twierdzę tylko w chwili obecnéy, iż nasze Ewangieliie nigdy nie były zfałszowane co do istoty nauki, moralności i czynów, tak dalece, że w gruncie rzeczy, są podziśdzień tém, czém wyszły z rąk Apostołów. Dla powzięcia w téy

mierze przekonania, dostatecznemi będą niektóre uwagi nad początkiem i naturą tych ksiąg świętych. Apostołowie i Uczniowie Jezusa Chrystusa rozchodzą się w rozmaite znanego świata krainy; Wschód i Zachód przyymuiąc ich naukę; wszędzie powstaią Kościoły rządzone przez chrześciiańskich Pastérzów, których oni postanowili; Jeruzalem, Antyiochiia, Alexandryia, Efez, Korynt, Rzym, widziały w swoich murach tych cudownych mężów, którzy usiłowali przywieśdź świat cały do poznania Boga prawdziwego. Naukę, którą głosili, spisali nakoniec, i pisma te rozchodzą się po wszystkich Kościołach. Oto księgi, w których Pastérze czérpaią wiadomość o życiu i nauce Jezusa Chrystusa, księgi, które wykładaią ludowi chrześciiańskiemu, które daią w ręce wiernych; te księgi szanowane są iako boskie, Religiia poczytałaby za zbrodnią, gdyby kto tknąć się ich poważył; zachować ie i podać potomności iako skład naydroższy, piérwszym iest obowiązkiem Biskupów i Pastérzów: wierni, w tak głębokiém maią one uszanowaniu, iż poczytuią sobie za obowiązek oddać się na prześladowanie i śmierć, niżeli ie wydać na zniewagę Pogan. Przypuszczam tedy, iż w czasie gdy świat chrześciiański poważa te księgi święte zwodziciel iaki stara się zfałszować one i wcisnąć w nie nowy punkt nauki, nowe przykazanie wprzódy nieznane; pytam się was, gdyby podobne zfałszo-

wanie dokonaném zostało, mogłożby się było udać? byłożby rzeczą podobną, aby się kto pokusić miał o przeistoczenie księgi upowszechnionéy po całym świecie, u rozmaitych narodów, tak iżby oszukaństwo nie zostało dostrzeżone? mogłoż ono zostać dostrzeżoném a nie obudzić żarliwości Pastérzów, chrześciian prawowiernych, niezłomnie przywiązanych do tego wszystkiego co odebrali od wieków poprzednich, i nie ściągnąć przeciw sobie naygwałtownieyszych zewsząd reklamacyy?

I iakże poiąć zamysł i przywiedzenie do skutku zfałszowania znacznego? Nikt zapewne nie powie, iż fałszérz mógł być dość potężnym, ażeby zagarnął wszystkie exemplarze naszych Ewangieliy po całéy rozproszone ziemi, zfałszował ie podług widzimi się swoiego i oddał tak zfałszowane w ręce publiczności: wszystko to iest oczywistem niepodobieństwem. Powież kto, że zfałszowanie od niektórych exemplarzów mogło się począć i przeyść potém nieznacznie do wszystkich innych? nowe uroienie: musieliby więc byli wszyscy Biskupi, wszyscy Pastérze, wszyscy uczeni ludzie, wszyscy prawowierni, wszystkie Kościoły greckie i łacińskie przemilczyć przedsięwzięcie fałszérza, i wszyscy pomimo oporu przesądów, wychowania, rozumu, charakteru, zgodzić się iednomyślnie na uczczenie, na uświęcenie iednegoż oszustwa! to nie iest z naturą rzeczy zgo-

dném. Prędzéybym przypuścił, iż fałszérz iaki mógł przed czternastą wiekami przeistoczyć exemplarze Eneidy po całym rozproszone świecie, tak dalece, iż co do gruntu rzeczy, nie byłaby ona tą samą, która z rąk Wirgilego wyszła. Uważcie nawet, iż tu nie chodzi o iednę tylko księgę; lecz o cztéry różne od siebie, ułożone przez różnych Autorów, ogłoszone w różnych epokach, a które iednak zgadzaią się z sobą co do istoty rzeczy, tak dalece, iż musianoby iuż nie iednę tylko Ewangieliię, lecz cztéry razem zfałszować; co niezmiernie powiększa iescze niepodobieństwo zfałszowania istotnego. Wiadomo, iż kilku nowatorów, chcąc zastósować Ewangieliie do czczych swoich systematów, pozwolili sobie zmieniać ie; ale nie tayno także, iak wielkie wzbudzili przez to oburzenie Kościołów. Doktorowie chrześciiańscy wytykali im to iako zbrodnię; widzimy w Orygenesie (1), który to wyrzuca Walentynowi i Marcyianowi, tudzież w Tertuliianie (2), który oskarża z nich ostatniego, iż fałszuiąc Ewangieliię naciągnął ią do swoich nierozsądnych mniemań: *Evangelium interpolando, suum fecit.*

---

(1) Przeciw Celsowi, ks. II. str. 27.
(2) Przeciw Marcyionowi, ks. IV. roz. I.

Zaiste bardzo mało znaćby potrzeba ducha, który pierwiastkowe ożywiał kościoły, ażeby mniemać, iżby te oboiętnemi być miały na swe księgi swięte; były one ieszcze tak głęboko przeięte uszanowaniem dla Apostołów swych Założycieli i dla pism, które oni wydali, iż naymnieysza nowość trwogą przerażała ich żarliwość. Historyia zaświadcza nam, do iakiego stopnia posuwały swą delikatność względem czystości texu Pisma S. (1). I tak, gdy ieden Biskup czwartego wieku, imieniem Tryfil, znakomitego Mówcy posiadaiący sławę, pozwoilił sobie w kazaniu odmienić ieden wyraz Ewangielii, który mu się niedość szlachetnym wydawał, cóż ztąd wynikło? oto, iż Biskup z wyspy Cypru, Spirydion, szanowny przez swe cnoty, powstał wśród zgromadzenia i okazał zgorszenie owéy przemiany aczkolwiek tak drobnéy. Wiemy, iż S. Hieronim, który nowy przekład Pisma S. wykonał, wzbudził zrazu przeciw sobie wielkie szemranie, ponieważ się lękano, ażeby nie nabawił niespokoyności prawowiernych, przywykłych do przekładu aż do ówczas używanego; iakoż dowiaduiemy się z pism S. Augustyna (2) że gdy pewien Biskup kazał czytać nowy przekład w swoim Kościele, powstała między ludem

(1) Sozomenes, w Hist. kośc. ks. I. roz. II.

(2) List do Ś. Hieron. L. XXI.

wielka wrzawa z powodu odmiany kilku wyrazów, do których słuchania przywyknięto.

Liczba kopiy naszych Ewangieliy, które zostały na wszystkie ięzyki przełożone, pomiędzy wszystkiemi narodami rozproszone, i znaydowały się w ręku wszelkich klass prawowiernych, musiała być bardzo wielka; stąd owe mnóstwo odmiennych wyrazów textu Ewangielii. Po trzydziestoletnich trudach i ciérpliwości, pewien uczony Anglik zebrał ich aż do trzydziestu tysięcy; lecz rzecz godna uwagi! w tém mnóstwie odmiennych wyrazów, żadna co do istoty rzeczy nie zachodzi różnica; wszystkie te odmiany co do wyrazów, a nie co do rzeczy, zależą na szyku i składni okresów. Wiemy także, iż w pewnych rękopismach pozwalano sobie zbliżać i łączyć texta cztérech Ewangieliy; przenoszono do iednéy to, co w drugiéy było: lecz wziąwszy w rękę exemplarz z wszystkich nayniepoprawnieyszy, znalezlibyście w nim tenże sam grunt nauki moralności i zdarzeń, co i w exemplarzu dochowanym w całéy czystości. Uczeni utrzymuią, iż naliczono przeszło dwadzieścia tysięcy odmiennych wyrazów w dziełach Terencyiusza; co iednak nie przeszkadza, aby dzieła które posiadamy, nie były, co do istoty, zgodne z temi, które bezpośrednio z rąk tego Autora wyszły; mnogość nawet exemplarzów i rękopismów, których radzić się było można, nastręczała dogodną sposobność powrócenia textowi całéy czystości piérwotnéy, tak dalece, iż to iedno z dzieł starożytności, których textu

iest nayczystszy i naypoprawnieyszy. Tak się rzecz ma i wzgędem naszych Ewangieliy.

Nakoniec, ieżeli niedowiarkowie zechcą ieszcze trwać w uporze wystawiania naszych Ewangieliy za zfałszowane, możemy ich zawstydzić dowodem czynu, który mamy przed oczyma. Można odezwać się do nich: posiadamy mnóstwo dzieł Oyców Kościoła piérwszych wieków, a nie wiem, czyli któremu z niedowiarków przyszła myśl nierozsądna twiérdzenia, iakoby wszystkie te pisma, mogły być podrobionemi lub zfałszowanemi, przez iakiego zwodziciela. Utzymywać to, byłoby iedno co twierdzić, iż wszystkie dzieła Pisarzów wieku Augusta, Mówców, Poetów, Dzieiopisów, Filozofów, które rąk naszych doszły, mogły być podrobionemi lub zfałszowanemi przez iakiego oszuta: podobne wyobrażenie nie byłoby tylko zdaniem rozumowi przeciwném, lecz iawném szaleństwem. Otóż, Mości Panowie, gdybyście przebiegli Pisarzów starożytności chrześciiańskiey, uyrzelibyście że ci w swoich kommentarzach, dogmatycznych wykładach, homiliiach, książkach do nabożeństwa, przepisali nieiako cały nowy testament; znaleźlibyście w nich treść, a prawie zawsze i wyrazy naszych Ewangieliy: tak dalece, iż gdyby, co iest niepodobném, księgi te przypadkiem nagle zaginęły, snadnoby ie przyszło napowrot ułożyć, zbié-

raiąc poczynione z nich wyiątki, po różnych Autorach duchownych piérwszych wieków rozproszone. A zatém exemplarze naszych Ewangieliy, które w nayodlegleyszéy czytywano starożytności, zgodne były z exemplarzami, podziśdzień posiadanemi, a zatém przechodząc od wieku do wieku, żadnéy co do istoty nie podpadły odmianie.

I tak, kiedy czytam Ewangieliie, mogę powiedzieć: mam w ręku księgi ułożone, przed ośmnastą wiekami, przez Apostołów i Uczniów Jezusa Chrystusa, są one ieszcze takiemi, iakiemi z ręku ich wyszły, i znam ich naukę tak niezawodnie, iak gdybym ią z ust ich powziął, a o tém wszystkiém z większą wiem pewnością, niżeli że Cezar napisał dzieie, które iego imieniem są oznaczone; czego przecież nie podobnaby zapréczyć bez ściągnienia na siebie zarzutu, iż się iest zupełnie obranym z rozumu. Niechay nam nikt nie zarzuca, iż byli to przecie ludzie uczeni, względem początku naszych Ewangieliy spór wiodący. Czémże iest naprzód szczupła liczba uczonych, którzy obok nauki mogli miéć rozum bardzo ograniczony? czémże oni są w porównaniu z tém mnóstwem szczytnych jeniiuszów, niemniéy uczonych iak oni a których znakomite przymioty duszy i głęboka erudycyia są uświęcone czcią potomności? Wszakże i ci byli uczonymi, albo za takich mianymi, którzy zaszczépiali ateizm, i ród ludzki nauczyć chcieli sztuki po-

zbycia się Boga; czyż dla tego i my ateuszami być mamy? Cóż znaczy nauka bez rozsądku zdrowego? iest ona ciężarem przytłaczaiącym władze duszy; dla słabych umysłów, skarby pamięci są iakby drogie materyiały w ręku nieumieiętnego Budownika. Któż był kiedy uczeńszym nad Harduina, a któż rozsiéwał kiedy zdania z rozumem sprzecznieysze i bardziéy oburzaiące? Wyznać to potrzeba, sławny ten literat poczynił przeciw starożytności Eneidy krytyczne uwagi, niemniéy zawiłe, i subtelne iak postrzeżenia z którémi wystąpiono przeciw starożytności naszych Ewangieliy; przecież ani iednego w świecie uczonym nie znalazł stronnika, gdy tymczasem nasi apostołowie niedowiarstwa licznych zhołdowali zwolenników; a to dla czego? ponieważ ludzkie namiętności iawny maią pożytek w osłabianiu, w zniweczaniu powagi ksiąg świętych, na tém zaś nie wiele zależy czyli Zakonnik XIII wieku, iak twiérdził Harduin, czyli też Wirgiliiusz, iak sądzi świat cały, osięgnął chwałę opiéwać Eneasza i iego rycerskie sprawy. Mości Panowie, nie są bezstronnemi sędziami nasze namiętności; gdy one wyroki wydaią, zawsze prawda pada ofiarą, lecz hańbą iest ich tryiumf; częstokroć znikomy. Biada nam, gdyby prawda pokonaną została naszym oporem! nasze zbawienie w iéy tylko zwycięztwach znaleśdź możemy; ufay-

my dla spokoiu naszego i przyszłych pokoleń, iż prawda nad kłamstwem przemoże i przez samę walkę z przeciwnościami z tym większym ukaże się blaskiem, podobna do goreiących pochodni, tém żywszą rzucaiących iasność, im się silniéy niemi potrząsa i miota (1).

(1) Obacz: Réfutation de la Bible enfin expliquée, rozd. I.

O CUDACH EWANGIELICZNYCH.

Jeżeli kto zapyta się chrześciian, gdzie są dowody, na których się opiéra ich wiara w Jezusa Chrystusa, w iego Ewangieliią, w iego naukę, w iego obietnice, mogą śmiało pokazać dowody bardzo iasne i zdolne sprawić na rozsądnych ludziach żywe i głębokie wrażenie. Naszym zamiarem nie iest wyłuszczać ich w całéy rozległości; lecz, ieżeli co może nas od razu przywiązać Religii Jezusa Chrystusa, to zapewne blask istotnie boski cudów, które się rozmnażały za każdym iego krokiem i obiawiały w Nim, nie mówię Mędrca, ale Posłannika boskiego, maiącego oświécić ludzi i udoskonalić wiarę, obyczaie, cześć rodu ludzkiego. Cuda opisane w naszych Ewangieliiach, otóż ieden z wiecznotrwałych pomników boskiego posłannictwa Jezusa; i gdyby chrześciianin nie miał innych nad nie do-

wodów, iego wiara iużby była dostatecznie oświécona i rozumną. Naprożno obiiaią się o iego ucho nazwiska zabobonu i łatwowierności; naprożno niewierzący przytaczaią mu cuda fałszywe, opisane w dziełach rozmaitych ludów, i poważaią się czynić niecne przyrównania Jezusa Chrystusa do słynnych zwodzicielów: Chrześciianin boleie nad tą czczą gadaniną szyderców i mędrków, lecz ieźli obeznany iest z dowodami swoiéy Religii, wiara iego bynaymniéy przez to niezostanie zachwianą. Dla niego żarty, gdyby ieszcze dowcipnieyszemi i uszczypliwszemi były nad żarciki niedowiarków, nie stanowią dowodów. Wie on, że pomiędzy słabością łatwowiernego a pychą uporczywego rozumu, przyzwoity i rozsądny znayduie się środek; że są prawidła surowéy krytyki dalekiéy od uszczypliwości, zdolnéy do rozenania wiernych opisów od baiecznych wieści; iż cuda fałszywe nie znoszą cudów rzeczywistych, podobnie iak fałszywe pieniądze nie znoszą prawdziwych, ani sofizma nie znosi zdrowego rozumu. A gdy sobie wspominamy, że ile tylko było nayszczytnieyszych ieniiuszów na świecie, od ośmnastu wieków, nayznamienitszych nauką i cnotą, naybiegleyszych w ięzykach i starożytnościach, wszyscy wierzyli z naywiększą szczérością w rzeczywistość cudów ewangielicznych, poymuiemy, iż można w nie wierzyć nie będąc dla tego niedołężnym na rozumie, i snadno się

pocieszamy z płonnego a bardzo wygodnego niedowiarków zarzutu, iakobyśmy łatwowiernymi być mieli.

Iuż wiednéy z mów początkowych o cudach wogólności wykazaliśmy, Mości Panowie, ich możność i powagę; iuż wyłożyliśmy środki rozeznania ich od czynów przyrodzonych, i udowodnienia z pewnością ich bytnością; a ieźliśmy potrafili rozproszyć płonne przesądy iakie w téy mierze za naszych czasów rozsiano, weydziemy z większą łatwością w rozstrząsanie, do którego przystępuiemy. Nie przepomінaymy niczego, co się tyczy cudów ewangielicznych, nie taymy zarzutów niedowiarstwa; niech do tryiumfu prawdy służą same nawet usiłowania, iakie czyni kłamstwo ku iéy przyćmieniu. Tu niedowiarków na dwie klassy podzielić możemy; iedni zaprzéczali saméy bytności cudów ewangielicznych, drudzy usiłowali zniszczyć ich moc i powagę. Piérwsi utrzymywali, iż cuda te były oparte na świadectwach podeyrzanych i niezdolnych przekonać ludzi oświéconych; drudzy utrzymywali, iż nienależało podobno upatrywać w nich nic więcéy iak tylko skutki zadziwiaiące, nadzwyczayne, przyrodzenia lub przemysłu ludzkiego; że nadto nie można wiedzieć, czyli one były dziełem Bóstwa, lub iakiego działacza pośredniczego między Bogiem a człowiekiem, nieprzyiaciela prawdy i cnoty, i że w każdym razie, Jezus zdawał się działać cuda nie tyle dla udowo-

dnienia posłannictwa i nauki swoiéy, iako raczéy dla wspiérania nieszczęśliwych. Do tego, Mości Panowie, odnieść można wszystkich starożytnych i nowoczesnych niedowiarków zarzuty przeciw cudom Jezusa Chrystusa. Ku ich zbiciu dowiedziemy dwóch następuiących założeń: naprzód, iż nie można rozsądnie zaprzéczyć bytności cudów ewangielicznych; powtóre, iż nie można w żaden sposób powagi ich odrzucać. Nic pewnieyszego, nic bardziéy stanowczego na stronę Religii; taki iest plan i podział mowy ninieyszéy.

Nie iest naszym zamiarem w téy chwili, Mości Panowie, przywodzić w szczegółach głośne i rozliczne cuda, które w naszych Ewangieliiach mamy opisane; o tych iedynie wspomnimy, na których żywéy pamięci wiele zależy w przedmiocie obecnym. Opuszczaiąc nakoniec ustronne i ukryte życie, Jezus głosić zaczyna swoie nauki w Gallilei i iedném słowem przywraca zdrowie mnóstwu kalek i chorych. Sława iego rozchodzi się po Syryi; ile tylko znayduie się osób dręczonych rozmaitemi chorobami i ciérpieniami, wszystkie stawaią przed Nim; Jezus uleczа ie nagle, bez usiłowań i bez żadnego przygotowania. Ieźli następnie przebiega miasta i miasteczka Judey, też same działa z iednaką łatwością cuda; Zydzi, Samarytanie, sami nawet Chananeyczykowie, wszyscy uczestnikami są łask iego wszechmocnéy dobroci. Cuda te są wszelkich rodzaiów; iedném słowém uśmiérza burze, wskrzesza umarłych, przywraca

wzrok niewidomym z urodzenia, ulécza tkniętych paraliżem od lat trzydziestu, rozmnaża kilkorgo chleba, którym zaraz nakarmia liczne rzesze, rozprasza wszelkie choroby, ród ludzki dręczące. Iestto tylko sł'aby rys cudów, które wszystkim iego krokom towarzyszą, a które On dział'a z hyżością, mocą, skutkiem, dowodzącemi, iak na inném powie się mieyscu, rękę samego Władcy przyrodzenia. Utrzymuię zaś, iż w historyi starożytności nic nie masz pewnieyszego nad te ewangieliczne cuda. W rzeczy saméy, Mości Panowie, ażeby niewątpliwe powziąć przekonanie o czynach, których własnemi niewidzieliśmy oczyma, które się stał'y opodal od nas, albo w wiekach upł'ynionych, czegóż się domagać możemy? Żądamyż, ażeby czyny te był'y same z siebie iawnemi, ważnemi i wielce uwagi godnemi w rozbiorze swych skutków i rezultatów? aby czyny te opowiadane nam był'y przez współczesnych Dzieiopisów, doskonale ich świadomych i niepodlegaiących naymnieyszemu o oszustwo podeyrzeniu? więcéy nadto nie podobna wymagać; i iestże iakie w świeckiéy starożytności zdarzenie, któreby nosił'o oczywistsze prawdy znamiona? Wróćmy się do naszego przedmiotu i obaczmy, czyli te różne znamiona maią mieysce względem zdarzeń ewangielicznych?

Naprzód radziśmy przypuszczać czyny bardzo iawne, bardzo widoczne, któreby się dział'y nie w skry-

tości i w cieniach nocy, lecz pod gołém Niebem, w śród dnia, w obec wielu świadków wszelkiego wieku i stanu: wtedy iawność tych czynów staie się rękoymiią przeciw oszustwu i podeyściu. W mieyscach taiemnych i ciemnych, wyobraźnia i zmysły mogą być odurzone, złudzone, i pozory poczytane za rzeczywistości. Byłoż co kiedy iawnieyszego, oczywistszego, dostępnieyszego zmysłom, nad cuda ewangieliczne, iakiemi są cuda wskrzeszenia Łazarza, uzdrowienia ślepego z urodzenia, powietrzem ruszonego, rozmnożenie chlebów, nagłe uleczenie mnóstwa chorych po wszystkich mieyscach, wśród ulic i rynków, miasteczek i miast Judei? Nie potrzeba było głębokim być Fizykiem, ażeby widzieć wszystkie te czyny, dość było mieć oczy. Cuda podobne z natury swoiéy są równie iawnemi iak wszystkie zdarzenia ludzkie, równie widocznemi iak widoczném być może nasze zebranie się w téy Swiątyni; a bez wątpienia, nie masz potrzeby znać ustaw Optyki tak doskonale iak Newton, ażeby być pewnym iż wy mnie widzicie, iak ia was widzę.

Radzi przypuszczamy, nie czyny nikczmne i mało znaczące, które się przyymuie i odrzuca dosyć oboiętnie i nierozmyślnie, ale raczéy zdarzenia wielkiéy wagi; wtedy wzbudzaią one ciekawość publiczną, ściągaią na siebie oczy ludzi oświéconych, a nawet baczność władzy; są więc roztrząsane, badane z większą starannością, i dopiéro po naygłęb-

széy rozwadze przyiętemi zostaią. Lecz, Mości Panowie, cóż ważnieyszego nad cuda Jezusa Chrystusa? Zydzi oczekiwali Messyiasza, wybawiciela Oycom ich przyobiecanego; pogłoska o bliskiém zjawieniu się iakieysiś nadzwyczaynéy osoby, która z Judei wyyśdź miała, rozeszła się aż pomiędzy poganami: widzimy to z Tacyta i Swetoniiusza, którzy o niéy czynią wzmiankę naywyraźnieyszą. Otóż, wśród tego oczekiwania powszechnego, ukazuie się Jezus, mieni się być tym, którego starożytne zapowiedziały wyrocznie; mieni się być posłanym od Boga dla ich spełnienia, dla ustanowienia czci nowéy, dla zniesienia ofiar dawnych, a w dowód że iest Posłannikiem bożym, którym się być głosi, cudami to stwierdza. Możeż co bliżéy obchodzić Religiią Zydów, cześć i zwyczaie ludu uporczywie przywiązanego do ustaw i zwyczaiów Oyców swoich? iestże co w świecie, coby powinno silniéy wzbudzać baczność i Kapłanów, i Doktorów zakonu, i ludu całego?

Radziśmy przypuszczać czyny, które nie byłyby oderwane od reszty historyi, lecz które wiązałyby się z zdarzeniami następnemi, z zmianami w porządku religiynym lub politycznym; w wówczas to osobliwie rzecz posuniętą iest do naywyższego stopnia ważności, badanie odbywa się z większą ścisłością, iest powszechnieyszém, i licznieysze nastręczaią się środki docieczenia prawdy. Lecz, Mości Panowie,

czyliż cuda Jezusa Chrystusa nie są ważnemi przez swóy związek z wypadkami, które były ich skutkiem i rezultatem, i które tém samém stały się iednym z ich niewątpliwych dowodów? Nie wymować to, ani siła oręża, ani rozkosz, założyły podstawę Chrystyianizmu; lecz wiara w cuda ewangieliczne, po całym świecie rozgłoszone. Patrzcie, iak te wiążą się z odmianą niesłychaną, naypowszechnieyszą, naytrwalszą, iakie kiedy ród ludzi widział od początku swoiego. I czémże iest w rzeczy samey panowanie Daryiusza, Alexandra lub Rzymian, w porównaniu z panowaniem Jezusa Chrystusa, którego rozległość i trwałość ogarnia wszystkie wieki, wszystkie ludy ziemi? Iest zaiste w starożytności mnóstwo wypadków, które nie wystawiaią zbioru tych wszystkich znamion, a którym iednak bardzo słusznie wiarę daiemy, polégaiąc na świadectwie historyi; lecz skoro zdarzenia, które nam opowiada historyia są tak oczywiste, tak iawne, tak ważne iak ewangieliczne cuda, łatwiey wierzymy, sądzę, iż ci, którzy się ich świadkami mienią, nie byli igrzyskiem czczego złudzenia, iż mogli się o nich przekonać z naywiększą łatwością, a co do natury czynów, krytyka naysurowsza, nayściśleysza, zupełnie iest zaspokoioną.

Prawda, powiecie, cuda przypisane w Ewangieliiach Jezusowi Chrystusowi maią istotnie te znamiona ważności i iawności; ale któż nam zaręczy za ich rzeczywistość? iakże się zapewnić, iż nie były wy-

myślone przez zwodzicielów, następnie przez nich rozgłaszane, a przyięte przez ludy zabobonne i łatwowierne? W tém mieysu, Mości Panowie, wyzwać można niedowiarków, ażeby okazali czyny starożytności, któreby były poparte świadectwy niewątpliwszemi nad świadectwa dowodzące czynów ewangielicznych; a takim oni sposobem muszą, albo niczemu nie wierzyć, cokolwiek kiedyś istnęło, (co iest nierozsądkiem), albo téż, ieżeli rozsądnie wnioskuią, uznać rzeczywistość cudów Jezusa Chrystusa.

W rzeczy samey, Mości Panowie, skoro wielu historyków zgadza się względem istoty rzeczy; skoro są współczesnymi zdarzeń, których obraz kréślą; skoro opis ich nosi to piętno cnoty i poczciwości, których oszustwo naśladować nie zdoła; skoro nakoniec ich świadectwo przeszło do potomności bez doznania zaprzeczeń z strony tych samych, którzy ie powinni byli zbadać z większą ścisłością i z skrytém pragnieniem przeświadczenia o kłamstwo, wtedy osiąga się naywyższy stopień historycznéy pewności. Pomniymy, że powaga historyi nie zawisła iedynie od przymiotów osobistych iéy Pisarza, lecz nadewszystko od wziętości dzieła u współczesnych: czytaiąc iakiego historyka, zdaie mi się, iż iego narodu, iego wieku słucham; i któż nie widzi, że gdyby ten był dosyć bezwstydnym, iżby miał oszukać swoich współczesnych względem czynów nader głośnych, nader ważnych, powstałby przeciw nie-

mu głos oburzenia, doszedłby do potomności, i wskazałby go wszystkim następnym wiekom iako naywiększego fałszérza? Nie iest tu mieysce rozwiiania tych prawideł krytyki; biegli w tych rzeczach wiedzą dobrze, iż nie można prawideł ściśleyszych wymyślić i że nawet nie zwykło się nigdy wymagać tych wszystkich warunków co do mnóstwa czynów, którym wszyscy wierzą na cudzém polegaiąc świadectwie.

Przystąpmy do zastósowania. — Jeżeli dla zaświadczenia czynów ewangielicznych wymagacie takich Historyków, którzyby pisali nie w późnym czasie po ich zdarzeniu, podług wieści niepewnych i podań wątpliwych; lecz którzyby, sięgaiąc samego początku tych czynów, mieli byli wszelkie środki ich rozpoznania? Otóż, możemy wam przytoczyć ośmiu różnych Autorów, z których pięciu było świadkami naocznymi, a inni współczesnymi! Takimi są Autorowie, których pisma Nowy składaią Testament. S. Mateusz, S. Jan, S. Piotr i S. Juda byli z liczby 12 Apostołów, ciągle Jezusowi Chrystusowi towarzyszących, nieodstępnych świadków cnót i cudów iego; S. Marek, S. Łukasz i S. Paweł żyli w samym czasie, w którym działy się te cuda. Napróżno usiłowanoby zaprzeczać starożytności tych dzieł rozmaitych; iuż w ostatniéy mowie udowodniliśmy starożytności czterech naszych Ewangieliy i zbiliśmy zarzuty przeciw niéy czynione, a z równą łatwością dowieśdźby mo-

żna, między innemi, starożytności księgi Akt Apostolskich i Listów Pawła S.

Teraz, Mości Panowie, uważcie z iaką śmiałością, z iakiém upewnieniem i przekonaniem mówią Ewangieliści. Wymieniaią miasta, miasteczka, rodziny, osoby, które były świadkami, albo nawet przedmiotem tych cudów; nie staraią się o dostarczenie Zydom dowodów tego co twiérdą; lecz odwołuią się wyraźnie do wiary publicznéy, do wiadomości całego narodu. Apostołowie nie opowiadaią czynów dawnych, wydarzonych za czasu pokoleń, które iuż nie istniały; lecz mienią się być Dzieiopisami wypadków, wydarzonych pod oczyma tych samych Zydów, którzy ich słuchaią: i iakaż nie byłaby bezczelność a raczéy iaki nierozum Apostołów, powoływać naród Zydowski na świadectwo tego, czego on nigdy nie widział. Jezus Chrystus nie był osobą nieznaną, żyiącą w czasach odległych, i o któréy łatwo byłoby zmyślać baśnie; Jezus obchodził miasta, miasteczka i wsie Judei; nauczał w Kościele, obcował z Arcykapłanami i Doktorami zakonu; rzesze ciągnęły za nim tłumami na górę, na puszczą; nayznamienitsi w narodzie, równie iak gmin, widzieć i słyszeć Go mogli. Przebóg! ten Jezus, którego wszyscy znali, ani nie wskrzesił Łazarza, ani nie przywrócił wzroku niewidomemu z urodzenia, ani nie rozmnożył cudownie chlébów, ani nie uléczył mocą boską tego mnóstwa chorych, iakich tylko znaydo-

wał w swoim przechodzie, a przecież Apostołowie mieliby się odwoływać do współżyiących iako świadków tych cudów i Piotr S. podnosząc głos w pośród zgromadzenia Żydów, miałby się poważyć odezwać: «Mężowie Jzraelscy, słuchaycież słów tych: »Jezusa Nazareńskiego, męża od Boga pochwalo»nego u was mocami i cudami i znakami, które czy»nił Bóg przezeń między wami, iako i wy wiecie.« *Jesum Nazarenum, virum approbatum a Deo in vobis, virtutibus, et signis, et prodigiis, quae fecit Deus per illum in medio vestri, et vos scitis* (I). Gdyby to było tylko oszustwem, iakże podobne oszustwo niebyłoby grubém i do odkrycia snadném? Mógłże sobie Piotr S. tuszyć, iż potrafi wmówić w Żydów iakoby wiedzieli to czego nie wiedzieli, iakoby widzieli to czego nie widzieli? Tak iest zaiste, pośmiewisko publiczne stałoby się godną nagrodą opisów świętych Pisarzy, gdyby ci płonne tylko baśnie opowiadali; wszyscy byliby się z nich urągali, i ci nawet fałszby im zadali, których oni nierozsądnie śmieliby powołać na świadków, a zatém, ten ich przymiot, że współczesnymi Pisarzami byli, nadaie moc niezwyciężną ich świadectwu.

(I) Act II. 22

Chcecieli Dzieiopisów, którzyby dali nayoczewistsze dowody szczérości i rzetelności w opisach swoich? Czytaycież, Mości Panowie, naszych Ewangielistów; uważcie iaką prostotą i szczérością tchną ich opisy; nie masz w nich uwag wytwornych, nadętości stylu, wszystko tam nosi cechę szczéréy otwartości i niewinności; nie pokrywaią oni własnych swoich błędów; niebaczna żarliwość iednych, dumne uroszczenia drugich, nieumieiętność i grube obyczaie wszystkich, lękliwość która ich rozprasza, zaprzenie się Piotra S. zgoła co tylko dla nich iest upokarzaiącego, nie zostaie przemilczane. Ich zgodność co do istoty rzeczy dowodzi, iż czérpali prawdę w wspolném źrzódle; a różnice, które w ich opisach postrzegamy, są rękoymiią, iż się nie zmówili na oszukanie. Któryż Dzieiopis nie stara się wywyższyć swoich bohatérów, nie oburza się na niesprawiedliwości, których doznaią, nie unosi się przeciw ich nieprzyiaciołom? W Ewangielistach nie masz żadnéy nienawiści, żadnego uniesienia, naymnieyszego śladu gniéwu, nic takiego coby tchnęło zawziętością lub uszczypliwością. Opowiadaią męki i ciérpienia Mistrza swoiego z tą samą prostotą co i cuda, które zdziałał; opisuiąc Go, iako moc boską dzierżącego, wystawiaią Onegóż razem iako wszelkim słabościom człowieczeństwa podległego; okropny widok iego u-

krzyżowania w tych iedynie obięty iest słowach: *tam Go ukrzyżowali*. W ich tonie i mowie iest iakaś niewymowna prostota i szczérość, któréy kłamstwo naśladować nie zdoła; czytaiąc ich pisma, sercu nie nasuwa się żadne podeyrzenie o oszukaństwo, a nawet ani o przesadę: czuie się ono porwaném, iest to silny wdzięk cnoty i otwartości, któremu się oprzeć niepodobna. Napróżnoby nam mówiono, iakoby Ewangieliści udawać mieli prostotę i szczérą otwartość, aby tém lepiéy zwieśdź potrafili; udanie dałoby się w czémkolwiek dostrzedz: i iakież tedy byłyby znamienne rysy prawdy, gdyby oszustwo, nie daiąc nigdy odkryć kłamstwa swoiego, mogło ie z taką naśladować wiernością? Wiem, iż historyia ewangieliczna może nieprzemawiać do serca sofistów przez materyializm wysuszonego, ani do fałszywego i skażonego smaku dowcipnych niedowiarków; lecz przemawiała do serca Jana Jakóba Rousseau, gdy wycisnęła na nim owe świadectwo tak często przytaczane i tak rzetelne. »Wyznaię, iż szczy»tność Pisma S. zdumiéwa mnie, świętość Ewangie»lii przemawia do serca moiego; przypatrz się księ»gom Filozofów z całą ich nadętością, iakże są o»bok niéy nikczemnemi!... Czyliż powiemy, że hi»storyia ewangieliczna dowolnie iest zmyślona? nie »takto wcale wymyślać się zwykło; i czyny Sokra»tesa, o których nikt nie powątpiéwa, daleko mniéy

»są udowodnionemi niżeli czyny Jezusa Chrystusa. »W istocie rzeczy byłoby to trudność zawieszać, ale »nie usuwać; byłoby rzeczą bardziéy do poięcia nie»podobną, aby kilku ludzi zmownie wymyślić mie»li tę księgę, niż żeby ieden był iéy Autorem.... »I Ewangieliia nosi piętno prawdy tak wielkie, tak »oczywiste, tak do naśladowania niepodobne, że ich »zmyśliciel więcéyby zadziwiał, niżeli sam boha»tér.«

Lecz oto rzecz ieszcze dziwnieysza i iedyna w dzieiach rodu ludzkiego, a która szczérość Apostołów w nieporównaném wystawia świetle. Nasi Pisarze święci nie przestaią na rozgłaszaniu czynów, o których maią wiadomość, pogardzaią wszelkiemi niebezpieczeństwy, narażaią się na wszelkie zniewagi, na wszelkie męki, nawet, ieżeli tego potrzeba, życie kładą dla zaświadczenia prawdy opowiadanych przez siebie czynów: a któryżto Dzieiopis pogańskiéy starożytności położył życie dla świadectwa zdarzeń, które opisuie? Tu, Mości Panowie, uczuymy całą moc świadectwa przypieczętowanego krwią tych samych, którzy ie składaią i nie sądźmy, ażeby ta przez iakowe nierozważne przyrównania mogła zostać osłabioną. Że ludzie wykarmieni, wychowani w fałszywych mniemaniach, mogą ie poczytywać za prawdziwe; że w tém przeświadczeniu poświęcaią dla nich wszystko, samo nawet życie; pozwalam, ieźli wam

się tak utrzymywać podoba: wtedy kłamstwo, wziętę przez nich za prawdę, ma nad ich sercami wszelkie prawa i całą potęgę saméyże prawdy. Lecz żeby pewna liczba ludzi miała wymyślać czyny zupełnie fałszywe, a następnie udawać ie za prawdziwe z niebezpieczeństwem życia własnego; ażeby się dawać mieli umęczyć dla zaświadczenia, iako widzieli to, czego nie widzieli, iako słyszeli to, czego nie słyszeli; iestto rodzaiem szaleństwa wcale nieznanym. Apostołowie, iak mówi Bossuet, nie są to ludzie uprzedzeni, którzy kładą swe życie za zdania z mlékiem wyssane; nie są to wcale badacze rzeczy politycznych, którzy z własnych mniemań czynią sobie bożyszcza i bronią ich kosztem własnego życia. Apostołowie nie powiadaią nam: *myśliliśmy*, *uważaliśmy*, *wnioskowaliśmy*; ich pomysły mogłyby być fałszywemi, ich uwagi nieugruntowanemi, ich wnioski mylnie wyprowadzonemi i niedoskonałemi; lecz odzywaią się do nas: *widzieliśmy*, *słyszeliśmy*, *dotykaliśmy się własnemi rękoma*. Dla tego pozostaie w całéy swéy moey sławne zdanie Paskala w tym przedmiocie, którego niedowiarkowie zrozumieć nie chcieli. Paskal nie powiedział wcale: *wierzę chętnie ludziom, którzy umieraią za swoie mniemania*; ale powiedział: *wierzę chętnie dzieiom, których świadkowie umęczyć się daią*. Uznaymy więc, Mości Panowie, iż Pisarze Nowego Testamentu, ożywieni byli miłością prawdy; że przez

swoią prostotę, zgodność, męztwo z iakiém umiéraią dla oddania świadectwa cudownym czynom, których się naocznymi mienią być świadkami, daią dowody szczéréści, któréy w Dzieiopisach starożytności światowéy naprożnobyśmy szukali.

A iakiémże prawem mógłby nam kto zarzucić, iż cuda Jezusa Chrystusa przez samych tylko Uczniów iego są opowiadane? Cóż to znaczy, skoro świadectwo ich iest niepodeyrzane, skoro maią wszystkie znamiona iakich się po Pisarzach rzetelnych wymaga, skoro iest rzeczą bardzo widoczną, że nie byli oszukanymi, ani oszukańcami, i że opowiadali to tylko, co z pewnością wiedzieli. Mieycie ieszcze i to na uwadze, iż nasi Pisarze święci nie rodzili się Chrześciianami i nie mówią podług przesądów wychowania; dla tego oni iedynie przyięli wiarę chrześciiańską, iż do niéy cudami Jezusa Chrystusa pociągnionymi zostali; ich nawrócenie było owocem tych cudów: tak dalece, że ich stan chrześciianina raczéy przydaie, niż uymuie wagi i wiarogodności ich świadectwu. Co za niesprawiedliwość innego się domagać świadectwa! Lecz Opatrzność zrządziła, iż zeznanie naszych Pisarzy swiętych dziełami nawet ich nayzapalczywszych wrogów stwierdzoném zostało. Znane są spory, które się od początku pomiędzy Zydami i poganami z iednéy, a chrześciianami z drugiey strony wszczynały. Piérwsi nie zaniedbali

niczego, co mogło ostatnich uczynić celem nienawiści i szyderstwa, i osłabić wiarę w ich naukę i księgi; lecz nigdy nie słyszano, aby między nieprzyiaciołmi a obrońcami Chrystyianizmu względem rzeczywistości cudów ewangielicznych spór miał zachodzić (1). Za życia Jezusa Chrystusa nigdy one nie były zaprzéczane; Żydzi przez przewrotność tylko swoią przypisywali ie czartu; nie ulega także wątpliwości, iż Cels, Porfir i Juliian, dalecy od zaprzéczania cudów Jezusa przestawali na upatrywaniu w nich działań czarnoksięzkich. Nie roztrząsam, czyli te wyznania stanowią same dowód zupełny i stanowczy; ale iestto przecież rzeczą nader zastanawiaiącą, iż rzeczywistość naszych cudów przez tych nawet była przyznana, którzy tchnęli taką pogardą i nienawiścią przeciw Jezusowi Chrystusowi i iego Uczniom. Chrześciianin, nie potrzebuiąc tych obcych pomocy, rad widzi prawdę obronioną przez wyznania poprzednich niedowiarków od napaści ich nowoczesnych naśladowców. Iak śmieią nakoniec nieprzyiaciele Religii opiérać swoie dowody na milczeniu niektórych autorów żydowskich, albo pogańskich? Sprzeciwia się to wszelkim prawidłom zdrowego rozsądku i krytyki, stawiać na przeciw świadectwom

(1) Duvoisin, Miracles Nr. 2.

naywyraźnieyszym, nayniezbitszym iakich tylko historyia może dostarczyć, milczenie, tak snadne do wytłumaczenia przez oboiętność, nienawiść, przesąd, politykę, tudzież inne namiętności i podobne względy, aż nadto maiące władzę nad sercem człowieka. Chrystyianizm ukazywał się szczególnie poganom pod osobliwą postacią, zdolną go im ohydzić, i znienawidzieć; wziął początek u Żydów, narodu w ówczas podłego i wzgardzonego, częstokroć brano go nawet za iedno z Religiią żydowską. Widzimy iż autorowie w innych rzeczach biegli i poważani, iako to: Swetoniiusz i Tacyt, bardzo mało znali grunt i naukę Chrystyianizmu, i mówili o nim iako ludzie nader mało oświeceni, a uprzedzeni namiętnościami. Plutarch, który tyle posiadał wiadomcści, o Religii chrześciiańskiéy ani nie wspomniał, chociaż iest rzeczą niewątpliwie dowiedzioną, iż za iego czasu po wszystkich częściach państwa była taż Religiia rozkrzewiona.

Nierozważnie tedy usiłowano obalić niezachwianą powagę naszych Pisarzów świętych milczeniem niektórych starożytności Autorów. Tak wielka iest moc świadectwa ewangielicznego względem cudów, iż chcąc się z niéy wyłamać, ieden z nowoczesnych ateuszów chwycił się rozpaczaiącego środka zaprzeczenia samey bytności Jezusa Chrystusa; oto są własne iego słowa:

«Przyiąć tych ksiąg (Ewangieliy) świadectwo za „dowód bytności Chrystusa iestto zobowiązać się „do wierzenia we wszystko co się w nich zawiéra; „bo ieźli są prawdziwe gdy nam powiadaią, iż Chry-„stus żył między ludźmi, iakiż mielibyśmy powód „do niewierzenia, iż żył tak iak one opisuią, i że „iego życie oznaczone było cudownemi zdarzeniami, „o których wspominaią? Jakoż dobrzy chrześciianie „w to wszystko wierzą, i ieźli dość są niedołężnymi „to przynaymniéy zgodne z zdrowym rozumem wycią-„gaią wnioski.» Nie będę się rozwodził nad grubą nieprzystoynością wyrażenia Pisarza, pozwalaiącego sobie niedołężności dawać nazwisko tylu szczytnym jeniiuszom, którzy szczérze wierzyli opisanym przez Ewangielistów cudom Jezusa Chrystusa. Gdyby w obecnym sporze wypadało koniecznie uznać w kimś niedołężność, to zapewne nie w Bakonie, ani Paskalu, ani Kartezyiuszu, ani Newtonie, ani Loku, ani Fenelonie, ani Bossuecie, ani Leibnicu, ani w tylu innych jeniiuszach wyższego rzędu, których podziśdzień poważamy iako celnieyszych wodzów wiadomości ludzkich, a ci wszyscy uznawali w Chrystyianizmie dzieło Boga samego. Lecz nie zastanawiaymy się iuż dłużéy nad tém przezwiskiem, upadlaiącém iedynie tego, który ie nadał. Otóż opłakana ostateczność, do któréy został przywiedziony; ażeby nieprzypuścić cudów Jezusa Chrystusa, widzi się być zmuszonym iego saméy bytności zaprzéczyć, co iest iednym z nayzna-

mienitszych szałów rozumu ludzkiego. Zaiste, gdybyśmy potrzebowali nowego dowodu prawdy boskiego porządku naszéy Religii, znaleźlibyśmy go w dziwotwornych mniemaniach iéy wrogów. Nic pewnieyszego nad cuda ewangieliczne, dowiedliśmy tego; dodaiemy, iż nic nie dowodzi oczywiściéy posłannictwa i nauki Jezusa Chrystusa, iak też cuda.

Skoro się kto przekona o rzeczywistości cudów Jezusa Chrystusa, iakżeż podobna żeby nie był oraz przeświadczonym o prawdzie iego posłannictwa i nauki? Iakiż mógł dać tego Chrystus dowód iaśnieyszy, bardziéy przekonywaiący i boski, nad władzę rozkazywania całemu przyrodzeniu i wzaiemnego posłuszeństwa? Cóż wymyślono na osłabienie wrażenia, iakie cuda te na umyśle każdego sprawiaią? oto powiedziano, iż nie wiadomo, czyliby ich niemożna wytłumaczyć przez przzczyny zupełnie przyrodzone; czyli te nie były zdziałanemi przez iakie iestestwo wyższe nad człowieka, ale nieprzyiazne prawdzie; czyli nakoniec Jezus zdziałał ie na znak posłannictwa swego, czyli téż iedynie z uczucia litości ku nieszczęśliwym; atoli nic nędznieyszego nad te wybiegi.

Naprzód, czytaiąc historyią ewangieliczną, nic takiego nie napotykacie w okolicznościach cudownych czynów i w sposobie iakim się działy, coby wykazywało, coby nawet dorozumiéwać się dawało działania przyczyn fizycznych, lub środków sztucznych przemysłu

ludzkiego. Te cuda czyni Jezus bez przygotowania, bez działacza przyrodzonego, bez użycia machin, i czyni ie w każdéy chwili, na każdém mieyscu, w śród dnia, nagle, iedném słowem, i iak Mu nastręczone są przedmioty. *Chcę, bądź uzdrowiony*, oto cała iego sztuka, oto wszelkie iego sposoby: i na te słowa, powietrzem ruszeni, głusi, niemi, ślepi, trędowaci, w okamgnieniu zupełnie uléczeni i od chorób swoich oswobodzeni zostaią. *Łazarzu, wyydź z grobu*, a na te słowa trup w zgniliznę obrócony do życia powraca. Zaiste, ieżeli to iest przemysł, to przynaymniéy przemysł boski zupełnie.

Na próżno usiłowanoby zniewazyć te cuda przez błędne i śmiéchu godne przyrównania. I tak, że syn Krezusa, niemy z urodzenia, na widok nieprziaciela który oycu iego śmiertelny raz chce zadać, krzyknąć miał, pełen przestrachu, *człowiecze, nie zabiiay Krezusa*, pozwalam, ieźli się wam uwierzyć temu podoba; nie będę w tém nic innego upatrywał nad gwałtowne działanie namiętności, które nadało narzędziom głosowym poruszenie nadzwyczayne i sprawiło w nich szczęśliwe wstrząśnienie. I tak, że przez niezliczone starania można naprostować członki źle złożone, usposobić do wymawiania ludzi pozbawionych narzędzi mowy, i na to ieszcze pozwalam; nie będę w tém nic innego upatrywał nad skutek mozolnéy i długiéy pracy. I tak, że przez działanie zgęszczonego płynu wzbudza się chwilowe drże-

nie w muszkułach nieżywego zwierzęcia, iestto tylko skutek mechniczny, podobny skutkowi brzmienia strony pod palcami przebieraiącemi; skutek, który z resztą z zjawiskami życia nic nie ma wspolnego. Lecz któż nie widzi, że te skutki i wiele innych im podobnych, owoc sztuki i czasu, od cudów ewangielicznych niezmierna przedziela odległość? W cudach Jezusa Chrystusa nie można przypuszczać ani gwałtownego wzruszenia namiętności, ani długości czasu, ani usiłowań często powtarzanych, ani trafu nieprzewidzianego lecz szczęśliwego, ani igrzyska sprężyn ukrytych; wszystko tam zdziałane iest nagle, doskonale, podług nastręczaiących się przygód, bez żadnego przygotowania, środkami niemaiącemi żadnego stosunku z skutkami, iedném słowem, samém skinieniem woli, któréy się nic nie opiéra. Iest to zupełne wskrzeszenie umarłych, zgnilizną grobu cuchnących; iest to rozmnożenie w okamgnieniu kilkorga chlebów, w téy saméy chwili kilka tysięcy ludu nakarmiaiących. Pytam się tedy, czyli wszystko to nie iest iawném zgwałceniem ustaw przyrodzenia, i nie ma w sobie oczywistego piętna boskiéy potęgi?

W czasach naszych bardzo wiele mówiono i ieszcze mówią o pewnych zjawiskach nadzwyczaynych, których przyczyna nie iest dobrze znana, a względem których uczeni tak się rozróżnili w zdaniach, iż iedni z zapałem ie wysławiali, drudzy zaś z nich szydzili. Niedo-

wiarstwo, chciwe zawsze tego wszystkiego, co pochlébia iego żądzom, pochwyciło te zjawiska, i nie wahało się przyrównać ich do cudów ewangelicznych. Nie zamierzyłem sobie wchodzić w roztrząsanie rzeczywistości tych czynów, zostawiam innym krytyczne te badania. Przypuszczam, iż po odłączeniu prawdy od fałszu, po usunieniu wszystkiego co wyobraźnia, nierozwaga, próżność i oszustwo, mogły do nich baiecznego przymięszać; przypuszczam nawet, iż po tém rozsądném zgłębieniu, znayduią się ieszcze uleczenia znakomite, i te nadzwyczaynemi być się wydaią: niemniéy wszelako iest hańbą rozumu ludzkiego, śmieć ie przyrównywać do cudoynych uleczeń ewangelicznych.

Uczynię tu ogólną, a stanowczą uwagę. Wszystkie cuda opisane przez Ewangielistów zdziałał tenże sam Jezus Chrystus, tak te, które nazwać można piérwszego rzędu, iako téż inne, które mniéy zadziwiaiącemi być się wydaią. Tak iest, ten który wskrzesił Łazarza, który przywrócił wźrok ślepo urodzonemu, który rozmnożył chleby na puszczy, léczył także choroby i niemocy wszelkich rodzaiów. Wskrzeszenie Łazarza, iest cudem ukazuiącym boską wszecmocność, wyższą nad słabe naśladowania człowieka; i nie wiem, aby w Europie który biegły w sztuce lekarskiéy szczycił się przywracaniem życia trupom pod kamieniem grobowym zepsuciu uległym. Lecz, ieźli Jezus Chrystus zdziałał ten cud znakomity swą wszech-

władną wolą, czemuż nie przypisać téyże saméy przyczynie innych cudów, chociaż mniéy świetnych? I na iakiéyże zasadzie czynionoby śmiészną różnicę, przypisuiąc iedne bezpośrodniemu działaniu boskiéy potęgi, a drugie pośredniemu działaniu przyrodzonéy, ale nieznanéy przyczyny? nie iestże we wszystkich tenże sam Jezus rozkazuiący, iako Władca, całemu przyrodzeniu?

Lecz poświęćmy chwilkę roztrząśnieniu tego przyrównania; nie trudno przyydzie wykazać całą iego błahość.

Uléczenia, które niedowiarkowie naprzeciw cudom ewangielicznym stawiaią, wymagaią czasu, ciérpliwości, pewnego ciągu zdarzeń; skutki sztuk są niepewne, częstokroć niedokładne, nie zawsze szczęśliwe, a nieraz były okropne: wszystko objawia tu przyczynę nieznaną, osobliwą, ieźli się ią tak nazwać podoba, lecz któréy działalność podobnie iak wszystkich przyczyn fizycznzch, ma swoie początki, postępy i koniec. Co do uléczeń przez Zbawcę rodu ludzkiego zdziałanych, w tych nie daie się nic postrzegać, coby okazywało nieudolność, niepewność, słabość; są one nagłe, w okamgnieniu udziałane, niezawodne, doskonałe. Widzę tedy, z iednéy strony postępowanie, rozwinięcie lékarskich usiłowań, zadziwiaiące, ieżeli się tak nazwać ie podoba, lecz w przyrodzeniu maiące skrytą przyczynę; z drugiéy, widzę działanie w okamgnieniu wykonane, bezpośrednie bos-

kiéy potęgi: pomiędzy obiema niezmierna zachodzi różnica.

Cóż to za wiek w którym ludzie na to tylko naukę i rozum zdaią się posiadać, ażeby czynić przeciw Religii zarzuty i przystósowania, ogołocone z wszelkiego rozsądku i logiki! co za czasy, w których Obrońcy Chrystyianizmu zniewoleni są zbiiać te niecne przyrównania! Gdyby komu dziwną się rzeczą zdawało, że aż do tego stopnia powołanie moie poniżam, odpowiem, że nauczyłem się od wielkiego Apostoła stawać się słabym z słabymi, a doświadczenie nieraz usprawiedliwiło w oczach moich takowe poniżenia; mógłbym przytoczyć także, iż wspomniony Apostoł zniewolony odstąpić zwykłych przyzwoitości, mówić osobie samym, dawać pochwałę sobie samemu, dla rozprosznia wieści fałszywych które się o nim rozchodziły, odzywał się do współczesnych chrześciian: «Stałem się głupim: „wyście mnie przymusili.“ *Stultus factus sum: vos me coegistis* (I).

Pytam się teraz, należyż w cudownych Jezusa Chrystusa sprawach uważać dzieło samegc Boga? Nie będziem na to potrzebować długich rozumowań. Uważcie, Mości Panowie, iż nie wypada nad iędnym tylko cudem w szczególności za-

---

(I) Corinth XII. 2.

stanawiać się; lecz rozważyć potrzeba wszystkie razem ewangieliczne cuda, ich liczbę, ich iawność, ich rozmaitość, ich cel, chyżość z iaką są zdziałane, i trwałe skutki, iakie wydaią. Po takowém roztrząśnieniu ukazuią one tak widoczne rysy wielkości, świętości, dobroci, iż niepodobna nieuznać w nich prawicy naydobrotliwszego i wszechwładnego Boga. W ich okolicznościach, w ich szczegółach, nic niemasz nieprzystoynego, nic nieczystego, nic srogiego, nic takowego coby okazywało nienawisnego i złoczynnego działacza; nie masz tam żadnych scen gorszących, obrażaiących dobre obyczaie; wszystko ma na celu cnotę i szczęście człowieka. A iakież tworzyć sobie należy wyobrażenie o tych duchach podrzędnych, czartami zwanych? należy ie uważać iako duchów nieprzyiaznych ludziom, iako oyców kłamstwa, iako uwodzicielów do wszelkich błędów i zbrodni. Ich przeto prawdziwém panowaniem było panowanie bałwochwalstwa, z występkami i szkaradnościami, które toż pociąga za sobą. Lecz Jezus mienił się być od Boga zesłanym dla zniszczenia błędów i występków pogaństwa, dla przyprowadzenia ludzi do znaiomości Boga iedynego, Stwórcy świata, i dla zakrzewienia wszelkich cnot na ziemi. Gdyby był więc działał cuda mocą czartowską, czart usiłowałby był obalić iego panowanie i użyłby był przeciw sobie samému swéy mocy. Zaiste, czart któryby usiłował zniszczyć panowanie występku, aby zapro-

wadził panowanie cnoty, byłby czartem osobliwszym; dla tegoćto Jezus, na odparcie bezrozumnego Zydów oskarženia, rzekł im: «Wszelkie królestwo przeciw sobie rozdzielone, będzie spustoszone i dom »na dom upadnie. A ieźliž i szatan rozdzielon iest »przeciw sobie: iakož się ostoi królestwo iego? gdyž »powiadacie, iž ia przez Belzebuba wyrzucam czarty (I):» odpowiedź któréy nie podobna odeprzeć. Iego więc cuda były boskiemi.

Iedna iuž tylko niedowiarstwu pozostaie ucieczka, to iest, powiedzieć, iž Jezus działał cuda, raczéy idąc za popędem politowania i dobroci, niželi dla udowodnienia boskiego posłannictwa i nauki. Možnažby dać wiarę, ižby niedowiarkowie mieli przyyśdź do tak dziwnéy ślepoty, gdyby dowód tego nie był w ich dziełach zapisany? Jan Jakób Rousseau popadł w tę nieszczesną ostateczność. Same czyny Jezusa Chrystusa okazuią kłamstwo tego nierozumnego twiérdzenia; przywiedźmy sobie na pamięć niektóre žycia iego rysy. Gdy powietrzem ruszonego ulécza, powiada wyraźnie, iž to czyni dla okazania, že posiada istotnie władzę któréy Mu zapréczaią, władzę odpuszczania ludziom gréchów. Gdy uczniowie Jana Chrzciciela przychodzą do Niego z zapytaniem, czyli iest Messyiaszem, za całą od-

(I) Joan XI. 18, et scqq.

powiedź działa cuda w ich obecności, dodaiąc: «Szedł»szy donieście Janowi coście słyszeli i widzieli. Sle»pi widzą, chromi chodzą, trędowaci bywaią oczy»szczeni, głusi słyszą, umarli zmartwychwstaią» (1). Po uléczeniu ślepo urodzonego, starszyzna żydowska otacza Go i domaga się, ażeby otwarcie powiedział, czyli iest Chrystusem; Jezus im odopwiada: «Same »uczynki, które ia czynię, świadczą o mnie, iż mię Oyciec posłał(2).» W chwili wskrzeszenia Łazarza oświadcza wyraźnie, iż mu przywraca życie, ażeby lud świadkiem będąc tego cudu, uznał w Nim Posłannika boskiego. Dla tego Apostołowie, którzy znali bez wątpienia i sprawy Jezusa i cel, iaki sobie w nich zamierzał, wystawiali ie ustawicznie iako iawny dowód posłannictwa iego. Prawda, że Jezus żyiąc na ziemi czynił dobrodzieystwa, że naywiększa część cudów które zdziałał, owocem była iego dobroci; lecz widoczną iest rzeczą, iż chciał oraz okazać przez nie boskie swoie posłannictwo i nauki. Nadużywać wylań iego tkliwéy litości iako zarzut przeciw iego posłannictwu boskiemu, iestto udawać wdzięczność, dla pokrycia nayobrzydleyszéy bezbożności. Nie rozwodźmy się dłużéy nad zarzutem z wszystkich zarzutów nayśmieszniejszym.

---

(1) Matt. XI. 5 et seqq.
(2) Joan V. 36.

Czas, ażebyśmy przystąpili do wyprowadzenia naturalnego wniosku, który wypływa z rzeczywistości cudów ewangielicznych; ograniczymy się dziś samém iego wskazaniem, gdyż w osobnéy mowie obszerniéy go rozwinąć zamyślamy. Ieźli zdziałane niegdyś przez Jezusa cuda ogłosiły Go całéy ziemi judzkiéy Posłannikiem boskim, którego należało słuchać i naukę iego zachowywać z iéy taiemnicami i przykazaniami, nie przestaią Go i nam ieszcze głosić po ośmnastu wiekach. Zaiste, czém były cuda rzeczone niegdyś dla Zydów i Pogan, tém są ieszcze dla nas. Tu iest mieysce rozproszenia pewnego przesądu, którym sobie niekiedy głowę zaprzątamy, a z którego samym sobie sprawy nie zdaiemy. — W pomroku czasów i wieków, czyny dawne nikną nieiako z oczu naszych; powiedziałby kto, iż są względem nas, iak gdyby nigdy nie istniały: iestto przecież tylko złudzenie. Chociażby ie i naywiększa odległość rozdzielała od pokolenia obecnego, niemniéyby one przecież istniały. Prawda nigdy się nie starzeie; wrażenie czynów dawnych może być wprawdzie mniéy żywém od wrażenia czynów obecnych; lecz przekonanie o iednych iak o drugich bywa częstokroć iednakie. Coż byłoby śmiesznieyszego iak utrzymywać, że pewność czynów zmnieysza się w następstwie pokoleń. Nie, zaiste, niewięcéy zapewniony iestem o istnieniu Ludwika XIV. iak o istnieniu Henryka IV. o istnie-

niu Henryka IV. iak o istnieniu Karola Wielkiego, o istnieniu Karola Wielkiego iak o istnieniu Konstantyna, o istnieniu Konstantyna iak o istnieniu Augusta. Co większa, skoro dawne zdarzenia przebyły wielką liczbę pokoleń, skoro z natury swoiéy musiały być przez nie roztrząsanemi, badanemi, a mimo tego pozyskały wiarę powszechną, wtedy nową ieszcze upatruię pobutkę uznania ich za niewątpliwe, w uznaniu narodów i wieków.

Teraz, Mości Panowie, niech mi będzie wolno przy zakończeniu mowy niniéyszéy, obrócić się do tych, którzy pomiędzy niedowiarstwem a Chrystyianizmem mogliby się wahać ieszcze, i niech mi się godzi przemówić do nich: któréyże strony chwycić się chciecie? Zaprzéczać możności cudów, iestto pogrążyć się w ateizmie. Zaprzéczać rzeczywistości cudów ewangielicznych, iestto rzucać się w pirronim historyczny, naypospolitszy a naynierozsądnieyszy. Wierzyć tym cudom a nie być chrześciianami, iestto postępować niezgodnie z rozumem. Czyny ewangieliczne gruntowniéy i oczywiściéy są dowiedzione, niż tyle innych o których nie powątpiéwacie; dowód który z nich czerpamy na stronę Chrystyianizmu iest niezbity, i możemy wam przytoczyć w obecnym przedmiocie, wyrzeczone słowa w udzielonych synowi naukach przez iednego z znamienitych Urzędników, któremi się Francyia chlubi: «Ktokolwiek, mówi d'Agues»seau, rozważył należycie te wszystkie dowody, prze-

„konywa się, że nie tylko iest rzeczą bespieczniey- „szą ale i łatwieyszą wierzyć, niżeli nie wierzyć, i „składam Bogu dzięki, iż raczył sprawić, aby nay- „ważnieysza z prawd wszystkich była oraz naype- „wnieyszą, i żeby nie można było powątpiéwać wię- „céy o prawdzie Religiy chrześciiańskiéy iak o istnie- „niu Cezara lub Alexandra.“

ZMARTWYCHWSTANIE JEZUSA CHRYSTUSA.

Że Jezus Chrystus umarł istotnie na krzyżu, iak opisuią święci Pisarze, iestto czyn historyczny, który od samego początku Chrystyianizmu, przez nayzawziętszych iego wrogów, Zydów i Pogan, nigdy nie był zaprzéczanym. Cud zmartwychwstania Jezusa Chrystusa tak iest zdumiéwaiący, tak stanowczy, iż niczego nie przepomniano ku zbiciu dowodów iego rzeczywistości i przyćmieniu iego blasku; ale nigdy nie słyszano, aby Sanhedrynowi, aby Rabinom, aby sofistom greckim lub rzymskim, na myśl przyyśdź kiedy miało twiérdzić, iż Jezus nie umarł, i że zatém snadno było udać iakoby zmartwychwstał. Z tego co doszło do nas z dawnych sporów pomiędzy obrońcami Religii a ich przeciwnikami, widzieć się daie, iż sprzéczka nigdy nie zachodziła o rzeczywistość śmierci Jezusa i że ta z obustron uważana

była za niewątpliwą. Po wierze tedy naystaroży-tnieyszéy i nayniezmiennieyszéy chrześcian, Zydów i pogan, nie możnaby dzisiay rozsądnie wszczynać naymnieyszéy o tym artykule wątpliwości; iakoż, ieźli sobie przywiedziemy na pamięć, że Jezus po okrutném ubiczowaniu, wisi przez trzy godziny na krzyżu, oblany krwią wśród mąk naysroższych; że bok iego przebity był włócznią; że przed zdięciem Go z krzyża zapewniono się: czyli żyć przestał; że został złożony w grobie, obwinięty wpłótno, obłożony wielką ilością wonności (1), tedy bez trudności przekonamy się, iż śmierć iego była bardzo rzeczywistą.

Zawsze téż tylko iedno z tego dwoyga utrzymywano, albo że zmartwychwstał, albo, że ieźli ciało iego nie znaydowało się iuż w grobie, tedy ie wykraśdź musieli iego Uczniowie. Posłuchaycie niedowiarka, a on wam powie: «Uczniowie Jezusa czy-»nią zmowę wykradzenia ciała Mistrza swoiego; czy-»li to przekupstwem, czyli zdradą, czy gwałtem, »przemagaią zwycięzko nad czuynością straży przy »grobie postawionéy, a potém puszczaią wieść, ia-»koby zmartwychwstał. Baśnia ta ułożona przez »zwodzicielów, rozchodzi się pomiędzy ludem z przy-»rodzenia łatwowiernym, i wkrótce poczytaną zosta-»nie za rzeczywistość; opis iednak Ewangielistów, »ieźli się nad nim pilnie zastanawiamy, wystawia nam

(1) Według zwyczaiów Jzraelitów.

»sprzéczne szczegóły i okoliczności które czynią go »podeyrzanym; a nadto, gdyby był Jezus zmartwych»wstał, zamiast ukazania się tylko swym Uczniom, »nie byłżeby się powinien pokazać Synagodze, całe»mu miastu Jeruzalem, wszystkim nieprzyiaciołom »swoim, ażeby ich zawstydził i przez chwałę zmar»twychwstania swoiego zagładził w ich oczach poni»żenie, w iakiém Go widzieli w ciągu życia iego i zelży»wości iego śmierci.» Taka iest mowa niedowiarka, przytaczam ią z całą otwartością; Religiia zbyt iest silną, ażeby lękać się miała szturmów nieprzyiacioł swoich i one taić.

Ieźli teraz posłuchacie chrześciianina, on wam powie, iż czyn zmartwychwstania Jezusa Chrystusa oparty iest na świadectwtach naygodnieyszych wiary i naymnieyszemu podeyrzeniu niepodlegaiących; iż przypuszczenie wykradzenia iego ciała, iest zupełnie uroionėm; iż pozorne Ewangielistów sprzéczności względem niektórych szczegółów, zamiast osłabić, wzmacniaią owszem wiarogodność ich opisu; że Jezus Chrystus dał iawne dowody zmartwychwstania swoiego, bardzo przekonywaiące dla ludzi rozsądnych, które względnie nas zachowuią moc całą, a zatém, że cud ten, równie iest tryiumfem Religii, iako i Jezusa Chrystusa iéy boskiego Ustanowiciela. Utwiérdzeniu to wiary Chrześciian i odparciu czynionych przeciw niéy zarzutów mowę niniéyszą poświęcamy. Naprzód dowiedziemy rzeczywistości zmartwychwstania, iak się

dowodzi czynów, przez świadectwa, następnie rozwiniemy wnioski, iakie ztąd dla Religiy wypływaią. Celem przeto i osnową dzisieyszéy mowy iest, wystawić dowody czynu zmartwychwstania Jezusa Chrystusa i z niego wyprowadzić wnioski: zamiar ten iest, ta treść dzisieyszéy mowy moiéy.

Chrześciianie zawsze w swéy wierze rozumni, wierzą w zwmartwychwstanie Jezusa Chrystusa, iedynie z pobudek zdolnych przeniknąć każdego człowieka rozsądnego naywyższém światłem i naygłębszém przekonaniem. Tak iest, wierzę w nie na zasadzie zeznania świadków żadnemu podeyrzeniu niepodlegaiących, gdyż ci byli i doskonale świadomymi czynu, i bardzo szczérymi w swém opowiadaniu; wierzę w nie polégaiąc na powadze tych, którzy dawali mu wiarę nayrozumnieyszą i niczém niezachwianą; wierzę w nie z przyczyny nawet niedorzeczności przeciwnego przypuszczenia, które niedowiarek zmuszony iest czynić, ażeby w nie nie wierzył; wierzę w nie nakoniec z powodu płonności zarzutów przeciw niemu czynionych. Ieźli te wszystkie pobudki wiary, z których każda ma moc sobie właściwą, zostaią połączonemi, iakieyże nie maią mieć powagi w swoiéy całości?

Powiedziałem, iż wierzę w zmartwychwstanie Jezusa Chrystusa na zasadzie zeznania świadków niepodeyrzanych, równie świadomych czynu iak i szczérych: a naprzód nie iestże oczywistą, iż Uczniowie Je-

zusa nie mogli się omylić na rzeczywistości, lub fałszu czynu zmartwychwstania ich Mistrza; iż doskonale wiedzieć musieli co się stało? Uważam, iż z razu bardzo trudnymi byli do uwierzenia temu, którato nieufność zabezpieczała ich od wszelkiego oszukania. Gdy święte niewiasty, które poszły do grobu, oznaymiły, iż widziały Pana żywego, poczytano ie za przywiduiące sobie; gdy się pokazuie zgromadzonym Apostołom, ci marę widzieć mniemaią; nieobecny temu zjawieniu, nie chce drugim dać wiary, dopóki się sam nie dotknie ciała Zbawiciela własnemi rękami. Korzystném iest dla nas to ich niedowiarstwo, gdyż zdolne pokonać nasze; daie nam bowiem rękoymiią ścisłości czynionego przez Uczniów badania, i pokazuie, że ciż skwapliwéy łatwowierności nie byli igrzyskiem. Uważam daléy, iż mieli dosyć czasu i wszelkie środki powzięcia niewątpliwego o tém zdarzeniu przekonania. Jezus ukazuie się nie iednéy tylko osobie, któréy zdanie gdyby było samo iedno, mogłoby się komu zdawać podeyrzaném o złudzenie; lecz ukazuie się wielom, znacznéy bardzo liczbie osób razem, Magdalenie, inszym ieszcze niewiastom, S Piotrowi, S Jakóbowi, dwom Uczniom, iedenastu Apostołom, nakoniec pięciuset zgromadzonym ludziom; Jezus ukazuie się nie w cieniach nocy, gdzie obłąkana wyobraźnia poczytuie czasem widma za rzeczywistości, lecz wśród dnia, w róż-

nych mieyscach, a zawsze nayotwartszych, w ogro dzie gdzie był grób Jego, na drodze do Emmaus, w wieczerniku, na brzegach ieziora Genezaret, na górze Galileyskiéy; Jezus nie ukazuie się nagle, i nie znika iako błyskawica bez zostawienia po sobie śladów, lecz przez dni cztérdzieści rozmawiaiąc z uczniami swoimi, dozwalaiąc im siebie dotykać i biorąc z nimi pokarmy. Przebóg! Apostołowie żyli przez całe lat trzy w naywiększéy z Jezusem ścisłości; iego głos, iego rozmowy, iego oblicze, iego postawa, iego zwyczaie, wszystko to, co się do iego ściąga osoby, iest im doskonale znaném; a mieliby być wszyscy tak obrani z rozumu, iżby za Jezusa, którego na kilka tylko dni z oczu stracili, niewiedzieć kogoś brali! Miałoż się im więc zdawać, iż widzą to, czego nie widzieli, słyszą to, czego nie słyszeli, dotykaią się tego, czego się nie dotykali; to iest, nie okazawszy ieszcze nigdy znaków pomieszania rozumu, wszyscy raptem musieliby być tchnięci szaleństwem, a szaleństwem tak ściśle iednakowém, i tak równotrwałém, iż przez dni 40 poprzewracane ich mózgi doznawały iednychże uczuć i ciągle wystawiały im tož samo widmo! Patrzaycież, na co się wystawiaią ci, którzy utrzymuią, iakoby Apostołowie zapaloną wyobraźnią złudzonymi byli i widmo za Jezusa Chrystusa brali.

Powie ktoś może, pozwalam, iż się nie mogli omylić na czynie zmartwychwstania; lecz czyn wspomniony oni sami zmyślili, z wszystkiemi iego okolicznościami, i swoiém oszustwem świat zwiedli. Smiem twierdzić, iż wszystko odpiéra to przypuszczenie, i że biorąc Apostołów za tyluż oszustów, którzy zmyślili, rozsiali, utrzymywali do swego skonu baśnią o zmartwychwstaniu, potrzeba godzić między sobą rzeczy naysprzeczniéysze i naywięcéy oburzaiące. W rzeczy saméy, Mości Panowie, Apostołowie nie byli filozofowie Rzymu lub Aten ukształceni, ani mężowie duszy wzniosłéy i zdolnéy do wielkich zamysłów; byli to owszem prostaczkowie nieumiętni, boiaźliwi; a przecież niedowiarek czyni ich mężami nadzwyczaynymi i nayodważnieyszymi, bo im przypisuie zamysł nayrozległeyszy i naygłębszy, iaki kiedy rozum ludzki mógł powziąść zamysł skłonienia świata całego do oddawania czci boskiéy oszustowi z ziemi Judzkiéy ukrzyżowanemu; zamysł, który im; rzecz niedowierzenia! udał się zupełnie. Apostołowie nie byli ludzie złośliwi ani bezbożni; przypuszczaiąc nawet, iż byli dosyć prości, aby oszukać się dali, wszelako rozsądna ich moralność, ich cnoty, ich nienaganne postępowanie, nie dozwalaią poczytywać ich za potwory bezbożności i złości; a przecież takimi są istotnie w systemacie niedowiarka. Byłoż

kiedy co szkaradnieyszego iak uknować spisek, na oszukanie całego rodu ludzkiego, aby udać za wskrzeszonego mocą boską człowieka, o którym wiadomoby było iż umarł, i odważyć się na wszystko dla zjednania czci boskiéy temu, któryby na samą tylko pogardę i nienawiść zasługiwał? Nakoniec Apostołowie nie byli szaleńcami, głupcami, którzyby bez własnego pożytku, wbrew owszem niemu, mieli chcieć uknować spisek z innych względów obmierzły; człowiek nie iest złośliwym, oszustem, bez wiadoméy sobie przyczyny, a przecież słuchaiąc niedowiarka takby twierdzić wypadało. Jakiż bowiem mogli mieć Apostołowie interes w fałszywém udaniu Jezusa Chrystusa za zmarwychwstałego? iakąż odnieść mogli korzyść z oszustwa swoiego? czegóż spodziéwać się mieli w życiu teraźnieyszém? Niczego innego oprócz zapalczywości Żydów, więzów, obelżywości, mąk i śmierci. Czegóż spodziéwać się mogli w życiu przyszłém? ieźli istnie Bóg mściciel zbrodni, iakichże kar nie musi gotować na bezbożnych zwodzicielów? Nie na tém koniec. Jeźli Jezus Chrystus niezmartwychwstał iako był sam oznaymił, przekonany iest o oszustwo; Apostołowie powinni w Nim uważć iedynie zwodziciela, który ich zdradził, a wy chcecie, iżby uznaiąc Go zupełnie za takiego, stali się właśnie przez to gorliwszymi ieszcze o iego chwałę i, kładli życie za Tego, który ich tak haniebnie o-

szukał? wszysśko to iest przeciwko naturze człowieka.

Przypuściwszy, iż Apostołowie wspolnie takową uczynili zmowę, wystawiam sobie, iż się razem zebrać musieli dla porozumienia się, nayśmielszy z pomiędzy nich, zabiéraiąc głos, tak musiał przemówić: «Przyia»ciele! wiadomo nam teraz dostatecznie, iż Jezus Chry»stus oszukał nas; przyrzekł zmartwywstać, a iednak »widzimy Go umarłym. Naszym byłoby pożytkiem »wyiawić iego oszustwo; — lecz nieczyńmy tego; po»święćmy owszem wszystko dla chwały iego: sumienie, »honor, spokoyność, a nawet życie. Wiemy dobrze, »iż to my sami wybraliśmy z grobu ciało iego; nie wa»dzi: wbrew prawdzie rozgłaszać będziemy, iż wy«szedł z tamtąd żywy, i czcić Go będziemy iako »Boga. Wiemy, iż oburzymy przeciw sobie Syna»gogę i cały naród żydowski; lecz na nic zważać »nie będziemy dla utrzymania tego podłego kłam»stwa. Ieźli istnie Bóg, który iest samą sprawiedli»wością i prawdą, tedy przeznacza nam same tylko »kary za tak szkaradne oszukanie; lecz niedbaymy »na pomstę nieba, równie iak i na gniéw ludzki. »Bez żadnéy korzyści w życiu doczesném i przyszłém, »wszelkiéy korzyści naszéy, pokwapmy się rozgłaszać »wszędzie fałszywe zmartwychwstanie Jezusa, a ieżeli »potrzeba, daymy się umęczyć za tę baśnię przez »nas zmyśloną.«

Takie to przedsiewzięcie, więcéy niż piekielne, Uczniom Jezusa przypisaćby potrzeba. Nie na tém iescze koniec: wypadałoby przypuścić, iż po uczynionéy między sobą zmowie, nie znalazł się ani ieden z nich, którzyby, dręczony wyrzutami sumienia, odprzysiągł się późniéy tego obmierzłego związku; ani ieden, któryby z powodu nagród wyiawił taiemnicę; ani ieden, któryby się przez nieostrożność lub płochość z nią niewydał; ani ieden, któryby ią z boiaźni mąk zdradził: uniosą do grobu haniebną chwałę podięcia śmierci za czyn o którym wiedzą, że iest fałszywy, tracąc wszystko, ieźli zdaniem ich wszystko z śmiercią się kończy, a zastaiąc na tamtym świecie same tylko kary, ieźli istnie Bóg karzący zbrodnie. Oto dziwy, niepodobnieysze do wiary nad cud zmartwychwstania: iawną iest tedy rzeczą, iż Uczniowie Jezusa, którzy się mienili być naocznymi świadkami iego zmartwychwstania, nie mogą być posądzani o złudzenie i oszustwo; a zatém świadectwo ich iest niepodeyrzane.

Powiedziałem powtóre, iż wierzę z martwychwstanie na zasadzie powagi tych, którzy od początku nie mogli mu wiary odmówić. Apostołowie zaczynaią opowiadać Jezusa zmartwychwstałego wśród Jerozolimy i pomiędzy mieszkańcami ziemi Judzkiéy; zmartwychwstanie iestto cud, który kładą za podstawę Religii, który wystawiaią iako dowód nayoczy-

wistszy posłannictwa boskiego Jezusa Chrystusa. S. Piotr ogłasza Go w Kościele ludowi żydowskiemu: »Zabiliście Sprawcę żywota, którego Bóg wzbudził »od umarłych, czego my świadkami iesteśmy (1).» W krótce potém Paweł idzie Go opowiadać wśród Aten, a nawet przed samym Areopagiem. Gdy wielki ten Apostół pisze do Koryntczyków, cóż im oświadcza? oto że ieźli Jezus Chrystus nie powstał z martwych, wiara iest zupełnie próżną, na żadnéy nie opartą zasadzie, »znayduiemy się téż, dodaie, fałszy»wymi świadkami (2).» Jestto cud nad cudami, który na wszystkie inne blask rzuca; iestto środek, do którego schodzą się wszystkie części Chrystyianizmu. Prawowierny mógłby bezkarnie nie wiedziéć o wielu cudach w Piśmie S. wymiénionych, przez co wiara iego niepodpadłaby zmianie; lecz nie może nie posiadać wiadomości o cudzie Jezusa śmierć pokonywaiącego i z cieni grobowych zwycięzko wychodzącego. Kto w cud ten wierzy, musi być Chrześciianinem. Tak iest: ieżeli od samego zaraz początku Jeruzalem, Korynt, Ateny, Efez, Antyiochia, Alexandryia, Rzym, widzi na łonie swoiém czcicielów Chrystusa, to dla tego, iż Apostołowie opowiadali tam chwalebne iego zmar-

(1) Act. III. 15.
(2) I. Cor. XV. 15.

itwychwstanie; a któżto ia iestem, ażebym po ośmnastu wiekach miał zaprzéczać czynu, w który Żydzi i poganie tych miast pamiętnych, tak szczérze, z tak głębokiém przeświadczeniem wierzyli, iż go mieli za prawidło swéy wiary i postępowania, i gotowi byli raczéy życie położyć niżeli go się zaprzeć chociażby nawet tylko na pozór?

Że ten czyn wielu odrzuciło, to snadno wytłumacyć przez władzę namiętności, zawsze rokosz podnoszących przeciw iarzmu Religii, iako im nieznośnéy; ale że wielu go przyięło i wyznawało, z niebezpieczeństwem nawet życia własnego, tego nie można wytłómaczyć iak tylko przez nayszczérsze przeświadczenie, iako owoc nayrozważnieyszego badania. — Mniéyby mnie uderzała ich wiara, gdybym ią mógł miéć w podeyrzeniu, że im mogła przynieść iaką korzyść; lecz iakąż mogli w niéy upatrywać Żydzi i poganie? Wszystko ich od téy wiary odwodzić raczéy było powinno; nie była to iedna z owych nowości, iakie hołduią sobie zwolenników, poruszaiąc serce człowieka i pochlebiaiąc skłonnościom tak miłym, chcę mówić, dumie i lubieżności. Przez ofiarę namiętności stawano się iedynie Chrześciianinem. Co do Żydów cielesnych i nieoświéconych, którzy oczekiwali Messyiasza potęgą i świetnością otoczonego, trzeba im było uznać Bogiem tego, któregc Kapłani i Doktorowie Zakonu na śmierć skazali, iako bezbożnika, iako nieprzyiaciela Boga i czci ustanowionéy przez Moy-

łesza. Co do pogan w rozkoszach zmysłowości zatopionych, tym przychodziło przyiąć i wyznawać Religiią krzyża i cierpień. O! iakże silnych potrzeba było iednym i drugim pobudek do pokonania władzy zmysłowości i przesądów! a ieźli wszystkie ich pobudki na cudzie zmartwychwstania opartemi były; z iakże troskliwą i skrupulatną pilnością i dokładnością nie musieli go zbadać? a z tąd wiara ich nayszczérsza i naygłębsza w cud wspomniony, posunięta aż do tego stopnia, iż życie na dowód iego rzeczywistości kładli, nie iestże nieskończonéy wagi?

Powiedziałem potrzecie, iż wierzę w zmartwychwstanie Jezusa Chrystusa z przyczyny nawet niedorzeczności przypuszczenia, które niedowiarek zmuszony iest czynić, ażeby w zmartwychwstanie to nie wierzył. Nie masz tu żadnego środka; albo Jezus zmartwychwstał, albo przypuścić potrzeba, iż ciało iego przez Uczniów wykradzioném zostało. Miałbym prawo powiedzieć, iż sprzeciwia się to wszelkim prawidłom zdrowego rozsądku i krytyki, aby dowiedzione czyny zbiiać płonnemi wieściami, domysłami i dowolnemi przypuszczeniami. Apostołowie wiedzieli bardzo dobrze o rozgłoszonéy wieści względem wykradzenia ciała; sami wspominaią o niéy iako o baśni przez Zydów zmyślonéy, a pzzecież mimo tego niewzruszenie trwaią w oddawaniu Jezusowi Chrystusowi zmartwychwstałemu świadectwa, które pieczęcią krwi własnéy stwiérdzaią. Możnaż im złudzenie albo oszustwo zarzucać?

byliż oszukanymi lub oszukańcami? oto istotny punkt zapytania; dopóki kto nie zbiie dowodów, które przywodzimy, szczérości ich świadectwa, dopóty zachowuią one całą moc swoię. Jako! ia wam stawiam świadków czynu, dowodzę że świadectwo ich niepodlega żadnemu podeyrzeniu, a wy przestaiecie na gołosłowném zaprzéczeniu, bez naymnieyszego dowodu! Nie dosyć iest powiedziéć, iż wykradzenie ciała mogło nastąpić; ale potrzebaby udowodnić, iż rzeczywiście nastąpiło. Albo uznaycie czyn tak gruntownie dowiedziony zmartwychwstania, albo sami wykażcie dowodami stanowczemi czyn wykradzenia. Pomnikami historyi dowiedliście mi, iż Cezar okropną zginął śmiercią; a ia mógłżebym temu przeczyć, przytaczaiąc prostą iedynie możność przeciwnego wydarzenia? Zaiste, tym sposobem rozumuiąc, wkrótce cała historyia zniszczonąby została. Lecz roztrząśniymy w krótkości przypuszczenie to wykradzenia. Rzekniymy do niedowiarków: wiadomo wam, i na to się zgadzacie, iż Rzymscy żołnierze postawieni byli na straży przy grobie; chcecieżli tedy utrzymywać, iż straż przekupiona pieniędzmi stała się wykradzenia spólniczką? chcecieżli utrzymywać, iż Uczniowie Jezusa użyli gwałtu i iawnym napadem odpór straży pokonali? chcecieżli utrzymywać, iż po zaśnięciu straży Uczniowie kryiomo ciało wynieśli? obieraycie. Smutną iest rzeczą być przymuszonym obiérać pomiędzy

temi trzema przypuszczeniami; bo wszystkie zarówno są bezzasadnemi.

A naprzód, ieźli straż powabem srebra i złota uiętą została, przypuścić więc potrzeba, iż Apostołowie musieli się udać do niéy iako bezczelnicy i ludzie bez sumienia, przychodzący targować się o zbrodnią, i nie wzdrygaią się ofiarować podarków tym, których odmówienie w odtchłań nieszczęść pogrążyć ich może! a pomiędzy żołniérzami musiał się nie znaydować ani ieden, którýby był nieprzystępny przekupstwu! ani ieden, którýby w nadziei nagród wolał raczéy donieść Apostołów, a niżeli stać się wspolnikiem występnego przedsięwzięcia, którego skutek mógłby być tak okropnym dla iego sprawców! a rada żydowska musiała zachować milczenie, zamiast donieść straż i Apostołów, dla odkrycia téy zmowy i zapobieżenia skutkom, które wstrzymać chciała. Zydzi tak się mieli na ostrożności przeciw oszukaniu; sami domagali się od Rządu straży, sami na grobowcu położyli pieczęć władzy publicznéy: taką wagę przykładali aby zniweczyć wiarę w czyn zmartwychwstania, a iednak nie oskarżaią straży ani Uczniów, ażeby wydać na iaw ich wspolną zbrodnię! Piérwsze to przypuszczenie iest z wielu miar tak rażące, iż Zydzi nigdy się z niém wystąpić nie odważyll.

Możnaż powiedziéć z większém do prawdy podobieństwém, że Uczniowie użyli gwałtu, straż siłą odparli, a potém ciało wykradli? Lecz przebóg, byli

oni tak nieśmiali, tak boiaźliwi; strachem rozproszeni zostali: Piotr do tego przyszedł stopnia, iż na głos iednéy służebnicy wyparł się Mistrza swoiego: pomieszani są śmiercią Jezusa Chrystusa, nie wiedzą co myśléć o Nim i o iego przyrzeczeniach; sami nie taią swoiéy w tém trwogi i niepewności; a raptem oto przeistoczeni być mieli w mężów nieustraszonych, którzy nie lękaią się niebezpieczeństw w ciemnościach nocy; którzy uderzaią na Rzymskich żołniérzy i onych rozpraszaią: gdzież tu iest podobieństwo do prawdy? Ale nie na tém koniec: gdyby żołniérze doznali byli podobnego gwałtu, nie byliby omieszkali dla własnego siebie uniewinnienia, zaskarżyć Apostołów o to bezprawie, a na ich skargę Apostołowie ściganiby byli sądownie, iako gwałcicieli grobów i znieważaiący pieczęć przez władzę publiczną na grobowcu położoną. Nie istnie iednakże naymnieyszy ślad takowego oskarżenia.

Trzecie iuż tylko pozostaie przypuszczenie, mianowicie, iak Żydzi utrzymowali, iż gdy straż zasnęła, ciało kryiomo podczas iéy snu wykradzioném być miało. Ta baśnia żydowska godną iest być powtarzaną przez ludzi, którzy wszystkiemu wierzą, prócz temu tylko, czemu wierzyć powinni. Zaiste, chcąc ią przyiąć, potrzebaby powiedzieć, iż wszyscy żołniérze na straży będący zmówili się nieiako, ażeby razem posnęli, iż żaden nie musiał się przebudzić na łoskot wielu osób, przybywaiących do grobu, odwala-

iących ogromny kamień weyście do grobu przywalacy, wchodzących, wynoszących ciało, i z niém uchodzących. Nastręcza się tu ieszcze inna okoliczność godna uwagi: zamiast porwać ciało zawinięte, co rzeczą łatwieyszą i krótszą było, ci osobliwi wykradźcy przeciwnie wcale postępuią; zdeymuią prześciéradło, którém ciało było obwinięte i zostawiaią ie w grobie; zwiiaią nawet i na stronę odkładaią chustę, która głowę okrywała: wszystkie albowiem te szczegóły wyraźnie w naszych Ewangielistach są opisane. A gdyby kto powiedział, iż Apostołwie dostali się do grobu taiemnie podziemną drogą, uczynilibyśmy w téy mierze postrzeżenie, którego niczém odeprzeć nie można, to iest, że takie oszustwo iawneby było po sobie ślady zostawiło. Grób wykuty był w skale, musianoby więc w niéy wydrążyć otwór, a ten wydałby był zmowę i świętokradzką kradzież. Widzicie tedy, Mości Panowie, przypuszczenie to wykradzenia ciała, pomiiaiąc że iest zupełnie dowolném, że nie opiéra się na żadnym dowodzie stanowczym, nie ma nawet prostego do prawdy podobieństwa: iestto tylko stos bez braku dobranych kamieni, który zewsząd się wali. Tu iest mieysce odezwania się z rzymskim Poetą: «niech temu który Zyd wierzy, ia »temu nie dam wiary.»

Powiedziałem nakoniec, iż wierzę w zmartwychwstanie, z przyczyny nawet płonności zarzutów, iakie czynić przeciw niemu usiłowano. Nic nie nadaie

prawdzie większéy mocy i blasku iak niedołężność usiłowań, czynionych ku iéy zwalczeniu; wówczas to lepiéy czuiemy iéy wyższość nad nieprzyiaciołmi i iéy zwycięztwo. Cóż tedy wymyślili niedowiarkowie naprzeciw historycznym dowodom czynu zmartwychwstania? oto naprzód powiedzieli, iż Ewangieliści, niepewni, wahaiący się w opisach swoich, sprzeczne przytaczaią rzeczy i niezgadzaią się z sobą, ani względem zjawień Aniołów, ani względem ukazania się Jezusa Chrystusa, ani względem podróży do grobu odprawionych, ani względem godzin, w których podróże te nastąpiły. Ieden powiada, iż się tylko ieden Anioł poiawił, drugi, że kilku; co podług tego zdarzyło się po wschodzie słońca, wedle tamtego przed zabłyśnieniem jutrzenki mieysce miało; w téy sprzéczności opowiadań, iakże dociec prawdy? Mości Panowie, pytam się każdego człowieka dobrą wiarą postępuiącego, czyliż pomiędzy czynami starożytności, nawet nayautentycznieyszemi, iest ieden przynaymniéy, któryby w szczegółach, i okolicznościach do istoty rzeczy nienależących, nie wystawiał ciemności, utrudzeniem krytyków będących? Godziż się zbiiać świadectwo czterech Ewangielistów niektóremi opisów ich okolicznościami, które dla współczesnych mogły być bardzo iasnemi, chociaż są zawiłemi dla nas, przestworem ośmnastu wieków od czynu oddzielonych? Bardzo snadno poiąć, przez co opisy Ewangielistów wystawiaią pozorne sprzéczności. W rzeczy saméy,

cóż się dzieie? oto różne niewiasty, różni Uczniowie, w różnych godzinach, i różnemi drogami przybywaią do grobu; wnet ieden wnet dwóch ukazuie się Aniołów. Z wszystkich tych okoliczności zarówno niewątpliwych, ta, którą ieden przywodzi z Ewangielistów, pominięta iest milczeniem przez drugiego; ztąd owe różności, nie zaś rzeczywiste sprzeczności; a niedowiarkowie nie widzą, że pozorne sprzeczności w tém większem świetle ukazuią szczérość Apostołów! Gdyby ci byli oszustwo uknuli, snadno byłoby im przyszło umówić się razem na osnowę powieści która nie byłaby wystawiała nic rażącego w żadnéy z owych okoliczności; lecz nie, sama tylko prawda kieruie piórem Pisarzy świętych; każdy opowiada z prostotą to, co opowiedzieć poczytuie sobie za obowiązek, w przeświadczeniu, iż to co mówi zgadza się z tém, co drugi będzie mógł opowiedzieć. Opisy ich są do siebie dosyć podobne, ażeby od wszelkiego podeyrzenia o szalbierstwo były wolnemi, a dosyć różne od siebie, ażeby ie zachować od zarzutu o zmowne oszukanie.

Otóż nakoniec ostatni niedowiarka ratowania się środek. Gdyby Jezus Chrystus istotnie był zmartwychwstał, byłżeby przestał na ukazaniu się tylko swym Uczniom, którym iuż w Niego wierzyli? nie powinienżeby się był raczéy ukazać swym nieprzyiaciołom, ażeby ich wyprowadził z niedowiarstwa? Prawda, Mości Panowie, ieżeli wolą było Jezusa Chrystusa,

aby iego boskie posłannictwo nayszczególniéy w cudzie zmartwychwstania iego iaśniało, należało iżby nam dał tego czynu dowody, zdolne przekonać rozum każdego człowieka; lecz ieźli dane przez Niego dowody są wystarczaiącemi, ieźli czynią wrażenie prawdy, któremu się oprzeć niepodobna, ieźli przeciw nim płonne tylko zarzuty czynić się dadzą, któżto my iesteśmy, ażebyśmy ieszcze wyraźnieyszych i iaśnieyszych domagać się mieli? Czyliż słabe nasze pomysły zamiarów nieba miarą i prawidłem być maią? i gdy rozsądnie przestawać powinniśmy na świetle, którego użyczać nam raczy, iakże śmiemy szemrać na brak oświecenia, którego nam odmówić za stosowne uznało? Czy Jezus Chrystus obiawił swe zmartwychwstanie świadkom żadnemu podeyrzeniu niepodległym? czy ich świadectwo iest nam znane, i czyli nam się ukazuie ieszcze takiém, iakiém być winno, ażeby niewątpliwém przekonaniem natchnąć nas zdołało: oto wszystko czego trzeba, ażeby wiara nasza była rozumną, a niedowiarstwo na wymówkę niezasługiwało. «I komuż to mniemacie »Jezus Chrystus powinien się był z oczywisto»ścią obiawić? komu? temu nikczemnemu Rządcy, »który Go w brew własnemu sumieniu potępił? temu »płochemu, na lubieżność wylanemu Herodowi, który »z niego szydził? tym Kapłanom, tym Doktorom, tym »Faryzeuszom, którzy nie poprzestali ścigać Go po»twarzami i chytrościami swoiemi, dopóki Go na

»Kalwaryią nie zaprowadzili? tym Żydom zapalczy»wym, którzy lubo obsypani przezeń dobrodzieystwy, »domagali się z wielkim wrzaskiem iego śmierci, i »chcieli, aby krew iego spadła na nich i na ich »potomstwo? «Czémże ci tak występni ludzie za»służyli sobie na dobrodzieystwo, ażeby im się uka»zał? Bezrozumném iest utrzymywać, iż Bóg powi»nien zléwać na nas swoie łaski tém hoyniéy, im »bardziéy ich staiemy się niegodnymi, i tém wię»céy mnożyć dowody swéy wiary, im silnieyszy »odpór im daiemy(1).» Jezus obiawia się Uczniom swoim: potém czyni ich ogłosicielami zmartwychwstania swego; przez nich to obiawił się światu całemu, przez ich świadectwo trwaiące po wszystkie wieki nam się dotąd obiawia. Chcielibyście, ażeby był w pewny sposób przymusił do milczenia nieprzyiacioł, nieodpornym blaskiem boskiéy obecności swoiéy; właśnie tego uczynić nie miał woli. Ieżeli chce, iżby wiara opiérała się na powodach, ażeby wiarą rozumną była, chce oraz, iżby od naszéy woli zawisła, ażeby zasługę nam iednała; wszystkim dostateczne dowody należą się od Niego, lecz kto mniéy odbiéra, nie ma prawa utyskiwać na niesprawiedliwość z powodu, że drugi więcéy otrzymał. Pytacie się, czemu Jezus nie ukazał się całemu

(1) La Luzerne.

miastu Jeruzalem, Synagodze, wszystkim swoim wrogom; a ia się was zapytam, czemu się nie ukazał w Rzymie, w Koryncie, w Efezie, wszędzie gdzie iego zmartwychwstanie było ogłoszone i położone za kamień węgielny iego Religii? i w tym rodzaiu pytania będą bez końca.

Lecz czy nie możnaby z J. J. Rousseau powiedzieć. «Ten cud równie iak inne iest mi tylko przez »ludzi znanym. Któż widział ten cud? ludzie. Któż »mi go opowiada? ludzie. Zawsze ludzie między Bo»giem a mną! Nie byłożby prościéy, ażeby Bóg był sam »do mnie przemówił?» Pysznemu Sofiście przystoi zaiste użyć tego tonu zniewagi względem Boga, który go obdarzył bytem i tym talentem, którego nadużywa na bluźnierstwo przeciw Niemu! S kądże Rousseau znał bytność Cezara, iego zabory, iego smutny koniec, ieżeli nie z świadectwa pośrednich pokoleń od ośmnastu wieków? Pomiędzy temi zdarzeniami a nim, wiele iest ludzi; czyż dla tego sądził się nie być obowiązany wierzyć im? a raczéy nie byłżeby poczytany za szaleńca gdyby im był odmawiał wiary? Chciałby, ażeby Bóg do niego przemawiał, a czemuż to do niego raczéy niżeli do kogo bądź innego? mniemałże, iż żywość iego wyobraźni nadaie mu prawo do piérwszeństwa w oczach tego, który niewinność i cnotę ceni nad wszystko? Potrzebaby więc, ażeby się Bóg objawiał każdemu człowiekowi z osobna, ażeby tym sposobem przewracał

bezustannie naturalny porządek rzeczy, ażeby mnożył cuda bez końca, czynił ie codziennemi i prawie tak pospolitemi, iżby nie maiąc iuż blasku ani mocy cudów, stawały się nieużytecznemi; na to albowiem wychodzą roszczenia fałszywéy i dumnéy mądrości.

A zatém, Mości Panowie, ieźli roztrząsam zeznanie naocznych świadków czynu zmartwychwstania Jezusa, znayduię ie bardzo godném wiary; ieźli roztrząsam powagę Zydów i pogan, którzy z początku w cud zmartwychwstania wierzyli i takowy w śród mąk nawet wyznawali, uznaię ich świadectwo iako maiące niezmierną wagę; ieźli roztrząsam przypuszczenie wykradzenia ciała, przekonywam się, iż to nie ma ani cienia do prawdy podobieństwa; nakoniec, ieźli roztrząsam zarzuty niedowiarków, znayduię ie bezzasadnemi i bardzo wątłemi obok dowodów historycznych; powinienem zatém wierzyć, abym był iestestwem rozumném, że Jezus Chrystus zmartwychwstał. Zaiste, Mości Panowie, gdyby dowody zmartwychwstania Jezusa Chrystusa postawiono obok dowodów zabóystwa Cezara, uyrzanoby, iż piérwsze ieszcze niewątpliwiéy iest udowodnione, niżeli ostatnie, o którém przecież nikt nie powątpiéwa. Przystępuię teraz do wypływaiących wniosków z zmartwychwstania Jezusa Chrystusa.

Nie dosyć iest wierzyć w zmartwychwstanie Jezusa Chrystusa, uwielbiać tę iawną oznakę boskiéy

potęgi. *Cokolwiek napisano*, mówi wielki Apostoł, *ku naszéy nauce napisano*. W Religii Boga prawdziwego i trzykroć świętego, wszystko do oświécenia rozumu, do poprawy serca naszego zmierzać powinno. Nie chodzi tu o iaki z czynów historycznych, zapisanych w pamiętnikach godnych wiary, którym się wierzy wprawdzie, ponieważ rozsądną iest rzeczą mi wierzyć; lecz które nie maiąc związku z naszemi zasadami religiynemi, z naszém postępowaniem, mogą wreście nie wiele nas obchodzić. Wierzym, iż umarł Sokrates, że był Konsulem Cycero, że panował August; z tém wszystkiém są to czyny, o których można albo nie wiedzieć bezkarnie, lub którym można wierzyć, żadnego z tąd użytecnego nie wyprowadzaiąc wniosku. Inaczéy rzecz się ma względem czynu zmartwychwstania Jezusa Chrystusa, pociąga on za sobą nieuchronne skutki które powinny na zawsze ustalić naszę wiarę, nauczyć nas co czynić obowiązani iesteśmy, pokazuiąc w co wierzyć należy, a przez to tak urządzić nasze postępowanie, naszę cześć, nasz chołd ku Jezusowi Chrystusowi i połączyć życie obecne z przyszłemi przeznaczeniami naszemi.

Piérwszym wnioskiem z zmartwychwstania Jezusa Chrystusa iest, iż w Nim prawdziwego Posłannika boskiego powinniśmy uznawać. Jezus ukazuie się na ziemi Judzkiéy, mieni się posłanym od Boga dla u-

tworzenia Mu czcicieli w duchu i prawdzie; nie rozprawia On, ale stanowi; nie przemawia iako Filozof, pzedstawiaiący swe zdania, lecz iako Mistrz; wszystkie iego słowa mądrość, iak wszystkie iego czyny niewinność cechuie; szczytny w prostocie swoiéy, bez przepychu, bez natężenia, naucza iako maiący władzę; lud słucha Go z zachwyceniem, i powiada, że iak On mówi, nigdy nie przemówił człowiek. Swiętość iego życia, piękność iego nauki, obiawiaią w Nim zaiste coś boskiego, dotąd ziemi nieznanego, i odkrywaią nadzwyczayną Osobę, więcéy nad wszystkich ludzi maiącą prawo nauczać i oświécać ludzi co do Religii. Ale potrzeba było, nadewszystko dla gminnych umysłów, naocznych dowodów iego posłannictwa; On sam często się odwołuie do swych cudów. Ieźli na czynieniu dobrze życie przepędza, to działaiąc cuda, które zawsze niemial wsparcie nieszczęśliwym, pociechę strapionym, nawrócenie grzésznikom przynoszą. Oznaymia uroczyście, iż dnia trzeciego zmartwychwstanie, i wskazuie ten cud iako nayiawnieyszą oznakę boskiego posłannictwa swego: ieźli zatém istotnie zmartwychwstał, iest więc tym, którym się całe życie być mienił. Nie iesttoli tylko Filozof, mędrszy i światleyszy od innych; ale Powiernik taiemnic Boga, który przychodzi ie ludziom obiawić i tychże nauczyć wszelkiéy prawdy do szczęścia ich konieczney.

Drugim wnioskiem, z piérwszego płynącym iest, że Jezus Chrystus powinien być słuchany we wszystkich swoich naukach iako prawda sama. Nayuczeńszy Filozof myli się czasem; ograniczony w swych pomysłach, obłąkany przesądem, miotany namiętnością, daie się uwieśdź do kłamstwa i drugich nawzaiem uwodzi. Sama nawet cnota nayczystsza nieubezpiecza od wszelkiego złudzenia; przy nayprostszéy duszy możemy być wprawdzie niewinnymi, przezto iednak nie iesteśmy niemylnymi. Lecz w Jezusie Chrystusie ciągle uważać należy Tłumacza woli Boga; przemawia On nie w własném ale w Boga imieniu, i Bóg uwładnia Go do tego cudami, a osobliwie cudem zmartwychwstania; oto pieczęć iego z nieba do ludzi poselstwa, i gdyby On nas omylił, Bógby nas sam omylił. Nie dosyć iest przeto mieć w poszanowaniu naukę Jezusa Chrystusa, przytaczać iego powagę, iako maiącą wielkie znaczenie, odwoływać się do iego Ewangielii, iak do dzieła mędrca Rzymskiego, lub Ateńskiego; powinniśmy poddać swóy rozum, i dawać iego naukom wiarę, iaka się słowu bożemu należy.

Trzecim wnioskiem z drugiego wypływaiącym iest, iż naukę Jezusa Chrystusa przyymować należy nic w w niéy nie osłabiaiąc, ani przesadzaiąc, nic nie uymuiąc, ani przydaiąc. *Niebo i ziemia przeminą, ale słowa iego nie przeminą (1).* Dawniéy naprózno Filozof kształcił

(1) Matt. XXVI. 35.

sobie gorliwych uczniów; iego powaga mogła nimi czas pewny władać, lecz wkrótce stawali się oni sędziami Mistrza swoiego; roztrząsali, rozbierali iego naukę, zmieniali ią podług upodobania swoiego, stawali się nawzaiem Mistrzami: z iednéy szkoły wiele innych powstawało, i reformatorowie mieli istotnie toż samo prawo, co ich założyciele. Nie tak z szkołą Jezusa Chrystusa dziać się powinno; iego nauka trwa na wieki: biada zuchwalcowi, któryby ią poważył się zmienić! iesto świętokradzki zamach na prawdę Boga samego. Po Nim nie idzie iuż o wynaydywanie, ale o zachowanie; iego słowa od wieku do wieku trwaiące, aż do końca w nienaruszonéy czystości rozlegać się maią.

Czwarty wniosek, będący wszystkich innych rezultatem, iest, iż należy przyiąć równie taiemnice których nie możemy poiąć, iak nauki, które poięciu naszemu są dostępnemi. Na próżno duch móy wzniosłością naszych taiemnic pomięszany zostaie; rozum powiada mi, że Bóg mówił przez Jezusa Chrystusa, i że Bóg, nieskończona poiętność, może poznawać to, czego człowiek, ograniczona poiętność, nie poznaie. Badaiąc Religiią, nie o to starać się powinniśmy, ażeby sobie taiemnice uczynić poięciu naszemu dostępnemi, lecz żeby w nie silnie uwierzyć; nie o to chodzi, ażeby naturę ich przeniknąć, lecz żeby się o rzeczywistości ich przeko-

nać: zaś poznaiemy ią przez świadectwo Jezusa Chrystusa, obiawiaiącego nam ią w imieniu Boga, który iest samą prawdą. Tak z świadectwa natury poznaię Boga, niepoymuiąc Go; tak niepoymuiąc nic w dziwach widzenia, ślepy wierzy im, polegaiąc na świadectwie sobie podobnych. Napróżno serce powstaie przeciw czystości ewangielicznéy moralności; rozum powiada mi, iż Bóg mówił do mnie przez Jezusa Chrystusa, i że Bóg, sama dobroć i mądrość, nie może wkładać na ludzi iarzma zbyt uciążliwego dla ich słabości. Poświęcimy zresztą, innym czasem, kilka mów oczyszczeniu z zarzutów religii, uważanéy w iéy moralności i w iéy taiemnicach; w chwili obecnéy przestaniemy na odwołaniu się przeciw pół-chrześcianom, którzy rozdzielaią religiią, przyimuiąc lub odrzucaiąc to, co im się podoba, iak gdyby Jezus Chrystus zmartwychwstały zasługiwał na wiarę w iednym punkcie, a nie zasługiwał na nią w innym. Mości Panowie, przyymować niektóre artykuły obiawienia a inne odrzucać, iestto czynić między Chrystyianizmem i niedowiarstwem śmieszne przymierze, iestto razem być i nie być chrześciianinem. Myżeśmy to utworzyli Ewangieliią, ażeby nam wolno być miało kaléczyć ią wedle naszego upodobania i dziwactw? lub czyliż Religiia iest dwóch różnych autorów dziełem, z których ieden powinien być czczonym iako boski głos prawdy, a drugi odrzuconym iako apostoł kłamstwa?

Raz ieszcze powtarzam, iż nie tak rzecz się ma z Religiią iak z dziełami ludzkiemi; te dalekie są od doskonałości w swoim początku: czas i doświadczenie przynosi nowe odkrycia, i historyia ludzkich wiadomości wystawia nam częstokroć szereg systematów nawzaiem między sobą sprzécznych. Ale co do chrześciiańskiéy nauki, ta od początku całą odebrała doskonałość, iaką iéy Bóg na tym świecie nadać zamierzył. W stworzeniu, Bóg rzekł, a wszystko się stało, i świat trwa, nie iest zaś w mocy człowieka stworzyć, albo zniweczyć ani iednego proszku materyi. W obiawieniu chrześciiańskiém Bóg mówił, a słowa iego trwać maią aż do końca, i ludziom nie służy przywiléy uięcia ani iednego punktu, lub przydania czegoś z własnego wymysłu. Nie masz tu środka, albo wszystko przyiąć, albo wszystko odrzucić potrzeba. Gdy wszystko równie iest boską nauką, wrzystko równie czcić powinniśmy. Jeżeli wierzysz w Boga, a nie wierzysz w Opatrzność; ieżeli wierzysz w Opatrzność w ogólności, a nie wierzysz, że się ta opiekuie szczegółowemi sprawami ludzkiemi; ieźli wierzysz w tę szczegółową Opatrzność, a nie wierzysz w życie przyszłe; ieźli wierzysz w życie przyszłe, a nie wierzysz w kary przyszłe; ieźli wierzysz w te piérwsze i zasadnicze prawdy, a nie wierzysz w owe, które przez Jezusa Chrystusa objawionemi zostały; ieźli wierzysz w czy-

stą iego moralność, a nie wierzysz, że iesteś obowiązany do iéy zachowania; słowem, ieżli wiara twoia, przez dobrowolne obłąkanie, nie obeymuie wszystkich artykułów obiawienia, ieźli tworzysz sobie skład wiary, który twoiém iest dziełem, iuż nie iesteś chrześciianinem. Religiia, równie w dogmatach iak naukach swoich, opiéra się cała na niewzruszonéy prawdzie Boga, przez Jezusa Chrystnsa obiawionéy: lecz pytam się ciebie, gdzie są twoie dowody, na mocy których wszystko odrzucasz? lub gdzie są twoie przywileie, nadaiące ci prawo przyymowania niektórych?

Ostatni nakoniec wniosek zasadniczy w Chrystyianizmie iest, że Jezus Chrystus nie tylko iest przyiacielem Boga, Sprawiedliwym, Posłannikiem Niebios, ale prawdziwym Bogiem, w nasze przyobleczonym człowieczeństwo. Tak, Mości Panowie, gdyby nie był istotnie Bogiem, nie byłby nawet Posłannikiem boskim; tak, gdyby nie był godzien czci naszéy, iako Bóg, zasługiwałby na samo tylko nasze przekleństwo, iako naywiększy z wszystkich zwodzicielów; i nie rozumieycie, iżby to krasomówczą przesadnością być miało: iestto twierdzenie ściśle prawdziwe, i wkrótce poweźmiecie o tém przekonanie. W rzeczy saméy, ieźli Jezus posłany był od Boga dla oświécenia ludzi, mówił więc prawdę; był więc pełen żarliwości o sprawę i chwałę Boga prawego,

o iednanie Mu hołdu, Jemu samemu tylkoi należnego, miał więc w obrzydzeniu bałwochwalstwo; ieżeli zatém nie był Bogiem, powinien był unikać tego wszystkiego, przez co Nim mógłby się zdawać, powinien był wystrzegać się tego wszystkiego w swych mowach, coby mogło stać się przyczyną przyznawania Mu boskich doskonałości i oddawania Jemu czci Bogu należnéy. Być tylko Posłannikiem boskim, a wszelako tak mówić i działać, iżby to dawało powód do mniemania, że iest Bogiem, co za straszliwa bezbożność! Uważcie z iakim zapałem Moyżesz i Prorocy powiadali otwarcie, że byli tylko narzędziami Bóstwa i iak pilnie wystrzegali się wszelkiego wyrażenia, które mogłoby było dawać powód do poczytania ich za widzialnych bogów. Uważcie, iak Apostołowie Paweł i Barnaba, kiedy ich za Bogów brano, rozdziéraią na sobie szaty, wołaiąc: «Mężo»wie, co to czynicie? i myć śmiertelni iesteśmy »wam podobni ludzie (I).»

Przeciwne iest zupełnie postępowanie Jezusa Chrystusa: mowy iego ku temu tylko zmiérzaią, ażeby przekonał, że iest Bogiem istotnie. Oznaymia On ustawicznie, że iest równy Oycu swoiemu; twierdzi, iż od Boga pochodzi, iż był przed Abrahamem, iż był

(I) Act. XIV. 14.

przed wszystkiemi rzeczami, iż Oyciec i On są iednym, iż to co Oyciec czyni, Syn także czyni, iż żywot wieczny zależy na poznawaniu Syna iako i Oyca; dozwala nawet oddawać sobie cześć boską, pochwala Uczniom swoim, którzy przemawiaią do Niego: *Panie móy i Boże móy*. Wyiąwszy kilka wyrazów mniéy iasnych i nieiaką zawiłość wystawiaiących, mowa któréy nayczęściéy używał zmierza do zjednania Mu czci, samemu tylko Bogu służącéy. Trzeba to pilnie uważać, Mości Panowie, iż nie dosyć byłoby na usprawiedliwienie świętokradzkiego przywłaszczenia iakiegoby się był Jezus dopuścił, powiedzieć, że wyrazy te były dwóyznaczne, nieokreślone, i nie znaczyły Bóstwa iego wyraźnie; bo człowiek nie tylko wystrzegać się powinien mówić wyraźnie, że iest Bogiem; lecz iuż przez to samo, iżby nie unikał tego wszystkiego przez co za Boga mógłby być mianym, iżby używał w téy mierze wyrazów dwuznacznych, iżby nie odrzucał z świętą zgrozą tego wszystkiego coby drugich w błąd wprowadzić zdołało, przez to samo mówię wyrządzałby zniewagę temu, który w świętych Księgach naszych nazywa się *Bogiem zazdrosnym*, i zostałby przekonany o nayokropnieyszą bezbożność.

Nie na tém ieszcze koniec; iakiż iest naypiérwszy obowiązek, który Jezus wkłada na Uczniów swoich? oto, ażeby Go miłowali, ażeby wszystko czynili z miłości i dla chwały iego, ażeby Go uważa-

li za kres myśli i uczuć swoich; domaga się nawet naywspanialszych i nayheroicznieyszych dowodów miłości; żąda, ażeby Go miłowano nad krewnych, nad przyiaciół, nad życie własne, ażeby wszystkę krew przelewano za Niego, i oznaymuie, iż kto tego wszystkiego nie poświęci, nie iest Go godnym. Mości Panowie, że Jezus umiéra dla uwielbienia Boga, i że nas zachęca do wstępowania w swe ślady, to poymuię; lecz ieźli w istocie nie iest Bogiem, a iednak nam nakazuie, ażebyśmy Mu dawali te oznaki miłości, samemu tylko naywyższemu życia Panu należnéy, tego poiąć nie można. «Każdy człowiek, mówi Massilon, który przedstawia się ludziom iako przedmiot ich miłości, iest »bezbożnikiem, zwodzicielem przywłaszczaiącym so»bie nayistotniesze prawa Jestestwa naywyższego; iest »to twór pychy i szaleństwa, który w sercach nawet »samych wznieść chce dla siebie ołtarze, w tym ie»dynym przybytku, którego Bóstwo nigdy nie ustą»piło światowym bożyszczom.«

Jezus oznaymia nadto, iż przychodzi tworzyć Oycu niebieskiemu czcicieli w duchu i prawdzie, zniszczyć cześć bożyszcz dla zaprowadzenia czci iedynego Boga pwawdziwego, lecz ieżeli nie iest sam Bogiem, oszukał siebie i oszukał świat cały; iest iedynie przywiduiącym sobie, fałszywym Prorokiem; iego religiia nowym tylko była bałwochwalstwem; iego bo-

wiem Uczniowie o to staraią się przedewszystkiem, ażeby skłonili narody do oddawania Mu hołdu iako Bogu prawdziwemu, do oddawania po całym świecie téy daniny uszanowania i miłości, iaka samemu tylko Bogu przynależy: tak dalece, że zaraz w początkach nayczystszych Religii, ta byłaby tylko zabobonnością nieustępuiącą w niczém owéy zabobonności, iaka do iego przyyścia u wszystkich panowała narodów. Zaiste! powiemy to nie lękaiąc się ubliżyć czci Jezusowi Chrystusowi należnéy, lecz raczéy w głębokiém uszanowaniu dla świętości iego życia, dla prawdy słów iego, dla boskości posłannictwa iego; gdyby nie był Bogiem, byłby naygodnieyszym wzgardy, nienawiści, naybezbożnieyszym ze wszystkich zwodzicieli; a ieźli czuiecie zgrozę o tém pomyśleć i to wymówić, cóż wam czynić pozostaie, ieżeli nie stawić się przed Nim w nieprzeliczonym orszaku wiernych iego czcicielów?

Czas ażebyśmy skończyli ninieyszą mowę. Kościół chrześciiański, Mości Panowie, od ośmnastu wieków nieprzerwanie wierzy w Jezusa Chrystusa zmartwychwstałego, i cud ten wielki Wszechmocnego za główną podstawę wyznawanéy przez siebie Religii kładzie; sama nawet uroczystość, tak dawna iak sam Chrystyianizm, którą obchodzi podziśdzień, iest iednym z nayautentycznieyszych pomników tego cudu i iego wiary; czyn zmartwych-

wstania dowiedziony iest podobnie, iak zwykło się pomiędzy ludźmy we wszystkich sądach na świecie dowodzić czynów, przez świadectwa; a te świadectwa, im ie lepiéy roztrząsamy, tém więcéy ukazuią się być wiary godnemi. Wyłuszczyłem dowody zmartwychwstania Jezusa Chrystusa i wnioski z niego wypływaiące; ieźli dowody moie są niezbite, ieźli wnioski moie są słuszne, nie masz czego się wahać. Nakażmy milczenie przesądom i fałszywemu wstydowi, który zatrzymuie może w duszy naszéy uwięzioną prawdę, oddaymy hołd uznanéy prawdzie; w pośród tego to świata bezbożnego odwagą iest nie być bezbożnym. Chwała Jezusowi Chrystusowi! niech przed Nim każde na ziemi uklęka kolano, niech Imie iego będzie w ustach naszych, niech prawo iego będzie w sercach naszych, niech nasz hołd zaświadcza wiarę naszę, i niech te Ołtarze odbiéraią w chwili obecnéy nasze uroczyste przyrzeczenie wyznawania zawsze téy świętéy Religii, któréy cuda, a osobliwie chwalebne zmartwychwstanie iéy Ustanowiciela, maią być na wieki niewzruszoną podstawą!

ZAŁOZENIE
CHRYSTYIANIZMU.

Powzięty przed ośmnastą wiekami przez Jezusa Chrystusa zamiar ustanowienia chrześciiańskiéy Religii w śród bałwochwalstwa, i odnowienia przez nią rodzaiu ludzkiego, iest, Mości Panowie, naypięknieyszym w przedmiocie, nayrozleglejszym w obrębie, naygodnieyszym podziwienia w skutkach swoich zamiarem.

Mówię zamiarem naygodnieyszym w przedmiocie. Nie chodzi tu o zaprowadzenie porządku w iednym barbarzyńskim narodzie, i poddanie go pod ustawy, powściągaiące dzikość iego skłonności, zostawuiące w pośród niego naygrubsze zabobony i szkaradne rozpusty; lecz chodzi o całkowite odrodzenie człowieka, o oczyszczenie iego wyobrażeń o Bóstwie, o zniszczenie złego w samém źrzódle przeistaczaiąc serce, o wypowiedzenie walki wszelkim błędom i wy-

stępkom, i o stworzenie świata nowego w pośród świata bałwochwalczego. Chrystyianizm musiał być utworem moralnym, wychodzącym z zamętu nayglębszgo i naypowszechnieyszego skażenia.

Mówię, zamiarem nayrozleglejszym w obrębie swoim. W wiekach poprzednich, widziano wprawdzie Prawodawców, Bohaterów, Mędrców, układaiących plany reformy, wykonywaiących one z równą odwagą iak biegłością, sławnych z poświęcenia się dobru bliźnich; lecz prace ich obeymowały iedno tylko miasto, albo ieden lud szczególny: nieraz szczęście Oyczyzny na nieszczęściu drugich zakładali. Co do Jezusa Chrystusa, ma On na widoku świat cały: ieżeli poczyna sam opowiadać Ewangieliią w Judei, oświadcza zarazem, iż ma zamiar oświecić wszystkie narody przez swych posłanników, obalić mur niezgody, który ich dzieli, połączyć węzłem iedné wiary Żyda i poganina, Greka i barbarzyńca, i roztoczyć w całym rodzie ludzkim ducha braterskiéy życzliwości.

Mówię, zamiarem naygodnieyszym podziwienia przez swe skutki. Na głos uczniów Jezusa, świat rzymski otwiéra oczy na światłość, poznaie swe okropne obłąkanie i porzuca bałwochwalstwo dla Ewangielii; spokoyne Jezusa podboie rozciągaią się za iego obręby i uwieczniaią od narodu do narodu, od wieku do wieku.

Proste to iest tylko potsrzeżenie, Mości Panowie, nad Jezusem Chrystusem, uważanym iako Założycielem Chrystyianizmu, a dosyć iuż podobno o Nim powiedziałem ku okazaniu iak nieskończenie wyższym iest nad to wszystko, co starożytność godnego podziwienia wystawić nam może; i toć właśnie w drugim wieku spowodowało uczonego Klemensa Alexandryyskiego do wyrzeczenia: «Greccy Filozofowie u »swych tylko współrodaków zjednali sobie sławę, »a ieszcze nie wszystkim nawet przypadli do smaku. »Plato stał się uczniem Sokratesa, Xenokrates Pla»tona, Teofrastes Arystotelesa, Kleantes Zenona: Fi»lozofowie ci, niektórych tylko przeświadczyli spo»między swoich stronników; lecz słowo Mistrza nasze»go nie pozostało w zakresie Judei, iak Filozofiia »w granicach Grecyi; rozeszło się ono na całą »ziemię w pośrod barbarzyńców iako i Greków; na»tchnęło przeświadczeniem całe narody, miasta i »miasteczka; przyprowadziło do poznania prawdy »mnóstwo tych, którzy ią szłyszeli, a nawet wielu Filoi »zofów.»

Niedowiarkowie nie przepomnieli niczego ku przyćmieniu chwały, iaką przynosi Chrystyianizmowi, a tém samém iego Założycielowi, czyn ustanowienia téyże Religii; mniemaią oni, iż wszystko odgadnęli wyrazami *zabobon*, *łatwowierność*, *fanatyzm*, wyrazami, które stosuiąc do wszystkiego uczyniono nic nieznaczącemi: wygodny to środek dla tych, którzy

inszych nie posiadaią i chwytaią się mniéy szlachetnego przedsięwzięcia potępiania chrześciian bez ich wysłuchania.

Pomiędzy Pisarzami, usiłuiącymi w czasach ostatnich osłabić to, co rozkrzewienie Ewangieli w pośród narodów pogańskich ma cudownego, rozróżniam pewnego Anglika, o którym nie chcę tu sądzić iako o Pisarzu rozprawiaiącym o przedmiotach politycznych, lecz któremu iawnie zadać można, iż równie lichym iest logikiem iak niewiernym dzieiopisęm, w tém wszystkiém co się ściąga do Religii; który będąc naprzód Anglikanem, potém Katolikiem, nakoniec deistą czyli sceptykiem, okazał się w zdaniach swoich o starożytności chrześciiańskiéy niemniéy płochym, niemniéy nierozważnym iak w swoiém postępowaniu; chcę mówić o Autorze dzieła: *Histoire de la décadence et de la chute de l' Empire romain*, tém zdradniéyszym nieprzyiacielu, że nie raz ukrywa swą nienawiść pod zasłoną uszanowania i barwi się pozorem rozległéy erudycyi. Wystawiać w powiększanéy postaci naturalne środki, służące Chrystyianizmowi do iego rozkrzewienia, a w zmnieyszonéy ukazywać owe przeszkody, które się postępom iego opiérały; wszczynać naybezzasadnieysze powątpiéwania względem wielkości iego skutków; widzieć wszędzie samą tylko zabobonność, wyniosłość, intrygę; mięszać chytrze z fałszem prawdę: takie iest postępowanie Pisarza, o którym wspomniałem. Podług niego Chrystyianizm piérwszych trzech

wieków iestto obraz uważany w fałszywém świetle, okazuiącém wady i plamy iego, a szpecącém szlachetne i wspaniałe osoby, stanowiące iego zaletę. W dwóch mowach starać się będziemy wystawić w prawdziwym świetle rozkrzewienie Ewangielii w pośród narodów bałwochwalczych. Przypatrzmy się naprzód, iak to rozkrzewienie było skorém i daymy uczuć iak iest zadziwiaiącém. Ta iest osnowa piérwszéy mowy w materyi ninieyszéy.

Ze Religiia chrześciiańska rozkrzewiała się z naywiększą chyżością w pośród narodów bałwochwalczych, a nadewszystko w krainach państwa Rzymskiego, iestto czyn, za który nam zaręczaią pomniki naymnieyszemu podeyrzeniu niepodległe, tak pogańskiéy iako i chrześciiańskiéy starożytności. Przenieśmy się myślą do samego początku społeczności chrześciiańskiéy. W ostatnich leciech życia śmiertelnego, Jezus obrał sobie szczupłą liczbę Uczniów, którzy od początku będąc świadkami iego czynów i usposobieni w iego szkole, staną się rozkrzewicielami iego nauki; nie waha się odezwać do nich: «Iako mię posłał Oyciec, i ia was posyłam; dana mi iest wszystka władza na niebie i na ziemi, idąc tedy nauczaycie wszystkie narody (1).» Wierni iego rozkazom Apostołowie rozpoczęli w saméy Judei dopełniać zadzi-

(1) Mat. XXVIII. 18. 19. Joan. XX. 21.

wiaiącego powołania swoiego. Pierwszego dnia, w którym usta swoie otworzyli w Jeruzalem, trzy tysiące ludzi przyymuie Religiią Jezusa Chrystusa; druga mowa S. Piotra pięć tysięcy zwolenników przydaie. Wkrótce nienawiść Kapłanów i Doktorów zakonu zaskarża Apostołów przed Sądem Narodu; zakazuią im nauczać w Jmie Jezusa, a oni odpowiadaią. «Jeżeli iest spra»wiedliwa przed oczyma boskiemi, was raczéy ni»źli Boga słuchać, rozsądźcie. Bo nie możemy, cośmy »widzieli i słyszeli, nie mówić (I).» Proste a pełne mocy wyrazy, które po wszystkie wieki powtarzane będą i nie przestaną wzbudzać wszędzie wspaniałomyślnych obrońców prawdy, gotowych wszystko, życie nawet własne, dla niéy poświęcić.

Wszelako uporczywość Żyda ubogacić ma bałwochwalcę: burza prześladowań rozprasza Apostołów między niewierne narody, a z nimi przenosi na ich łono światło Ewangielii. Na ich głos przebudza się świat pogański, wstrzęsły się narody, rozpraszać się zaczynaią ciemności zabobonu. W krótce wschód i zachód, Azyia, Egipt, Grecyia, Włochy, przyymuią Ewangieliią: Antyiochiia i Efez, Ateny, Korynt, Tessalonika, Alexandryia, Rzym, widzą powstaiących na swém łonie czcicielów Boga w duchu i prawdzie. W dzie-

(I) Aat. IV. 19. 20.

sięć lat około po śmierci Mistrza swego, Piotr S. pisze list piérwszy do rozproszonych wiernych Pontu, Galatu, Kapadocyi, Azyi, i Bitynii. S. Jan zakłada Kościoły w Azyi mnieyszéy i niemi rządzi. S. Paweł pisze listy do Kościołów, które pozakładał w naysłynnieyszych miastach państwa Rzymskiego; Rzym także usłyszy głos iego; czekaią go tam okowy, lecz przez to nie zostanie uwięzionèm słowo boże. Późniéy przyydzie do tego miasta Piotr; tamto Xiąże Apostołów założy swoię stolicę, i miéć będzie następców po wszystkie wieki; z samtądto, iakby ze środka swiata chrześciiańskiego, światło ewangieliczne rozchodzić się będzie, a przez ciągłe podboie, różne wcale od zaborów Scypiona i Pawła Emiliiusza, zostawszy stolicą Państwa Duchownego bez granic i końca, Rzym stanie się miastem istotnie wiecznotrwałém.

Apostołowie, Uczniowie bezpośredni Jezusa, wymiéraią; ale żarliwość ich z nimi nie umiéra: powstaną z ich popiołów, nie mściciele uzbroieni na wytępienie swych wrogów, lecz wspaniali dziedzice ich prac i naywyższego poświęcenia się; a iakże licznych wam tu mogę przywieśdź świadków cudownego ich powodzenia! Takimi są: Justyn Ireneusz, Klemens Alexandryyski, Tertuliian, Arnobiiusz, Euzebiiusz, i tylu ieszcze innych mężów głęboką nauką i światłem znamienitych, z których wielu, wychowani w pogaństwie, udoskonaleni w światowéy filozofii,

skończyli na przyięciu téy Religii, którą z razu pogardzali, a która w ich oczach rozkrzewiała się z tak rączym blaskiem po całym świecie.

Ledwo w pięćdziesiąt lat około po śmierci S. Jana Ewangielisty, cóż powiedział S Justyn w rozmowie z Zydem Tryfoniiuszem, którą każdy czytać może? oto słowa iego: «Biorę w tém na świadectwo różne »ludy ziemi, Greków lub barbarzyńców, lub wszel»kie inne ludzkie plemiona, iakie bądź są ich na»zwiska i obyczaie, iakabądź iest ich nieznaiomość »sztuki rolnictwa, czyli mieszkaią pod namiotami, »lub wędruiąc w pośród puszcz przenoszą w krytych »wozach swoie mieszkania, nie masz narodów, w któ»rychby niezanoszono w Imie Jezusa Chrystusa mo»dłów do Oyca i Stwórcy wszech rzeczy.» Niechay zaś nikt nie mówi z niektórymi niedowiarkami, akoby to być miało szumną przesadą, wyskokiem wyobraźni pisarza pobożnego lecz niedość dokładnego, do życzeń swoich stosuiącego swe mniemanie; w uwadze téy byłoby więcéy złośliwości, niźli gruntownéy zasady. Wiedzą Chrześciianie, iż w powyższym wyiątku z dzieł S. Justyna uważać należy sposób mówienia, podobny owym dostatecznie znanym, iż cała ziemia umilkła w obliczu Alexandra, iż Rzym stał się Panem świata całego: wiadomo, co znaczą te przyięte w mowie ludzkiéy wyrażenia; zawsze one znaczyć będą, iż Alexander i Rzym rozległemi kraiami świata władali. Mowa tedy S. Justy-

na znaczy także, iż w sto lat po Jezusie Chrystusie Ewangieliia dosięgła iuż wielkiéy liczby kraiów, bądź ucywilizowanych bądź dzikich, i to téż my właśnie twierdzimy.

Przystoi zaiste niedowiarstwu starać się o przyćmienie czynu, zeznanego wyraźnie przez współczesnego Autora, którego świadectwo opiéra się na tylu innych równie niewątpliwych; iuż przytoczyłem świadectwo Klemensa Alexandryyskiego, Pisarza tegoż samego wieku.

Późniéy dowiaduiemy się od Arnobiiusza i Euzebiiusza, że Ewangieliia, w piérwszych trzech wiekach, rozszérzyła się daleko za obręb państwa Rzymskiego, do Persów, Partów i Scytów, i wielu ieszcze innych, których nie wymieniaią.

A ieźli idzie o państwo Rzymskie w szczególności, przestaię na przytoczeniu świadectwa Tertiliiana: «Wczoraysi dopiéro iesteśmy, mówi, a iuż za»pełniamy całe wasze państwo, miasta, wyspy, zamki »miasteczka, towarzystwa, obozy, pokolenia, roty, »pałace, senat, sądy; same wam tylko zostawiamy »Swiątynie, moglibyśmy was nawet bez oręża i bun»tów, przez same z wami się rozłączenie, pokonać. »Gdybyśmy, będąc w tak wielkiém mnóstwie, usunę»li się w iaką świata Krainę, wasze panowanie zawsty»dzonémby zostało utratą tak wielkiéy liczby obywa»telów; samo ich oddalenie się byłoby dla was karą, »struchlelibyście na widok téy samotności, w któréy-

»by was ta powszechna głuchota, i to otrętwienie »pogrążyło, iakoby umarło całe państwo wasze.» Pozwalam, Mości Panowie, iż Tertuliian miał żywą wyobraźnią że lubił deklemacyie; pozwalam nawet, ieźli chcecie, iż w tém znayduie się trochę krasomowczéy przesady: wszelako Tertuliian nie był szalonym, a co za nierozsądek byłby z strony iego, gdyby w obronie Religii, naypotężnieyszym i nayświetleyszym w kraiu mężòm podanéy, głosić miał o rozciągłości Chrystyianizmu i liczbie iego wyznawców takie rzeczy, których fałsz byłby iawnym w oczach każdego!

Uważcie ieszcze, Mości Panowie, iak tenże sam Pisarz wyraża się w przedmiocie obecnym z powodu innéy okoliczności. Skapula, Rządca Afryki, przeszło na sto lat przed Konstantynem, powziął zamysł prześladowania chrześciian; Tertuliian stara go się swém pismem odwieśdź od tego; czyni mu zapytanie, ile toporów i mieczów będzie potrzebował na tyle tysięcy ofiar wszelkiego rzędu i dostoieństwa, których trzeba będzie krew przelać; wystawia niezłomną chrześciian wierność, nie nadużywaiących nigdy swych sił i liczby na zdradę państwa; bo, mówi on, większą część prawie każdego miasta składamy, *pars pene maior civitatis cujusque.*

Przytoczę uwagę stanowczą, to iest, iż dawni obrońcy Religii, przywodzili na iéy poparcie zadziwiaiącą szybkość, z iaką się rozkrzewiała i wystawia-

li tęż szybkość iako czyn bardzo głośny i iawny wszystkim, którego nikt nie zaprzeczał, a to dla tego, ażeby dali uczuć, iż Religiia miała w sobie moc istotnie boską, zdolną zchołdować rozumy i odmienić serca.

Jeżeli pomimo téy zgody wszystkich kościelnych pomników, pokazuiących z iaką chyżością rozkrzewiał się Chrystyianizm w naypiérwszych wiekach, niedowiarek, niewiedząc dla czego, waha się ieszcze; tedy mamy go czém obiaśnić byleby chciał na światło oczy otworzyć: przywiedziemy mu niezbite świadectwa pogańskiéy starożytności. Możemy przytoczyć Tacyta, który powiada, iż od początku chrześciiaństwa, za czasu Nerona, zdumiéwano się odkrywaiąc w Rzymie tak ogromne mnóstwo chrześciian, *multitudo ingens*. Możemy przytoczyć Pliniiusza młodego, Rządcę Bitynii: w sześćdziesiąt lat około po piérwszych opowiadaniach Ewangielii przez Apostołów, pisał on do Cesarza Traiana, iż wiarę chrześciiańską wyznawała wielka liczba osób wszelkiego wieku i stanu, *omnis ordinis;* iż ta wiara ochłonęła, iakby zaraza iaka, nie tylko miasta, ale i miasteczka i wsie, tak dalece, iż napotykał opuszczone świątynie Bogów. Możemy przytoczyć Lamprydiiusza, pogańskiego Dzieiopisa życia Alexandra Sewera: Monarcha ten sprzyiaiąc chrześciianom, powziął był zamiar wzniesienia Swiątyni Jezusowi Chrystusowi; lecz został od tego odwiedziony przez Kapłanów bożyszcz fałszywych, którzy zapewnili go,

iż gdyby zamiar ten przywiódł do skutku, wszyscy zostaliby chrześciianami, a inne kościoły stałyby pustkami: tak nawróceni poganie tłumami cisnęli się na łono chrześciiańskiego Kościoła; tak rozmnożenie wielkie chrześciian przerażało Kapłanów bożków pogańskich trwogą, ażeby się Chrystyianizm nie stał wiarą powszechną! Możem przytoczyć nawet edykta Cesarzów. Euzebiiusz, Pisarz współczesny, dochował nam ich dwa Maxymina II; piérwszy iest edyktem prześladowania, który Euzebiiusz czytał własnemi oczyma w Tyrze na słupie wyryty. — Tyran ubolewał w nim nad nieszczęściami państwa, maiącemi, w iego mniemaniu, być skutkiem szkodliwego błędu chrześciian, który, mówił on, opanowawszy umysły roztoczył swoie ciemności na świat prawie cały, *universum probe dixerim orbem terrarum confusione quadum opressit.* Drugim edyktem iest list tolerancyi natchnionéy przez politykę, w którym wspomina Maxymin na wstępie, iż Cesarze Dyioklecyiian i Maxymiliian umyślili byli okrucieństwo przeciwko chrześciiaństwu wywiérać, widząc iż wszyscy prawie ludzie porzucali cześć Bogów dla zostania chrześciianami, *omnes fere homines relicto deorum cultu.* Pytam się was, Mości Panowie, czyliż wszystkie te pomniki, iuż to pogańskiéy, iuż chrześciiańskiéy starożytności, odnoszące się do czasów, poprzedzaiących nawrócenie Konstantyna do wiary chrześciiańskiéy, nie dowodzą, że

nawet przed panowaniem tego Monarchy chrześcianie znaydowali się w wielkiéy bardzo liczbie w różnych prowincyiach Państwa rzymskiego? Czemuż więc Pisarz angielski, którego zbić twierdzenie szczególniéy mam na celu, nie przytoczył, nie roztrząsnął świadectw, przezmnie powyżéy przywiedzionych? Ieżeli ich nie znał, nie iest więc światłym sędzią; ieżeli, znaiąc ie, przemilczał, iest niewiernym Dzieiopisem. Czyliż przy dokładnieyszéy rozwadze byłby się poważył powiedzieć, iż przed nawróceniem Konstantyna państwo rzymskie dwudziestą tylko część chrześciian w swoiéy ludności liczyło? Udaie on się w téy mierze do nayniepewnieyszych i nayfałszywszych domysłów: przytoczę wam tego przykłady.

Dzieiopis nasz skłonny iest wierzyć, iż w połowie trzeciego wieku ludność miasta Rzymu wynosiła naymniéy do miliiona mieszkańców; zaś podług mniemania duchowieństwa rzymskiego téy epoki, które w liście S. Kornelliusza Papieża znayduiemy, domyśla się, iż nie musiało być w Rzymie nad pięćdziesiąt tysięcy Chrześciian, co wynosi dwudziestą część ludności: lecz gdyby był cały list ten przeczytał, uyrzałby był w nim, iż mnóstwo chrześciian było tam wielkie i prawie nieprzeliczone, *immenso et pene innumerabili populo;* są to własne słowa wspomnionego Papiéża. Ieżeli, iak nasz Anglik utrzymuie, Rzym około połowy trzeciego wieku nie li-

czył w swéy ludności więcéy nad dwudziestą część chrześciian, tedy w pięćdziesiąt lat późniéy, a zawsze przed nawróceniem Konstatyna, Ewangieliie musiały tam uczynić prawdziwie cudowne postępy; bo według wyraźnego świadectwa Euzebiiusza, współczesnego Autora, tyran Maxencyiusz udawał się w początkach za chrześciianina, dla przypodobania się ludowi rzymskiemu.

Lecz oto główny dowód angielskiego Pisarza. Podług niego, przy końcu czwartego wieku, sławne miasto Antyiochiia miało około pięćkroć sto tysięcy mieszkańców, a utrzymuie, wedle uczynionéy przez S. Chryzostoma wzmianki, iż nie liczyło nad sto tysięcy chrześciian, co piątą część ludności stanowi. Przecież, mówi on, na łonie miast wielkich, które w początku przyięły Ewangieliią, Religiia z większą łatwością i szybkością musiała się krzewić, niż w innych miastach mniéy znacznych, w miasteczkach i wsiach; a zatém, mówi daléy, nayprzyiaźnieysza rachuba, iaką z tego przykładu wyciągnąćby można, niedozwala nam przypuszczać, iżby z całego ogółu poddanych państwa rzymskiego więcéy nad dwudziestą część pod chorągiew krzyża zaciągnąć się miało, przed ważném nawróceniem Konstantyna.

Zobaczmy, co o tych wszystkich rachubach myśleć należy. Nie będę się spiérać względem ludności Antyiochii; mniemam także, iż wypada oszczędzić wam roztrząsania mieysca z S. Chry-

zostoma przywiedzionego, a na którém się nasz niedowiarek opiéra, mieysca, którego sam nie dobrze roztrząsnął i istotnego znaczenia nie poiął. Przystępuię do stanowczego punktu: Julijan, który postępowaniem swoiém zasłużył sobie na przezwisko odstępcy od wiary, żył przed S. Chryzostomem; rzeczą iest dowiedzioną, że iuż nawet za czasu tego Cesarza miasto Antyiochiia, zamiast liczyć piątą część tylko chrześciian pomiędzy mieszkańcami swoimi, całe prawie było chrześciiańskiém. Iakoż zaświadcza historyia, iż Julijan, znayduiąc się w Antyiochii, był równie zawstydzony iak rozgniéwany, widząc iak miasto to wzbrania się oddawać cześć bogom któréy on chciał być przywrócicielem: nadewszystko nie przebaczał mu uszczypliwych szyderstw, które sobie pozwalało czynić z iego dziwnego upodobania w bałwochwalstwie; cóż w tedy czyni? oto ukrywaiąc złość swoię pod płaszczykiem filozofii, mści się nad tém miastem satyrą, którą ieszcze posiadamy, pod nazwiskiem *Misopogon*. W téy zabiéraiąc głos do mieszkańców, przemawia do nich: «Oddaiecie cześć Chrystusowi w mieyscu A»pollina i Jowisza... wiem, iż naywiększéy z pomię»dzy was części, albo nawet prawie wszystkim, Se»natowi i bogaczom, nie przypadłem do smaku; bo »naywiększa część ludu, a raczéy cała ludność mia»sta, odprzysiągłszy się czci bogów, markotną iest, »iż mnie widzi do niéy przywiązanym.» Pytam się was, Mości Panowie, komuż dać wiarę należy co do stanu Chrystyianizmu w Antyiochii, czyli Pisa-

rzowi czasów naszych, ginącym w domysłach i rachubach naymnieyszéy niemaiących zasady, czyli Julianowi, świadkowi naocznemu i doskonale świadomemu tego co twiérdzi? Dla tego uczony i rozsądny Fleury powiedział w swoiéy historyi: «Julian wi»dząc całą Antyiochiią zamieszkaną chrześciianami, »powziął przeciw niéy nienawiść.»

Nie mogę skończyć ninieyszéy rozprawy bez zwrócenia na to uwagi, iak są z sobą niezgodni nasi niedowiarkowie. — Wielu z nich nie dowierzało szczérości nawrócenia Konstantyna; utrzymuią oni, iż to dziełem było polityki, że Konstantyn, oświadczczaiąc się za Chrystyianizmem, miał iedynie na celu uiąć sobie chrześciian; a przecież, iakażby w tém była iego polityka, gdyby, iak Pisarz angielski twierdzi, państwo rzymskie dziewietnaście dwudziestych części mieszkańców ieszcze pogan liczyło? Nauczmyż się więc, Mości Panowie, nieufać tym płochomyślnym pisarzom, chełpliwym ze światła swoiego, a same tylko roztaczaiącym ciemności; dla tego wielką niezależność od cudzych mniemań udaiącym, ażeby w nędzne błędy wpadać a na to tylko stroiącym się w powierzchowność światłéy krytyki, aby okazywać śmieszną zuchwałość zaprzéczania czynom iak naydokładniéy udowodnionym. W uczonéy rozprawie, na czele Dykcyionarza Kacerstw (*Dictionnaire des Hérésies*) umieszczonéy, Pluquet powiedział właściwie:

«Chrześciianie składali naywiększą część mieszkań»ców państwa rzymskiego.» Nie chcemy w materyi obecnéy ścisłego stosunku oznaczać: poprzestaiemy na twierdzeniu, że nawet za Cesarzów pogańskich Religiia chrześciiańską niezmierne uczyniła postępy w rozmaitych krainach państwa rzymskiego, niewspominaiąc ieszcze o ludach po za obrębem tegoż państwa, w pośród których się rozkrzewiła.

Obaczmy teraz, co rozkrzewienie iéy ma zadziwiaiącego w oczach każdego człowieka niezaślepionego namiętnością i przesądem.

Badaiąc historyią, doświadczenie, serce ludzkie snadno dociekamy, iakiemi środkami sławni ludzie którzy się ziawiali na świecie, celów swoich dosięgnąć zdołali. Są sprężyny, zdolną kierowane ręką, silnie na ród ludzki działaiące: bywa on podbity mocą, kierowany polityką, zwabiony odgłosem wolności, schołdowany ponętą rozkoszy i dóbr ziemskich, olśniony blaskiem talentu i nauki; te są środki ludzkie osiągnienia zamierzonych celów. Z ich to pomocą dawni Filozofowie tworzyli szkoły, Prawodawcy władali duchem ludów, Zdobywcy one podbiiali; przez nie w szczególności Mahomet założył swą Religiią i państwo: lecz, ieżeli żaden z tych środków ludzkich w założeniu Chrystyianizmu nie miał udziału, niebyłożby rzeczą rozsądną uważać w tém coś nadprzyrodzonego i boskiego?

Aby tę prawdę w całém wystawić świetle, użyię przypuszczenia, które was zastanowi może, ieżeli się po raz piérwszy umysłowi waszemu nasuwa. Poważę się użyczyć Jezusowi Chrystusowi słów, choć te z świętych ust Jego nigdy nie wyszły; ale wiadomo z iak uprzeymém pobłażaniem z ludźmi rozmawiał, na ich zapytania odpowiadał, wchodził z nimi w pewny rodzay roztrząsania dowodów boskiego posłannictwa swoiego; a ieżeli przypuszczenie, które się ośmielam uczynić, w większym blasku ukaże chwałę i potęgę iego, ufam, iż mi przebaczoném zostanie.

Przenosząc się myślą do czasów starożytnych, w których wszystkie narody bałwochwalczemi były, przypuszczam, iż w chwili kiedy Jezus zaczął przebiegać ziemię Judzką, dla opowiadania swéy Religii, napotkał go iaki Filozof bardzo biegły we wszystkich wiadomościach, wysoce poważanych od świata; przypusczam, iakoby Jezus następuiącą z nim prowadził rozmowę: Iaki iest, pyta się Filozof Jezusa, iaki iest twóy zamiar w obieganiu tym sposobem miast i miasteczek ziemi Judzkiéy, dla głoszenia ludziom swéy nauki?— Zamiarem moim, odpowiada Jezus, iest poprawić obyczaie świata całego, odmienić Religiią wszystkich ludów, obalić cześć bożyszcz dla zaprowadzenia czci iedynego Boga prawdziwego,

i iakkolwiek zamiar móy zdaie się być zadziwiającym, zaręczam, że mi się powiedzie.

— Lecz czyliż iesteś mędrszym nad Sokratesa, wymównieyszym nad Platona, obrotnieyszym nad wszystkie szczytne jeniiusze, które Rzym wsławiły? — Nie szukam zaszczytu nauczania ludzkiéy mądrości; chcę przekonać, iż mądrość owych tak wysławianych mędrców, istném iest głupstwém, zmianę, któréyby żaden z nich nie odważył się przedsiewziąć ani w jedném mieście, ia sam przez siebie lub przez Uczniów moich w całym uskutecznię świecie.

— Lecz przynaymniéy Uczniowie twoi przez swe talenta, wziętość, dostoieństwa, bogactwa, rzucą tak wielki blask, iż przyćmią świetność portyku i szkoły Filozofów i łatwo do siebie pociągną pospólstwo.— Bynaymniéy, posłannicy moi będą to ludzie nieoświéceni i ubodzy, wzięci z gminu, pochodzący z żydowskiego narodu, o którym wiadomo, że u wszystkich inszych w pogardzie zostaie; a wszelako przez nichto pokonać filozofów, Mocarzów świata, i wszystkie ludy zamierzam.

— Ale musisz przynaymniéy rachować na pułki walecznieysze od woysk Alexandra lub Cezara, któreby trwogę i boiaźń roznosiły przed sobą i całe narody do rzucenia się pod twoie nogi przywiodły.— Nie, nic z tego wszystkiego nie wchodzi w moie zamysły. Chcę, aby posłannicy moi byli iak baranek

łagodni, ażeby się wrogom swoim dozwalali mordować, i za zbrodnią im poczytałbym dobycie oręża ku ustaleniu panowania praw moich.

Tuszysz sobie więc chyba, iż Cesarze, iż Senat i Urzędnicy, iż Rządcy prowincyy wspiérać będą wszystkiemi siłami przedsiewzięcie twoie. — Wcale nie, wszelkie potęgi uzbroią się przeciw mnie, Uczniowie moi będą wodzeni przed sądy, będą nienawidzeni, prześladowani, na śmiérć skazywani, i przez całe trzy wieki nieprzyiaciele usiłować będą pogrążyć, w potokach krwi, moię Religiią wraz ziéy czcicielami. — Cóż więc nauka twoia mieć będzie tak powabnego, ażeby wszystkich pociągnąć do siebie zdołała?— Nauka moia, odpowiada Jezus, na niedościgłych taiemnicach opiérać się będzie. Iéy moralność czystsza będzie od téy, któréy dotąd nauczano; Uczniowie moi głosić będą o mnie, iż się narodziłem w żłobie, iż wiodłem życie w ubóstwie i ciérpieniach, i będą mogli dodać, iż umrę na krzyżu; bo tym rodzaiem męki mam życia dokonać. Wszystko to iawnie głoszoném będzie, wszystko to znaydzie u ludzi wiarę, i mnie, który do ciebie mówię, czcić będzie kiedyś świat cały.

— To iest, odpowiada nakoniec Filozof tonem politowania, zamierzasz oświécić mędrców przez nieuków; pokonać potęgi przez ludzi słabych; uiąć gmin gromiąc iego występki; znaleśdź Uniów obiecuiąc

im ciérpienia, pogardy, obelżywości i śmierć; strącić wszzstkie z Olimpu bogi, ażeby Ciebie na ich mieyscu czczono, Ciebie, który masz być, powiadasz, przybitym do krzyża, iako złoczyńca i naynędznieyszy niewolnik. Idź, zamiar twóy istném iest szaleństwem, wkrótce publiczne pośmiéwisko wymierzy mu sprawiedliwość; do iego osiągnienia potrzebaby przeistoczyć naturę ludzką, a przetworzenie świata moralnego wskazanego przez Ciebie środkami iest zapewne zarówno niepodobném iak przetworzenie świata materyialnego, i snadniéy uwierzyłbym, że iednem słowm zdołasz wstrząsnąć ziemię i strącić z firmamnentu słońce i gwiazdy, niżeli, iż zamysł twóy skutkiem uwieńczony zostanie.

Tak, Mości Panowie, byłby myślił i mówił Filozof, któremuby był Jezus oznaymił swóy zamysł nawrócenia świata pogańskiego do Chrystyianizmu; i zaiste skutek tak był do osiągnienia niepodobny, wnioskuiąc iedynie według rozumu ludzkiego, iż się cała mądrość za Filozofem przemawiać zdawała. — Otóż właśnie to się stało, co po ludzku sądząc, było niepodobném; ludzka mądrość zawstydzoną, wszystkie wyobrażenia zwyczayne pomięszanemi zostały. Szaleństwo Krzyża nad całym światém tryiumf odniosło, i to właśnie nieśmiertelny stanowi pomnik boskiego początku Chrystyianizmu.— A teraz zrozumiecie owę osobliwszą i pamiętną mowę

iednego z uczonych Pisarzów: «Panie, ieżeli przy»wiązuiąc się do Chrystyianizmu błądzę, Ty mnie sam »omyliłeś; oznacza się on bowiem znamionami, któ»re twa tylko prawica nadać iemu mogła.» *Domine, si error est, a te decepti sumus.*

RELIGIIA
CHRZEŚCIIAŃSKA
UDOWODNIONA PRZEZ CUDA ZAŁOZENIA SWOIEGO.

KAZANIE

MIANE W OBEC KRÓLA, W DZIEŃ UROCZYSTOŚCI ZESŁANIA DUCHA SWIĘTEGO 1817 ROKU.

Accipietis virtutem Spiritus Sancti supervenientis in vos, et eritis mihi testes in Jerusalem et in omni Judea et Samaria, et usque ad ultimum terrae. Act. I. 8.

Weźmiecie moc Ducha Swiętego, który przyydzie na was: i będziecie mi świadkami w Jeruzalem, i we wszystkiéy żydowskiéy ziemi, i w Samaryi, i aż na kray ziemie.

NAYIAŚNIEYSZY PANIE!

Gdy Jezus Chrystus poiawił się na ziemi przed ośmnastą wiekami, wszystkie narody, wyiąwszy ieden tylko naród żydowski, w ciemnościach bałwochwalstwa były pogrążone. Religiia pogańska była zaiste zbiorem samych grubych błędów, niemogących badań oświéconego rozumu wytrzymać; ale miała iednak za sobą wszystko to, co zdawało się być zdolném zapewnić iéy na zawsze przywiązanie i cześć ludów. Głęboko wkorzenione przez nałóg, utrzymywane całą powagą starożytności, wspiérane całą władzą ustaw, ozdobione wszelką okazałością uroczystości, wdziękami poezyi, powabami igrzysk i widowisk, warowne samą gorliwością Arcykapłanów i Kapłanów tych bożyszcz fałszywych, iakże lubém i miłém było ieszcze bałwochwalstwo téy słabéy a skażonéy naturze, wszystkim pochlébiaiącéy skłonnościom! Wszelako w pośród tegoto zamętu zabobonów i niegodziwości Jezus Chrystus wysyła swych Uczniów, ażeby rozniecili światło; wśród tychto narodów obłąkanych kłamstwem i nieprawością, Apostołowie oddawać maią świadectwo świętości, nauce, cudom boskiego ich Mistrza. *Eritis mihi testes usque ad ultimum terrae.* Co za zamiar! chcieć odmienić Religiią, obyczaie, nałogi, zwyczaie świata pogańskiego, a to

naukami kilku ludzi bez znaczenia, samą tylko niewiadomość i surowe obyczaie odeymuiących w udziale! iaka potęga w przeszkodach! iaka przeciwnie słabość w środkaah! iak pozorne niepodobieństwo osiągnienia zamierzonego celu! a ieźli przedsięwzięcie skutkiem uwieńczone zostanie, co za cud niesłychany!

Ze Religiia rozkrzewiała się w pośród pogańskich narodów z zadziwiaiącą szybkością; że nawet przed nawróceniem Konstantyna niezmierne uczyniła postępy między znanemi w ówczas ludami, a w szczególności w prowincyiach Państwa rzymskiego, iestto czyn, za który zaręczaią nam nayniewątpliwsze pomniki, tak pogańskiéy iak chrześciiańskiéy starożytności; wszyscy też obrońcy Religii, w piérwszych istnieiący wiekach, powoływali się na to cudowne rozkrzewienie Ewangielii, iako na czyn głośny, powszechnie wiadomy, którego nikt nie zaprzéczał, ażeby dali uczuć, iż tak szybko nad umysłami i sercami ludów pogańskich rozszerzona władza Religii ukazywała w niéy początek boski. Nie, zaiste, w założeniu Religii chrześciiańskiéy niepodobna upatrywać żadnéy z owych zmian przez ludzkie namiętności sprowadzonych, przekształcaiących niekiedy postać ludów.

W dniu tym rocznicy nastania Koscioła chrześciiańskiego, pokażmy, iż sam tylko Bóg mógł go ustanowić, i że nic bezzasadnieyszego nad dawane przez niedowiarków tłómaczenia iego założenia. Wezwiymy przedewszystkiém Ducha światłości i prawdy przez

wstawienie się téy, która otrzymała iego łaski pełność. *Ave Maria.*

Tak, bracia moi, ze wszystkich widoków, które nam wystawia historyia rodu ludzkiego od początku świata, nic bardziéy zdumiewaiącego iak widok Religii chrześciiańskiéy, passuiącéy się w piérwszych założkach swoich z wszystkiemi razem błędami i występkami, rozpraszaiącéy swoią światłością ciemności bałwochwalcze, zaszczépiaiącéy cnoty nayczystsze na łonie naygłębszego zepsucia, zarównie urągaiącéy subtelności sofistów iak nieumieiętności gminu, dosięgaiącéy samym iedynie przeświadczenia orężem równie naydzikszych iak nayucywilizowańszych narodów, rozpościéraiącéy na wszystkie strony swe panowanie, pomimo oporu wszystkich przesądów i namiętności przeciwko niéy wywartych, dopóki nakoniec po trzechset lat walki i zwycięztw, nie osiadła tryiumfalnie z Konstantynem na tronie Władców świata. Lecz iakaż przyczyna zdziałała tę cudowną zmianę? W tym przedmiocie, użyiemy na niedowiarków rozumowania, dostarczonego nam w gruncie przez S. Augustyna. Chcecieli utrzymywać, iż Religiia rozkrzewioną została przez cuda w naszych Księgach świętych i w naycelnieyszych pomnikach starożytności chrześciiańskiéy opisane, lub chcecieli twierdzić, iż bez pomocy cudów rozkrzewienie iéy nastąpiło? obiéraycie. Ieżeli cuda te istotnie zdziałanemi zostały przez Jezusa Chrystusa, iego Apostołów

i ichpiérwszych Uczniów, czemuż się tedy wahacie rzucić się do stóp Religii, boskiém piątném oznaczonéy? Ieżeli zaś powiécie, iż cuda te są tylko baśniami, wstrząśniecie zaiste tém samém wszystkie podstawy dzieiów ludzkich, skażecie samych siebie na niewierzenie żadnemu z historycznych opisów starożytności; gdzież bowiem znaydziecie czyny lepiéy dowiedzione nad sprawy Jezusa Chrystusa i iego Uczniów? Lecz pozwalam na chwilę na wasze twiérdzenie; i ieżeli Religiia bez pomocy cudów rozkrzewioną została, zniewoleni iesteście przyznać, iż samo iéy rozkrzewienie iest naywiększym z wszystkich cudów. Z któréy bądź strony przypatruię się Religii, czyli ią uważam w osobie piérwszych iéy opowiadaczów, czyli ią uważam w nauce iaką ogłasza, czyli ią uważam w epoce w któréy nastała, poznaię, ż od samego początku miała wszystko przeciw sobie, a nic za sobą; tak dalece, iż musiałaby była upaśdź i zaginąć, gdyby boską prawicą nie była wspiérana.

Mówię naprzód, iż Religiia chrześciiańska miała przeciw sobie własnych Założycielów. Jezus Chrystus powziął zamiar przetworzenia za pomocą Uczniów swoich świata pogańskiego; lecz skądże brać będzie Posłanników, których ma do ludów i Królów wyprawić? będzież ich wybiérać w rzymskim Senacie lub w Areopagu, w Portyku lub w szkole Filozofii, albo między Starszyzną Synagogi? Zdaie się, że do

tak nadzwyczaynego przedsięwzięcia, potrzebaby mężów znamienitością rodu, świetném wychowaniém, światłem, krasomówczemi talentami, doświadczeniem rzeczy nie pospolitym wpływem znakomitych, i mogących otrzymać władzę nad umysłami ludów. Radzi słuchamy nauki głoszonéy przez mężów wyższego rzędu; może ona się rozchodzić pod tarczą wielkiego imienia; znamienita sława talentu, nauki, może zawładnąć umysłami gminu a nawet i mędrców; ale nieumieiętność Nauczyciela osławia iego naukę i wstydzimy się zostać uczniami Mistrza będącego w pogardzie. Iednakże w Posłannikach Jezusa nie widzimy, ani Doktorów żydowskich, ani biegłych Filozofów, ani gładkich krasomówców, ani mędrców w taiemnicach polityki biegłych: są to ludzie bez nauki, bez wychowania, bez wziętości, bez dostatków, bez potęgi, bez żadnego z tych darów przyrodzenia, mogących łudzić i zniewalać umysły. My, chrześciianie, uważamy Apostołów w odległości ośmnastu wieków czci i poszanownania pamięci ich oddawanych: wierzymy, iż im była udzieloną moc nadprzyrodzona do rozkrzewiania Ewangielii: lecz niedowiarkowie nie uznaią w Apostołach żadnego daru cudownego; należy więc ich obnażyć z tego blasku i chwały prawdziwie z niebios im udzielonych, a podług naszego mniemania stwiérdzaiących to ich posłannictwo piątnem Bóstwa samego. A czémże są oni, postawiwszy ich w stanie przyrodzonym? są to ludzie bardzo pospolici, z po-

między których wielu, iako rybacy z powołania, nic więcéy prócz łódki i sieci nie posiadali; nieokrzesani, nieumieiętni, podobni ludziom mieszkaiącym po brzegach naszych rzek wielkich, mniéy może od nich zręczni i mniéy przebiegli. A wszelako oni to przedsięwzieli świat podbić, ludy pogańskie nawrócić, i rozpoczynaią z nayświetnieyszym skutkiem tę moralną i religiyną zmianę od wieku do wieku, od narodu do narodu stale przechodzącą, i trwaiącą ieszcze aż do naszych czasów. Wyznaymy szczérze, iż w dziele tém iest coś przeciwnego wszystkim ludzkim wyobrażeniom.

Niechay się zaś nikt nie łudzi fałszywemi lub śmiesznemi przyrównaniami. I tak, że buntownikom z samey gawiedzi motłochu zebranym, uda się wzniecić rozruch, utworzyć zgraię rokoszan, pewien rodzay sekty znikoméy, rozpustnéy, lub srogiéy, wszystko to być może; lecz skutek ten chwilowy, iawny owoc gwałtu, swawoli, wszystkich namiętności, cóż może mieć wspólnego z nawróceniem pogaństwa tylu miast i ludów różniących się od siebie obyczaiami, widokami, z nawróceniem zdziałaném przez ludzi, zamiast pochlebiania namiętnościom, walkę z niemi toczących, nie mogących użyć gwałtu, tchnących samym pokoiem i łagodnością? Kiedy ieszcze Mahomet trzymaiąc w iednéy ręce czarę rozkoszy zmysłowéy, a w drugiéy miecz mężobóyczy na pognębienie opornych, zaprowadza w

krainach ogarnionych ciemnotą, Religiią bezkształtną, grubą, lubieżną, iestto zdarzenie z ludzkich tylko przyczyn wynikłe, i ta władza fałszywego proroka Mekki pokazuie iedynie, czego dokazać może ieniiusz wsparty chytrością, namiętnościami i siłą oręża. Lecz, iak Paskal gruntownie uważa, odpowiadąiąc na zarzut, którego niewstydzono się poźniéy stokrotnie powtarzać: «Jezus Chrystus i Mahomet, tak przeciwnych »użyli środków, że ponieważ Mahomet dopiął celu »swego, Jezusowi Chrystusowi niepowinno się było »poszczęścić i Chrystyianizm zaginąć byłby po»winien, gdyby go moc boska istotnie nie była »wspiérała.»

A zatém Chrystyianizm miał w piérwszych zawiązkach, przeciwko sobie, własnych Założycielów; byli to ludzie nieumieiętni, godni pogardy na pozór, których świat tchnący dumą i pogardą odpychać musiał.

Mówiłem powtóre, iż miał przeciw sobie własną swoię naukę. Dziś, gdy w skutek wrażeń dziecięcego wieku, wychowania i nałogów, obeznani iesteśmy z chrześciiańską nauką, iéy taiemnicami, iéy moralnością i obrzędami, i widzimy ią otoczoną hołdem tylu wieków i narodów, nie czuiemy, iak bardzo musiała się wydawać oburzaiącą w swoim zarodzie; aby to poznać, przenieść się myślą potrzeba w epokę, w któréy po raz piérwszy ogłoszoną ludziom została. Religiia ta obiawia im się

w niedostępnych poięciu dogmatach, rażących wyniosły i ciekawy rozum, odstępuiąc od wszelkich wyobrażeń powszechnie przyiętych, sprzeciwia się wbrew mniemaniom wyznań i przesądów naymocniéy zakorzenionym po całéy ziemi. Żydzi oczekuią Messyiasza potęgą i blaskiem otoczonego; wspaniałość ich wyroczni zdawała się usprawiedliwiać dumne ich nadzieie, a oto, wbrew ich żądaniom, ogłaszaią im Messyiasza ubogiego, ukrzyżowanego, na śmierć skazanego przez radę naywyższą narodu, przez Kapłanów i Doktorów zakonu: iakąż wydawać im się mogła ta nauka?

Lecz iakże daleko bardziéy ieszcze oburzaiącą w oczach pogan się wydawała! Ich Religiia wygodna, pobłażaiąca, powabna, rozwiązłości sprzyiaiąca; iest Religiią ich przodków, ich oyczyzny, ich dziecięctwa, urzędników, władzy publicznéy świata całego: a oto kilku nieznaiomych odważa się zniszczyć wszystko cokolwiek było celem ich czci i hołdu, obalić ich ołtarze, znieść ich święta i uroczystości, wydrzeć ich zaciągnionym nałogom i zastarzałym mniemaniom, tyle wdzięków dla nich maiącym; a to w iakim zamiarze? dla skłonienia ich do przyięcia Religii umartwień i cierpień, wystawiaiącéy ich na utratę wolności, dóbr doczesnych i życia, i dla przywiedzenia ich do oddawania czci boskiéy człowiekowi w Judei na śmierć skazanemu, cóż mogło być w ich oczach bardziéy oburzaiącego? i iakaż iest

owa niezwyciężna siła, wszelki w poganach odpór natury pokonywaiąca? Świat bałwochwalczy nawykł we wszystkiém dogadzać swym żądzom; namiętności są iego bożkami, naywyuzdańsze skłonności przyrodzenia i występki do których prowadzą, są w oczach pogan niewinnemi tylko słodyczami, a oto nowi iacyś opowiadacze bez żadnéy powagi przychodzą domagać się od nich ofiary uczuć im naydroższych, chcą we wszystkiém podciągnąć pod prawidła ich mowy, czyny, i same nawet myśli: z iakąż gwałtownością serce poganina oburzać się naturalnie musiało przeciw iarzmu tak uciążliwemu, tak nieznośnemu iego słabościom.

Być skromnym aż do pokory, miłosiernym aż do zamiłowania swoich nieprzyiaciół, cichym aż do przebaczania uraz, ciérpliwym aż do ustrzeżenia się szemrań, odosobnionym od wszystkiego tak, aby przekładać niedostatek nad niesprawiedliwość, wstydliwym aż do potępiania rozważnych myśli cnocie téy przeciwnych, wiernym prawu aż do poniesienia śmierci, są to cnoty mało w teoryi, a ieszcze mniéy daleko w praktyce poganom znane, których mędrcowie nie umieli natchnąć, a które Ewangieliia wydała wśród nayzepsutszych nawet miast państwa rzymskiego, tak w naydzikszych iako téż w nayucywilizowańszych kraiach, i uczyniła powszechnemi i pospolitemi. Nie, w owych czasach chrześciiańskiéy starożytności, napróżno szukanoby Uczniów Ewangielii na

hucznych i rozpustnych Bachusa biesiadach, w świątyniach i gaikach poświęconych lubieżności, w cyrkach, gdzie płynęła strumieniami krew ludzka dla uciechy ludu barbarzyńskiego, na teatrach gdzie wystawiaią światową miłość i występne namiętności: zdaie się, iż bałwochwalcy, nawróceni do Ewangielii, odmienili swe przyrodzenie, są to nowi ludzie. Jakimże sposobem świat pogański ocucaiąc się z długiego uspienia namiętności i rozpust, był dość powolnym do przyięcia i noszenia iarzma maxym chrześciiańskich? Tutay to iest przypadek odezwania się z Bossuetem: «Krzyż tryiumfował nad sercami, a zdą- „niem moiém, większą iest chwałą tak piękne od- „nieść zwycięztwo, niźli pomięszać porządek świata „całego; bo w całym świecie nie upatruię nic mniéy „uległego, ani dumnieyszego, ani do uskromienia „trudnieyszego nad serce człowieka."

A zatém Religiia miała przeciw sobie własną naukę; upokarzaiącą rozum, oburzaiącą serce, naturalnie więc musiała być odpychaną przez dumę i zmysłowość.

Powiedziałem po trzecie, iż miała przeciw sobie samą nawet epokę w któréy się ukazała na ziemi. Gdyby Chrystyianizm w czasach ciemnoty i barbarzyństwa był ogłaszany, zaiste! nie byliby niedowiarkowie omieszkali tłómaczyć tę okoliczność iako sprzyiaiącą założeniu i rychłym iego postępom w pośród pogaństwa; ale wiadomo, iż zjawił się w wieku Augusta, w epoce

w któréy świałto Europę i Azyią oświécało: nigdy zapał do nauk, sztuk i umieiętności, nie był bardziéy upowszechnionym. Czegóż się więc niemiała lękać Religiia? w rzeczy saméy, iakichże walk nie musiała wytrzymać z strony tego tłumu Filozofów, Retorów i dowcipnych ludzi, rozproszonych po wszystkich kraiach Wschodu i Zachodu? Ieżeli po ośmnastu wiekach chwały i tryiumfu, które powinnyby ią, zdaie się, zabespieczyć od wszelkich pocisków, widziano za dni naszych zgraię sofistów uzbraiaiących się i rokosz podnoszących przeciw chrześciiańskiéy Religii, iakichże niemusieli czynić przeciw niéy usiłowań w iéy początkach ludzie naydumnieysi, naychytrzeysi, i namiętnościom naybardziéy oddani, iacy się tylko znaleśdź mogli.

Ażeby w nas wmówić, iż czasy nastania Religii były dla niéy przyiaznemi, wymyślono twierdzenie, iż bałwochwalstwo było wtedy bliskiém upadku, iż ludy miały skrytą chęć porzucenia onego, i że Filozofowie, więcéy niż kiedykolwiek wywiedzeni byli z błędnych względem niego wyobrażeń. W uwadze téy postrzegamy coś takiego, co pokazuie, iak iest nierozważną, dziwaczną, i przez dzieie zaprzeczoną. Powiadaią, iż bałwochwalstwo było na schyłku; a historyia zaświadcza, że w ciągu piérwszych trzech wieków ery chrześciiańskiéy wszyscy Cesarze rzymscy, bez wyiątku, wyznawali bałwochwalstwo i stawali w iego obronie, iako Religii stanu; iż, przez całe te trzy wieki, chrześciianie prześladowani byli

właśnie za to, iż bałwany mieli w obrzydzeniu; iż w czasie tych trzech wieków, ścigano ich iako bezbożników, oskarżano, iż do gniéwu pobudzaią bogów, porzucaiąc ich ołtarze, i tym sposobem ściągaią na państwo klęski, doznawane. Mówią, iż Filozofowie wywiedzeni byli z błędu względem wyobrażeń bałwochwalczych; bez wątpienia, nie wierzyli w nie iak pospólstwo wierzyło, lecz mieli za maxymę, szanować cześć zaprowadzoną i nie targać się na gminne zabobony, czyli sami błędne lub dokładne mieli o nich poięcie: iedni czynili śmieszną mieszaninę Religii żydowskiéy, chrześciiańskiéy i baśni pogańskich; inni, iak Celsowie, Juliianie, Porfiryiusze, Herokleci, wysilali cały swóy rozum i naukę przeciw Chrystyianizmowi. Po swoiém wiary Ś. odstąpieniu, iakichże nie łożył Juliian usiłowań na zniszczenie Religii Chrystusa a podwyższenie czci bogów pogańskich? i czyliż nie wiadomo, iak wielu znalazł sofistów, skłonnych do błędu, wspiéraiących owszem wszelkiemi siłami iego przedsięwzięcie?

Nad to uważać dobrze należy, i uwaga ta iest stanowczą: co innego było dla Filozofów poznawać błahość bożyszcz i mniemań gminnych; a co innego przyiąć Religiią chrześciiańską. Po panowaniu Augusta upowszechnioną była miękkość obyczaiów, poniżenie duszy, w szkołach filozofii duch pychy, bezbożności, epikureizmu, a te iakże dalekiemi były od sprzyiania prostocie, świętości, surowości nauki ewangielicznéy; Filozof przestał być bałwochwalcą,

ale nie stał się przez to chrześciianinem. Częstokroć człowiek dziki nie tyle iest dalekim od Ewangielii, iak dowcipek oboiętny; prostota nieumieiętnego daleko iest prawdzie przystępnieyszą, niż pycha sofisty; a gdy skażenie dowcipu wsparte iest skażeniem serca, iakże trudno przychodzi uwierzyć w te szczytne prawdy podbiiaiące rozum pod swe panowanie i żadney chuci nie pobłażaiące! Zaiste, bałwochwalstwo wyznawane nie tyle zmysłowym sposobem iak one gmin wyznaie, niezmierny ieszcze dzieli przestwór od Chrystyianizmu, przyiętego z całém uniesiniem aż do poświęcenia mu życia: ten to iest właśnie przestwór, z taką odwagą przebyty, od mędrców, urzędników, bogaczy, szczęśliwych świata tego mieszkańców na głos kilku nieznanych i wzgardzonych żydów, i to iest właśnie co każdego zdumiewa, i czego przyczynami tylko ludzkiemi wytłumaczyć żadną miarą niepodobna.

Przyznaymy więc, iż Religiia chrześciiańska ani w świetle swoich Założycieli, ani w powabach swéy nauki, ani w okolicznościach czasu nastania swoiego, nie znalazła sprzyiaiących środków swego rozkrzewienia; nie miała za sobą wcale tego wszystkiego, co ludzkie przedsięwzięcia pomyślnym uwieńcza skutkiem; owszem, przesądy rozumu, namiętności serca, moc nałogów, powaga przykładu, polityka rządów, wszystko przeciwném iéy było. Jakimże więc sposobem zdołała się rozkrzewić? potrzeba tu koniecznie albo cu-

dów, albo skrytego w duszach działania ze strony Tego, który w świętych księgach naszych nazywa się *Oycem światłości* równie iak *Bogiem cnot*. Ewangelilia odniosła tryiumf nad światem pogańskim, a ten sam tryiumf wiekuistym iest pomnikiem iéy boskiego początku.

Lecz, ażeby was lepiéy ieszcze o tém przekonać, okażmy błahość tłumaczeń iéy założenia naznaczanych przez niedowiarków.

Niczego oni nie przepomnieli ku przyćmieniu chwały, iaką Chrystyianizmowi cudowne iego założenie przynosi. Już z ich uwag płonnych zbiliśmy niektóre; lecz na tém zależy naywięcéy, ażebyśmy z głębszą ieszcze rozwagą zastanowili się nad wykładem iéy zdumiewaiącego rozkrzewienia, z iakiém się niedowiarkowie popisuią. Twierdzą oni tonem poważnym, iż Ewangieliia samą nowością swoią niezmiernie wzbudzić musiała ciekawość publiczną, i pozyskać zwolenników; że zapał nierozważny, opanowawszy naprzód kilka wybuiałych umysłów, rozszedł się wkrótce na wszystkie strony; że sekta Chrześciian, raz w pewnych mieyscach zawiązaną zostawszy, winna była skory wzrost swóy fanatyzmowi, a cnoty swoie duchowi stronnictwa: a nadto, czegóż dokazać nie mogły na ludziach straszne groźby i wspaniałe obietnice życia przyszłego, opowiadaniu Ewangielii towarzyszące? Taka iest mowa niedowiarstwa; próżny środek do wy-

łożenia tego, czego z przyczyn ludzkich żadną miarą wywieść nie podobna. Weźmy rzecz z góry.

Nie tayno mi, że nowość sama z siebie ma powaby; ale i to iest mi także wiadomo, iż nauka, aczkolwiek nowa, o tyle tylko znayduie łatwo nowowierców, o ile zgadza się ze smakiem, skłonnościami tych, którym iest głoszona; serce chętnie przystaie na to, co lubi, lecz daie odpór sprzeciwiaiącym się iemu maxymom. Chceszli gmin uiąć? pochlebiay iego skłonnościom. Chceszli go odrazić? walcz z iego występkami. Kłamstwo o tyle się tylko podoba, o ile pochlébia; można być w pewnych chwilach zachwyconym pięknością czystéy moralności, lecz lubiąc ią w teoryi, czuiemy w sobie skłonność odrzucenia iéy w praktyce; pragniemy iéy daleko więcéy dla drugich niżeli dla siebie samych. Można być łatwowiernym względem rzeczy oboiętnych, żadnego niewkładaiących obowiązku; lecz maxymy, przykrych wymagaiące ofiar, napotykaią zawsze skryty w sercu opór. Że ludzie, chciwi nowości, daią się uiąć pochlebnym nowościom, poduszczaiącym rozwiązłość i zaręczaiącym bezkarność, iestto rzeczą bardzo naturalną i zwyczayną; lecz ażeby bez pobudek, bez zastanowienia, i pomimo wszelkich przesądów i namiętności, wbrew wszelkim widokom osobistym, przyiąć Religiią, która ich do nayczystszéy cnoty obowięzuie, wystawia ich bez ustanku na nowe coraz niebezpieczeństwa, iestto rodzay złudzenia, iakiego nie masz przykładu.

Chcianoby upatrywać w nawróceniu pogan do Ewangielii skutek nie wiem iakiegoś nierozważnego zapału. A zatém, podług niedowiarków, na głos kilku Żydów, pewny gatunek pobożnego szaleństwa musiał przywieśdź pogan do porzucenia Religii tak sercu lubéy, tak wygodnéy, iaką było bałwochwalstwo, dla przyięcia Religii tak przeciwnéy, iak Chrystyianizm, wszystkim ich skłonnościom; a to szaleństwo musiało opanować, nie kilka miast i miasteczek, lecz wzystkie prowincyie państwa rzymskiego, ludy tak ucywilizowane iak barbarzyńskie, kraie nayodmiennieyszych obyczaiów, charakteru i mowy; a to szaleństwo musiało zaiąć, nie małą tylko liczbę głów zagorzałych, ale i ludzi nayspokoynieyszych, starców równie iak młodzieńców, urzędników równie iak pospólstwo, mędrców równie iak nieoświéconych i prostaczków; a to szaleństwo nie musiało się ograniczyć szczupłą lat liczbą, lecz trwać przez trzy całe wieki; to szaleństwo musiało nakoniec sprawić czystość większą obyczaiów, wykorzenić sprosne i okrutne przesądy, uczynić ludzi mędrszymi i lepszymi, wykształcić i sprawić ze wszech stron Ojców cnotliwszymi, dzieci uległeyszemi, małżonków wiernieyszymi, panów sprawiedliwszymi, urzędników nieskazitelnymi. Znane iest świadectwo, które Pliniiusz młody, w sławnym liście od Traiana, oddał cnotom Chrześciian swego czasu. Zaiste, szał, który wszystkie te cechy razem w sobie łączy, który tym sposobem

ludzkie odradza plemie, zbliża się bardzo do naywyższéy mądrości; i, widzicie, iż zarzut szaleństwa spada tu daleko mniéy na piérwszych chrześciian, niźli na ich oskarżycieli.

Niedowiarkowie ośmielaią się ich fanatykami nazywać; lecz fanatycy maią coś posępnego i dzikiego; ich żarliwość iest gwałtowna i krwi pragnąca; ogień i miecz są dla nich właściwemi środkami osiągania zamierzonego skutku i zwycięstwa; knują oni zemstę i zbrodnie w imieniu Nieba, a wykonywaią ie bez zgryzoty sumienia; oto iest fanatyzm, albo wymawiaiąc ten wyraz, samych siebie nie rozumiemy. Lecz iakżeż te rysy czarnéy wściekłości upatrzyć można w piérwszych chrześciianach, samym tylko tchnących spokoiem, miłością bliźniego, przebaczeniem uraz; umieiących iedynie ciérpieć i śmierć ponosić przebaczaiąc swym mordercom? Byli oni bez wątpienia żarliwi o rozkrzewianie wiary; nie spoglądali oboiętném okiem na występki i błędy pogan; gotowi byli wszystko, same nawet życie poświęcić, gdy tego zachodziła potrzeba, dla pozyskania dusz Jezusowi Chrystusowi: lecz ku rozszérzeniu iego panowania nie znali innego środka nad przeświadczenie, ciérpliwość i modlitwę; umieli przeléwać krew własną, ale nie swych nieprzyiacioł. Widzianoż w ich postępowaniu coś tchnącego popędliwością i nienawiścią? Pokażcie mi pogan, którychby oni z fanatyzmu poświęcili swéy Religii; pokażcie Cesarzów

prześladowców, na którychby nastawali zgubę; pokażcie kraie, któreby plądrowali z mieczem w ręku dla podbicia pod panowanie Ewangielii. Wszystko to iest rzeczą niesłychaną w dzieiach piérwszych trzech wieków Kościoła, o których tu mówimy; a tu trudno dostrzedz fanatyzmu chyba w téy ślepéy nienawiści chcących im uwłóczyć.

Ieżeli niedowiarstwo nie może stłumić w sobie mimowolnego uwielbienia cnót piérwiastkowych Kościołów, chciałoby przynaymniéy zmnieyszyć ich wartość, usiłuiąc tłómaczyć ie przez osobiste widoki, iakie mieć mogli chrześciianie zjednania sobie dobréy sławy, pozyskania publicznego szacunku, słowem, przez wpływ ducha stronnictwa; lecz wistocie cóż może być nad to twierdzenie bezzasadnieyszego i płonnieyszego? Duch stronnictwa nadaie raczéy pozór cnót, niźli rzeczywiste cnoty; może on czasem odmienić powiérzchowność człowieka, ale nieodmienia serca; zostawia w niém całą pychę, tai i pokrywa tylko namiętności które się wnet na iaw całym pędem i siłą wydobywaią; może niekiedy natchnąć czyny okazałe, pewne ofiary chełpliwości, lecz wytrwała wierność w taiemnych nawet obowiązkach, ten szereg uczynków prostoty i skromności pełnych, w każdym dniu, w każdéy chwili dopełnianych, tylko szczeréy Religii owocem być mogą: duch stronnictwa może wydać faryzeuszów, lecz nie wyda Wincentych

a Paulo; nakoniec, duch stronnictwa napróżno się zataić stara, zawsze on się ukazuie takim, iakim iest w istocie, to iest, niespokoynym, ciérpkim, mściwym, buntowniczym; a komuż niewiadomo, iż chrześciianie piérwiastkowych Kościołów byli przeciwnie nayłagodnieyszymi, naylitościwszymi, nayciérpliwszymi ludźmi, nayuleglеyszymi i naywiernieyszymi obywatelami. Powiedzmy, oddaiąc świadectwo prawdzie, iż święte współzawodnictwo w dobrém ożywiało ich nieustannie, iż starali się iedni drugich nawzaiem zachęcać, i budować dobremi przykłady. Ieżeli to ma być nazywane duchem stronnictwa, dobrze, niech będzie chwała temu duchowi stronnictwa, który napełnił świat cnotami do owego czasu nieznanemi! Radzibyśmy, ażeby nasi niedowiarkowie, przez ducha stronnictwa, okazali się wzorami skromności, bezinteressowności, uległości prawu, poszanowania dla ustaw kraiowych i poświęcenia się tronowi; aby wszędzie kształcili uczniów, powodowanych duchem stronnictwa, wstępuiących w ich ślady, wystawuiących obraz cnót nayczystszych i bohatérskich: wtedy przynaymniéy zamiast być znaném z samych tylko klęsk i spustoszeń zdziałanych, niedowiarstwo nowoczesne mogłoby się pochełpić, że coś dobrego rodowi ludzkiemu przyniosło.

Gdy poganie, na głos Uczniów Zbawiciela, cisnęli się tłumem na łono Kościoła chrześciiańskiego,

gdy się wystawiali na wszelkie niebezpieczeństwa, na nienawiść krewnych, na ściganie władz, na utratę dóbr, spokoyności i życia, ożywiała ich bez wątpienia nadzieia otrzymania kiedyś nagrody za tyle wspaniałych ofiar. Lecz pytam się naprzód, skąd to pochodzi, iż Apostołowie i ich Uczniowie mieli wyobrażenia tak szczytne, tak czyste, tak stałe o życiu przyszłém, o którém Filozofowie tak niepewne mieli poięcia? pytam się, skądto pochodzi, iż garstka Zydów bez znaczenia, zdołała tak głęboko wyryć tę naukę na umyśle ludów, wielkiéy nawet liczby mędrców, rozkoszników, bogaczów wychowanych w pogaństwie? Nie iestże to rzeczą podziwienia godną, iż nieumieiętni wznieśli się nad jeniiusze nayszczytnieysze Rzymu i Aten?

Teraz, ażeby wprost odpowiedzieć tym, którzy rozkrzewienie Ewangielii chcą tłómaczyć przez skutek, iaki iéy groźby i obietnice na umysłach sprawić musiały, pozwalam, iż kto raz o prawdzie Chrystyianizmu przekonanym zostanie, kto szczérze uwierzy w iego naukę o życiu przyszłém, ten może być nią poruszonym, dotkniętym; lecz niewierzący w Chrystyianizm, śmieią się równie z gróźb iak z obietnic iego; świadkami są téy prawdy nasi niedowiarkowie, dla których są one szyderstwa celem. Pierwszą pogan być musiało myślą natrząsać się z Apostołów, ich nauki, i równie nie dać się poruszyć ich groźbami i obietnicami, iak nie poru-

szeni byli ci, co im prawiono o szczęściu pól Elizeyskich i mękach Tenaru. Iakoż Tertuliian, urodzony w bałwochalstwie, mawiał po swoiém do Ewangielii nawróceniu: «I my, podobnież iak wy, naśmiewaliśmy się »z nauki chrześciiańskiéy: ludzie nie rodzą się chrze»ściianami, lecz się nimi staią.» I zawsze służy nam prawo pytać się, iakim sposobem poganie chrześciianami się stali? Iestto przypadek odezwania się z S. Atanazym: «Filozofowie ogromnemi dziełami »swoiemi szczupłą tylko liczbę uczniów o dogmacie »nieśmiertelności duszy i potrzebie cnotliwego życia »przeświadczyć zdołali, a Jezus Chrystus, słowami »pospolitemi, za pomocą ludzi bez nauki, przywiódł »mnóstwo Kościołów po całey ziemi do pogardzania »rzeczami doczesnemi i śmiercią w celu osiągnienia »wiekuistego dobra.»

Naprożno więc nieprzyiaciele Chrystyianizmu staraią się ukryć przed światłem, iakie ich otacza, a razem ukazuie bacznemu oku swóy z Nieba początek: chwała cudownego rozkrzewienia wiary wśród narodów pogańskich, iaka spływa na Ewangielią, zamiast coby miała bydź przyćmioną sofizmatami niedowiarstwa, owszem w całéy świetności swoiéy iaśnieie; powinna więc być czczoną przez nas, iako dzieło Boga. Ta Religiia, od czternastu wieków iest Religiią naszéy Oyczyzny, ią to Klodoweusz posadził na tronie Franków, ią to Karól Wielki wspiérał całą siłą potężnego ramienia swoiego, Ludwik

S. bohaterskiemi uczcił cnoty, tylu Królów winno iéy pomyślność swego panowania, lub swe pociechy w nieszczęściu; a i dziś nowym zupełnie iaśnieie blaskiem na tronie i na stopniach tronu. Miałożby być iéy przeznaczeniem zaginąć między nami przez świętokradzką oboiętność? Ach! nie o nią, lecz o siebie samych lękać nam się potrzeba; historyia zaświadcza, iż zawsze umiała ona straty swe powetować nabytkami nowemi: iestto słońce, które przestaie oświecać iednę krainę, iedynie dla udzielania światła swego drugiéy; biada nam, gdybyśmy w téy mierze smutne uczynić mieli doświadczenie! Religiia może się bez Francyi obeyśdź, ale Francyia bez niéy obeyść się nie zdoła. Lecz nie, nie zaginie ta Religiia; Niebo, które ią tylu zachowało cudami, nowemi ią ieszcze, ieżeli potrzeba, ocali. Nie żałuie Bóg darów swoich, mówią nasze Księgi święte. Tak, zdaie się, iż Bóg miłosierny przyrzekł nam ią na zawsze, gdy nam dzieci Ludwika S. przywrócił; tak iest, Religiia powinna tryumfować przez nich i z nimi. Iakiéyże nie znayduie potężnéy podpory w tym Monarsze nienapróżno noszącym imie Króla Chrześciiańskiego, maiącym za chlubę uniżać swe wzniosłe pomysły przed Krzyżem, i być w oczach poddanych swoich piérwszym sługą tego, przez którego panuią Królowie. Chrześciianie! gdy tak wspaniałe przykłady przywiązania do wiary Oyców naszych dane nam są przez nayznamie-

nitszych mężów na świecie, któżby z nas ich naśladować nie poczytał sobie za chlubę? szczęśliwy naród, który w Władcach swoich znayduie dla siebie wzory i w ich tylko ma wstępować ślady ku osiągnieniu prawdziwéy chwały w życiu doczesném i przyszłém.

KONIEC TOMU II.

Wolno drukować.
W Warszawie, dnia 20 Grudnia 1826 r.
J. K. Szaniawski,
Radca Stanu,
Dyr. Jlny. Wych. Publicznego.

ERRATA
TOM PIERWSZY

Karta.	wiersz.	iest.	ma być.
8	17	titerackich	literackich
9	28	Im nawet	im nawet
18	17	stósowść	stósować
25	27	instrument	l'instrument
27	13	nie staną się	iż nie staną się
27	22	posągów fałszywych;	posągów fałszywych bożyszcz;
51	9	względem	względzie
142	16	utrzymanie się	utrzymuie się
183	28	Trzytoczmy	przytoczmy
184	4	(2)	(1)
200	6	rozwiianiu	w rozwiianiu
201	4	kraiu	krain
230	4	maxyma	maxymy

TOM DRUGI.

11	1	wyrządzenia	wyrządzona
39	19	narodowił	narodowi
49	4	wspiera	wspiérana
65	26	iednych z czynów	iednychże czynów
68	20	ze wszystkim	ze wszystkich
77	16	angielsk	Angielski
89	18	modrości	mądrości
91	24	w cudze	w cudzie
95	5	dla	da
98	12	Religiyną	Religiią
101	3	cudotworów	cudotworców
103	20	podpaiący	podpadaiący
114	2	niemaiąc	niemaiące
115	13	sławionem	wsławionem
116	19	zakomawcy	Zakonodawcy
117	25	znami	znamie
118	26	Hutora	Autora
127	17	dalego	daleko
141	10	iedne	ieden

Karta.	wiersz.	iest.	ma być.
146	10	wyszym	wyższym
158	8	iestwestw	iestestw
162	14	podłag	podług
162	26	czterach	czterech
165	23	wolne	wolno
167	17 i 18	Królem ziemi i zwierząt	Królem zwierząt i ziemi
190	24	sprawiedliwie	sprawiedliwe !
204	8	Zaknodawcą	Zakonodawcą
205	20	Cóż sią	Cóż się
213	3	dzikiemy Indami	dzikiemi ludami.-
228	18	rrafiaią się	trafiaią się
229	16	naszą	noszą —
237	11	nieckiego	niecnego
238	3	S. Mateusza	S. Mateusz
238	14	nayuczeńszy	nayuczeńsi
239	4	przypuścicie	przypuścić
240	13	Apostdłów	Apostołów
242	3	przeięcia	przyięcia
244	5	przyymuiąc	przyymuią.—
248	28	textu	text.—
251	7	a któż	któż
253	10	przywiązać Religii	przywiązać do Religii
255	7	bytnością	bytności.—
273	3	porządku	początku. —
275	2	mechniczny	mechaniczny
276	13	cudoynych	cudownych
278	15	osobie	o sobie
290	19	tchnięci	tknięci
299	25	odważyll	odważyli
300	15	gwałcicieli	gwałciciele
301	1	przywalacy	przywalaiący
308	7	mi	im
309	24	Nie iesttoli	Nie iestto li
315	1	tylkoi	tylko
323	8	o przedmiotach	w przedmiotach
325	24	czcielów	czcicielów
331	17	quadum	quadam
340	9	wskazanego	wskazanemi
340	12	słowin	słowem
344	2	odeymuiących	obeymuiących
353	22 i 23	rozkrzewieniu	rozkrzewienia


Biblioteka Jagiellońska
stdr0029338



Frayssinous

OBRONA CHRYSTYIANISMU

1. 2.